Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXXVIII

WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z MAJA I CZERWCAROKU 2014

ŚWIDNICA 2016

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-98-1

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Czcigodnym Księżom – Złotym Jubilatom w kapłaństwie,
pierwszym Kapłanom
drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce

Słowo wstępne

Poprzedni, trzydziesty siódmy tom *Siejby słowa* zawierał homilie i rozważania wygłoszone przez biskupa świdnickiego w pierwszych czterech miesiącach 2014 roku. Niniejszy, trzydziesty ósmy tom gromadzi homilie i rozważania z następnych dwóch miesięcy, tj. z maja i czerwca 2014 roku. W tym czasie, dokładnie w dniach 26–28 maja, Ojciec Święty Franciszek odbył bardzo ważną pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Głównym celem tej pielgrzymki było upamiętnienie pięćdziesiątej rocznicy spotkania papieża Pawła VI i prawosławnego patriarchy Konstantynopola Atenagorasa w Jerozolimie. Podczas tej wizyty Ojciec Święty Franciszek dwukrotnie spotkał się z obecnym patriarchą Konstantynopola, Bartłomiejem. Wspólnie modlili się przy grobie Chrystusa. Swoją obecnością Ojciec Święty wsparł także katolików, którzy w Ziemi Świętej są dzisiaj prześladowani.

Z wydarzeń diecezjalnych z tego czasu trzeba odnotować wizytę w diecezji świdnickiej ks. abpa Józefa Kowalczyka, prymasa Polski. 8 maja 2014 roku Ksiądz Prymas sprawował w katedrze świdnickiej uroczystą Mszę Świętą z okazji uroczystości św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona diecezji świdnickiej. Dla nas była to druga część obchodów dziesięciolecia istnienia diecezji świdnickiej, a dla księdza arcybiskupa Kowalczyka, metropolity gnieźnieńskiego – ostatnia wizyta w Świdnicy jako urzędującego Prymasa Polski.

Niniejszy, trzydziesty ósmy tom *Siejby słowa* ukazuje się w czasie, gdy w Kościele polskim, także na Dolnym Śląsku, księża obchodzą różne jubileusze i rocznice święceń kapłańskich. Wśród tych jubileuszy ważny był złoty jubileusz

kapłański księży wyświęconych na prezbiterów 24 czerwca 1966 roku. Był to pierwszy rocznik kapłanów nowego, drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Właśnie z tymi księżmi, wyświęconymi w roku polskiego Millennium, autor niniejszych homilii był złączony przez wspólną pracę w różnym czasie i w różnych miejscach swego posługiwania. Im też zostaje dedykowany niniejszy zbiór. Spośród licznego grona tych „milenijnych" księży miałem możność bliżej współpracować z następującymi starszymi kolegami w kapłaństwie: z ks. Henrykiem Lempą, z ks. Stanisławem Śliwiakiem, z ks. Jerzym Rasiakiem, z ks. Mirosławem Ratajczakiem, z ks. Alojzym Ślósarczykiem, z ks. Stanisławem Majchrzakiem oraz z ks. Kazimierzem Barzyckim.

Spośród wymienionych księży z ks. Henrykiem Lempą spotkałem się najwcześniej, bo już we wrześniu 1962 roku, gdy przybyłem do Wyższego Seminarium Duchownego do Wrocławia, by rozpocząć studia filozoficzno-teologiczne prowadzące do kapłaństwa. W seminarium wrocławskim był wtedy zwyczaj, że klerycy z pierwszego roku studiów mieszkali z seniorem z trzeciego roku. Zadaniem seniora było wprowadzenie najmłodszych alumnów w życie seminaryjne. Klerycy z pierwszego roku studiów byli zwykle umieszczani w pokojach wieloosobowych. Mnie przydzielono do czteroosobowego pokoju nr 92 na pierwszym piętrze, we wschodnim skrzydle seminaryjnego gmachu. Jako kolegów miałem w pokoju Jerzego Czernala, pochodzącego z Wierzchosławic (diecezja tarnowska), i Kazimierza Dorockiego, przybyłego z okolic Sanoka (diecezja przemyska). Właśnie tej trójce początkujących kleryków władze seminaryjne przydzieliły jako seniora Henryka Lempę, alumna trzeciego roku studiów, pochodzącego z Bierunia Nowego, ze Śląska.

Wiekiem Henryk był starszy od nas o cztery lata, studiami – o dwa lata. Pamiętam, że był bardzo spokojny, rozważny. Dawał nam przykład pracowitości, pobożności i kultury bycia. Znał lepiej od nas języki obce, przede wszystkim łacinę. Niejednokrotnie zwracaliśmy się do niego z prośbą o pomoc

w opanowaniu zadanego nam do przyswojenia materiału, zarówno z języka łacińskiego, niemieckiego i francuskiego, jak również z przedmiotów filozoficznych, które wykładał bardzo wymagający i ostry na egzaminach ks. prof. dr Wiesław Gawlik.

Po pierwszym roku studiów dwóch z nas zostało powołanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Nasze drogi koleżeńskie z klerykiem seniorem rozeszły się na dwa lata. Gdy wróciłem z kolegami z wojska, kleryk Henryk Lempa był już diakonem, na szóstym roku studiów. Jako alumn trzeciego roku byłem obecny na święceniach kapłańskich diakona Henryka i jego kolegów, które odbyły się w katedrze wrocławskiej 24 czerwca 1966 roku, w uroczystość św. Jana Chrzciciela, patrona wrocławskiej katedry i całej archidiecezji wrocławskiej. Wkrótce potem dowiedziałem się, że nasz były senior, ks. Henryk Lempa, został skierowany na wikariat do parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich, a stamtąd, po niedługim czasie, na studia specjalistyczne z zakresu Pisma Świętego do Rzymu, na Uniwersytet Gregoriański.

Po kilkunastu latach nasze drogi życiowe znowu się spotkały, gdy po moich studiach specjalistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1970–1976), po trzyletnim wikariacie w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu i po rocznym urlopie naukowym za granicą (Louvain-La-Neuve, Paderborn), w 1980 roku zamieszkałem na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Spotykaliśmy się podczas zajęć, jakie prowadziliśmy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Braliśmy udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej MWSD, a z czasem także w posiedzeniach Rady Wydziału PWT we Wrocławiu.

W czerwcu 2006 roku ksiądz Henryk świętował czterdziestolecie kapłaństwa. Zaprosił mnie na ten rubinowy jubileusz kapłaństwa do Bierunia. Mszę Świętą jubileuszową ustalił w Bieruniu Nowym na sobotę 1 lipca tegoż roku. Miałem na ten dzień przyjęte dwie posługi duszpasterskie w diecezji: pierwszą w Kudowie-Zdroju – o godzinie dziewiątej i drugą w Bardzie, w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary –

o godzinie dwudziestej pierwszej. Postanowiłem przybyć do Bierunia Nowego na godzinę piętnastą, by wygłosić Jubilatowi homilię mszalną. Pomyślałem: koleżeństwo, przyjaźń – zobowiązuje.

Moje ostatnie spotkanie z księdzem Henrykiem miało miejsce podczas Mszy Świętej pogrzebowej w archikatedrze wrocławskiej 15 maja 2015 roku. Mszy Świętej przewodniczył ks. abp Józef Kupny, metropolia wrocławski, a homilię żałobną wygłosił ksiądz prałat Aleksander Radecki. Przed Mszą poprosiłem Księdza Arcybiskupa Metropolitę, abym mógł wypowiedzieć słowo pożegnania przed końcowym błogosławieństwem. Miałem wówczas okazję złożyć świadectwo, kim był dla nas ks. prof. dr Henryk Lempa, jaki pozostanie w naszej pamięci. Powiedziałem wówczas to, czego doświadczyłem w ciągu długich lat naszych wzajemnych kontaktów i naszych więzów koleżeńskich i przyjacielskich. Powiedziałem, że był kapłanem bardzo dobrze wykształconym i ozdobionym licznymi cnotami. Posiadał nie tylko ogromną wiedzę z zakresu Pisma Świętego, ze wszystkich rodzajów nauk biblijnych, ale także wiedzę z innych dziedzin nauki, wiedzę humanistyczną, historyczną i filozoficzną. Na każdy niemal temat miał coś do powiedzenia. Znał biegle, w mowie i w piśmie, kilka języków nowożytnych, a także niektóre języki starożytne. Był cenionym wykładowcą, solidnie przygotowywał się do wykładów.

Księdza Stanisława Śliwiaka z rocznika milenijnych kapłanów spotkałem na pierwszym moim wikariacie w parafii Świętych Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu na Psim Polu. W dniu mojego przybycia do parafii ksiądz proboszcz Marian Staneta był na urlopie i właśnie ks. Stanisław Śliwiak witał mnie w kościele wieczorem 1 sierpnia 1969 roku. Był tam starszym ode mnie wikariuszem. Po rocznej współpracy rozeszły się na stałe nasze życiowe drogi. Ja po pierwszym roku wikariatu zostałem skierowany na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski, a ksiądz Stanisław po pewnym czasie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, zrobił tam doktorat i dotąd tam przebywa.

Księdza Jerzego Rasiaka spotkałem po okresie seminaryjnym najpierw na studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem byliśmy przez rok wikariuszami w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu (rok 1978/1979). W późniejszych latach łączyła nas wspólna praca w środowisku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (lata 1982–2004).

Z ks. Mirosławem Ratajczakiem dane mi było współpracować w zespole księży moderatorów w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym w latach 1982–1991. Posługiwał on jako wychowawca alumnów w MWSD we Wrocławiu w sumie przez dziewiętnaście lat (1972–1978 – jako prefekt; 1978–1991 – jako ojciec duchowny).

W czasie mojej posługi kapłańskiej we Wrocławiu wiele łączyło mnie z ks. Alojzym Ślósarczykiem. Nasze bliższe kontakty zaistniały, gdy po powrocie z zagranicznego urlopu naukowego jesienią 1980 roku zamieszkałem w mieszkaniu obok księdza Ślósarczyka na Ostrowie Tumskim, przy ulicy Katedralnej 4. Przez dwa lata uczęszczaliśmy na posiłki do stołówki kurialnej przy ulicy Katedralnej 6. Z chwilą, gdy w październiku 1982 roku przeniosłem się do gmachu MWSD, spotykaliśmy się najczęściej na posiedzeniach Rady Pedagogicznej MWSD we Wrocławiu, a także podczas różnych spotkań koleżeńskich, zwłaszcza z okazji imienin. Moja więź z księdzem Alojzym zacieśniła się w 1984 roku, gdy mając już wówczas własny samochód marki Fiat 125p, wyjeżdżałem w strony rodzinne, na Podkarpacie, na ferie świąteczne. Zazwyczaj w strony rodzinne jechałem trasą przez Śląsk. W grudniu 1984 roku zaproponowałem moim starszym kolegom: ks. Alojzemu Ślósarczykowi i ks. Henrykowi Lempie wspólną jazdę moim samochodem w ich i w moje strony rodzinne. Po raz pierwszy pojechaliśmy razem na święta Bożego Narodzenia 23 grudnia 1984 roku. Nasze wspólne wyjazdy w rodzinne strony trwały do 2012 roku. Wyjeżdżaliśmy razem przeważnie trzy razy w roku: na święta wielkanocne, na uroczystość Wszystkich Świętych i na święta Bożego Narodzenia. Ostatni nasz wspólny wyjazd

w rodzinne strony miał miejsce 23 grudnia 2012 roku. Z chwilą, gdy zostałem skierowany do posługi biskupiej w diecezji świdnickiej, nasze kontakty stały się okazjonalne.

Natomiast w diecezji świdnickiej zastałem dwóch księży wyświęconych we Wrocławiu w roku polskiego Millennium. Byli to: ks. Stanisław Majchrzak, pełniący wówczas posługę proboszcza w parafii św. Stanisława, biskupa i męczennika, w Roztoce, w dekanacie Bolków, oraz ks. Kazimierz Barzycki, który wówczas przebywał w Domu Księży Emerytów, a od kilku lat mieszka w Domu Księży Emerytów w Świdnicy jako kapłan archidiecezji wrocławskiej. Ten ostatni znany jest w diecezji i na Dolnym Śląsku, a także w innych częściach kraju jako ksiądz zajmujący się kostką Rubika.

Do wspomnianych Księży – Złotych Jubilatów w kapłaństwie chciałbym dołączyć jeszcze ks. prof. dra hab. Zdzisława Pawlaka z diecezji włocławskiej, który otrzymał święcenia kapłańskie 17 czerwca 1966 roku w katedrze włocławskiej, a więc także tegorocznego złotego jubilata. Księdza Zdzisława poznałem w czasie naszych wspólnych studiów na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL (lata 1968–1974). Do tej pory utrzymujemy kontakty i wspomagamy się w sektorze filozofii klasycznej.

Kończąc to *Słowo wstępne*, wyrażam serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do opublikowania tego zbioru homilii. Są to: ks. dr Marcin Gęsikowski, ks. dr Krzysztof Ora, prof. Andrzej Bator, Stanisław Mróz oraz Bogdan Kokociński.

Świdnica, 26 maja 2016 roku, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Homilie majowe

Świadkowie Chrystusa uczą nas świętości

Krzeszów, 1 maja 2014 r.

Msza św. podczas pielgrzymki kapłanów diecezji świdnickiej
Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

Wstęp

W pierwszej części naszej celebracji przyjęliśmy ze stołu Bożego słowa mądrość Bożą, która ma kierować naszym życiem tu, na ziemi. Z perykopy ewangelicznej i z czytanego dziś fragmentu Dziejów Apostolskich wybierzemy po jednej myśli na przedmiot naszej refleksji. Z tekstu Ewangelii wybieramy słowa Pana Jezusa: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne: kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży" (J 3,36). Natomiast z fragmentu Dziejów Apostolskich wybieramy słowa św. Piotra i Apostołów: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Powyższe słowa rozważymy w kontekście dwóch świętych osób, związanych z miejscem i czasem naszej dzisiejszej pielgrzymki: św. Józefa, który dzisiaj jest czczony jako rzemieślnik i od wieków cieszy się w Krzeszowie szczególnym kultem, i św. Jana Pawła II, wyniesionego w ostatnią niedzielę do chwały świętości.

1. Kto wierzy w Syna Bożego, ma życie wieczne

Drodzy bracia, obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem: „Wierzę w Syna Bożego". Gdy Chrystus pełnił swoją misję na ziemi, nosił w sobie wielkie pragnienie, aby ludzie uwierzyli, że został posłany przez Ojca. W całej Jego działalności chodziło o to, by słuchacze uwierzyli w Jego synostwo Boże. Za taką wiarę obiecywał życie wieczne. W Betanii, przed wskrzeszeniem Łazarza, powiedział do Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Wiemy, że w wierze ważne są nie tylko

prawdy, w które wierzymy, ale przede wszystkim Osoba, której wierzymy, której ufamy i której jesteśmy posłuszni. Święty Józef pokazał nam, że wiara polega na posłuszeństwie. Gdy anioł powiedział mu o woli Boga, pozostał przy Maryi: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją Małżonkę do siebie" (Mt 1,24). Podobną wiarą odznaczało się w dziejach Kościoła wielu wyznawców Chrystusa. Podobną wiarę mieli księża osadzeni w obozie koncentracyjnym w Dachau. Przedwczoraj, 29 kwietnia, minęła sześćdziesiąta dziewiąta rocznica wyzwolenia tego obozu.

Przypomnijmy, że podczas drugiej wojny światowej w Dachau przebywało przeszło dwieście tysięcy więźniów wielu narodowości. Byli to przeważnie księża. Polskich kapłanów było około tysiąca ośmiuset. Niemcy zdążyli wymordować około ośmiuset. Pod koniec wojny było jeszcze około tysiąca polskich księży. 29 kwietnia 1945 roku o godzinie dwudziestej pierwszej obóz wraz z więźniami miał być wysadzony w powietrze. Księża, wiedząc o tych planach, prosili św. Józefa o ratunek. 22 kwietnia złożyli św. Józefowi specjalne ślubowanie, wierząc, że skoro Święty potrafił ocalić Pana Jezusa przed Herodem, to również im pomoże przetrwać. I stał się cud. Amerykański generał George Patton, który oswobadzał te tereny, planował wyzwolenie obozu na 30 kwietnia. Jednakże przypadkowo nieduży amerykański oddział – po natknięciu się na makabryczny pociąg z kilkoma tysiącami zagłodzonych na śmierć więźniów – spróbował opanować obóz dzień wcześniej. Operacja się udała. Zaskoczeni esesmani poddali się praktycznie bez większego oporu. Obóz został wyzwolony na trzy godziny przed planowanym zniszczeniem. Kilkadziesiąt tysięcy więźniów, a wśród nich około tysiąca polskich duchownych, w ostatnich dniach drugiej wojny światowej cudem uniknęło mordu zaplanowanego przez hitlerowskich zbrodniarzy. Od 1948 roku, 29 kwietnia każdego roku, do Kalisza, do sanktuarium św. Józefa, przybywają księża, by dziękować za to ocalenie za przyczyną św. Józefa. Wypełniają w ten sposób swoje ślubowania złożone w ostatnich dniach obozowego życia. Za

przyczyną św. Jana Pawła II Kalisz stał się dzisiaj miejscem szczególnej modlitwy o świętość rodzin i obronę życia nienarodzonych. Do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu rocznie przybywa około dwustu pięćdziesięciu tysięcy pielgrzymów. W diecezji legnickiej św. Józef czczony jest tutaj – w Krzeszowie, a w naszej, świdnickiej diecezji – w Świdnicy, w kościele św. Józefa, w dwóch parafiach Wałbrzycha pod wezwaniem św. Józefa i w innych, mniejszych ośrodkach.

Przykładem niezachwianej wiary był także św. Jan Paweł II. Mówił o tym papież Benedykt XVI w homilii wygłoszonej 1 maja przed trzema laty podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej w Watykanie. A cztery dni temu papież Franciszek w homilii kanonizacyjnej tak między innymi mówił o tych, których świętość uroczyście potwierdzał: „Byli kapłanami, biskupami, papieżami dwudziestego wieku. Poznali jego tragedie, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga, które objawia się w ranach Chrystusa; silniejsza była macierzyńska bliskość Maryi".

W podobnym duchu mówił o św. Janie Pawle II kard. Angelo Comastri w ostatni poniedziałek, 28 kwietnia, na placu św. Piotra podczas Mszy Świętej dziękczynnej za kanonizację. Wypowiedział między innymi następujące słowa: „Życie Jana Pawła II było nieustannym posłuszeństwem Ewangelii Jezusa […] Jan Paweł II miał odwagę wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa w epoce «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał. Wieczorem 16 października 1978 roku, tuż po wyborze na Papieża, stając w loggi tej Bazyliki, Jan Paweł II zawołał donośnym głosem: ‹Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!› To był krzyk jego wiary, cel jego życia i początek jego pontyfikatu»".

Kardynał zacytował w homilii opinię francuskiego dziennikarza, który wyznał: „Podczas gdy Papież stawał się coraz mniej sprawny w swoim ciele, jego świadectwo stawało się tym bardziej skuteczne: jego wiara świeciła jak lampa w nocy".

Drodzy bracia, patrzymy z wdzięcznością na postawę wiary św. Jana Pawła II – wiary przejawiającej się w modlitwie, w miłosierdziu i cierpieniu.

A co z naszą wiarą? Co z naszą modlitwą? Co z naszym miłosierdziem? A co z naszą radością bycia księdzem? Oni mogli, on potrafił, a nas nie stać? Na pewno stać nas na więcej, na lepiej.

2. Trzeba bardziej słucha Boga niż ludzi

Apostoł Piotr i Jan, przyłapani na zakazanym nauczaniu i przyprowadzeni przed Sanhedryn, usłyszeli zarzut: „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka" (Dz 5,28). Piotr i Apostołowie odpowiedzieli: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Tej życiowej dewizie Apostołowie byli wierni do końca swoich ziemskich dni. Umocnieni światłem i mocą Ducha Świętego, nie dali się niczym zastraszyć.

Taką drogą szli także nasi narodowi święci, patronowie dni kwietniowych i majowych, pierwsi polscy święci męczennicy: św. Wojciech i św. Stanisław. Słuchali bardziej Boga niż ludzi. Taką drogą kroczyli ostatnio kanonizowani wielcy papieże naszego czasu: św. Jan XXIII i św. Jan Paweł II. Nam, Polakom, bardziej znany jest św. Jan Paweł II. Wiemy, że całe życie szedł pod prąd. Na ziemi polskiej, w czasie swej posługi kapłańskiej, a zwłaszcza biskupiej i kardynalskiej, nie mówił tego, czego oczekiwali jego wrogowie, czego może wymagała koniunktura polityczna, ale mówił o tym, czego chce od nas Bóg.

Gdy po raz pierwszy jako papież przyjechał do Polski, mówił o godności człowieka, mówił, że bez Chrystusa nie można zrozumieć człowieka, nie można zrozumieć naszych narodowych dziejów. Prosił, by Chrystusowi szerzej otworzyć nasze serca, by dać Mu więcej miejsca w przestrzeni życia publicznego. W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, skrępowanej rygorami stanu wojennego, mówił o potrzebie zgody narodowej i o pokoju, opartym na prawdzie, sprawiedliwości i miłości. Gdy

rozpadł się blok sowiecki, w 1991 roku w wolnej Polsce Jan Paweł II mówił o Dekalogu, o tym, czego pragnie Bóg, o tym, na jakim fundamencie budować demokrację i zagospodarowywać wolność. Znalazł wtedy wielkich krytyków, którzy zżymali się, że Papież nie potrafi zachwycić się odzyskaną wolnością i zamiast mówić o chrześcijaństwie otwartym, liberalnym, przypomina o przykazaniach.

Obserwując Jana Pawła II, można powiedzieć, że u wielu zyskał popularność właśnie przez to, że nie mówił tego, czego chcieli ludzie, owładnięci duchem tego świata, ale mówił to, co pochodziło od Boga.

3. Święty Józef – przykład modlitwy i pracy oraz patron dobrej śmierci

Święty Józef był człowiekiem cichej modlitwy i pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud. Tym bardziej, że Józef nie robił niczego na pokaz, nie pracował po to, by go ludzie chwalili, by się czegoś dorobić, by zbić jakiś majątek. Praca była dla niego środkiem osobistego uświęcenia. Przez pracę Józef oddawał chwałę Bogu i pomnażał konieczne dobra doczesne Świętej Rodziny. Święty Józef wypisał nam ewangelię pracy złączonej z modlitwą. Przekazał nam przesłanie, abyśmy wszystko robili jak najlepiej – na chwałę Boga i na pożytek ludzi.

W każdej Eucharystii ludzka praca dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, wykładowców, pracę nas wszystkich. Chrystus, przyjmując tę naszą pracę, łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą. Składając nasz trud pracy na tym ołtarzu, módlmy się, byśmy we właściwej postawie modlitwą i pracą „zarabiali" sobie na królestwo Boże.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dzisiaj w tym pięknym sanktuarium maryjnym o łaskę głębokiej wiary, a także o łaskę odważnego przepowiadania Ewangelii – na wzór Apostołów, a św. Józef, czczony w tym sanktuarium od wieków, niech nam wyprosi łaskę gorliwej modlitwy i solidnej pracy. Amen.

Czego uczą nas św. Józef i św. Jan Paweł II?

Wałbrzych, 1 maja 2014 r.

Msza św. z racji odpustu wraz z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa Robotnika

1. Wdzięczność za wielki dar kanonizacji

Żyjemy w blasku wydarzenia z ostatniej niedzieli. To wydarzenie o dużym znaczeniu dla całego Kościoła i świata. Myślę o kanonizacji dwóch wielkich papieży naszego czasu: św. Jana XXIII – który kierował Kościołem niecałe pięć lat, od 1958 do 1963 roku, i św. Jana Pawła II – który kierował Kościołem ponad dwadzieścia sześć lat, od 1978 do 2005 roku. W Rzymie odbyła się wielka uroczystość. Wzięło w niej udział wielu kapłanów z naszej diecezji. Jest tu ks. Andrzej Raszpla, który przewodniczył pątnikom. Była to bardzo trudna pielgrzymka, ponieważ wymagała wiele poświęcenia. Całą noc z soboty na niedzielę trzeba było spędzić na stojąco w oczekiwaniu na uroczysty akt kanonizacji dwóch wielkich papieży. To jest już jednak za nami, pozostają wspomnienia.

Moi drodzy, zaczął się czas dziękowania za to wielkie wydarzenie. Szczególnie my, Polacy, jesteśmy zobowiązani do podziękowania Panu Bogu za dar papieża. Taki człowiek może był raz w dziejach świata i nie wiadomo, czy ktoś taki jeszcze pojawi się na ziemi. O Janie Pawle II mówimy, że jest największym z rodu Polaków, największym Słowianinem.

A nam wypadło z nim żyć, obserwować jego posługę apostolską na Stolicy Piotrowej, słuchać jego słów, a także gościć go jako pielgrzyma na polskiej ziemi. Starsi spośród nas pamiętają ten czas.

Teraz trwają dni dziękczynienia. Rozpoczęły się one jeszcze na placu św. Piotra w poniedziałek o godzinie dziesiątej, gdy kardynał Angelo Comastri przewodniczył Mszy Świętej, w której uczestniczyło kilkudziesięciu polskich biskupów i rzesze pątników z Polski. W poniedziałek na placu św. Piotra obecnych było chyba trzy czwarte uczestników kanonizacji z Polski. Zostali w Rzymie nieco dłużej, by tam, gdzie Papież spędził tyle lat swego życia i gdzie pełnił papieską posługę, podziękować Panu Bogu za niego, za jego pontyfikat i za jego kanonizację. To dziękczynienie trwa.

Wczoraj dziękowaliśmy w Dusznikach-Zdroju. Dzisiaj do południa w gronie prawie stu pięćdziesięciu kapłanów naszej diecezji byliśmy w Krzeszowie – u św. Józefa i u Matki Bożej Łaskawej. Teraz, w południe, to dziękczynienie trwa tutaj, na waszym odpuście. Jutro o godzinie dwunastej wraz z klerykami będę dziękować Panu Bogu w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach. Pojutrze, 3 maja, będziemy dziękować na Jasnej Górze uroczystą sumą odpustową ku czci Pani Jasnogórskiej. A w najbliższą niedzielę będę w Gnieźnie na uroczystości św. Wojciecha. To także będzie wielkie dziękczynienie diecezji gnieźnieńskiej za kanonizację. Czeka nas jeszcze diecezjalne dziękczynienie, które zaplanowaliśmy na czwartek 8 maja, kiedy będziemy uroczyście obchodzić święto patrona naszej diecezji, którego przed dziesięcioma laty, tworząc diecezję świdnicką, nadał nam właśnie św. Jan Paweł II. Cieszymy się, że kanonizacja naszego wielkiego Rodaka wypadła w roku dziesięciolecia naszej diecezji.

2. Co łączy św. Józefa ze św. Janem Pawłem II?

Drodzy bracia i siostry, kochana młodzieży, gdy dzisiaj mamy obdarzyć was mocą i światłem Ducha Świętego, chcemy

wskazówki do tego przeżycia zaczerpnąć od św. Józefa, którego czcimy jako rzemieślnika, a także od św. Jana Pawła II, naszego wielkiego papieża. Moi drodzy, św. Józef to człowiek pełen wzniosłych ludzkich przymiotów, które ozdabiały jego osobę. Nie jestem w stanie wyliczyć wszystkich jego zalet. Zwróćmy uwagę na trzy z nich, które łatwo zauważyć. Są to: otwarcie się na działanie Ducha Świętego, umiłowanie modlitwy i trwania przed Bogiem oraz wykonywanie pracy na większą chwałę Pana Boga. Te same cechy mogliśmy dostrzec u św. Jana Pawła II. Może nawet u Papieża były one dla nas bardziej widoczne, ponieważ Ojciec Święty jest nam lepiej znany, gdyż mogliśmy obserwować jego życie i działalność. Otwarcie na działanie Ducha Świętego było widoczne w ciągu całego życia Jana Pawła II. Modlitwa z kolei była szczególnym wyróżnikiem jego posługi kapłańskiej, biskupiej i papieskiej. W życiu Papieża uwagę zwraca także pracowitość. Chcemy, żeby obecni tutaj młodzi zauważyli te cechy i w swoim dojrzałym życiu, które jest przed nimi, zapragnęli być ludźmi otwartymi na działanie Pana Boga.

a) Otwartość na Ducha Świętego

Pan Bóg działa. Trójca Święta działa. Bóg Ojciec działa przez Syna w mocy Ducha Świętego. Dzisiaj ta moc Ducha Świętego zostanie udzielona naszej młodzieży. My, starsi, już ją mamy od naszego bierzmowania, a na celebracjach Mszy Świętej i w sakramencie pokuty jest nam ciągle dodawana, jesteśmy na nowo nią dopełniani. To w mocy Ducha Świętego Pan Jezus począł się w łonie Maryi, to w mocy Ducha Świętego nauczał i czynił cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Tę moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Chociaż po zmartwychwstaniu Jezus pokazał się Apostołom i z nimi rozmawiał, to nie wystarczyło, by zostali przemienieni. Dopiero gdy w dzień Pięćdziesiątnicy otrzymali zapowiedzianą moc Ducha Świętego, stali się jakby nowymi uczniami. To było nowe powołanie, związane z otrzymaną mocą

i światłem Ducha Świętego. Dzisiaj w mocy Ducha Świętego Kościół działa, naucza i sprawuje świętą liturgię. Zauważmy, że kiedy w czasie Eucharystii zbliża się przeistoczenie, kapłani wyciągają ręce nad darami, które są na ołtarzu, i wypowiadają słowa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". I rzeczywiście, mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Jego Krew. Tę moc otrzymują w sakramencie kapłaństwa i później w mocy Ducha Świętego sprawują święte obrzędy, a także posługę miłości.

Droga młodzieży, wy też otrzymacie tę moc, abyście w mocy Ducha Świętego mogli poznawać Ewangelię i rozmiłować się w Bożym słowie, abyście w mocy Ducha Świętego przychodzili na Eucharystię – nie z musu, ale z potrzeby serca, z radością, że idziecie na spotkanie z Bogiem, który jest Kimś najważniejszym. On bowiem jest Stwórcą nieba i ziemi i kiedyś wszyscy przed Nim staniemy jako zaproszeni do życia wiecznego. To On daje nam uzdolnienie do tego, byśmy kochali i przebaczali. A zatem, droga młodzieży, życzę wam otwarcia się na Ducha Świętego, tak wyraźnie widocznego u św. Józefa, tak bardzo widocznego u św. Jana Pawła II.

Papież wspominał dosyć często ten czas, kiedy jako mały chłopiec z tatusiem udawał się w trudzie pielgrzymim do Kalwarii Zebrzydowskiej. Ojciec pokazał mu w książeczce modlitwę do Ducha Świętego i poprosił go, by tę modlitwę codziennie odmawiał. Gdy Jan Paweł II pisał encyklikę o Duchu Świętym, wspomniał to zdarzenie ze swego dzieciństwa. Pamiętał o wskazówce swojego ojca i uważał, że pisząc encyklikę o Duchu Świętym, wypełnia jego życzenie, wyrażone jeszcze wtedy, gdy był dzieckiem.

b) *Umiłowanie modlitwy*

Moi drodzy, drugi przymiot charakteryzujący św. Józefa i Jana Pawła II to umiłowanie modlitwy. Święty Józef przez wiele lat towarzyszył Panu Jezusowi, poczynając od Jego narodzin. Był świadkiem Bożego Narodzenia, pokłonu pasterzy,

pokłonu trzech Mędrców, obrzezania, a później ofiarowania czterdziestego dnia w świątyni. Następnie, by uchronić Jezusa przed Herodem, zabrał Go do Egiptu. Gdy zagrożenie minęło, wrócił do Nazaretu i przez prawie trzydzieści lat prowadził z Jezusem życie ukryte. Z pewnością był to czas wypełniony codzienną pracą przy warsztacie stolarskim. Józef uczył Jezusa rzemiosła, pracy, a więc na co dzień przebywał z Synem Bożym. Życie św. Józefa związane było z Jezusem, który swoje życie ukryte spędzał w rodzinie nazaretańskiej.

Także dla Jana Pawła II charakterystyczne było rozmodlenie. Znamienny jest ten koszyczek położony na klęczniku Papieża, do którego siostry i sekretarze składali karteczki z prośbami o modlitwę Ojca Świętego. Papież codziennie zaglądał do koszyczka, brał w ręce listy, które przychodziły z całego świata, czytał je i rozmawiał z Panem Bogiem. Później z różnych stron nadchodziły sygnały, że prośby zanoszone przez Ojca Świętego zostały wysłuchane.

Przypomnijmy, że gdy w październiku 1978 roku kard. Karol Wojtyła został wybrany na następcę św. Piotra, pytał swoich przyjaciół, polskich biskupów i innych, jakie będzie jego najważniejsze zadanie jako papieża, jako biskupa Rzymu. Padały różne propozycje. Jedni mówili, że trzeba dalej jednoczyć Kościół, a więc rozwijać ruch ekumeniczny, inni mówili, że trzeba ratować rodzinę, trzeba ją umocnić, jeszcze inni podpowiadali, że trzeba potępić marksizm i doprowadzić do upadku komunizmu. Papież wysłuchał wszystkich pomysłów i na koniec podsumował, że najważniejszym zadaniem, jakie przed nim stoi, będzie modlitwa. Modlitwa i cierpienie za Kościół. Najpierw była modlitwa, a potem – po zamachu i po operacjach – Jan Paweł II zdał sobie sprawę, że sama modlitwa nie wystarczy i trzeba ją dopełnić cierpieniem. I cierpiał za Kościół.

Droga młodzieży, bez cierpienia nie ma życia. Na ziemi nie możemy uwolnić się od bólu i chorób. Żadna nauka, żadna technika nie może, nie jest w stanie uwolnić nas od cierpienia, dlatego trzeba je przyjąć i przeżywać w takim duchu, jak przeżywał je św. Józef czy św. Jan Paweł II.

c) Praca na chwałę Bożą

Moi drodzy, wskażmy jeszcze na trzeci rys, którym kończymy nasze rozważanie. To rys pracy na chwałę Bożą i dla pożytku człowieka, który jest bardzo widoczny u św. Józefa i u św. Jana Pawła II. Dzisiaj zachwycają nas te liczby, które wymienia się przy opisywaniu pontyfikatu Jana Pawła II: sto cztery pielgrzymki poza Włochy, sto pięćdziesiąt kilka pielgrzymek na terenie Włoch, trzysta odwiedzin parafii w okolicach Rzymu, czternaście encyklik, piętnaście adhortacji, kilkadziesiąt listów apostolskich i wiele przemówień, kazań i homilii wygłoszonych podczas pielgrzymek, wiele rozważań przed modlitwą *Anioł Pański*, wiele katechez środowych. Wielkie tomy swojego nauczania zostawił nam Jan Paweł II – człowiek wielkiej pracy, który łączył modlitwę z pracą. Podobnie było też u św. Józefa. Obaj święci z poświęceniem wykonywali pracę na większą chwałę Bożą i na pożytek ludzi. Dla nas ich postawa ma być wzorem, byśmy naszą modlitwę dopełniali pracą.

Obecni tutaj starsi księża – ksiądz Julian, ksiądz Józef – znają ks. prof. Juliana Michalca. Ksiądz Profesor żył tylko siedemdziesiąt lat, mojego wieku już nie dożył. Mówię o nim, ponieważ był bardzo pracowity i bardzo dokładny. Uczył nas homiletyki, czyli sztuki przygotowania i wygłaszania kazań. Był bardzo zorganizowany, zdyscyplinowany. W jego mieszkaniu wszystko było na swoim miejscu, a rano, gdy ludzie jeszcze spali albo szli do pracy, on z miotłą krążył koło kościoła Matki Bożej na Piasku, gdzie był proboszczem, i zamiatał ulicę, żeby kościół miał czyste otoczenie. Nas także uczył takiej pracowitości i mówił, żeby to, co się czyni, czynić jak najlepiej, a nie byle jak.

Droga młodzieży, to bardzo ważna wskazówka: naszą pracę mamy wykonywać nie byle jak, ale z zaangażowaniem i jak najlepiej, na chwałę Pana Boga. Tą pracą mamy się modlić i przez nią się uświęcać. Praca powinna zmieniać nas w lepszych ludzi. Główną motywacją dla naszej pracy nie powinna być zapłata, która jak najbardziej nam się należy i jest ważna, ale nie jest

najważniejsza. Obserwujemy dzisiaj, jak pieniądz pożera świat, jakim jest wielkim zagrożeniem. Często przypomina o tym papież Franciszek. Zobaczcie, jak ludzie są wykorzystywani. Z jednej strony brakuje pracy i trzeba jej szukać za granicą, co jest skandalem, a z drugiej strony jest też i nadmiar pracy. Na przykład w supermarketach wykorzystuje się ludzi, obarcza ich nadmiarem pracy, aby jak najlepiej na nich zarobić, dlatego muszą pracować świątek, piątek i nawet nie mają wolnej niedzieli, aby pobyć z rodziną.

Zakończenie

Kochana młodzieży, kończąc tę refleksję, chcę was zapewnić, że jesteśmy z wami w tej wielkiej chwili przyjęcia darów Ducha Świętego. Nie schowajcie tych darów do zamrażarek waszych serc, lecz niech będą one aktywne. Pamiętajcie, że w mocy Ducha Świętego trzeba się uczyć, pracować, kochać liturgię i okazywać serce. Żyjcie w takiej elegancji duchowej wobec mamy, taty, babci czy dziadzia. Nie bądźcie egoistami, lecz ludźmi, którzy służą i tak żyją, aby innym było z nimi dobrze. Będziemy się modlić, by tak było. Amen.

Święty Jan Paweł II – człowiek zintegrowany

Kraków, 2 maja 2014 r.

Msza św. podczas pielgrzymki WSD w Świdnicy
Centrum Jana Pawła II

1. Zmartwychwstanie dziełem potwierdzającym misję Chrystusa

Od niedzieli zmartwychwstania w liturgii słowa czytamy fragmenty Dziejów Apostolskich. Jest to jakby pierwszy

podręcznik historii Kościoła, ale podręcznik natchniony, czyli napisany pod natchnieniem Ducha Świętego. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, co się działo w Jerozolimie po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich przyglądamy się temu, co działo się w Sanhedrynie, w żydowskiej radzie, która wydała wyrok śmierci na Jezusa, potwierdzony potem przez Poncjusza Piłata, namiestnika rzymskiego. Nie wiemy dokładnie, czy głosowanie za śmiercią Jezusa z Nazaretu było jednogłośne. Być może wyrok został przegłosowany tylko większością głosów. Można tak sądzić na podstawie tego, że w Radzie byli także ludzie, którzy potrafili kierować się zdrowym rozsądkiem. Takim właśnie człowiekiem był niejaki Gamaliel – uczony w Prawie, faryzeusz, członek Wysokiej Rady, czyli Sanhedrynu. Kierując się zdrowym rozsądkiem, upomniał tych, którzy chcieli zabić uczniów Chrystusowych, a wcześniej podjęli walkę z prawdą o zmartwychwstaniu Pana Jezusa i zakazali Apostołom nauczania o Nim. Gamaliel powiedział: „Jeżeli od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczycie z Bogiem" (Dz 5,38b-39). Podając przykład, odwołał się do wydarzeń, które wcześniej miały miejsce w Jerozolimie: „niedawno temu wystąpił Teodas, podając się za kogoś niezwykłego. Przyłączyło się do niego około czterystu ludzi, został on zabity, a wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni i ślad po nich zaginął" (Dz 5,36). Wspomniał także niejakiego Judasza Galilejczyka, który też pociągnął za sobą lud, ale gdy go zabito, wszyscy jego zwolennicy zostali rozproszeni (por. Dz 5,37). Gdy Żydzi wydawali wyrok na Pana Jezusa, sądzili, że tak samo będzie z Jego nauką i Jego uczniami. Byli pewni, że gdy powieszą Jezusa na krzyżu, nikt nie będzie kontynuował Jego dzieła, a w Jerozolimie i w całym państwie zapanuje spokój.

Wiemy, że faryzeusze się zawiedli. Śmierć Jezusa niczego nie załatwiła. Wręcz przeciwnie, po śmierci Jezusa zaczęło się coś nowego, ponieważ On zmartwychwstał. Gdyby Jezus nie

zmartwychwstał, Jego dzieło zapewne zostałoby zapomniane, podobnie jak w przypadku Teodasa i Judasza Galilejczyka, wymienionych przez Gamaliela. Jezus jednak zmartwychwstał, przez co pokazał, że dzieło, którego dokonał, jest dziełem Bożym. Zmartwychwstanie potwierdziło, że Jezus był prawdziwym wysłańcem Boga Ojca na ziemię, który przybył, aby poprzez swoją śmierć na krzyżu pojednać ludzi z Bogiem, odkupić ich i przywrócić im raj.

Trzeba wyrazić uznanie dla mądrości Gamaliela, który odwołując się do rozsądku, potrafił pohamować zapędy swoich kolegów i przekonać ich, by nie zakazywali nauczania o Jezusie i nie prześladowali uczniów Chrystusowych.

2. Święty Jan Paweł II – pasterz wielkiego ducha i rozumu

Moi drodzy, gdy słowo Boże przybliża nam dzisiaj te wielkanocne wydarzenia, chcemy w tym miejscu, gdzie jesteśmy, przywołać osobę św. Jana Pawła II, który przez całe swoje życie służył Bożemu dziełu i śpiewał Jezusowi „Hosanna" tutaj, w Ojczyźnie, a potem – kierując Kościołem powszechnym – w Rzymie, na stolicy św. Piotra.

Moi drodzy, Jan Paweł II z jednej strony był człowiekiem zatopionym w Bożym Objawieniu, a z drugiej strony charakteryzował go zdrowy rozsądek. Pewnie dlatego mógł prowadzić dialog także z niewierzącymi i z ludźmi, którzy byli daleko od chrześcijaństwa. Potrafił przedstawiać prawdę o człowieku i o świecie w oparciu o zdrowy rozsądek, o doświadczenie. Jego dzieła filozoficzne, między innymi *Osoba i czyn*, są oparte na zdrowym rozsądku, którego tak bardzo brakuje w myśleniu współczesnego świata. Dzisiaj trzeba bronić nie tylko wiary, ale także zdrowego rozsądku, rozumu. To, co jest przekazywane w mediach – w telewizji, w radiu, w prasie – niejednokrotnie jest stawianiem wszystkiego na głowie. Niekiedy można odnieść wrażenie, że to jakiś obłęd, myślenie niegodne człowieka rozumnego.

W takim świecie wzorem niech będzie nam Jan Paweł II, który prawdę czerpał z dwóch źródeł. Pierwszym i najważniejszym źródłem prawdy było dla niego Boże Objawienie. Dlatego zawsze był otwarty na słowo Boże i zawsze był z Bogiem zjednoczony na modlitwie. Drugim źródłem prawdy o człowieku i o świecie był dla Jana Pawła II rozum – dar Boży dany człowiekowi, aby myślał, dochodził do prawdy, prawdę odkrywał, prawdę głosił, prawdy bronił i prawdy się domagał.

Moi drodzy, takiego człowieka jak Jan Paweł II Bóg daje raz na tysiąc albo dwa tysiące lat. Mówimy głośno, wyraźnie i słusznie, że Papież jest największym z rodu Polaków, największym spośród Słowian. Nie mieliśmy dotąd tak wspaniałego człowieka – tak zintegrowanego, tak przejrzystego, tak uczciwego, tak prawego, tak mądrego mądrością Bożą i mądrością ludzką. Dlatego trwamy w dziękczynieniu, nie tylko za dar kanonizacji. Kanonizacja zamyka wcześniejszy proces kanonizacyjny, ale i otwiera nam dostęp do św. Jana Pawła II. Oto bowiem na osobie Jana Pawła II mamy postawioną pieczęć Kościoła, która potwierdza, że jest to człowiek święty. Dlatego możemy czerpać z jego nauczania, dlatego możemy wzorować się na jego postępowaniu i naśladować jego styl życia, którym tak bardzo nas ujmował. Z postaci Jana Pawła II emanowała wewnętrzna harmonia. Nie było tego, co zauważamy u niektórych ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego czynią. Jan Paweł II nigdy nie kłamał, jego postawa zawsze była przejrzysta: zawsze stał przy prawdzie, przy miłości, przy wartościach ewangelicznych. Dlatego może być wzorem dla wszystkich – dla nas, kapłanów, dla kleryków, dla małżonków, dla samotnych, dla sióstr zakonnych. Wszystkim ma wiele do przekazania.

Zakończenie

Moi drodzy, dziękujmy Bogu za Jana Pawła II i próbujmy go naśladować, bo święci są nie po to, byśmy ich tylko wychwalali, ale po to, byśmy ich naśladowali. Niech nam w tym

pomoże sam Pan Jezus, który jest sprawcą świętości w ludzkich sercach. To On jest sprawcą świętości św. Jana Pawła II, a także naszej świętości. Rozmnożenie chleba, o którym mówi dzisiejsza ewangelia, było zapowiedzią Najświętszego Chleba Eucharystycznego, który zostawił nam Jezus, a który jest nam potrzebny, byśmy wydeptywali sobie drogi do świętości. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5) – powiedział Jezus. Pamiętajmy o tym i z wielką miłością i wielką wiarą przyjmujmy ten Najświętszy Chleb. Zapatrzeni w św. Jana Pawła II, wydeptujmy sobie drogi do miłości w naszym życiowym powołaniu. Amen.

Chrystus Zmartwychwstały wciąż wyjaśnia Pisma i łamie Chleb

Dobromierz, 4 maja 2014 r.

Msza św. na zakończenie peregrynacji figury św. Michała Archanioła
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Zmartwychwstały towarzyszy uczniom w drodze do Emaus

Przeżywamy czas wielkanocny, który trwa siedem tygodni, pięćdziesiąt dni, aż do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Jest to długi czas, bowiem święta Zmartwychwstania Pańskiego są najważniejsze w roku i mamy nasycić się prawdą o zmartwychwstaniu, które zapowiada nasze przyszłe zmartwychwstanie, i pomnażać radość płynącą z tego faktu.

Zauważmy, że w pierwsze trzy niedziele wielkanocne słuchamy Ewangelii mówiącej nam o zmartwychwstaniu. W Wielką Niedzielę byliśmy przy pustym grobie, który został odkryty przez niewiasty, a także przez uczniów. Tydzień temu była Ewangelia o przyjściu Jezusa do Wieczernika w dzień

zmartwychwstania. To było wieczorem, gdy nie było Tomasza. Osiem dni później Jezus przyszedł w to samo miejsce. Tym razem Tomasz też był obecny. Jezus przyszedł, aby go przekonać, że rzeczywiście zmartwychwstał. Zawstydzony uczeń upadł na kolana i powiedział: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28).

W dzisiejszą, trzecią niedzielę wielkanocną słyszymy piękną Ewangelię o ukazaniu się Jezusa po południu w dzień zmartwychwstania, a więc w Wielką Niedzielę, dwom uczniom, którzy uciekali z Jerozolimy na wioskę, do Emaus, bowiem bali się, żeby Żydzi ich nie schwytali i nie powiesili na krzyżu. Pan Jezus dołączył do nich. Rozmawiali. Uczniowie byli zdziwieni, że współtowarzysz drogi nie wie, co stało się w Jerozolimie. Pan Jezus jednak wszystko dobrze wiedział i im wytłumaczył.

Największy problem uczniowie mieli z tym, dlaczego Jezus zginął, dlaczego cierpiał, dlaczego dał się przybić do krzyża. Nie potrafili sobie na to odpowiedzieć. Jezus wszystko im wyjaśnił i powiedział, że potrzeba było, żeby Jezus cierpiał – to cierpienie było przecież zapowiedziane przez proroków. Oznajmił, że to jest droga do chwały, do przyszłego zwycięstwa. Później, w gospodzie, dał im się poznać przy łamaniu chleba.

Moi drodzy, ta piękna przygoda opisana w Ewangelii Łukasza odnosi się do naszego życia, bowiem Pan Jezus także z nami idzie przez życie i daje nam pouczenia. Te pouczenia otrzymujemy w każdą niedzielę podczas Eucharystii. Także w każdej Mszy Świętej poznajemy Go przy łamaniu chleba i możemy przyjąć Jego Najświętsze Ciało. To, co uczniowie przeżyli w drodze do Emaus, można przyrównać do Eucharystii, Mszy Świętej. Najpierw, w drodze, była liturgia słowa – Jezus wyjaśniał Pismo Święte. Później, w gospodzie, gdy Pan Jezus podał uczniom do spożycia chleb przemieniony w Jego Ciało, miała miejsce druga część Mszy Świętej.

2. Cierpienie drogą do chwały

Ta scena podróży do Emaus w jakiś sposób uobecnia się także w naszym życiu. Jezus idzie z nami, poucza nas w ko-

ściele, a także karmi nas swoim Ciałem podczas Eucharystii. To piękne i ważne.

Bywa, że mamy do Pana Boga jakieś pretensje czy żale. Wiele rzeczy nie rozumiemy i niekiedy wydaje się nam, że Pana Boga nie ma. Zwłaszcza wtedy, gdy przeżywamy różne tragedie, umierają nasi bliscy czy ludzie giną w wypadkach. Ostatnio słyszeliśmy, że zginął pan Włodzimierz, człowiek zasłużony dla Kościoła. Nie potrafimy sobie wytłumaczyć, dlaczego tak się stało. Ci ludzie jechali przecież w dobrym celu – żeby głosić chwałę Bożą, żeby śpiewać pieśni Matce Bożej. Mamy wiele pytań, na które nie znajdujemy odpowiedzi. Także w naszym życiu rodzinnym czy sąsiedzkim przeżywamy różne trudne sprawy i czasem może nam się wydawać, że Pana Boga w ogóle to nie interesuje, że to, co najważniejsze, wydarza się bez Pana Boga. Tymczasem jest to tylko złudzenie, bo Pan Bóg jest. Zrozumieć tę prawdę pomaga nam nauka przekazywana w Kościele, podczas Mszy Świętej. Właśnie w Kościele otrzymujemy wyjaśnienia, chociażby to, bardzo ważne, bo dotyczące naszego życia, że Mesjasz musiał cierpieć, aby wejść do swej chwały (por. Łk 24,26). Dlatego my też musimy cierpieć i przechodzić przez ciemne doliny, żebyśmy doświadczyli naszej chwały, naszego wywyższenia, a ostatecznie znaleźli się w niebie. Na ziemi jesteśmy tylko kilkadziesiąt lat – to zaledwie kropla w oceanie wobec wieczności. A wieczność to jest wielkie teraz, które nie będzie miało końca. To będzie czas naszego bycia z Bogiem. Dlatego trzeba nam „zarabiać" na niebo, idąc też przez ciemne doliny, kiedy wydaje się nam, że Pana Boga nie ma. Tymczasem On jest i nas umacnia. Dlatego trzeba wytrwać w wielki piątek naszego cierpienia, bo ta droga prowadzi do chwały.

Dzisiaj przypomniał o tym papież Franciszek, który w kościele polskim w Rzymie spotkał się z Polakami i tam zostawił im wskazanie, by nie bali się iść drogą cierpienia, drogą trudu, drogą Wielkiego Piątku. Ta droga na pewno prowadzi do zwycięstwa, do radosnego poranka wielkanocnego.

3. Święty Michał Archanioł – pewny obrońca wierzących w Boga

Moi drodzy, do wątku związanego z dzisiejszą liturgią trzeciej niedzieli wielkanocnej dodajmy refleksję dotyczącą św. Michała. Oto bowiem przeżywamy w waszej parafii zakończenie peregrynacji figury św. Michała, który jest waszym patronem. Słuchaliście nauk rekolekcyjnych, nie trzeba więc przypominać, kim był św. Michał Archanioł i jaka jest jego rola w dziejach zbawienia i w Kościele. Wiemy, że jako przywódca wojska niebieskiego wypędził z nieba zbuntowanych aniołów – tych, którzy nie chcieli służyć Panu Bogu. Te złe duchy, diabły, są dzisiaj na ziemi i nas kuszą. Odnoszą wielkie sukcesy. Zobaczcie, ilu jest dzisiaj ateistów. Najwięcej w Europie. W Unii Europejskiej pojawiają się próby zaprowadzenia ateizmu w państwach unijnych. Ostatnio, tuż po kanonizacji Jana Pawła II, rząd polski podpisał konwencję o tak zwanej równości, która zawiera tezy niezgodne z nauką Kościoła. Co więcej, są one niezgodne nawet z naszą polską konstytucją. To nowa odmiana marksizmu. Była walka klas, a teraz promuje się walkę płci. Buntuje się kobiety przeciw mężczyznom, a mężczyzn przeciw kobietom i mówi się, że płeć nie ma nic wspólnego z biologią, z naturą, lecz jest dziełem kultury. W związku z tym możemy sami wybierać sobie płeć taką, jaką chcemy. To prosta droga do rozkładu, do zniszczenia rodziny. A rodzina jest starsza niż Kościół, bo istnieje od początku świata. Od momentu stworzenia Pan Bóg uczynił rodzinę fundamentem życia społecznego i wezwał pierwszych rodziców, by czynili sobie ziemię poddaną.

Dzisiaj zalewa nas nowa fala ateizmu. To dzieło szatana. Szatan działa, dlatego bardzo jest nam potrzebny św. Michał Archanioł, książę wojska niebieskiego. Kościół coraz więcej modli się do niego, bo to on został przez Boga powołany, by walczyć z szatanem. Dzięki niemu szatan może być pokonany. Moi drodzy, dobrze robimy, jeśli mamy nabożeństwo do św. Michała Archanioła. Samo imię Michał znaczy: „Któż jak Bóg". Także dla nas Bóg powinien być najważniejszy. Bóg ma być

na pierwszym miejscu w naszym życiu. Nie na marginesie, nie gdzieś z boku, ale w centrum naszego życia. Przypomina nam o tym imię Michał – „Któż jak Bóg". Bracia i siostry, w czasach, kiedy przez świat, a szczególnie przez Europę, płynie nowa fala ateizmu, kochajmy św. Michała Archanioła i módlmy się do niego, żeby obronił nas przed działaniem złego ducha, które dzisiaj jest widoczne gołym okiem.

4. Święty Florian – patron straży pożarnej

Trzeci, ostatni wątek naszej homilijnej refleksji adresujemy do strażaków. Dzisiaj jest 4 maja i zwykle tego dnia obchodzimy w Kościele wspomnienie św. Floriana. Wprawdzie w tym roku niedziela przesłania to wspomnienie, ale strażacy nie przenoszą swojego święta. Przypomnijmy, że św. Florian był oficerem rzymskim, który za odważne wyznawanie swojej wiary podczas prześladowania chrześcijan za cesarza Dioklecjana poniósł w 304 roku męczeńską śmierć, podobno przez utopienie w rzece Anizie. Obecnie ta rzeka znajduje się w granicach Austrii. W 1184 roku relikwie św. Floriana sprowadzono do Krakowa. Święty Florian stał się patronem strażaków, jest także patronem hutników.

Drodzy bracia strażacy, jesteśmy z was dumni, że należycie do Ochotniczej Straży Pożarnej. Dziękujemy, że trwacie na służbie i jesteście do dyspozycji, gdy trzeba walczyć z żywiołami, które czasem dają znać o sobie i są dla nas zagrożeniem. Bez strażaków byłoby nam o wiele trudniej pokonać powodzie, ogień czy trąby powietrzne, i dojść do ładu, gdy te żywioły już przejdą. Pomagacie ludziom poszkodowanym, czasem narażając swoje życie. Chwała Wam za to! Nie schodźcie z drogi ofiarnej służby ludziom, którzy są doświadczani przez kataklizmy i różne nieszczęścia. Modlimy się za was w duchu wdzięczności za to, co czynicie dla dobra ludzi, którzy są w potrzebie.

Patrzymy dzisiaj na Jezusa Zmartwychwstałego, który wyjaśnia nam Pisma, przypomina nam, że idzie z nami, i umacnia nas swoim chlebem. Niech Jego obecność pomaga nam przyjmować

w świetle wiary wszystkie zdarzenia z naszego życia. Niech Jezus Zmartwychwstały – poprzez św. Michała Archanioła, który umacnia nas do walki z szatanem, a także poprzez św. Floriana, który patronuje strażakom – wspomaga nas i prowadzi przez ziemię tą drogą, którą mamy przed sobą. Amen.

Duch Święty umacnia i posyła ochrzczonych

Doboszowice – Pomianów Górny, 5 maja 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Barbary

1. Majowe uroczystości

Trwa maj – najpiękniejszy miesiąc w roku. W Polsce jest to miesiąc Maryjny. Na majówkach śpiewamy *Litanię loretańską do Najświętszej Maryi Panny* – nie tylko w kościołach, ale także przy przydrożnych krzyżach i kaplicach. To piękny czas w przyrodzie: kwitnie rzepak, zakwitły kasztany, wokół śpiewają ptaki; jest dużo piękna i dużo życia. Maj jest piękny także w liturgii Kościoła. Przedwczoraj mieliśmy uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Do Częstochowy na Jasną Górę przyjechało trzydziestu pięciu biskupów. Był odpust Matki Bożej, Królowej naszego Narodu. W najbliższym czasie będziemy świętować uroczystość św. Stanisława, jednego z pierwszych polskich męczenników. Święty Wojciech oddał życie w 997 roku, a osiemdziesiąt lat później, w 1079 roku, życie oddał św. Stanisław, biskup szczepanowski, którego zamordowano z polecenia króla Bolesława Szczodrego. Biskupem na stolicy krakowskiej był tylko przez siedem lat, ale to mu wystarczyło, by zdobyć palmę świętości.

W naszej diecezji uroczystość św. Stanisława, patrona Polski, będziemy obchodzić w najbliższy czwartek. Tego Świętego

czcimy w Świdnicy w sposób szczególny, ponieważ św. Jan Paweł II dał nam go za patrona diecezji świdnickiej. Jak ogłoszono we wczorajszym komunikacie, w katedrze świdnickiej będziemy mieć wielką uroczystość pod przewodnictwem Prymasa – ks. abpa Józefa Kowalczyka.

2. Misyjny zapał Kościoła w mocy Ducha Świętego

Moi drodzy, w maju, kiedy trwa czas paschalny, okres wielkanocny, przyglądamy się Kościołowi – temu pierwotnemu, apostolskiemu, który zaistniał po zmartwychwstaniu Pana Jezusa w Jerozolimie. Tuż po zmartwychwstaniu panował jeszcze pewien niepokój, mnożyły się pytania. Chociaż Jezus Zmartwychwstały ukazywał się swoim uczniom, a Jego grób był pusty, jeszcze nic wielkiego się nie działo. Dopiero kiedy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, wszystko zaczęło się dziać na dobre i Kościół wyruszył w świat, a Apostołowie nabrali wewnętrznego wigoru, odwagi i determinacji. Było to pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła. Miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu.

Fragment Dziejów Apostolskich czytany na dzisiejszej liturgii przypomniał nam, jak to Apostołowie udali się do Samarii, żeby tam przekazać Ducha Świętego ludziom ochrzczonym. Apostołowie sami się przekonali, że to pierwsze zesłanie Ducha Świętego bardzo ich umocniło, dodało im odwagi i spowodowało lepsze zrozumienie tego wszystkiego, co Jezus mówił i czynił. Dlatego udzielali Ducha Świętego innym, żeby wszyscy uczniowie Chrystusa nabierali wewnętrznej mocy do dawania świadectwa, bo nadchodził trudny czas prześladowań.

Pamiętamy, że już bardzo krótko po odejściu Pana Jezusa do nieba, po wniebowstąpieniu, został ukamienowany św. Szczepan – jeden z siedmiu diakonów wybranych przez Apostołów do pomocy. Wkrótce pojawili się inni męczennicy. Moc Ducha Świętego była potrzebna, żeby przetrzymać ten trudny czas i się nie poddać. Sanhedryn chciał przecież zniszczyć chrześcijaństwo w zarodku. W Wielki Piątek, gdy Jezus umarł, wielu fary-

zeuszy cieszyło się, myśląc, że wreszcie będzie spokój w Izraelu i nie będzie już wichrzenia. Wydawało im się, że sprawa Jezusa z Nazaretu została definitywnie zakończona. Dotąd tak właśnie było, że mordowano przywódców religijnych i ślad ginął i po nich, i po ich nauce. Sądzono, że podobnie będzie z Jezusem. Skoro został powieszony na krzyżu i pogrzebany, będzie spokój i sprawa Jezusa zniknie z tego świata.

Wiemy, że stało się inaczej, bo Jezus zmartwychwstał. Później zmartwychwstały Jezus zesłał z nieba Ducha Świętego na tych uczniów, których wcześniej sobie wybrał. Oni wprawdzie Go zdradzili i w Wielki Piątek prawie wszyscy uciekli (tylko jeden był na Golgocie). Jednak gdy po zmartwychwstaniu Jezus spotykał się z nimi, nie wypominał im, że Go opuścili, że zwątpili, ale mówił do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23), „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19b). Uczniowie posłuchali Pana Jezusa. Od Ducha Świętego nabrali mocy, wewnętrznej energii i wyruszyli, by głosić Ewangelię.

3. Umocnienie Duchem Świętym wzmacnia chrześcijańską tożsamość

Droga młodzieży, dzisiaj coś podobnego stanie się tutaj, w tej świątyni, gdy nastąpi nowe zesłanie Ducha Świętego na was. My, starsi, zostaliśmy już obdarzeni Duchem Świętym, ale także my otrzymamy Jego dary, które odnawiają się i pomnażają w czasie każdej Eucharystii. Dzisiaj jednak szczególnymi odbiorcami darów Ducha Świętego jesteście wy, droga młodzieży. Zostaniecie nimi obdarzeni, abyście byli świadkami Pana Jezusa.

Jesteście ochrzczeni, zastanówcie się jednak, jak wygląda wasze chrześcijaństwo, jak wygląda wasza znajomość Ewangelii, a co najważniejsze – jak wygląda wasz codzienny kontakt z Panem Bogiem. Stawiam pytania: Czy Pan Jezus jest dla was najważniejszy? Czy macie do Niego zaufanie? Czy On jest

przewodnikiem waszego życia? Czy Go słuchacie? Czy macie świadomość, że On jest zesłanym Synem Bożym, który zgodził się oddać życie za nas, za ciebie, za mnie, za wszystkich ludzi, żebyśmy mieli grzechy przebaczone, żebyśmy żyli w prawdzie i miłości, żebyśmy potem mogli z Bogiem przebywać na wieczny czas? Droga młodzieży, odpowiedzcie sobie, jak wygląda wasze życie z Panem Bogiem, wasza codzienna modlitwa, celebracja Eucharystii. Jeżeli jesteście w jakimś religijnym dołku, może w kryzysie religijnym – bo on czasem przychodzi, zwłaszcza w waszym wieku – oto Bóg podaje wam rękę i pomoc w postaci darów Ducha Świętego, abyście się duchowo pozbierali, abyście byli bliżej prawdy, abyście mogli na nowo uwierzyć, że Jezus jest dla was najważniejszy.

„Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?" (J 6,28) – takie pytanie postawili Jezusowi słuchający Go ludzie. Jaka była odpowiedź? „Na tym polega dzieło /zamierzone przez/ Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał" (J 6,29). Ta odpowiedź Pana Jezusa jest aktualna w każdym czasie. Na każdym etapie dziejów świata ludzie powinni uwierzyć w Tego, którego Bóg posłał, czyli przyjąć Jezusa jako wysłannika Bożego, jako Zbawcę świata.

Droga młodzieży, żyjemy w czasach, które nie są przyjazne Panu Jezusowi. Zauważcie, jaka fala ateizmu płynie przez Europę. Dzisiaj chrześcijaństwo jest najbardziej prześladowanym wyznaniem religijnym w świecie. Ani żydzi, ani mahometanie nie są tak prześladowani jak chrześcijanie. Jeśli powiesz coś niepochlebnego o Żydach, możesz zostać ukarany. Jeśli nieprzychylnie wyrazisz się o muzułmanach, może cię spotkać wielka kara. Nawet Ojciec Święty Benedykt XVI musiał się tłumaczyć, ponieważ zacytował tekst niekorzystny dla mahometan. Natomiast jeśli poniża się chrześcijan, nie ma za to żadnej kary. Dlatego trzeba nam uzbroić się w wewnętrzną moc. Tę moc daje nam Bóg, daje nam Duch Święty. Po to właśnie jest bierzmowanie. Także starsi potrzebują odnowienia bierzmowania, które ma miejsce podczas każdej Mszy Świętej. Z tego właśnie powodu kapłani nawołują, by wierni przychodzili na spotkania z Jezu-

sem Zmartwychwstałym. W każdej Eucharystii Jezus udziela nam swego błogosławieństwa, w każdej Mszy Świętej udziela nam Ducha Świętego – tej wewnętrznej mocy, potrzebnej nam do walki z szatanem, ze złymi ludźmi i z kłamstwem.

Zauważcie, jak różni się świat, który jest przedstawiany w wiadomościach Telewizji Trwam, od świata widzianego kamerami innych telewizji, na przykład TVN. Czy istnieją dwie prawdy o jednym świecie? Prawda o świecie może być tylko jedna. Tymczasem inaczej wygląda prawda o rodzinie, którą głosi Kościół, a inaczej wygląda prawda o rodzinie, którą głoszą na przykład ideologowie gender. Ci drudzy mówią, że także ludzie tej samej płci – a więc dwóch panów albo dwie panie – mogą sobie ślubować i zawrzeć małżeństwo. Gdzie jest prawda? Prawda o małżeństwie może być tylko jedna.

Dwa dni po wielkim dniu kanonizacji dostaliśmy w Polsce cios w plecy. W sobotę wieczorem w katedrze w Gnieźnie abp Marek Jędraszewski nazwał drwiną z Papieża i z polskiego Narodu to, że polski rząd zgodził się na tę konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Nazwa dokumentu piękna. Chrześcijanie nigdy nie głosili przemocy, poniżania kobiet i ludzi słabych. Wręcz przeciwnie – chrześcijaństwo zawsze brało tych ludzi w obronę. Nazwa dokumentu jest piękna, ale są w nim zawarte sformułowania, które podważają dotychczasową koncepcję małżeństwa i rodziny. Jest tam mowa o dopuszczalności zawierania związków małżeńskich przez pary homoseksualne, co nie godzi się z dotychczasową wizją małżeństwa i rodziny. Mówi się tam także, że płeć to nie jest sprawa natury, lecz kultury, i można ją sobie do woli zmieniać, jeśli się chce. Człowiek, kiedy dorośnie, może rozstrzygnąć, czy będzie kobietą, czy mężczyzną. My mówimy „nie!" takiemu myśleniu. Pana Boga nie można poprawiać. To, co Pan Bóg dał nam w stworzeniu, trzeba odczytać i przyjąć.

Droga młodzieży, żeby nie być głupim – powiem tak bezpośrednio – trzeba czerpać moc od Ducha Świętego. Aby wiedzieć, gdzie jest prawda, za kim iść, kogo słuchać, jest nam potrzebne

światło Ducha Świętego. Po to jest bierzmowanie, po to jest celebracja Eucharystii, byśmy stali przy Chrystusie i przy Jego wartościach i nie dali się sprowadzić z drogi prawdy i miłości – z tej drogi, którą przeszedł i wytyczył nam Jezus Chrystus.

Zakończenie

Drodzy, kończąc to pouczenie związane z sakramentem bierzmowania, a także z wizytacją, chciałbym wszystkich was zachęcić do tego, byście przez całe swoje życie byli otwarci na moc Ducha Świętego. Jest to zaproszenie dla was, kochana młodzieży, ale i dla starszych. W czasach wielkiego zakłamania, w jakich przyszło nam żyć, wszyscy jesteśmy zaproszeni do otwarcia się na światło i moc Ducha Świętego, które pomogą nam rozpoznać prawdę. Nie tę, którą jak w czasach totalitarnych ustalają sobie koalicje partyjne, lecz tę odwieczną, obiektywną.

Biskup Kazimierz Ryczan mówił w ostatnią sobotę w radiu, że w 1939 roku podpalono nam ojczysty dom. Niemcy wymyślili obozy koncentracyjne i tam gromadzili i zabijali tych, którzy nie pasowali do ich wizji świata. U Rosjan też były obozy, ponadto strzały w tył głowy i wywózki na Sybir. Tak się dzieje w świecie, który odwraca się od Boga. Pamiętajcie, że zanim komuniści i niemieccy naziści zaczęli niszczyć człowieka, najpierw przekreślili Pana Boga. Okazało się, że kto przekreśla Pana Boga, ten przechodzi także do unicestwiania człowieka. Pilnujmy zatem dróg prawdy, pilnujmy dróg miłości i uczciwości, które są wytyczone przez samego Boga w Dekalogu. Dekalog kształtuje nasze porządne rządy, szkołę, życie publiczne i osobiste. Jeśli zapomina się o Dekalogu, wszystko się wali. Nabierajmy od Ducha Świętego mocy, byśmy szli tą właściwą drogą, obronili prawdę i byli wierni miłości. Amen.

Radość z bicia kościelnych dzwonów

Gogołów, 7 maja 2014 r.

Msza św. z poświęceniem dzwonów
Kościół pw. św. Marcina

1. Wiosenna i wielkanocna dynamika przyrody oraz Kościoła

Jesteśmy w bardzo uroczym okresie roku kalendarzowego. Maj jest nazywany najpiękniejszym miesiącem, ponieważ jest pełen życia, pełen świeżych kwiatów, świeżej zieleni, także śpiewu ptaków. Cieszy nas widok zielonych pól, kwitnących sadów i łanów rzepaku. Maj jest piękny także w liturgii Kościoła, bowiem jest to czas świętowania Wielkanocy, który trwa aż do zesłania Ducha Świętego. Święta wielkanocne są dla nas tak ważne, że obchodzimy je aż przez pięćdziesiąt dni. W tym okresie przyglądamy się Kościołowi apostolskiemu, który zmobilizował się po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. W Wielki Piątek Apostołowie rozpierzchli się, wystraszeni i przerażeni. Nie mogli pojąć tego, co stało się z ich Mistrzem. Sanhedryn cieszył się, że dopiął swego i wreszcie będzie spokój, że pamięć o Jezusie zaginie. Stało się jednak inaczej. Ponieważ Chrystus zmartwychwstał, wszystko zaczęło się od nowa. Rozproszona wspólnota Apostołów ponownie zaczęła się gromadzić w Wieczerniku. Pan Jezus im się pokazywał, umacniał ich, przekonywał, że żyje i kazał oczekiwać na dary Ducha Świętego. Gdy pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu zesłał obiecanego Ducha Świętego, Apostołowie wyruszyli w świat. Wzywali wszystkich do nawrócenia i głosili naukę o swoim Mistrzu, wskazując, że Jego dobrowolna śmierć miała charakter zbawczy, że Jezus umarł za grzechy wszystkich ludzi, aby wszyscy mogli być zbawieni i otrzymać miłosierdzie.

Dzisiejszy fragment Dziejów Apostolskich mówi nam o wielkich prześladowaniach właśnie tej grupki chrześcijan. Oto został zamordowany i ukamienowany Szczepan, który otworzył listę męczenników Kościoła. Świętego Szczepana,

pierwszego męczennika, wspominamy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, a w tych dniach fragmenty Dziejów Apostolskich opowiadały nam o jego śmierci.

Moi drodzy, ani w tamtym czasie, ani w późniejszych wiekach, ani dzisiaj nikt nie potrafi zwyciężyć Kościoła, bo Jezus zapewnił, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Siostry i bracia, Kościół jest naszym domem rodzinnym, w którym jest miejsce dla wszystkich i w którym zawsze jest nam dobrze. W tym Kościele żyje Jezus Zmartwychwstały, a także Jego Matka, którą w maju czcimy na majówkach, śpiewając litanię loretańską. Jak już przypomniałem, wśród wielu określeń, którymi obdarzamy Matkę Najświętszą, jest także nazwanie Jej Matką Łaski Bożej.

2. Maryja – Matka Łaski Bożej

Mówimy, że Maryja jest Matką Łaski Bożej. A czym jest łaska Boża? To inaczej niewidzialna pomoc Pana Boga, której nie możemy doświadczyć zmysłowo. Jest to moc, która płynie od Boga i wzmacnia naszego ducha. Dzięki łasce Bożej potrafimy wierzyć, kochać, przebaczać, miłować, służyć i wytrwać pod krzyżem naszego życia. Bez tej Bożej pomocy, którą nazywamy łaską Bożą, byłoby to niemożliwe. Jeżeli więc Maryję nazywamy Matką Łaski Bożej, to chcemy powiedzieć, że Ona jest naszą Pośredniczką w otrzymywaniu pomocy od Pana Boga. A jest Nią nie z własnej woli, lecz dlatego, że Pan Bóg chce Jej pośrednictwa. Skąd to wiemy?

Przypomnijmy sobie wesele w Kanie Galilejskiej. Przecież Pan Jezus sam mógł dostrzec, że gospodarzom zabrakło wina dla gości weselnych i sam mógł przemienić wodę w wino. Chciał jednak, by to Maryja zauważyła ten brak i przyszła do Niego ze słowami: „[Synu,] Nie mają już wina" (J 2,3b), a potem powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Jezus kazał napełnić stągwie wodą i przemienił wodę w wyborne wino, wcześniej jednak włączył Maryję w tę cudowną przemianę, w to dzieło udzielenia pomocy ludziom

w potrzebie. To była zapowiedź, że tak będzie także w dziejach Kościoła – że Maryja będzie pośredniczką łask. Dlatego nazywamy Ją Matką Łaski Bożej.

Moi drodzy, w psalmach z Pisma Świętego Starego Testamentu Pan Bóg często jest określany jako łaskawy, pełen miłosierdzia. Jest wiele pięknych tekstów wysławiających łaskawość Pana Boga, który daje nam moc, jakiej potrzebujemy. Ludzie mądrzy o tę moc proszą, modlą się o nią. Są specjalne wezwania, którymi zwykle zaczynamy nasze modlitwy. Mówiąc na przykład: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana", wskazujemy na Pana Boga jako naszego Wspomożyciela. Podobnie w zawołaniach: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu", „Panie, pospiesz ku ratunkowi memu". Bóg rzeczywiście jest naszym wspomożycielem, łaskawym i pełnym miłosierdzia. Ten piękny świat, w którym żyjemy, to jest Jego dzieło. Na co dzień jesteśmy przyzwyczajeni, że wszystko w tym świecie tak sprawnie funkcjonuje, ale naukowcy, którzy badają te procesy, są pełni zdziwienia, że każdy element w przyrodzie działa tak celowo. Wszystko to pochodzi od Boga. Nie my urządziliśmy ten świat takim, jakim on jest. Cały jest dziełem Boga. Także my istniejemy za sprawą Pana Boga. Przecież sto lat temu nikogo z nas nie było, a dzisiaj jesteśmy. To jest właśnie przejaw miłości Bożej. Bóg chciał nas mieć, dlatego nas stworzył. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nasze mamy nie wiedziały, że nas urodzą, że będą mieć takie, a nie inne dzieci. Można pytać: dlaczego urodziłem się w dwudziestym czy dwudziestym pierwszym wieku, a nie w wieku piątym czy osiemnastym? Nie są to wcale pytania głupie, lecz mądre i ważne. Jaka jest odpowiedź? Pan Bóg, Dawca życia, chciał nas mieć akurat w takim czasie w historii świata i także w takim narodzie, w jakim jesteśmy. To jest przejaw łaskawości Boga. Bóg jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

3. Maryja w życiu św. Jana Pawła II

Moi drodzy, w łaskawości Pana Boga szczególny udział ma Maryja jako Pośredniczka. Widzimy, jak ludzie garną się

do Niej. Zobaczcie, jak kochał Ją Jan Paweł II. Hasłem, które prowadziło go przez całe życie biskupie, kapłańskie i papieskie, były słowa dedykowane Maryi: „Totus Tuus" – „Cały Twój".

W 1929 roku, gdy mały Karol Wojtyła miał dziewięć lat, zmarła jego mama Emilia. Wkrótce ojciec zabrał go do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam zaprowadził synka przed obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „Teraz Ona będzie twoją Mamą. Nie masz już ziemskiej mamy, odeszła, ale jest Mama Niebieska. Będziesz kochał tę Mamę, która nigdy nie umrze i nigdy się nie zestarzeje". Chłopczyk na całe życie zapamiętał sobie słowa ojca. Zresztą, ojciec niewątpliwie był dla niego wzorem. Papież wielokrotnie wspominał go przy różnych okazjach. Przywołując obraz rodzinnego domu, mówił, że nieraz budził się w nocy i widział ojca, który modlił się, klęcząc na kolanach przy łóżku. Ojciec nie musiał wiele mówić. Swoim życiem pokazywał, kto jest najważniejszy, komu trzeba służyć, kogo trzeba słuchać. Syn poszedł w ślady ojca i w szczególny sposób ukochał Maryję. Kardynał Stanisław Dziwisz opowiadał, że gdy po zamachu wieziono Jana Pawła II do kliniki Gemelli, Papież modlił się po polsku słowami: „Maryjo, Matko moja", dopóki nie stracił przytomności. Ojciec Święty miał świadomość, że to Maryja uratowała go przed śmiercią, dlatego w rocznicę zamachu, 13 maja 1982 roku, był w Fatimie. Pojechał tam, by podziękować Maryi za ocalenie.

Ksiądz Proboszcz powiedział na początku, że także ten kościół z pewnością został ocalony dzięki wstawiennictwu Maryi. Moi drodzy, warto kochać Maryję, warto Ją wysławiać w nabożeństwach majowych, warto Ją wysławiać w codziennych zdrowaśkach, gdy modlimy się na różańcu. W maju odnawiamy naszą miłość do Maryi, Matki nas wszystkich – Matki, która nas miłuje, nas wspomaga i za nami się wstawia.

4. Dzwon wzywa do modlitwy i pamięci o Bogu

Do wątku maryjnego naszej refleksji dodajmy jeszcze wątek związany z poświęceniem dzwonu, które nastąpi za chwilę, po

tej homilii. Moi drodzy, człowiek jest istotą duchowo-zmysłową i potrzebuje pewnych znaków – widzialnych i słyszalnych. Znaki widzialne to świątynie, przydrożne kapliczki, krzyże, które stoją przy drogach i przypominają nam, że Jezus umarł za nas i zbawił świat. Jak ważne są to znaki, przekonujemy się, widząc, jak walczą z nimi wrogowie Kościoła. Zewsząd chcieliby pozdejmować krzyże – nie chcą ich ani w szkołach, ani w szpitalach, ani w sejmach. Chcieliby też powyburzać kościoły. A dla nas są to święte znaki, które wskazują, że jest Bóg, który nas kocha i zbawia. Są to znaki dla naszych oczu. Potrzebne są jednak także znaki dla naszych uszu.

Jednym ze znaków akustycznych jest głos dzwonu. Kościół wprowadził dzwony już w średniowieczu, aby wzywały do modlitwy. Kto słyszy dzwon, ten ma się niejako przebudzić i przypomnieć sobie, że jest Bóg, który czeka na jego słowo, na jego miłość, na jego otwarcie się na Niego, na jego wdzięczność. Podstawowym zadaniem dzwonów jest zwoływanie nas na modlitwę i przypominanie, że jest Pan Bóg, który jest dla nas najważniejszy, że trzeba przed Nim stawać, dziękować Mu, uwielbiać Go i prosić o wsparcie, byśmy pięknie przeżyli swoje życie.

Moi drodzy, z czasem dzwony zaczęły pełnić również inne funkcje i były używane także wówczas, gdy ludziom groziły jakieś nieszczęścia, na przykład gdy wybuchł pożar. Dzwon odzywał się także, gdy ktoś umierał. Są jeszcze w Polsce takie miejscowości, gdzie każdego dnia dzwony dzwonią dla zmarłego, dopóki nie zostanie pochowany. Tak jest na przykład w mojej rodzinnej miejscowości na Podkarpaciu. Dźwięk dzwonu jest tam sygnałem, że zmarł ktoś z mieszkańców. Wydzwania się codziennie, rano i wieczorem. W wielu kościołach dzwoni się o godzinie dwunastej na modlitwę *Anioł Pański*. Kiedy słyszymy dzwony, przypominamy sobie, że jest Bóg, który czeka na nasze słowo, naszą miłość i nasze serce.

Dzisiaj, kiedy mamy poświęcić dzwony, może warto wspomnieć o kilku ciekawostkach. Gdy przygotowywałem się do dzisiejszej homilii, natrafiłem na informacje, że największy

dzwon na świecie znajduje się na Kremlu w Moskwie – waży około dwustu ton. Drugi co do wielkości dzwon, który ma około stu dziewiętnastu ton, znajduje się w Pekinie. Tam chrześcijaństwo dopiero raczkuje, ale Kościół ma dzisiaj oczy zwrócone na Chiny i mówi się, że tam jest przyszłość Kościoła. Europa gardzi Kościołem i chce go usunąć z życia publicznego. Źle się dzieje, bo czynią to przywódcy Unii Europejskiej. My się bronimy i może się obronimy, ale jest nam przykro, że Pana Boga chce się usunąć, jakby On był przeciwnikiem wzrostu gospodarczego i doczesnej pomyślności. Przypomnijmy, że kiedy Jan Paweł II przyjechał na ziemię polską, to dwukrotnie w Belwederze – najpierw przed Edwardem Gierkiem, a potem przed Wojciechem Jaruzelskim – cytował słowa papieża Pawła VI, że Polska dostatnia i spokojna leży w interesie pokoju i pomyślności Europy. Dziwimy się zatem agresji skierowanej przeciwko temu, co Boże i kościelne. Chrystus zapewnił nas jednak, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą (por. Mt 16,18).

Powróćmy do dzwonów. Największy co do wielkości znajduje się w Moskwie, drugi – w Pekinie. Dzwon Zygmunta na Wawelu waży osiem ton. O ile dzwon w Moskwie ma prawie sześć metrów wysokości i pięć osiemdziesiąt z kawałkiem średnicy na dole, nasz Zygmunt ma sto dziewięćdziesiąt parę centymetrów wysokości i dwa metry z kawałkiem średnicy. Nie będziemy porównywać tych wielkości z wielkością waszych dzwonów, bo tu świątynia jest mniejsza. Ważne jest to, że te dzwony zawieszamy i poświęcamy i że odtąd będą dla nas dzwonić. A my będziemy wiedzieć, że ich dźwięk wzywa nas na modlitwę i uświadamia nam, kto w naszym życiu powinien być najważniejszy, do kogo idziemy i kto kiedyś rozliczy nas z całego życia.

Moi drodzy, cieszmy się tym nabytkiem. Chwała tym, którzy urzeczywistnili to dzieło: wszystkim dobrodziejom, którzy w sposób duchowy i materialny przyczynili się do tego, że w tej świątyni będą nowe dzwony. Niech niosą one radość z Pańskiego zmartwychwstania, niech wzywają nas na modlitwę, niech nas zwołują do kościoła – bo dzwony powinny dzwonić do

kościoła. Dlatego ateusze nie lubią słuchać dzwonów i zdarza się, że telefonują na plebanię z żądaniem, żeby dzwony nie dzwoniły rano w niedzielę, bo oni śpią. A gdy na II Soborze Watykańskim polscy biskupi byli pytani przez biskupów zagranicznych, skąd mają tak wielu wiernych w kościele, podczas gdy na Zachodzie kościoły są puste, nasi biskupi pół żartem, pół serio odpowiedzieli: „Dzwonimy i ludzie przychodzą, i są". Tyle mówi anegdota, dzwony jednak niewątpliwie mają wymiar religijny. Ich dźwięk jest słyszalnym znakiem, który przypomina nam o Panu Bogu i wzywa nas do przychodzenia ze wszystkimi swoimi sprawami do Pana Jezusa.

W dzisiejszej ewangelii Jezus zachęca nas do tego przychodzenia i zapewnia: „Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (J 6,35b-c). A dalej mówi: „Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał" (J 6,37-38).

Niech te dzwony zapraszają nas wszystkich do Pana Boga, zwołują na modlitwę i przypominają, że mamy być przyjaciółmi Pana Boga i ludzi. Amen.

Diecezjalne dziękczynienie za kanonizację bł. Jana Pawła II

Świdnica, 8 maja 2014 r.

Słowo wstępne do liturgii, wygłoszone w czasie diecezjalnego dziękczynienia za kanonizację Jana Pawła II
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

Drodzy bracia i siostry, nie tak dawno, 29 marca br., pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego ks. abpa Celestino Migliore świętowaliśmy w tej katedrze dziesiątą rocznicę

ustanowienia diecezji świdnickiej. Niespełna miesiąc później przeżywaliśmy uroczystość kanonizacji bł. Jana XXIII i bł. Jana Pawła II – dwóch wielkich papieży naszego czasu. Święty Jan Paweł II przed dziesięcioma laty ustanowił diecezję świdnicką, nadając jej jako patrona św. Stanisława, biskupa i męczennika. Przed dwoma laty, za zgodą Stolicy Apostolskiej, ogłosiliśmy św. Jana Pawła II patronem Świdnicy.

Dzisiaj gromadzimy się w naszej katedrze na uroczystości św. Stanisława, patrona naszej diecezji i współpatrona tej katedry, by wychwalać Pana Boga za dar świętych. Hymn wdzięczności *Ciebie, Boga, wysławiamy* chcemy wyśpiewać Bogu nie tylko za św. Stanisława, głównego patrona Polski i patrona naszej diecezji, ale także za dar kanonizacji Jana Pawła II – twórcy naszej diecezji i od dwóch lat patrona naszego biskupiego miasta. Jest to nasze diecezjalne dziękczynienie za kanonizację św. Jana Pawła II, które dołączamy do dziękczynienia Kościoła powszechnego i Kościoła polskiego, które trwa od dnia kanonizacji. Dziękowaliśmy już 3 maja, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, na Jasnej Górze. W ostatnią niedzielę dziękowaliśmy za kanonizację św. Jana Pawła II w pierwszej stolicy i w pierwszej metropolii naszej Ojczyzny – w Gnieźnie. W najbliższą niedzielę Episkopat Polski zbierze się na dziękczynienie pokanonizacyjne w Krakowie. Dzisiaj swoje dziękczynienie składa diecezja świdnicka.

Cieszymy się, że temu dziękczynieniu przewodniczy ks. abp Józef Kowalczyk, metropolita gnieźnieński, prymas Polski. Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Prymasie, serdecznie witamy w naszej katedrze i w naszej diecezji po raz pierwszy jako prymasa Polski. Wiemy, że dzisiaj mija czwarta rocznica nominacji Waszej Ekscelencji na metropolitę gnieźnieńskiego i prymasa Polski. Z tej racji składamy serdeczne gratulacje i otaczamy dziś Księdza Prymasa serdeczną modlitwą. Pragnę wszystkim tu obecnym przypomnieć, że Ksiądz Prymas był jednym z najbliższych współpracowników Ojca Świętego Jana Pawła II w Watykanie, a potem, od 1989 roku, posługiwał jako nuncjusz apostolski w Polsce. Jako nuncjusz Ksiądz

Arcybiskup negocjował z Rządem Rzeczpospolitej Polskiej konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Doprowadził do jego podpisania i ratyfikacji. Jako ówczesny nuncjusz Ksiądz Prymas przygotował Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II projekt reformy struktury organizacyjnej Kościoła w Polsce, która została przeprowadzona 25 marca 1992 roku, a dopełniona dwanaście lat później poprzez utworzenie jeszcze diecezji bydgoskiej i świdnickiej. Przypomnę także, że mieliśmy zaszczyt gościć Księdza Prymasa w Świdnicy, kiedy jeszcze był nuncjuszem apostolskim. Najpierw 25 marca 2004 roku, podczas ingresu i święceń biskupich pierwszego biskupa świdnickiego, i rok później, 1 maja 2005 roku, kiedy świętowaliśmy pierwszą rocznicę istnienia naszej diecezji. Ksiądz Prymas poświęcił wówczas odremontowany gmach Świdnickiej Kurii Biskupiej.

Ksiądz Prymas pozwoli, że powitam jeszcze pozostałych uczestników naszej dzisiejszej uroczystości.

Z wielką radością witam i pozdrawiam wśród nas Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Marka Mendyka, biskupa pomocniczego z Legnicy. Witam gorąco naszego biskupa Adama, który dzisiaj obchodzi szóstą rocznicę święceń biskupich. Ekscelencjo, gratujemy kolejnej rocznicy przyjęcia święceń biskupich i modlimy się o Boże błogosławieństwo na dalsze lata posługi pasterskiej.

Witam serdecznie naszych księży infułatów: Księdza Infułata Kazimierza Jandziszaka, Księdza Infułata Józefa Strugarka i Księdza Infułata Juliana Źrałkę. Witam wikariuszy biskupich: Księdza Prałata Stanisława Chomiaka, Księdza Prałata Marka Korgula i Księdza Prałata Edwarda Szajdę. Witam naszą Kapitułę Katedralną, na czele z księdzem prepozytem – Księdzem Prałatem Stanisławem Chomiakiem, dzisiejszym solenizantem, kanclerzem naszej Kurii, oraz Księdzem Prałatem Piotrem Śliwką, dziekanem Kapituły i proboszczem katedry. Witam Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów z Wałbrzycha, z jej prepozytem Księdzem Prałatem Bogusławem Wermińskim i dziekanem tejże Kapituły – Księdzem

Prałatem Krzysztofem Moszumańskim. Witam księży prałatów i kapelanów papieskich. Witam księży moderatorów i wykładowców Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, z Księdzem Rektorem Doktorem Tadeuszem Chlipałą na czele. Witam Księdza Dyrektora i Księdza Wicedyrektora naszej diecezjalnej Caritas. Witam pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej oraz Biskupiego Sądu, z Księdzem Oficjałem Arkadiuszem Chwastykiem na czele. Witam księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy oraz wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych, a wśród nich Ojca Mirosława, kustosza sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary z Barda. Witam naszych braci diakonów i alumnów. Witam siostry zakonne ze wszystkich zgromadzeń posługujących na terenie naszej diecezji.

Witam parlamentarzystów i samorządowców, a wśród nich witam Panie Posłanki: Katarzynę Mrzygłocką, Agnieszkę Kołacz-Leszczyńską i Annę Zalewską. Witam Panów Senatorów: Wiesława Kiliana i Stanisława Jurcewicza.

Witam Prezydenta Świdnicy Pana Wojciecha Murdzka oraz Panią Joannę Gadzińską, przewodniczącą Rady Miasta. Witam Starostę Powiatu Świdnickiego Pana Zygmunta Worsę. Witam Wójt Gminy Świdnica Panią Teresę Mazurek. Witam panów burmistrzów naszych miast, wójtów naszych gmin i sołtysów z naszych sołectw. Witam przewodniczących rad powiatów, rad miejskich, rad gminnych i rad sołeckich. Witam dyrektorów szkół wraz z dziećmi i młodzieżą. Witam przedstawicieli oświaty oraz przedstawicieli innych instytucji kulturalnych i społecznych. Witam przedstawicieli służb mundurowych: przedstawicieli policji, straży miejskiej, straży pożarnej i harcerzy.

Witam serdecznie przedstawicieli Bractwa św. Józefa i Bractwa Świętego Krzyża. Witam przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam chór Millennium z sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu. Witam poczty sztandarowe, przedstawicieli kombatantów, sybiraków, górników, leśników, pracowników transportu. Witam przedstawicieli mediów. Witam wszystkich

tu zgromadzonych i pozdrawiam bardzo serdecznie słuchaczy archidiecezjalnego Radia Rodzina, którzy nas słuchają i będą łączyć się z nami w modlitwie.

Waszą Ekscelencję Najdostojniejszego Księdza Prymasa proszę o przewodniczenie naszej liturgii, o pasterskie słowo i końcowe błogosławieństwo.

Wdzięczność Panu Bogu i ludziom

Świdnica, 8 maja 2014 r.

Słowo końcowe w czasie diecezjalnego dziękczynienia za kanonizację Jana Pawła II

Dobiega końca nasza uroczystość odpustu diecezjalnego, która w tym roku była połączona z dziękczynieniem za kanonizację św. Jana Pawła II. Jesteśmy radośni i szczęśliwi, że w takim oto gronie mogliśmy trwać przed Panem Bogiem, że mogliśmy Mu dziękować i nieść nasze uwielbienie za wielkie rzeczy, które czyni na naszych oczach, a w szczególności za kanonizację naszego wielkiego Rodaka, chlubę Kościoła i chlubę naszego Narodu.

Jako pierwszy pasterz istniejącej od dziesięciu lat diecezji świdnickiej pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom naszego dzisiejszego dziękczynienia. Słowa serdecznej wdzięczności kieruję w imieniu nas wszystkich do Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa, Prymasa Polski. Ekscelencjo, dziękujemy za dzisiejszą obecność wśród nas, za przewodniczenie naszej uroczystości, za wygłoszone słowo Boże. Polecam też naszą młodą diecezję dalszej łaskawości i życzliwości Księdza Prymasa.

Dziękuję bardzo Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Markowi Mendykowi z Legnicy, pochodzącemu z naszej diecezji.

Dziękuję wszystkim kapłanom, prezbiterom wszystkich sprawowanych urzędów i otrzymanych godności, serdecznie

powitanych na początku naszej liturgii. Dziękuję naszym alumnom i siostrom zakonnym.

Dziękuję parlamentarzystom, samorządowcom, służbom mundurowym, dyrektorom szkół, pocztom sztandarowym. Dziękuję członkom organizacji kombatanckich i patriotycznych. Dziękuję harcerzom, młodzieży i dzieciom.

Dziękuję wszystkim, którzy mają swój udział w przygotowaniu pomnika św. Jana Pawła II. Dziękuję Komitetowi Miejskiemu budowy tego pomnika, z Panem Arturem Monetą na czele. Dziękuję wszystkim ofiarodawcom, w szczególności naszym wiernym, którzy w kościołach świdnickich przez kilka niedziel składali do puszek ofiary na ten cel.

Dziękuję przedstawicielom mediów, w szczególności Księdzu Doktorowi Cezaremu Chwilczyńskiemu, dyrektorowi Radia Rodzina, za przeprowadzenie bezpośredniej transmisji z naszej uroczystości, dzięki której poszerzył się znacznie krąg uczestników naszej uroczystości.

Dziękuję wszystkim za wszystko. Niech nas wspiera opieka naszych niebieskich przyjaciół, naszych patronów: św. Stanisława, biskupa i męczennika, oraz św. Jana Pawła II.

Ekscelencję Najdostojniejszego Księdza Prymasa proszę o końcowe błogosławieństwo i o poświęcenie pomnika św. Jana Pawła II na placu przed katedrą.

Eucharystia sprawowana w mocy Ducha Świętego

Dziećmorowice, 9 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Ewangelisty

1. Znaczenie sakramentów w życiu wierzących

Przeżywamy okres wielkanocny, który trwa aż siedem tygodni, pięćdziesiąt dni. Wielkanoc jest tak ważna, że trzeba

cieszyć się Jezusem Zmartwychwstałym przez dłuższy okres. W czasie wielkanocnym Kościół każe nam patrzeć na Kościół apostolski – ten pierwszy Kościół, który narodził się tuż po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a ujawnił się światu, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. Wtedy bowiem Apostołowie, umocnieni Duchem Świętym i oświeceni Jego światłem, wyruszyli, by wypełniać polecenie Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu" (Mt 28,19).

Moi drodzy, to nauczanie i udzielanie chrztu i innych sakramentów trwa do dzisiaj w Kościele. I będzie trwało do końca świata. A Kościół to nie jest tylko świątynia materialna z kamienia czy z cegły. Kościół – pisany wielką literą – to jest wspólnota ludzi, to jesteśmy my właśnie. Do tego Kościoła wchodzimy przez bramę, którą jest sakrament chrztu świętego. Dzisiaj przez tę bramę przejdzie Kacper, który już jako człowiek dorosły podjął decyzję, że wierzy w Chrystusa i chce należeć do Kościoła. Przez przyjęcie sakramentu chrztu zostanie przyjęty do wspólnoty Kościoła i równocześnie otrzyma dar zgładzenia grzechu pierworodnego i innych grzechów, które może do tej pory w swoim życiu popełnił. Sakrament chrztu to wszystko wykasuje, jest bowiem pierwszym sakramentem Bożego miłosierdzia. Jest także sakramentem najważniejszym, bo jest bramą do wszystkich innych sakramentów. Kiedy chcemy zawrzeć sakrament małżeństwa, przyjąć sakrament święceń kapłańskich czy iść do Pierwszej Komunii Świętej, księża żądają od nas metryki chrztu. Jeśli jesteśmy ochrzczeni, mamy prawo do spowiedzi, do Komunii Świętej, do bierzmowania, do małżeństwa, do kapłaństwa. Oczywiście, do każdego sakramentu przygotowujemy się z osobna, ale ten pierwszy sakrament jest najważniejszy. Jest także sakrament najświętszy. Jest nim Eucharystia, zwana także Najświętszym Sakramentem. Najważniejszym zatem spośród sakramentów jest chrzest, a najświętszym – Eucharystia.

Przypomnijmy sobie tutaj, że mamy siedem sakramentów świętych. Niektóre z nich przyjmujemy tylko raz w życiu,

a inne możemy przyjmować wielokrotnie. Raz w życiu przyjmujemy chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo – sakramenty, które wyciskają w duszy człowieka nieusuwalną pieczęć. Każdy człowiek wierzący, każdy katolik powinien wiedzieć, kiedy został ochrzczony i kiedy został wybierzmowany. Księża powinni pamiętać także, kiedy zostali wyświęceni na kapłanów. Inne sakramenty – takie jak sakrament pokuty i pojednania, popularnie nazywany spowiedzią świętą – przyjmujemy wiele razy.

W życiu spowiadamy się wielokrotnie, a jeszcze częściej przyjmujemy sakrament Eucharystii – Komunii Świętej. Kapłani, którzy sprawują Mszę Świętą, przyjmują ten sakrament codziennie. Podobnie niektórzy wierni świeccy, którzy każdego dnia chodzą do kościoła. Wszystkich zachęcamy, aby jak najczęściej przyjmowali ten sakrament, pomni na słowa, które Pan Jezus skierował do nas w dzisiejszej liturgii słowa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie" (J 6,53). Mamy prawo codziennie przyjmować Najświętszy Sakrament, nie dlatego jednak, że jesteśmy tego godni albo czymś sobie na to zasłużyliśmy, ale dlatego, że to Jezus z własnej woli daje nam Siebie i staje się dla nas pokarmem.

Dalej w Ewangelii Pan Jezus zapewnia nas: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54). I dodaje: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,55-56). W związku z tym wszyscy powinniśmy godnie przyjmować Ciało Pańskie. Oto Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, trwa w nas, gdy spożywamy Jego Ciało, czyli przyjmujemy Komunię Świętą. Abyśmy mogli cieszyć się trwaniem w Jezusie, trzeba nam regularnie uczestniczyć w Eucharystii i karmić się Ciałem Pańskim. Dodajmy jeszcze, że gdy spożywamy Ciało Pańskie, gdy uczestniczymy w liturgii eucharystycznej, to otrzymujemy także Ducha Świętego.

2. Sakramenty udzielane w mocy Ducha Świętego

Kościół każdego sakramentu udziela w mocy Ducha Świętego. Księża w mocy Ducha Świętego nauczają i sprawują Eucharystię i inne sakramenty. Dzisiaj także kapłani wyciągną ręce nad darami ofiarnymi i wypowiedzą słowa modlitwy: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha…". Będziemy prosić, żeby Bóg mocą swojego Ducha uświęcił chleb i wino, „…aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa". Ponieważ w sakramencie święceń kapłani otrzymali taką władzę, rzeczywiście mocą Ducha Świętego przemienią chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Jego Krew.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy sprawujemy tutaj trzy sakramenty na raz, uświadommy sobie, jak ważne w naszym życiu są te święte znaki. To przez nie otrzymujemy moc Ducha Świętego, byśmy potrafili wierzyć, mieć nadzieję i kochać, byśmy nie byli myślącymi tylko o sobie egoistami, byśmy potrafili żyć dla drugich i innym pomagać.

3. Owoce sakramentu bierzmowania w życiu chrześcijanina

Kochane dziewczęta, kochani chłopcy, sakrament bierzmowania przyjmujecie nie tylko po to, by łatwiej wam było się modlić, nie tylko po to, by mocniej wierzyć, ale także po to, byście byli lepszymi córkami i lepszymi synami dla waszych rodziców i lepszymi wnukami i wnuczkami dla waszych dziadków. A jak jest z tym na co dzień, sami wiecie najlepiej. W niektórych rodzinach w ogóle się nie rozmawia. Córki, synowie zamykają się w świecie młodych i nie chcą rozmawiać ani z mamą, ani z tatą, chyba że są im potrzebne jakieś pieniądze albo przyciśnie ich jakaś bieda. Potem mają pretensje do rodziców, że ci ich nie rozumieją. Czasem pojawia się nawet pogarda dla starszych, bo nie potrafią posługiwać się nowoczesnymi komórkami czy korzystać z Internetu. Młodym może się wydawać, że brak kompetencji technicznych oznacza, że rodzice w ogóle nie znają się na życiu. Taka postawa jest bardzo niebezpieczna.

Przyjęcie Ducha Świętego może sprawić, że staniemy się inni, że będziemy dobrymi córkami i dobrymi synami dla rodziców, dobrymi kolegami i koleżankami, którzy nie kłamią, nie dokuczają, lecz pomagają słabszym, mniej zdolnym, i są wierni w przyjaźni. A nie: dzisiaj ten kolega, jutro inny, potem trzeci; nagminne zdradzanie, odchodzenie. W przyjaźni, w miłości jest potrzebna wierność. Tak jak potem w małżeństwie. Co by to było, gdyby mama i tata nie byli wierni sobie. Czasem się zdarza, że nie są wierni. To doprowadza do chaosu, do rozpadu rodziny, do tragedii. A kiedy jesteśmy silni mocą Ducha Świętego, to i wytrwamy pod krzyżem, i przebaczymy, i łatwiej będzie nam się uśmiechać, i z innymi współpracować, i żyć tak, żeby innym było z nami dobrze.

Nasz duch jest słaby także w sferze poznawczej. Przecież nie wszystko wiemy. Nawet najmądrzejszy profesor nie zna całej wiedzy, która jest zapisana w książkach. Nie wszystko wiemy. Tak mało wiemy – i o świecie, i o kosmosie, i o nas samych. Zobaczcie, walczymy z rakiem i nie ma na tę chorobę skutecznego leku. A on musi być, kiedyś może nawet ludzie go wynajdą. Nasze poznanie jest ograniczone.

Tak samo słaba jest nasza wola. Dzięki woli dokonujemy wyborów moralnych. Czasem widzimy, że coś jest dobre i że trzeba to wybrać, a opanowuje nas jakaś siła i nie wybieramy tego, co dobre, tylko to, co złe. Wiesz doskonale, że narkotyki, alkohol, papierosy nie są dla ciebie dobre, a jednak nie potrafisz powiedzieć „nie".

Kiedy możesz być inny? Kiedy będziesz otwarty na moc Ducha Świętego. I po to jest sakrament bierzmowania. Ten sakrament można przyjąć tylko raz w życiu, a wiemy, że wiarę, miłość można utracić, dlatego dary związane z bierzmowaniem trzeba dopełniać. W jaki sposób? Uczestnicząc w Eucharystii. Msza Święta pozwala nam przyjmować moc Ducha Świętego w trakcie całego życia. Bo jest potrzeba, byśmy wierzyli całe życie, kochali całe życie i byli dobrymi całe życie. Dlatego przez całe życie trzeba być otwartym na Ducha Świętego i na te dary, które daje nam Pan Jezus Zmartwychwstały.

Niech to przypomnienie, którego dokonaliśmy, i nam, starszym, i wam, młodszym, pozwoli bardziej pokochać Mszę Świętą, Jezusa Zmartwychwstałego i być otwartymi na Ducha Świętego. Amen.

Potrzeba ciągłej prośby o przymnożenie wiary

Sławęcin, 9 maja 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii Topola
Kościół filialny pw. Ducha Świętego

1. Apostolskie głoszenie Ewangelii w mocy Ducha Świętego

Przeżywamy okres wielkanocny. Trwa miesiąc maj poświęcony Matce Bożej. W liturgii Kościoła słyszymy o Kościele pierwotnym – tym, który narodził się w czasie męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Ten młody Kościół, który otrzymał dary Ducha Świętego, podjął potem działalność apostolską i głosił Ewangelię wedle polecenia Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). Apostołowie, silni mocą Ducha Świętego i oświeceni Jego światłem, wypełniali to polecenie Pana Jezusa. Byli zatrzymywani, wtrącani do więzień, ale Jezus im błogosławił i musiały się wypełnić te Jego słowa, że bramy piekielne Kościoła nie przemogą (por. Mt 16,18).

W odczytanym przed chwilą fragmencie Dziejów Apostolskich jest mowa o św. Piotrze, który uzdrawia. Najpierw uzdrowił w Liddzie sparaliżowanego od ośmiu lat Eneasza. W niedalekiej Jafie natomiast zachorowała i umarła pewna uczennica, imieniem Tabita, która czyniła dużo dobrego. Kiedy mieszkańcy Jafy dowiedzieli się, że w pobliżu przebywa św. Piotr, posłali po niego. On przyszedł, pomodlił się i wskrzesił tę Tabitę. Dokonał się cud, jednak nie ludzką mocą św. Piotra, lecz mocą Ducha Świętego, którym byli napełnieni Apostołowie.

2. Wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają wiarę

Moi drodzy, także dzisiaj w mocy Ducha Świętego Kościół głosi Ewangelię i w mocy Ducha Świętego dzieją się cuda. Patrzyliśmy z wielką miłością i czcią na pontyfikat św. Jana Pawła II, za którego przyczyną też działy się cuda. Tak jak św. Piotr, pierwszy papież, czynił cuda, tak i wielu jego następców, a zwłaszcza św. Jan Paweł II, którego życie obserwowaliśmy, potrafił czynić cuda. Nie swoją jednak mocą. Ojciec Święty u Pana Boga wypraszał różne łaski dla ludzi, którzy ich potrzebowali. Powstała nawet książka opisująca cuda św. Jana Pawła II. Możemy znaleźć w niej świadectwa ludzi, którzy modlili się do Boga o jakąś łaskę i za wstawiennictwem Papieża Polaka tę łaskę otrzymali.

Mówimy to po to, żebyśmy uwierzyli, że dla Boga wszystko jest możliwe. Także dla ludzi, którzy wierzą, wszystko jest możliwe. Kościół głosi, że wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają wiarę. Świat natomiast mówi dzisiaj coś innego: świat mówi, że wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają pieniądze. A my powtarzamy: wszystko jest możliwe dla tych, którzy mają wiarę.

Moi drodzy, chodzimy do kościoła, by naszą wiarę pogłębiać i też wypraszać sobie za przyczyną naszych niebieskich przyjaciół różne łaski, nie tylko cuda. W tej chwili naszym znanym niebieskim przyjacielem jest św. Jan Paweł II. W ostatni czwartek na placu przed katedrą w Świdnicy postawiliśmy jego pomnik. Przypomnijmy, że była to uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej diecezji. Właśnie takiego patrona dał nam św. Jan Paweł II. Tego dnia było nasze diecezjalne podziękowanie za kanonizację Papieża Polaka. Teraz, kiedy pomnik już stoi, przychodzą tam ludzie, niektórzy nawet klękają, modlą się, stawiają kwiaty, stawiają świece i z pewnością wielu z nich otrzyma łaski, o które prosi.

Zanim pojechałem na kanonizację do Rzymu, kilka dni wcześniej byłem z wizytą duszpasterską w Kamieńcu Ząbkowickim. Podeszli do mnie małżonkowie, którzy od dziesięciu lat

modlą się o potomstwo. Pragnęli, bym tę ich modlitwę zawiózł na grób św. Jana Pawła II. I zawiozłem. Być może Pan Bóg wysłucha ich prośby. On bowiem kieruje się swoją logiką, która nie zawsze jest zgodna z naszą logiką, i nie zawsze daje nam to, o co prosimy, w tym czasie, kiedy my chcemy, i nie zawsze udziela pomocy tak, jak my to sobie wyobrażamy. Czasem otrzymujemy w inny sposób, czasem w innym czasie, zwykle więcej, aniżeli prosimy.

3. Życie w zgodzie z Bożymi przykazaniami

Moi drodzy, w dzisiejszej ewangelii też były bardzo ważne słowa. Oto Pan Jezus mówił o swoim Ciele, które daje na pokarm. Nie rozumieli tego Jego słuchacze i w pewnym momencie niektórzy zaczęli mówić: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6,60b). I odchodzili od Jezusa, bo stawiał za wielkie wymagania. Później Pan Jezus z przejęciem pytał tych najbliższych, których wybrał: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 60,67b). Wtedy Piotr powiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga" (J 6,68b-69). I uczniowie zostali przy Jezusie.

Moi drodzy, dzisiaj dzieje się coś podobnego. Wielu ludzi odeszło od Pana Boga, od Kościoła, bo uważają, że Kościół stawia za wielkie wymagania: żąda czystości przedmałżeńskiej, żąda wierności małżeńskiej, nie pozwala na rozwody i każe trwać we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej aż do śmierci. Niektórym to się nie podoba, niektórzy odchodzą i żyją tak, jakby Boga nie było. Do czasu jednak, bo potem przychodzi taki okres w życiu, kiedy trzeba stąd odejść, kiedy trzeba się przygotować na przejście do wieczności. Ci, którzy słuchają Pana Boga i wypełniają Jego wolę, podchodzą do tego przejścia do wieczności z większym spokojem i z nadzieją, że właśnie ten Bóg, w którego wierzymy, którego kochamy, którego wolę wypełniamy, obdarzy ich szczęśliwym życiem wiecznym. Chciejmy należeć do tych, którzy wierzą i słuchają Pana Boga.

Drodzy rodzice, módlcie się żeby wasze dzieci, wasze wnuki szły przez życie drogami wiary, żeby nie odchodziły od Kościoła, od religijnych praktyk, żeby były przyjaciółmi Pana Boga. To jest bardzo ważne, bo bez Boga nasze ziemskie życie jest nijakie. Dlatego modlimy się, prosimy Pana Jezusa, żebyśmy mogli przy Nim być.

Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę na bardzo ważne słowa Pana Jezusa, które kiedyś skierował do swoich uczniów, a dzisiaj przypomniał nam: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca" (J 6,65b). To znaczy, że nasza wiara do Pana Jezusa, nasza miłość do Niego jest darem Bożym, o który trzeba się modlić. „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca" (J 6,65b). To Ojciec Niebieski nieustannie pociąga nas do Jezusa, to Ojciec Niebieski daje nam uzdolnienie do bycia w Kościele, do kochania Kościoła, do bronienia Kościoła. Dlatego o dar wiary, o dar modlitwy trzeba się modlić, tak jak modlili się Apostołowie: „Panie, naucz nas się modlić" (Łk 11,1), „Przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Pamiętajmy, jeżeli chce się być wierzącym, praktykującym, wiernym Panu Bogu, to trzeba się modlić. Wy tutaj jesteście wspólnotą pod wezwaniem Ducha Świętego. Duch Święty jest zatem do waszej dyspozycji, dlatego w swoich codziennych pacierzach, w czasie Mszy Świętej, którą macie każdego tygodnia, módlcie się o to, żebyście wy i to młode pokolenie, które zrodziliście i wychowujecie, kroczyło przez ziemię drogami wiary i miłości. Amen.

Wierność Chrystusowi gwarantem szczęścia doczesnego i wiecznego

Byczeń, 10 maja 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Marcina

1. Powielkanocna misja apostolskiego Kościoła

Przeżywamy miesiąc maj, w przyrodzie bardzo piękny. Widzimy mnóstwo świeżej zieleni, pola i drzewa są obsypane kwiatami. Przejeżdżając przez nasz kraj, widzimy łany pięknie kwitnącego rzepaku. W przyrodzie zapanowała piękna wiosna, ale pięknie jest także w Kościele. Nadal przeżywamy okres wielkanocny, który trwa siedem tygodni, od Wielkiej Niedzieli, w tym roku od 20 kwietnia, aż do Zielonych Świąt.

W czasie tych pięćdziesięciu dni Kościół kieruje nasze oczy na pierwszą wspólnotę Kościoła, którą zawiązał sam Pan Jezus i która była świadkiem Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Jest to Kościół apostolski, który miał ten przywilej, że doświadczał Jezusa historycznego – który nauczał, czynił cuda i zgodził się oddać swoje życie za zbawienie świata, po to, by ludzie mieli odpuszczone grzechy.

Wiemy, że dzieło Jezusa nie przez wszystkich zostało przyjęte. Co więcej, znaleźli się tacy, którzy wydali Jezusa na śmierć, chcąc, by zapomniała o Nim historia. Wrogowie Chrystusa przeliczyli się jednak, bo On zmartwychwstał i zepsuł im szyki. Zmartwychwstał i napełnił swoich uczniów mocą Ducha Świętego, która z dotąd niepewnych i przestraszonych Apostołów uczyniła wielkich świadków Jezusowej nauki i Jezusowego dzieła zbawczego.

W dzisiejszym czytaniu z Dziejów Apostolskich widzimy Piotra, który przybył do Liddy, miejscowości na wybrzeżu Morza Śródziemnego w Ziemi Świętej. Uzdrowił tam sparaliżowanego Eneasza. W sąsiedniej Jafie zmarła w tym czasie bardzo pobożna uczennica Chrystusa imieniem Tabita. Była bardzo

kochana i lubiana. Kiedy więc mieszkańcy Jafy dowiedzieli się, że św. Piotr jest w pobliżu, wezwano go do zmarłej Tabity. Piotr cieszył się bowiem sławą czyniącego cuda. Dokonywał ich jednak nie swoją mocą, ale mocą czerpaną od Jezusa, któremu uwierzył, którego pokochał, którego stał się świadkiem. Dzieje Apostolskie mówią, że Piotr przybył do Jafy, padł na kolana, pomodlił się i dokonał wskrzeszenia tej bardzo lubianej dziewczyny. Moi drodzy, to nie jest bajka, to jest historia zapisana w pierwszym podręczniku historii Kościoła, który nosi nazwę: Dzieje Apostolskie. Ta natchniona księga opowiada nam o Kościele apostolskim.

2. Święty Jan Paweł II – wielki świadek Chrystusa Zmartwychwstałego

Opis działalności Piotra Apostoła możemy skonfrontować z dziełem Piotra naszych czasów, jakim był św. Jan Paweł II. Za jego sprawą też działy się cuda. Napisano nawet książkę o takich niezwykłych zdarzeniach związanych z Ojcem Świętym. Jak wiemy, cuda były potrzebne także w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym. Zbadali je lekarze, ludzie nauki, a potem zostały zaakceptowane przez księży kardynałów i samego papieża. Dopiero wtedy Kościół postawił pieczęć potwierdzającą świętość Jana XXIII i naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II, i 27 kwietnia br. zaliczył ich do grona świętych Kościoła katolickiego. Tych świętych w niebie jest bardzo wielu, nie wszyscy są oficjalnie przez Kościół kanonizowani. Jak jednak powiedział w Świdnicy Ksiądz Prymas, ci ogłoszeni święci to modele świętości, które mają nam służyć za wzór do naśladowania, abyśmy sami próbowali w ich stylu przeżywać naszą więź z Panem Bogiem i nasze życie w Kościele.

Moi drodzy, ks. kard. Stanisław Dziwisz, a także ks. abp Mieczysław Mokrzycki, którzy byli kapelanami Jana Pawła II, wielokrotnie dawali świadectwo, że Papież czynił też cuda, że modlitwy, które zanosił do Boga, były wysłuchiwane i z różnych zakątków świata przychodziły do Ojca Świętego listy

z podziękowaniami za łaski otrzymane za jego przyczyną. W związku z tym zachęcam was do nawiązania szczególnej więzi duchowej z Janem Pawłem II, który tak bardzo nas kochał, bo tu, na polskiej ziemi się urodził, w polskiej kulturze się wychował i ukształtował na pobożnego młodzieńca, na dobrego kapłana, na prawdziwego biskupa i kardynała, na wielkiego papieża. Nikt dotąd nie rozsławił naszego Narodu, naszej Ojczyzny tak jak Jan Paweł II. Wielu mieszkańców świata pytało, gdzie leży ta Polska, bo wcześniej nie wiedzieli, a za sprawą Papieża zainteresowali się naszym krajem.

Moi drodzy, Piotr naszych czasów o imieniu Jan Paweł II też czynił cuda i jest dzisiaj świętym w orszaku niebieskim. Dlatego zachęcamy się, byśmy prosili Pana Boga o różne potrzebne nam łaski za jego wstawiennictwem. A mamy wiele różnych potrzeb. Niech pamięć o Janie Pawle II będzie pielęgnowana i chciejmy w jego stylu przeżywać naszą więź z Panem Bogiem.

3. Wierność Chrystusowi współczesnego pokolenia

W dzisiejszej ewangelii świętej mamy przedstawiony epizod związany z zakończeniem wielkiej Mowy Eucharystycznej, którą Pan Jezus wygłosił do swoich uczniów. Gdy pod koniec mówił o tym, że daje swoje ciało na pokarm, a krew za napój, niektórzy zwątpili i wielu spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6,60b). Zaczęli odchodzić. Pan Jezus, zasmucony tym faktem, zapytał uczniów, których wybrał: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 60,67b). Wtedy Piotr powiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 60,68b).

Moi drodzy, patrząc na dzisiejszy świat, widzimy, ilu ludzi odeszło od Pana Boga. Dzisiaj Europa jest najbardziej zlaicyzowanym kontynentem. Najwięcej ateistów jest właśnie tutaj. Europa stała się kontynentem gardzącym chrześcijaństwem, gardzącym Panem Bogiem, i chce się zlaicyzować. A jak nam przypomniał papież Jan Paweł II, każda cywilizacja, która występuje przeciwko Bogu, staje się barbarzyńska, staje się

cywilizacją wrogą także człowiekowi. Patrzymy na dzisiejszy świat, patrzymy na wiek dwudziesty, kiedy tak wielu ludzi zginęło z rąk oprawców, którzy powiedzieli Panu Bogu „nie", przekreślili Pana Boga, a później także drugiego człowieka, i mordowali, i próbowali założyć królestwo doczesne na tej ziemi. To nie mogło się udać. Obaj wodzowie, i na Wschodzie, i na Zachodzie, musieli skapitulować, a historia ma o nich jak najgorsze zdanie. Moi drodzy, tak czynią ludzie, którzy podejmują walkę z Panem Bogiem.

My też jesteśmy w Unii Europejskiej i dzisiaj także w Polsce pojawiają się próby narzucenia ludziom świeckości. Pamiętamy, co działo się w parlamencie, gdy przed kanonizacją próbowano ogłosić przez aklamację, że papież Jan Paweł II jest największym Polakiem i w sposób szczególny przysłużył się Polsce. Nie wszyscy członkowie parlamentu zaaprobowali tę uchwałę – część posłów głosowała na „nie", a część opuściła salę sejmową. A kilka dni po kanonizacji rząd zgodził się na przyjęcie konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu nierówności, przemocy wobec kobiet i przemocy w rodzinie. Dokument miał bardzo ładny tytuł. Kościół nigdy nie potępiał kobiet, zawsze wszystkich brał w obronę i mówił, że wszyscy są dziećmi Bożymi. W tym dokumencie jednak jest wiele przekłamań. Tak jak kiedyś robili komuniści, tak dzisiaj robią ich potomkowie – liberałowie: w tekście, który podsuwa się do zaakceptowania, jedno, dwa zdania są słuszne i prawdziwe, a pięć zdań jest fałszywych, kłamliwych. Są ludzie, którzy dają się zwieść albo w imię jakiejś poprawności przyjmują podsunięty projekt w całości. Tymczasem trzeba się godzić na to, co słuszne, ale to, co jest niezgodne z sumieniem i Bożym Prawem, trzeba odrzucić.

Moi drodzy, dzisiaj też niektórzy ludzie mówią Kościołowi i Chrystusowi: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6,60b) i odchodzą. Krytykują Kościół za to, że opowiada się przeciw aborcji, przeciw zapłodnieniu *in vitro*, a za wiernością małżeńską i za ochroną życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci; że głosi zasady, które niektórym się nie podobają. Co

my powinniśmy robić w takiej sytuacji? Mamy prezentować postawę pierwszego papieża – św. Piotra – i powtarzać, słowami i przez postawę życiową, jego słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 6,68).

Moi drodzy, pilnujmy naszej wiary, pilnujmy zasad życia chrześcijańskiego w naszych rodzinach. Dzisiaj chce się rodzinę zniszczyć, a przez tyle lat, kiedy ponoć mamy wolność polityczną, jakoś nie zdołano rodziny wesprzeć. Jak to wygląda, żeby w naszym kraju po tylu latach nie było pracy? Kto prowadzi taką politykę gospodarczą, że nasi rodacy nie mają pracy, że poupadały przedsiębiorstwa, przemysł ciężki i lekki, że ziemia przechodzi w ręce obcokrajowców? Wydaje się, że to może odpowiadać tylko naszym wrogom. Dlatego niektórzy nas atakują i nazywają nas nacjonalistami, tradycjonalistami. A my tylko bronimy swojego, bronimy zasady sprawiedliwości i miłości. Kardynał Wyszyński mówił: „Niech będzie nas siedemdziesiąt milionów, to wtedy inni w Europie i świecie będą się z nami liczyć". Tymczasem od trzydziestu lat nie ma w Polsce przyrostu naturalnego. Naród wymiera, żeby później można go było ograniczyć.

Siostry i bracia, miejmy oczy otwarte i pilnujmy wartości duchowych. Wartości ekonomiczne też są ważne, ale mniej istotne niż wartości duchowe. Jeśli ocalimy wiarę, jeśli ocalimy więź z Bogiem, to zawsze będziemy mogli budować także te wartości ekonomiczne, które zwykle tam się udaje zachować, gdzie panuje ład Boży. Powtórzmy, że układanie, konstruowanie życia społecznego bez Pana Boga zawsze prowadzi donikąd, prowadzi do barbarzyństwa.

Jako wasz Pasterz wzywam was do tego, byście trwali w wierze Kościoła, byście trwali przy Bogu. Mamy tutaj wypisane na tablicach przykazania, trzy na jednej i siedem na drugiej. To jest podstawa naszego życia państwowego, rodzinnego i indywidualnego. Tego się trzymajmy i bądźmy wierni Bogu, Kościołowi i Ewangelii. Amen.

Tylko Chrystus ma słowa życia wiecznego

Topola, 10 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Bartłomieja

1. Majowe uroczystości kościelne

W okresie wielkanocnym Kościół chętnie otwiera swoje skarby i hojnie udziela sakramentów świętych. Zauważmy, że najczęściej w maju jest udzielany sakrament Eucharystii. Także w waszej parafii, w kościele w Topoli, odbędzie się jutro uroczystość Pierwszej Komunii Świętej, poprzedzona pierwszą spowiedzią. Poza tym często w maju jest udzielany sakrament bierzmowania. U was właśnie dzisiaj. Także zazwyczaj w maju odbywają się święcenia kapłańskie. Tu obecni kapłani, na czele z waszym Księdzem Proboszczem, wszyscy byli wyświęceni w maju. W tym roku również, 24 maja, jedenastu diakonów diecezji świdnickiej otrzyma w świdnickiej katedrze dar sakramentu kapłaństwa, a dzień później odbędą się prymicje. Księża neoprezbiterzy po święceniach przyjadą do swoich rodzinnych parafii, by po raz pierwszy w swoim życiu sprawować Mszę Świętą. Maj jest więc piękny nie tylko w przyrodzie, ale także w Kościele, gdzie świętujemy miłe i radosne uroczystości parafialne i rodzinne.

2. Kościół wypełnia apostolski mandat dzięki Duchowi Świętemu

Ponieważ mamy dzisiaj w waszej parafii uroczystość udzielenia sakramentu bierzmowania, pierwsze czytanie zostało wzięte z Dziejów Apostolskich i przypomniało nam, jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła. Miało ono miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Sam Pan Jezus je zapowiedział i kazał uczniom czekać na dary Ducha Świętego. Obietnica się spełniła. W dniu Pięćdziesiątnicy

Wieczernik napełnił się uczniami Pana Jezusa i otrzymali oni dar Ducha Świętego. Kościół wyruszył wtedy, by pełnić misję, jaką otrzymał od Pana Jezusa. Była to misja nauczania: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a), misja udzielania sakramentów świętych: „udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego" (por. Mt 28,19b), a także misja troski o biednych i chorych, misja miłości: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12) i „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali" (J 13,35). Od tamtego czasu, od czasów apostolskich, Kościół pełni tę potrójną misję.

Bohaterem obydwu dzisiejszych czytań jest św. Piotr. W ramach pierwszego czytania wysłuchaliśmy także fragment kazania, jakie św. Piotr wygłosił w Jerozolimie w dzień pierwszego bierzmowania. Apostoł stanął przed ludźmi i mówił: „Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim" (Dz 2,22b-24). Tłumacząc, że śmierć Jezusa miała wymiar zbawczy, św. Piotr stał się Jego nowym Apostołem.

My znamy Piotra także z czasów wcześniejszych, kiedy Pan Jezus jeszcze nauczał. Gdy Jezus mówił o Eucharystii, ludzie zaczęli odchodzić od Niego, mówiąc: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?" (J 6,60b). Ewangelista odnotował także: „Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło" (J 6,66). Pan Jezus zwrócił się wówczas do uczniów z bolesnym pytaniem: „Czyż i wy chcecie odejść?" (J 60,67b). I właśnie wtedy nie kto inny, tylko Piotr powiedział za wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 60,68b).To była piękna deklaracja. Dlatego Jezus obiecał mu klucze do królestwa niebieskiego, co oznaczało kierowanie Kościołem.

Pamiętamy, że później – kiedy Jezus dał się pojmać, skrępować, osądzić, kiedy pozwolił nałożyć sobie krzyż na ramiona i dał się do tego krzyża przybić – Piotr załamał się i zaparł się swojego Mistrza. To wszystko, co wydarzyło się w Wielki Piątek, nie mogło pomieścić się uczniom w głowach. Oni przecież znali Jezusa, który nauczał, rozmnażał chleb, uzdrawiał chorych, nawet wskrzeszał z martwych – przywrócił do życia swojego przyjaciela Łazarza. Jak więc nie mógł poradzić sobie z tymi, którzy Go pochwycili i skazali na śmierć? Nie rozumieli, że Syn Boży dobrowolnie tak się uniżył. Spośród Apostołów tylko św. Jan został wraz z Maryją pod krzyżem i był obecny przy śmierci Pana Jezusa. Wszyscy inni się pochowali.

W poranek wielkanocny niewiasty zastały pusty grób i poszły powiedzieć to Apostołom. Piotr i Jan pobiegli tam, gdzie Jezus został pochowany, i stwierdzili, że rzeczywiście grób jest pusty. Później zmartwychwstały Jezus ukazywał się swoim uczniom: dwóm ukazał się w drodze do Emaus, był z nimi w Wieczerniku, był z nimi nad Jeziorem Galilejskim i poświadczał, że żyje.

Moi drodzy, gdyby nie było zmartwychwstania, Jezus zostałby zapomniany. Rzeczywiście byłby wtedy powód do wielkiej traumy, do wielkiej przegranej związanej z osobą Chrystusa. A Jezus zmartwychwstał i co więcej, zesłał Ducha Świętego. Dał moc z nieba swoim uczniom, którzy potem już Go nie zdradzili i wszyscy oprócz św. Jana oddali swoje życie za Chrystusa. Jan być może dlatego zasłużył sobie na naturalną śmierć, że już wycierpiał swoje pod krzyżem przy Maryi gdy patrzył na konanie Pana Jezusa. Natomiast wszyscy inni Apostołowie, także wasz patron – św. Bartłomiej, zostali zamęczeni.

3. Strzec w sobie daru wiary

Droga młodzieży, przechodzimy do czasów dzisiejszych. Dzisiaj działa ten sam Kościół, ten sam Chrystus żyje, ten sam Duch Święty wzmacnia naszego ludzkiego ducha, a więc dzieją się rzeczy podobne do tych, które działy się w Kościele

pierwotnym. Także dzisiaj możemy uznać za prawdziwe słowa Ewangelisty: „Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło" (J 6,66). Zobaczcie, ilu ludzi odeszło. W Kościele pozostało może dwadzieścia procent, może trzydzieści w lepszych parafiach. W diecezjach we wschodniej Polsce mamy jeszcze sześćdziesiąt, siedemdziesiąt procent parafian uczestniczących w niedzielnej Mszy Świętej, a tu, na ziemiach zachodnich, przeciętnie tylko około trzydziestu procent. A gdzie reszta? Jakże prawdziwe są słowa: „Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło" (J 6,66).

To bolesne, że tak wielu ludzi zapomina dzisiaj, kto jest najważniejszy, kto rządzi światem, komu zawdzięczają życie. Kto im poda rękę, gdy wszystko się skończy, gdy wszystko straci sens, gdy trzeba będzie zostawić pieniądze i bogactwa, a człowieka ubiorą tylko w pogrzebowe szaty? Niemcy mówią: „Das letzte Hemd hat keine Taschen" – „Ostatnia koszula nie ma kieszeni". To znaczy, że po śmierci niczego nie zabierzemy ze sobą. Jak mówi Pismo Święte, pójdą za nami tylko nasze dobre uczynki. Taka jest życiowa prawda. A ludzie często nie chcą o tym słyszeć, zatykają sobie uszy i próbują żyć tak, jakby Pana Boga nie było. I wierzą tym dzisiejszym dyrygentom, tym pseudoautorytetom, którzy Kościół ośmieszają i Panem Bogiem gardzą. Często przypominam, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi ludzi. Zobaczcie, ilu ludzi wymordowano w dwudziestym wieku. Prawie dwieście milionów! Wszystko na rozkaz tych zbrodniarzy, którzy tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie podjęli walkę z Bogiem i mówili: „Boga niet", „Gott existiert nich".

W „Gościu Niedzielnym" można przeczytać dzisiaj reportaż o filmie *Cristiada*, który opowiada prawdziwą historię wielkiego prześladowania chrześcijan w Meksyku. W latach trzydziestych ubiegłego wieku wymordowano tam ogromną liczbę chrześcijan. Podobnie było pod koniec lat dwudziestych w czasie wojny w Hiszpanii. Później były inne morderstwa – w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, w sowieckich łagrach, na Syberii, w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Zginęło też wielu Polaków. Dlatego Jan Paweł II powiedział, że cywilizacja, która nie liczy się z Bogiem, staje się cywilizacją barbarzyńską. Dlatego Kościół martwi się tym, co dzisiaj dzieje się w świecie. Ufa jednak Duchowi Świętemu, ufa swojemu Założycielowi, który zapewnił, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18).

Smutkiem napełnia nas jednak, że i dzisiaj prawdziwe są słowa: „Odtąd wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło" (J 6,66). Mowa jest tu o tych, którzy nie przychodzą do kościoła, nie spowiadają się, nie przystępują do Komunii Świętej. Czasem jest to także młodzież. Zdarza się, że ktoś przystąpi do bierzmowania, a potem nie ma go już w kościele. To wielkie nieporozumienie. Po bierzmowaniu powinniśmy stać się bardziej gorliwi, pilnować Mszy Świętej, modlitwy i czuć się uczniami Pana Jezusa, uważać Go za Kogoś najważniejszego, za Przewodnika swojego życia, bo On ma słowa życia wiecznego.

Historia świata potwierdza, że Jezus jest najważniejszy i jest dla nas jedynym Zbawicielem. Dlatego tak bardzo potrzeba, byśmy powtarzali za św. Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J 60,68b). Nie tylko jednak powtarzali, ale i potwierdzali te słowa całym naszym życiem. Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście otrzymali dary Ducha Świętego i całym swoim życiem potwierdzali te słowa św. Piotra. Amen.

Nawrócić się na Ewangelię

Pieszyce, 11 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Antoniego

1. Chrystus dobrym Pasterzem i bramą owiec

W dzisiejszą niedzielę spoglądamy na Pana Jezusa jako dobrego Pasterza. Sam tak o sobie powiedział: „Ja jestem dobrym

pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14). Jezus jest naszym dobrym Pasterzem, który oddał za nas swoje życie. Święty Piotr, który w dzień Pięćdziesiątnicy, w czasie pierwszego wielkiego bierzmowania w Kościele, wygłaszał kazanie, mówił: „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem" (Dz 2,3). Takie świadectwo składał Apostoł Piotr. Przypomniał wszystkim, że Jezus umarł za każdego człowieka i jako dobry Pasterz oddał życie za swoją owczarnię. Do końca nas umiłował. Jako dobry Pasterz nie otrzymał od ludzi żadnej zapłaty. Ci następni pasterze, których On wybrał, zawsze jakąś zapłatę otrzymywali, bo wierni modlą się za swoich pasterzy, także pasterze otrzymują zapłatę materialną, otrzymują wsparcie, materialne ofiary, a Pan Jezus żadnej ofiary nie otrzymał. Był pasterzem do końca bezinteresownym, który nas ukochał bez naszej zasługi i oddał życie za nas, byśmy życie mieli w obfitości. Takiego Jezusa chcemy kochać – za Jego miłość, za to, że jest dobrym i bezinteresownym Pasterzem.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus nazwał siebie także bramą: „Ja jestem bramą owiec" (J 10,7c). Wiemy, czym są bramy, które prowadzą do zagród, w których mieszkamy, do naszych podwórek. Jeśli dom jest postawiony na jakiejś posesji, to jest ogrodzenie i w tym ogrodzeniu jest brama albo bramka. To jest właśnie to miejsce, przez które wchodzimy na posesję i do domu. Pan Jezus, nazywając siebie bramą owiec, chce nam przypomnieć, że tylko przez Niego można wejść do nieba. Poza Nim nie ma innego Zbawiciela, nie ma innej bramy, innego wejścia do szczęśliwej wieczności. Jest jedna brama, jedno wejście do nieba, które ma na imię Jezus Chrystus. „Ja jestem bramą owiec" (J 10,7c).

2. Pasterze ustanowieni przez Chrystusa do służby w Kościele

Moi drodzy, wspomnieliśmy, że Jezus jako dobry Pasterz powołał najpierw Apostołów, a potem ich następców. I tak czyni

przez całe dzieje Kościoła: powołuje pasterzy, którzy przedłużają Jego misję nauczania, misję uświęcania i misję miłości. Tych pasterzy już wielu przeszło przez ziemię. W ostatnim czasie patrzymy na wielkich pasterzy w naszym Narodzie – na św. Wojciecha, który w 997 roku, trzydzieści jeden lat po chrzcie Polski, został zamordowany w początkach naszej państwowości. Przeszło sto lat później zginął zamordowany przez wysłanników króla Bolesława Szczodrego biskup krakowski św. Stanisław, też nazywany dobrym pasterzem. A dwa tygodnie temu Ojciec Święty Franciszek pokazał nam w chwale świętości dwóch wielkich pasterzy naszego czasu, pasterzy Kościoła powszechnego: Jana XXIII i Jana Pawła II. Święty Jan XXIII kierował Kościołem w latach 1958–1963, niespełna pięć lat. Został zapamiętany jako papież dobroci, papież ekumenizmu, pasterz wszystkich chrześcijan. Święty Jan Paweł II przybył na Stolicę Piotrową z Polski. Jego pontyfikat trwał prawie dwadzieścia siedem lat. Jest nazywany papieżem prawdy, papieżem miłosierdzia Bożego, papieżem rodziny. Moglibyśmy przypisać mu jeszcze wiele innych tytułów, bo to był papież uniwersalny, dla wszystkich. Wszyscy się do niego przyznawali, wszystkim miał i ma coś do powiedzenia, dlatego mówimy, że był wielkim pasterzem, bardzo podobnym do dobrego Pasterza, którym jest Jezus Chrystus.

W Kościele mamy wielu pasterzy. Każda parafia ma swojego proboszcza, każda diecezja ma swojego biskupa, w wielu parafiach są także księża współpracownicy. Wszyscy oni zostali wybrani przez Chrystusa. Powołanie, które otrzymują ci pasterze, to jest wielki dar dla Kościoła. *Pastores dabo vobis – Pasterzy dał nam* – tak Jan Paweł II zatytułował jedną ze swoich adhortacji. To Bóg daje pasterzy dla Kościoła. Kiedy kleryk otrzymuje powołanie kapłańskie, to nie jest to tylko wyróżnienie dla niego; on staje się darem Chrystusa dla Kościoła, dla wspólnoty ludzi, dla owczarni. Dzisiaj trzeba przypomnieć, że jest to wielki dar dla Kościoła, a jeśli dar, to trzeba o ten dar się modlić. Pan Jezus wyraźnie powiedział: „Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38;

Łk 10,2). A do uczniów pewnego dnia powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). To nie my, moi drodzy, wybraliśmy Chrystusa jako kapłani, choć może niektórym czasem tak się wydaje. To On nas wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem"…

3. Powołani do głoszenia prawdy i sprawowania sakramentów

Każde powołanie do kapłaństwa, do bycia konsekrowanym jest wielkim darem od Pana Boga dla wspólnoty Kościoła, bo kapłan otrzymuje święcenia nie dla siebie, tylko dla drugich, i jest powołany, żeby służyć drugim, żeby drugim głosić prawdę – nie swoją, ale prawdę Bożą, słowo Boże, które od Boga pochodzi, które zostało spisane przez ludzi pod natchnieniem Ducha Świętego i jest w Kościele głoszone przede wszystkim przez wybranych pasterzy – biskupów i kapłanów. Także świeccy mają w tym udział, ale przede wszystkim pasterze są powołani do głoszenia słowa Bożego. Kardynał Nycz mówił dzisiaj w Krakowie, żeby nie milczeć, ale głosić prawdę. Chciano, żeby Jan Paweł II zamilknął, dlatego chciano go zgładzić, dlatego był zamach na jego życie. Żeby zamilknął i nie mówił prawdy. Moi drodzy, dzisiaj podobnie mówią, chcą Kościoła milczącego, nie żądają może, żebyśmy się Jezusa zaparli, żebyśmy się wyrzekli naszej wiary, ale jakże drażni ich nasze mówienie, zwłaszcza gdy dotykamy spraw moralnych, zasad moralnych, które Bóg ustalił. To nie myśmy ustalali, żaden biskup czy nawet papież tego nie ustalił, to od Boga pochodzi. Prawo naturalne, Dekalog – dziesięcioro przykazań, nauka Pana Jezusa – to pochodzi od Boga i tego nie wolno zmieniać, nad tym się nie głosuje, tu nie ma kompromisów, tu ma być tak, jak Bóg powiedział. Pana Boga nie wolno poprawiać, bo te ludzkie poprawki prowadzą donikąd. I właśnie to jest zadanie pasterza. Zobaczcie, jak w tych pasterzy, którzy mówią prawdę, dzisiaj celują i chcą im zamknąć usta i chcą, żeby oni

zamilkli, a milczeć nie wolno, bo na ziemi jest potrzeba, żeby głosić prawdę, żeby głosić słowo Boże, żeby świat na głowie nie stanął. Prawda jest do odkrycia, to nie jest nasza własność, my ją odkrywamy, my jej nie tworzymy, tylko jesteśmy jej lektorami, a nie twórcami.

Dalej widzimy pasterzy przy ołtarzach Pańskich. Sprawują Eucharystię, wielką tajemnicę wiary, dzieło zbawcze Jezusa uobecniają w mocy Ducha Świętego. Widzimy ich w konfesjonale, gdzie okazują miłosierdzie. Dzisiaj w Bazylice św. Piotra Ojciec Święty Franciszek wyświęcił na księży jedenastu diakonów i mówił im: „Bądźcie miłosierni dla swoich owiec. Bądźcie dla nich miłosierni, nie zamykajcie dla nich drzwi przed Bogiem miłosiernym". Tak ich prosił i przypomniał im także o obowiązku nauczania, głoszenia Bożego słowa w sposób odważny i duchowy. Prosił ich również, by byli uważni na ubogich i potrzebujących.

4. Nawrócenie na życie według Ewangelii dzięki działaniu Ducha Świętego

Drodzy bracia i siostry, pasterze tę misję nauczania, uświęcania i misję miłości pełnią w mocy Ducha Świętego. Gdyby nie mieli Ducha Świętego, to by nie mogli tego czynić albo by to czynili niezgodnie z planem. Zauważmy, że sam Pan Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda. Zresztą sam został poczęty z Ducha Świętego. Maryja to usłyszała w Nazarecie. Potem w mocy Ducha Świętego wszystko czynił, głosił słowo prawdy i potem cierpiał za nas rany i zmartwychwstał w mocy Ducha Świętego. I tę moc Ducha Świętego przekazuje Kościołowi, każdemu pokoleniu. Podczas pierwszego bierzmowania Piotr przypomniał, że Jezus umarł za wszystkich, za grzechy każdego człowieka. Padło pytanie „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37), na które Piotr odpowiedział: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha

Świętego" (Dz 2,38). Te słowa kierujemy dzisiaj do młodzieży, która otrzyma dary Ducha Świętego.

Droga młodzieży, trzeba się nawrócić. Dzisiaj trzeba się nawrócić pod wpływem mocy płynącej od Ducha Świętego. Na co trzeba się nawrócić? Na Ewangelię. Trzeba się nawrócić do Pana Jezusa. Pomyślcie, jaką pozycję, jakie miejsce w waszym życiu zajmuje Pan Jezus, ten dobry Pasterz. Czy jesteście z Nim w przyjaźni, modlicie się codziennie, myślicie o Nim, czytacie Jego ewangelię, zachwycacie się Nim, czy jest na pierwszym miejscu w waszym życiu? Jeśli tak nie jest, trzeba się nawrócić. Po to jest bierzmowanie. Jeżeli ktoś by tego nie rozumiał, to nie powinien do bierzmowania iść, bo to byłoby niepotrzebne, bezsensowne. Tu chodzi o nawrócenie, nawrócenie na prawdę, na miłosierdzie, na dobroć. Trzeba się nawrócić, żeby być lepszym synem, lepszą córką dla swojej mamy i taty, lepszym wnukiem, wnuczką dla dziadzia i babci. Bo my tak chcemy innych nawracać, a nawrócenie trzeba zacząć od siebie. Świat staje się lepszy wtedy, gdy zmieniamy siebie. Matka Teresa, pytana, kogo trzeba zmienić, co trzeba zrobić, żeby świat był lepszy, powiedziała krótko: trzeba zmienić ciebie i mnie.

Drodzy młodzi przyjaciele, kończąc to pouczenie, jeszcze raz trzeba przywołać pytanie, które postawiono w czasie pierwszego bierzmowania, czyli w czasie zesłania Ducha Świętego: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37). I odpowiedź, która padła z ust Piotra: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego" (Dz 2,38). My już zostaliśmy ochrzczeni, ale dzisiaj jest dzień przyjęcia przez was darów Ducha Świętego: „weźmiecie w darze Ducha Świętego". To jest wielka niewidzialna moc, którą otrzymacie w znaku sakramentalnym. Nie ode mnie. Ja będę tylko kiepskim narzędziem, żeby wam przekazać z niebios od Trójcy Świętej dary Ducha Świętego: dar rozumu, dar mądrości, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Te dary wzmacniają naszego ducha, który jest słaby, taki mdły czasem. A jak Duch Święty naszego ducha wesprze, to jest

w nas więcej energii, to jesteśmy bardziej ciekawi prawdy i prawdy potrafimy dociekać, prawdy potrafimy bronić, prawdę potrafimy głosić i jak kłamstwo gdzieś się pojawia, reagujemy, że to nieprawda, podważamy słowa kłamliwe. Jak masz Ducha Świętego, to jesteś lepszy, nie sięgniesz po kieliszek alkoholu, po narkotyk czy papierosa, tak jak dzisiaj inni czynią. Jak masz Ducha Świętego, to powiesz „nie".

Moi drodzy, Pan Jezus jest naszym dobrym Pasterzem, umarł za nasze grzechy i nie otrzymał za to żadnej zapłaty. Jego miłość jest nadzwyczaj bezinteresowna, aż trudno to wypowiedzieć. Pokochajmy Jezusa na nowa. Co mamy czynić? Za św. Piotrem powiadam: nawróćcie się. Nawróćmy się wszyscy. My, kapłani, także. Wszyscy jak tu jesteśmy, nawróćmy się do Chrystusa na Jego prawdę, na Jego miłosierdzie, na Jego dobroć, na Jego bezinteresowność, na Jego wrażliwość. Nawróćmy się. Amen.

Iść przez życie za dobrym Pasterzem w mocy Ducha Świętego

***Wałbrzych, 12 maja 2014** r.*

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kaplica Sióstr Niepokalanek

1. Dobry Pasterz oddaje życie za owce swoje

Nasza dzisiejsza celebracja wypada w czwartym tygodniu Wielkiej Nocy. Trwa czas wielkanocny, to jest czas, w którym radujemy się Chrystusem Zmartwychwstałym, który zmartwychwstał, otworzył nam niebo, zapowiedział nasze zmartwychwstanie i żyje w Kościele. Jest obecny w swoim słowie, jest obecny w świętej liturgii, w znakach sakramentalnych, szczególnie w Eucharystii, którą celebrujemy każdego dnia. W czwartym tygodniu wielkanocnym patrzymy na Pana Jezusa jako na dobrego Pasterza.

Dzisiaj w Ewangelii świętej wyraźnie Pan Jezus powiedział, kim jest: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11a) i dalej dodał: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka" (J 10,11b-12). Tak czyni najemnik, natomiast dobry pasterz broni swojej owczarni i jest gotów oddać nawet swoje życie w obronie owiec. I Pan Jezus jako dobry Pasterz oddał życie za nas, i to bezinteresownie. W końcowych słowach Ewangelii Pan Jezus mówi dzisiaj: „Ja życie moje oddaję, aby je /potem/ znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać" (J 10,17b-18b). Pan Jezus nie musiał za nas umrzeć, myśmy na Jego dar miłości, dar życia nie zasłużyli, a to, że oddał za nas swoje życie, to jest przejaw Jego ogromnej miłości. Sam mówił: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13); „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11). Pamiętajmy, że Jezus oddał to życie bezinteresownie, z bezinteresownej miłości do nas. Nic nie otrzymał od nas za to życie, które oddał jako dobry Pasterz.

2. Jan XXIII i Jan Paweł II – pasterze w służbie dobrego Pasterza

Pan Jezus, wiedząc o tym, że Jego misja zbawcza będzie miała zakończenie z chwilą zmartwychwstania i wniebowstąpienia, przekazał tę misję, którą od Ojca otrzymał, wybranym ludziom, Apostołom, i ich też nazywamy pasterzami. To są pasterze wybrani przez Pana Jezusa. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). Mamy tych pasterzy tak bardzo wielu. Pierwsi to byli Apostołowie, którzy otrzymali dar Ducha Świętego i wyruszyli głosić Ewangelię, sprawować świętą liturgię i pomagać ludziom biednym i chorym. Piotr z Janem wielokrotnie uzdrawiali ludzi, którzy mieli

wiarę. Ci pasterze są obecni na ziemi we wszystkich okresach dziejów Kościoła, także dzisiaj tych pasterzy widzimy.

Niedawno Kościół postawił pieczęć na świętości dwóch wielkich papieży: Jana XXIII i Jana Pawła II. To wielcy pasterze naszego obecnego czasu. Ten pierwszy święty, Jan XXIII, zwołał II Sobór Watykański i został nazwany papieżem dobroci, bo był bardzo dobry dla wszystkich, stawiał zawsze na dobroć. Kierował Kościołem tylko pięć lat, akurat wtedy, gdy ja byłem w liceum ogólnokształcącym. A gdy byłem na pierwszym roku w seminarium duchownym we Wrocławiu, to pod koniec naszego pierwszego roku studiów papież Jan XXIII odszedł do wieczności. Było to w Zielone Święta, 3 czerwca 1963 roku.

Drugi święty papież to nasz rodak, największy z rodu Polaków, największy Słowianin – Jan Paweł II. Kierował Kościołem prawie dwadzieścia siedem lat i Kościół wprowadził w trzecie tysiąclecie. Nazywamy go papieżem rodziny, papieżem młodzieży, także papieżem prawdy, papieżem miłosierdzia. Każde wielkie słowo pasuje do naszego papieża. Bo rzeczywiście jego świętość była uniwersalna. Był mądrym, prawdziwym człowiekiem, nigdy nie kłamał, walczył o prawdę, prawdę głosił. Chciano go wyciszyć, chciano, żeby milczał, dlatego go atakowano, a Papież nie dał sobie zamknąć ust i przemawiał. Ta jego mowa, jego nauczanie wielu drażniło, ale Jan Paweł II nie zrezygnował z misji nauczania. Wiemy, co oznaczał zamach 13 maja 1981 roku. Jutro będzie kolejna rocznica tego zamachu. Chciano, żeby Papież zamilknął, dlatego najlepszym sposobem było zabicie Papieża, ale Pan Bóg ocalił życie pasterza, którego uczynił pasterzem Kościoła. Papież przeżył zamach i tak pięknie uczył ludzi, i tak pięknie żył do końca swoich dni. Jako dobry pasterz upodobnił się do Pana Jezusa tak bardzo dokładnie, w sposób pełny.

Patrząc na życie Jana Pawła II, możemy powiedzieć, że był on człowiekiem otwartym na Ducha Świętego. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten słucha Pana Boga, wczytuje się w Jego słowo, to słowo kontempluje i to słowo wprowadza w czyn. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten jest otwarty

na prawdę, nie kłamie, prawdy broni, prawdę głosi i prawdy się domaga. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten nie jest egoistą, ten nie myśli o sobie, o swoich korzyściach, ale służy innym i żyje dla drugich, jest pełen poświecenia, jest na służbie dla drugich ludzi. Jan Paweł II był właśnie taki, bo był otwarty na Ducha Świętego.

3. Odpowiedzialność ochrzczonych za sprawę powołań

Drogie dziewczęta, dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, abyście były może bardziej podobne do Ojca Świętego Jana Pawła II, abyście nigdy nie kłamały i zawsze mówiły prawdę, i zawsze w prawdzie żyły, abyście się brzydziły każdym kłamstwem i jeśli na kłamstwo natraficie, abyście umiały się sprzeciwić i stanąć w obronie prawdy, a nigdy nie aprobować kłamstwa. Abyście były dziewczętami o szerokim sercu, abyście się wyzbywały miłości własnej, a były służebnicami na wzór Matki Najświętszej. Ona nazywała siebie służebnicą i zdawała się na Bożą wolę: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38).

Drogie dziewczęta, gdy dzisiaj, w Tygodniu Powołań, mówimy o pasterzach, których Pan Jezus wzywa do Kościoła, których przygotowuje w seminariach duchownych, to trzeba też wspomnieć o powołaniach do życia konsekrowanego. Tu jesteście z siostrami, które was uczą, karmią, opiekują się wami, które też zostały powołane. Każda z sióstr została osobiście przez Pana Jezusa powołana, by być tylko dla Niego. Jezus dla nich jest pierwszym i jedynym Oblubieńcem. Siostry Go kochają, Jego słuchają i Jemu służą. Wasi rodzice w nieco inny sposób też kochają Pana Jezusa i służą wzajemnie sobie i innym ludziom, i wam służą w ramach małżeństwa i rodziny. Każde powołanie jest piękne i w każdym powołaniu można stać się świętym. Drogie dziewczęta, wy, jako przyszłe kobiety, żony, matki czy osoby samotne, winnyście też bardzo troszczyć się o to, żeby były powołania zakonne. Wszyscy powinniśmy być odpowiedzialni za powołania. Dlatego módlcie się za wasze koleżanki, które

stają na rozstaju dróg, żeby Duch Święty pomógł im rozeznać właściwą drogę życia, właściwe powołanie. A może, żeby jednej czy drugiej dziewczynie dał taką wewnętrzną tęsknotę za tym, by zostawić świat i zostać siostrą zakonną. To też jest ważne. Mamy w tej chwili w Polsce prawie dwadzieścia tysięcy sióstr zakonnych w stu jeden zgromadzeniach. To jest dużo i mało. W tej chwili brakuje sióstr w klasztorach do posług, niektóre zakony zamykają niektóre domy, takie mniej znaczące, bo nie ma kto tych domów prowadzić.

Drogie dziewczęta, gdy nam wypada bierzmowanie w Tygodniu Modlitwy o Powołania Kapłańskie, Zakonne i Misyjne, chciejmy czuć się odpowiedzialni za powołania do seminariów duchownych, diecezjalnych i zakonnych, a także do nowicjatów zakonnych do zgromadzeń żeńskich, żeby Kościół cieszył się dobrymi pasterzami, żeby miał jak najwięcej pasterzy podobnych do Jana Pawła II i żeby też cieszył się siostrami zakonnymi, które są też Kościołowi potrzebne i które są bardzo ważną cząstką Kościoła.

Niech Duch Święty, który zstąpi do waszych serc, prowadzi was drogami prawdy, miłości, wrażliwości na wartości nadprzyrodzone i niech pozwoli wam rozeznać wasze powołanie i potem jak najlepiej to powołanie wypełniać. Amen.

Duch Święty kształtuje człowieka według Ewangelii

***Kudowa-Zdrój, 13 maja 2014** r.*

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Bartłomieja

1. Ofiara Chrystusa za zbawienie świata

Chcę rozpocząć tę homilię od spojrzenia z wami na Chrystusa jako na dobrego Pasterza, bowiem w okresie wielkanocnym,

w czwartą i piątą niedzielę Wielkiej Nocy, kiedy trwa Tydzień Modlitwy o Powołania Kapłańskie, Zakonne i Misyjne, patrzymy na Jezusa jako na dobrego Pasterza. Sam Pan Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11; 10,14). My zaś możemy wołać razem z Dawidem: „Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie" (Ps 23,1). Jezus jest naszym najlepszym Pasterzem, a my jesteśmy Jego owcami. „Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11). Jezus Chrystus jako dobry Pasterz oddał za nas swoje życie, byśmy mieli w sobie nowe życie, życie Boże, i byśmy potem mieli na zawsze życie wieczne z Bogiem. Niczym nie zasłużyliśmy sobie na tę zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa. Pan Jezus nie musiał umierać za nas, ludzie niczym nie zasłużyli sobie na to, by Jezus miał za nich umierać. On uczynił to z miłości, bo nas pokochał, bo chciał, byśmy byli przy Panu Bogu w wieczności. Dlatego oddał życie na zmazanie naszych win, naszych grzechów. Apostołowie, którzy byli pierwszymi pasterzami wybranymi przez Jezusa, w swoich pierwszych kazaniach mówili głównie o tym, że Jezus z miłości wydał się na śmierć, zgodził się oddać życie, ale to oddanie życia miało szczególny cel, szczególną intencję. Była to śmierć za grzechy ludzkości, śmierć zbawcza, która sprawiła, że ludzie zostali usprawiedliwieni. Sprawiedliwy umarł z miłości, dobrowolnie, za niesprawiedliwych, czyli za nas, za swoje owce. Dobry Pasterz oddał życie za nas. Dlatego Jezus Chrystus jest dla nas najważniejszy.

Poza tym słyszeliśmy też Jego słowa, które brzmią: „Ja jestem bramą owiec" (J 10,7c). Tak jak wchodzimy do naszych zagród, gdzie mieszkamy, przez bramę czy bramkę, czy do domu przez drzwi, tak wchodzimy do nieba przez drzwi, przez bramę, która ma na imię Jezus Chrystus. To są jedyne drzwi, jedyna brama, która wprowadza nas do nieba. Nie słuchamy tych ludzi, którzy mówią, że jednych zbawia Jezus, innych Budda, trzecich zbawia Mahomet, a jeszcze innych ktoś inny. Jezus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Moi drodzy, Pan Jezus, wiedząc, że Jego ziemska misja nie będzie trwać wiecznie, przekazał tę misję swoim uczniom,

których przygotował do jej przejęcia, z którymi się codziennie spotykał, którzy słuchali Jego nauki i patrzyli na Jego cuda. W Wielki Piątek jednak uczniowie się załamali, przeżyli wielką traumę. Nie mogli pojąć tego, jak ich Mistrz, który radził sobie wszędzie, ze wszystkimi wrogami, który potrafił przywracać życie zmarłym, mógł się poddać, stać się pokonanym, jak mógł się zgodzić, żeby przybito Go do krzyża. On, mocarz, noszący w sobie Bożą moc. Wielka trauma. Tylko Maryja nie zwątpiła i jeden z uczniów – Jan. Pozostali się rozproszyli, pochowali, ponieważ bali się, że mogliby podzielić los swego Mistrza. Ale oto nastąpiło zmartwychwstanie. Jezus w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał, pokonał śmierć i wszedł do życia uwielbionego. Zapowiedział także nasze zmartwychwstanie i potwierdził swoim zmartwychwstaniem prawdziwość tego, co mówił i co czynił.

Wiemy, że w Jerozolimie nie dano za wygraną. Gdy rozeszła się wiadomość, że Jezus zmartwychwstał, zastosowano szatańskie metody, by ukryć prawdę o tym zmartwychwstaniu. Dano żołnierzom pieniądze, kazano kłamać. Nie można było jednak zmienić Bożego działania, zakłócić logiki Bożego zbawienia świata. Jezus zmartwychwstał, spotykał się z uczniami, dawał im znaki, że żyje, i potwierdzał słowa, które wypowiedział wcześniej: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Owszem, zapowiedział też prześladowania: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15,20a).

2. Święty Jan Paweł II – pasterz prowadzony przez Ducha Świętego

Jezus odchodzący ze świata zesłał na Apostołów Ducha Świętego. Dzięki temu darowi z nieba otrzymali oni jakby nowe powołanie. Pierwsze było nad Jeziorem Galilejskim, a potem było nowe powołanie w mocy Ducha Świętego. Gdy Duch Święty zstąpił na nich pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, ustały wątpliwości, zniknął strach i wyruszyli, by głosić

Jezusa, by wskazywać, że Jego śmierć miała zbawczy charakter. Już w dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień pierwszego wielkiego bierzmowania, padały pytania: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37). Odpowiedź była jedna: „Nawróćcie się" (Dz 2,38). Uczniowie nawrócili się po raz drugi, gdy spoczął na nich Duch Święty. Droga młodzieży, dzisiaj jest dzień waszego nowego nawrócenia się na Pana Boga, na Jezusa Chrystusa w mocy Ducha Świętego, którego za chwilę otrzymacie w świętym znaku sakramentu bierzmowania.

Patrzymy na dzisiejszych pasterzy, których Jezus sobie wybrał, podobnie jak tych pierwszych nad Jeziorem Galilejskim. Nie jesteśmy w stanie mówić o wszystkich. W ostatnich dniach patrzymy uważnie na jednego z nich. Na imię ma Jan Paweł II i od 27 kwietnia br. jest zaliczony do grona świętych. Święty Jan Paweł II – dobry pasterz, obrońca prawdy, obrońca małżeństwa, obrońca życia, przyjaciel młodzieży, przyjaciel chorych, przyjaciel ludzi kultury i tak dalej. Brakuje nam pozytywnych określeń, które wszystkie pasują do tego człowieka, ukształtowanego przez Ducha Świętego i Maryję. Moi drodzy, przypomnijmy, że gdy Karol Wojtyła miał dziewięć lat i przygotowywał się do Pierwszej Komunii Świętej, 13 kwietnia zmarła jego mama. Kilka tygodni później ojciec wziął go ze sobą na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej i zaprowadził przed obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Tam powiedział synowi: „Straciliśmy naszą mamę ziemską, ale jest Matka Niebieska, Matka Chrystusa, która jest też naszą Matką. Karolu, odtąd będziesz miał tę Matkę, która ci nigdy nie umrze i nigdy się nie zestarzeje, będzie zawsze twoja". Chłopczyk dobrze zapamiętał sobie tę chwilę. Gdy został księdzem, potem biskupem i trzeba było obrać sobie hasło życia biskupiego, nie miał wątpliwości i wybrał słowa: „Totus Tuus" – „Cały Twój, Maryjo". A potem szedł przez życie pod rękę z Maryją, był w Nią zapatrzony i na Jej wzór wypełniał wolę Bożą i był posłuszny Panu Bogu. Na każde wezwanie mówił: „Oto jestem" i wszystko, co miał wykonać, wykonywał jak najlepiej. Przede wszystkim nigdy nie kłamał. Zawsze był dobry, miłosierny. Papież pod każdym

względem wielki. Wielki wiarą, wielki nadzieją, wielki miłością, wielki miłosierdziem i wielki miłością do Pana Boga i człowieka.

Dla was, młodzi przyjaciele, Jan Paweł II może być przykładem, jak być świętym w dzisiejszych czasach, jak współcześnie wydeptywać sobie drogę do świętości. Z Jezusem, z Maryją, zawsze w otwarciu na Ducha Świętego.

Moi drodzy, wspomnijmy jeszcze raz ten dzień 13 maja 1981 roku, kiedy Papieża chciano usunąć z tego świata, żeby nie przemawiał, żeby nie mówił o wartości czystości przedmałżeńskiej, żeby nie mówił więcej o wierności małżeńskiej, żeby nie mówił, że miłość ma trwać do końca, że jest wieczna, żeby nie mówił, że zabijanie dzieci nienarodzonych to jest ciężki grzech, że naród, który zabija swoje dzieci, nie ma przyszłości, żeby więcej nie mówił o cywilizacji życia, cywilizacji miłości. Chcieli to zrobić źli ludzie, złączeni z szatanem, ideologiczni potomkowie tych zbrodniarzy z dwudziestego wieku, którzy spowodowali zagładę prawie dwustu milionów ludzi w dwóch wojnach światowych, w obozach koncentracyjnych, w gułagach, w różnych miejscach. Także w Meksyku. Kto był na filmie *Cristiada*, ten mógł zobaczyć, co działo się w tym kraju w latach trzydziestych ubiegłego wieku, ilu chrześcijan padło ofiarą komunistów. Podobnie zresztą było w Hiszpanii, gdy trwała tam wojna domowa. Kim byli sprawcy tych wszystkich nieszczęść? To ludzie, którzy mówili: „Boga niet" – „Boga nie ma". Na bazie tego doświadczenia Papież powiedział potem, że każda cywilizacja, która kieruje się przeciwko Bogu, staje się cywilizacją barbarzyńską i zabija także człowieka. Nieprzyjaciele Boga z zasady stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Tego nas uczy historia.

Patrzmy dobrze, co dzieje się w świecie, patrzmy dobrze, kto kłamie, a kto mówi prawdę. Żeby to wiedzieć, trzeba być otwartym na Ducha Świętego. Bo Duch Święty otwiera nam oczy na prawdę i na dobro i daje nam moc, żebyśmy to dobro wybierali, żebyśmy dobru mówili „tak", a złu „nie" i zło oddalali.

Drodzy bracia i siostry, żyjemy w świecie, w którym żyją potomkowie marksistów, tych wielkich zbrodniarzy dwudziestego wieku, i ich ideologię chcą nam narzucić, na przykład ideologię gender, o której tyle się mówi ostatnio. Wyobraźcie sobie, co stało się dwa dni po kanonizacji świętych papieży. W Polsce została podpisana konwencja Rady Europy o zwalczaniu i zapobieganiu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Nazwa bardzo ładna, niemal wzięta z Ewangelii, bo chrześcijaństwo nigdy nie mówiło o przemocy wobec kobiet, wobec słabszych, o przemocy domowej. Zauważmy jednak, że są tam tezy, które są niezgodne z Ewangelią i z nauką Bożą. Marksiści głosili walkę klas, a ci głoszą walkę płci. Mamy tu napuszczanie jednych na drugich i nagłaśnianie tezy, że płeć to jest sprawa wyboru, sprawa uwarunkowań społecznych, kulturowych, a nie sprawa natury. Siostry i bracia, nie możemy poprawiać Pana Boga. Ilekroć próbujemy Go poprawiać, tylekroć przegrywamy.

3. Nowe wołanie o Ducha Świętego

Moi drodzy, na zakończenie rozważania chcę zachęcić wszystkich, żebyśmy na tej dzisiejszej Eucharystii otworzyli się na działanie Ducha Świętego. Prośmy o dary Ducha Świętego dla bierzmowanej dzisiaj młodzieży oraz o to, by młodzi nie schowali tych darów do zamrażarek swoich serc, lecz żyli nimi na co dzień. Drodzy moi, bądźcie otwarci na słowo Boże, czytajcie Pismo Święte i niech Jezus będzie dla was najważniejszy. Wtedy łatwiej wam będzie być lepszymi synami i córkami dla waszych rodziców. Wtedy nie będziecie chcieli być obsługiwani, ale będziecie chcieli służyć i stawać się darem dla drugich. To jest piękne być darem tak jak sam Pan Jezus był darem dla nas. Takim darem dla innych była na przykład Maryja, był też św. Józef, który nie żył dla siebie, lecz dla Maryi i dla Jezusa. My tymczasem często pilnujemy tylko swoich spraw i nie dostrzegamy ludzi biednych czy cierpiących. Jeśli chcemy żyć z klasą jako przyjaciele Pana Jezusa, to trzeba nam otworzyć

się na Ducha Świętego. Życie Jana Pawła II to piękny owoc działania Ducha Świętego. On pozwalał, by kształtował go Duch Święty.

Droga młodzieży, otwórzcie się na działanie Ducha Świętego, bo On zmienia oblicze ziemi, On zmienia oblicze naszych serc. Tylko bądźmy otwarci. Niech pomoże nam w tym bł. Gerhard Hirschfelder, spoczywający w symbolicznym grobie koło waszego kościoła, który wypowiedział to ważne zdanie, że kto wyrywa wiarę z serc młodzieży, ten jest zbrodniarzem. Ci, którzy z Bogiem walczą i niszczą wiarę w sercach dzieciach i młodzieży, w narodzie, to przestępcy. Trzeba się za nich modlić, by się nawrócili i nie poszli na wieczne zatracenie. A póki trwa życie, wszystko jest możliwe. Łotr nawrócił się w ostatniej chwili swojego życia i Jezus zapewnił go, że jeszcze tego samego dnia będzie z Nim w raju. Moi drodzy, niech Duch Święty mocniej powiąże was z Panem Jezusem, byście wyznawali Jego miłość, by był On waszym przewodnikiem. Niech także w nas, wcześniej wybierzmowanych, odnowi moc sakramentu bierzmowania, byśmy byli bardziej otwarci na działanie Ducha Bożego i w stylu św. Jana Pawła II wydeptywali sobie drogę do świętości. Amen.

Przyjęcie darów Ducha Świętego drogą wewnętrznego wzrostu

Ząbkowice Śląskie, 14 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (księża pallotyni)

1. Duch Święty i Jego dzieło

Sakrament bierzmowania, który dzisiaj przyjmujecie, nazywamy także sakramentem Ducha Świętego. Bogu Ojcu

przypisujemy dzieło stworzenia, drugiej Osobie Boskiej – Synowi Bożemu Jezusowi Chrystusowi – przypisujemy dzieło odkupienia świata przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie, natomiast Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Trójca Święta działa razem. Mówimy, że Ojciec działa przez Syna w Duchu Świętym. Duch Święty jest tą Osobą Boską, która wspomaga naszego ducha, ducha ludzkiego. Dzięki tej mocy Ducha Świętego, którą otrzymujemy, możemy lepiej myśleć, być bliżej prawdy, prawdę poznawać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. Duch Święty pomaga nam prawidłowo myśleć i prawidłowo mówić, ale Duch Święty napełnia także nasze serca miłością, daje nam uzdolnienie do dobrych wyborów moralnych, daje nam taką moc, że potrafimy wybierać dobro, które wcześniej rozumem poznamy, że zło odrzucamy, a dobro wybieramy. Dlatego moc Ducha Świętego jest nam bardzo potrzebna.

Przypomnijmy sobie, że Jezus Chrystus stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego, a potem w mocy Ducha Świętego pełnił swoją misję zbawczą na ziemi, nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego cierpiał za nas i zmartwychwstał. Tego Ducha Świętego przekazał potem swoim uczniom, żeby byli silniejsi, żeby oni też nauczali w Jego mocy, żeby w Jego mocy sprawowali świętą liturgię i świadczyli o Chrystusie dzięki Jego wsparciu.

Duch Święty od samego początku pomagał Kościołowi, żeby wszyscy ci, którzy uwierzą w Jezusa, byli dobrymi Jego świadkami. Moi drodzy, to pierwsze zesłanie Ducha Świętego, pierwsze bierzmowanie, które miało miejsce pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, przyniosło piękne owoce. Apostołowie przestali się bać, przestali się lękać, otrzymali zapał, wewnętrzną energię do głoszenia nauki Pana Jezusa, do świadczenia o tym, Jezus Chrystus z miłości oddał życie za wszystkich ludzi po to, by uwolnić ich od grzechów. Śmierć Pana Jezusa, którą On przyjął dobrowolnie, z miłości do nas, byśmy mieli odpuszczone grzechy, ma wymiar zbawczy. Tak mówili Apostołowie już w pierwszych swoich kazaniach.

Także w dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich, który czytamy w święto św. Macieja Apostoła, jest mowa o roli Ducha Świętego. Duch Święty został poproszony przez Apostołów o pomoc w wyborze godnego zastępcy w miejsce Judasza. Ponieważ Judasz Jezusa zdradził i wydał, a potem się powiesił, trzeba było uzupełnić grono Apostołów, aby było ich Dwunastu, tak jak dwunastu było synów Jakubowych. Jezus bowiem, tworząc nowy lud Boży, nawiązywał do Starego Testamentu i budował Kościół na dwunastu filarach, na dwunastu Apostołach. W miejsce zdrajcy trzeba było więc wybrać takiego ucznia Chrystusowego, który od początku, od chrztu w Jordanie, chodził z Nim i był świadkiem Jego zmartwychwstania. Święty Łukasz w Dziejach Apostolskich wymienia nam dwóch kandydatów, spośród których dokonywano wyboru. Józef zwany Barsabą i Maciej ciągnęli losy, aby jednak nie było to jakieś zwykłe, przypadkowe wybranie, wcześniej Apostołowie modlili się do Ducha Świętego słowami: „Ty, Panie, znasz serca wszystkich. Wskaż z tych dwóch jednego, którego wybrałeś, by zajął miejsce w tym posługiwaniu i w apostolstwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść swoją drogą" (Dz 1,24-25). Wybór Macieja dokonał się więc w mocy Ducha Świętego. Apostołowie wierzyli, że został on wskazany przez samego Ducha Świętego.

2. Świętość Jana Pawła II dziełem Ducha Świętego

Moi drodzy, Duch Święty przez dwadzieścia wieków dziejów Kościoła zawsze był obecny i był pomocą dla uczniów Chrystusowych. Popatrzmy, jak wielkiego papieża wykreował nam Duch Święty. Myślimy o św. Janie Pawle II – papieżu o wielkim intelekcie i wielkim sercu, wielkim uczonym, myślicielu, ale zarazem wielkim obrońcy prawdy, który nigdy nie kłamał, zawsze był przejrzysty. Między jego myśleniem, mówieniem i działaniem panowała zgodność. Wielka przejrzystość, wielki respekt wobec prawdy, zarówno tej objawionej, danej przez Boga, jak i tej prawdy, którą można było zdobyć

zdrowym rozsądkiem w oparciu o zdolności poznawcze człowieka. Jednakże Jan Paweł II to nie tylko papież prawdy. To także papież miłosierdzia, papież godności człowieka, papież mający wielki szacunek dla każdego człowieka, papież miłości, obrońca życia, obrońca małżeństwa, obrońca biednych, pokrzywdzonych, przyjaciel kobiet.

Brakuje nam słów, żeby wypowiedzieć piękno i wielkość Papieża Polaka, którego Duch Święty kształtował od wczesnych lat, gdy przyszły Jan Paweł II był jeszcze małym chłopcem. Może od tego momentu, gdy tato pokazał małemu Karolowi modlitwę do Ducha Świętego i nawet upomniał go kiedyś: „Karolu, za mało modlisz się do Ducha Świętego". Gdy po latach Papież napisał encyklikę *Dominum et Vivificantem* o Duchu Świętym, to wspomniał to przeżycie z dzieciństwa i kiedy go pytano, jaki był motyw napisania tej encykliki, to podał dwa powody. Pierwszy to ten, żeby wszystkie Osoby Boskie miały encyklikę przez niego napisaną. Synowi Bożemu była poświęcona encyklika *Redemptor hominis – Odkupiciel człowieka*, Bogu Ojcu *Dives in misericordia – Bogaty w miłosierdzie*, a Duchowi Świętemu właśnie *Dominum et Vivificantem – Pana i Ożywiciela*. Jan Paweł II wskazał także na drugi motyw: pisząc tę encyklikę, chciał spłacić dług swojemu ojcu, który go wychowywał. Mama prowadziła go do dziewiątego roku życia i odeszła do wieczności, a potem tato kształtował jego umysł i serce i między innymi zwrócił mu uwagę na rolę Ducha Świętego, na wagę modlitwy do Ducha Świętego. Papież zabrał to ojcowskie wskazanie z domu rodzinnego i przez całe życie o nim pamiętał.

Ojciec Święty przekazał nam także inne piękne wspomnienie dotyczące ojca. Niejednokrotnie, gdy budził się w nocy, widział ojca klęczącego na obu kolanach i modlącego się. To była dla dziecka najlepsza katecheza. Niekonieczne były jakieś upomnienia, wskazania czy zachęty. Wystarczył przykład. Papież bardzo cenił sobie to doświadczenie, dlatego wzywał rodziców, żeby wprowadzali swoje dzieci w życie chrześcijańskie, w życie modlitewne własnym przykładem.

3. Chrystusowa miara miłości

Moi drodzy, odczytaliśmy dzisiaj jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii w zapisie św. Jana: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). To dla nas bardzo ważne, że jest ktoś, kto nas miłuje miłością absolutną, miłością jedyną. Jezus tak właśnie nas umiłował. Czy w to wierzymy? Czasem zapominamy.

W Kotlinie Kłodzkiej księża prowadzili rekolekcje dla młodzieży i pod koniec świętych ćwiczeń poprosili uczestników, by każdy napisał list do swojej mamy i do swojego taty. Z tych listów powstała książeczka pt. *Rozpalić serce*. Czytając te listy, zauważamy, że najczęściej wyrażana jest w nich wdzięczność za miłość mamy i taty, a u tych dziewcząt czy chłopców, gdzie tej miłości było za mało, był wyrażany żal: „Mamo, za mało mnie przytulałaś"; „Tato, byłeś dla mnie zbyt surowy i nigdy mnie nie pochwaliłeś". Mimo tych wyrzutów, autorzy zapewniali, że kochają swoich rodziców i pisali: „Dobrze, że jesteś". Co znaczące, słowa o miłości pojawiają się w każdym niemal liście.

To budujące, że potrafimy kochać, nawet jeśli czasem czujemy się skrzywdzeni albo kochani zbyt mało. Jeśli tak czynimy, to upodabniamy się do Pana Jezusa, bo On kocha nas bezwarunkowo – nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, że Go kochamy. Czasem tej Jego miłości doświadczamy bardziej wtedy, gdy grzeszymy. Gdy jesteśmy bardziej niegodni, wtedy ta miłość Jezusowa odsłania się nam w pełni.

„Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9b). Pan Jezus mówi, że mamy wytrwać nie w swojej, a w Jego miłości i wyjaśnia nam, na czym polega to miłowanie: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej" (J 15,10). Jasne jest zatem, że kto chce trwać w miłości Pana Jezusa, ten zachowuje Boże przykazania. Kto nie słucha Pana Boga, kto gardzi Bożymi przykazaniami, ten nie miłuje Jezusa i powinien się nawrócić.

Co więcej, Pan Jezus podaje nam jeszcze inne wymogi związane z miłością i mówi o tej miłości największej, która

wyraża się oddaniem życia za przyjaciół: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Pan Jezus oddał życie za nas, których nazwał swoimi przyjaciółmi.

Moi drodzy, mało było w dziejach takich ludzi, którzy potrafili naśladować Pana Jezusa przez ofiarę życia, chociaż oni są, na pewno są, i niektórych z nich znamy. Przypomnijmy sobie na przykład św. Maksymiliana Kolbego. Pan Jezus oddał życie za wszystkich ludzi, a on oddał życie za ojca rodziny, któremu groziła śmierć, a który chciał wrócić do swoich bliskich. Kiedy usłyszał to duchowy syn św. Franciszka, wystąpił z szeregu i powiedział: „Pójdę za ciebie, ty zostań i wróć do swoich". Zgodzono się na to i ojciec Maksymilian poszedł do bunkra głodowego i oddał życie.

Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarza sto ośmioro męczenników z czasów drugiej wojny światowej. Wśród nich jest Maria Biernacka. Została ogłoszona błogosławioną, bo oddała życie za swoją synową, która była w stanie błogosławionym. Ona również, podobnie jak Maksymilian Kolbe, poprosiła esesmanów, żeby się zgodzili zabić ją zamiast synowej, która nosiła pod sercem dzieciątko. Esesmani zgodzili się na taką zamianę.

Te dwa przykłady pokazują ludzi, którzy tak potrafili kochać, że oddali to, co mieli najcenniejsze – swoje życie, aby ocalić życie tych, których kochali. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Miarą miłości jest dla nas miłość Pana Jezusa: „jak Ja was umiłowałem".

Droga młodzieży, może słyszeliście o Erichu Frommie. To był filozof, fenomenolog. Z wiarą było u niego kiepsko, ale napisał ładną książkę pt. *O sztuce miłości*. Zastanawiał się, czy miłość jest sztuką i dał odpowiedź twierdzącą. A skoro miłość jest sztuką, to trzeba łączyć ją z wysiłkiem i z Bożą nauką. Sztuka miłości.

W 1925 roku w Stanach Zjednoczonych ojciec ze swoimi synami, wszyscy trzej byli lekarzami, założył klinikę dla cho-

rych. Ta klinika stała się bardzo sławna w całej Ameryce i stała się takim magnesem przyciągającym ludzi chorych. Dlaczego? Mniej tam kładziono nacisk na tabletki, na recepty, na różne inne sposoby leczenia, a głównym sposobem leczenia to było otaczanie każdego chorego miłością. Pielęgniarki otrzymały polecenie, że mają się uśmiechać do chorych, interesować się nimi, z nimi rozmawiać – mają być dla nich. To właśnie była droga do polepszania zdrowia.

Drodzy bracia i siostry, gdybyśmy naprawdę miłowali się tak, jak nam to nakazał Jezus, bylibyśmy zdrowsi i szczęśliwsi. Świat choruje na brak miłości. Współczesne rodziny chorują na brak miłości.

4. Duch Święty uzdalnia do miłości ofiarnej

Droga młodzieży, po tych słowach, które wypowiedzieliśmy sobie dotąd, możecie teraz jasno odpowiedzieć sobie na pytanie, po co jest wam potrzebne bierzmowanie. Dzięki temu sakramentowi otrzymacie wsparcie, wspomożenie od Ducha Świętego do poznawania prawdy, do umiłowania nauki Pana Jezusa, do odkrycia w Jezusie swego najlepszego Przyjaciela, który was miłuje i nigdy nie zdradzi i nigdy nie przestanie kochać. Czasem nawet najbliżsi zdradzają, nawet mama czasem może się zapomnieć i tej miłości nam nie udzielić na tyle, na ile jej oczekujemy, i tato gdzieś pobłądzi, a Jezus zawsze pozostanie tym pierwszym i najlepszym Przyjacielem. Trzeba mieć Ducha Świętego, żeby tak to widzieć, żeby w to uwierzyć, żeby pokochać Pana Jezusa jako swego Przyjaciela, żeby pokochać Jego Ewangelię. Bez Ducha Świętego tego nie można osiągnąć. Droga młodzieży, Duch Święty sprawia w nas także to, że potrafimy kochać, że nie tylko chcemy być kochani, ale i my sami kochamy i tak żyjemy, by innym było z nami dobrze, byśmy byli darem dla drugich. Tego też nie da zrobić bez wsparcia Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5), dlatego trzeba dać się wybierzmować. Nie chodzi tu jednak o zaliczenie kolejnego

sakramentu w swoim życiu, bo będzie potrzebne zaświadczenie, gdy przed ślubem zapytają, czy jesteś bierzmowany, bierzmowana. Nie o to chodzi, to jest sprawa drugorzędna. Sprawa pierwszorzędna to jest otwarcie się na Ducha Świętego, współdziałanie z Nim i modlitwa do Niego, żeby dobrze szła nam nauka w szkole, żeby było posłuszeństwo, żeby była siła do odrzucania zagrożeń – alkoholu, narkotyków, papierosów, jakichś innych używek, żeby wiedzieć, kogo słuchać. Iluż jest przywódców w Internecie i w innych mediach, iluż fałszerzy i kłamców! Kto ci pomoże rozpoznać, kogo warto słuchać, za kim warto iść, co warto wybrać, na kogo warto stawiać? Duch Święty. Dlatego wszyscy dzisiaj pokornie będziemy prosić, by Duch Święty przemienił serca i umysły naszej młodzieży i by to bierzmowanie, które dzisiaj następuje, otoczyło mocą Ducha Świętego tę młodzież na całą drogę życia, aż do zakończenia ziemskiej wędrówki. Będziemy prosić, abyście poszli w dorosłe życie jako dojrzali chrześcijanie, jako ludzie otwarci na moc i światło Ducha Świętego. Amen.

W oczekiwaniu na zmartwychwstanie

Świdnik k. Kaczorowa, 15 maja 2014 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Stanisławę Gargasewicz, mamę księdza Jana, wicedyrektora Caritas Diecezji Świdnickiej
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Zmartwychwstanie Chrystusa zapowiedzią naszego zmartwychwstania

Drodzy bracia i siostry, od czterech tygodni żyjemy intensywniej tajemnicą zmartwychwstania Chrystusa. Jezus przyjął od ludzi wyrok śmierci, który został wykonany na drzewie krzyża. Żydom wydawało się wtedy, że sprawa Jezusa została definitywnie zakończona, że przeszła bezpowrotnie do historii i że zostanie zapomniana. Stało się wszelako inaczej, bo oto Je-

zus zmartwychwstał. Gdy niewiasty w pierwszy dzień tygodnia o świcie przyszły do grobu, nie znalazły już ciała Jezusa. W okolicach pustego grobu usłyszały od dwóch mężczyzn w lśniących szatach słowa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (Łk 24,6a). Podobne słowa słyszymy dziś z ust św. Pawła: „Bracia, Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie. Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, którzy należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia" (1 Kor 15,20-23).

Słowa te ożywiają w nas wiarę na wieczne trwanie naszego życia. Gdy Jezus umierał, pod krzyżem stała bolejąca Matka, „mrok ogarnął całą ziemię […] słońce się zaćmiło…". Gdy zmarła mama Stanisława, popłakały się wszystkie dzieci. Nawet ksiądz Jan, który tyle razy był już na pogrzebie, gdy w poniedziałek rano przyszedł do mnie, by mi powiedzieć, że zmarła mama, rozpłakał się jak małe dziecko. Odejście mamy do wieczności jest dla nas bardzo trudne. Człowiek bowiem chce być zawsze kochany i wie, że mama zawsze kocha, że z mamy ma życie. I gdy mama odchodzi, wydaje się nam, że nam braknie miłości, że zostaniemy sierotami. Kardynał Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, we wspomnieniowej książce napisał, że po śmierci mamy prawie codziennie przez rok płakał za nią.

Nasz ból i płacz wycisza słowo Pana Boga, którego wysłuchujemy podczas liturgii pogrzebowej. Zapewnia nas ono, że ci, których kochamy, nie idą w nicość, lecz przechodzą z życia do życia: z życia ziemskiego do życia wiecznego, i kiedyś zmartwychwstaną. Trzeba tylko w to wierzyć. Jezus przy okazji wskrzeszenia Łazarza, powiedział do Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25).

Popatrzmy, bracia i siostry, jak ta wiara w Jezusa wyglądała w życiu mamy Stanisławy, jakimi drogami przeprowadził ją przez życie Pan Bóg.

2. Rzut oka na bieg życia śp. Stanisławy Gargasewicz (1926–2014)

Świętej pamięci Stanisława Gargasewicz urodziła się 6 lutego 1926 roku na Kresach – w Białokrynicy, jako pierwsze z sześciorga dzieci Józefy i Władysława Wójtowiczów. Chrzest przyjęła w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Białokrynicy. Tego sakramentu udzielił jej ksiądz Ruczajewicz, tamtejszy proboszcz. Mając sześć lat, zaczęła uczęszczać do szkoły podstawowej. Zanim wybuchła druga wojna światowa, ukończyła sześć klas. Społeczność tej miejscowości była polska i ukraińska; byli katolicy i prawosławni; była cerkiew i był kościół katolicki.

Pierwszą Komunię Świętą przyjęła w trzeciej klasie z rąk księdza Ruczajewicza. Bierzmowanie przyjęła z rąk ks. bpa Eugeniusza Baziaka.

Gdy zaczęła się zawierucha wojenna, zaczęto wywozić ludzi na Sybir. Noce były straszne, Ukraińcy zaczęli mordować Polaków. W 1945 roku mieszkańcy Białkrynicy zaczęli zapisywać się na wyjazd do Polski. Zostawiali cały dorobek swego życia. Mama jechała pierwszym transportem. W wagonach jadących do Polski ludzie śpiewali pieśni. Między innymi taką:

„Słychać strzały, psy szczekają,
A na szybach ostry mróz.
Uciekają polskie dzieci,
Zobaczywszy ostry nóż…”

Repatrianci cieszyli się, że wkrótce już nie będą się bali i będą mogli spokojnie spać. Tym transportem Mama jechała z księdzem Szycą, który ostatnio był proboszczem w Białokrynicy po księdzu Ruczajewiczu. Jechały zakonnice i księża z innych kościołów. Za granicą zaczęli się rozjeżdżać po Polsce – Mama dojechała do Trzebnicy, ponieważ miała pod opieką majątek kościelny: ornaty, kielichy, chorągwie, które z polecenia księdza Szycy przekazała do klasztoru św. Jadwigi w Trzebnicy. Ojciec mamy był kościelnym w Białokrynicy, więc mama miała dowieźć te dobra, ale jej Rodzice jechali innym

transportem. W Trzebnicy byli pilnowani przez polskie wojsko. Po zdaniu dóbr kościelnych Mama zaczęła szukać transportu, którym przyjechali jej Rodzice. Transportem dotarli do Wrocławia, a potem do Bolkowa i do Świdnika.

W 1947 roku Stanisława wyszła za mąż za Stefana Gargasewicza, który znalazł się tutaj po rozwiązaniu jego jednostki wojskowej. Ślub wzięli w Ciechanowicach 29 września 1947 roku. Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci: Maria, Edward, Zofia, Józef i Jan.

Po ślubie Mama pracowała w handlu, a następnie na własnym gospodarstwie, a także jako kościelna opiekowała się świątynią Bożą pw. św. Mikołaja i Matki Boskiej Częstochowskiej w Świdniku.

Gdy w 1956 roku zabroniono nauki religii w szkole, Państwo Gargasewiczowie udostępnili pomieszczenie w swoim domu na naukę religii. Z tego powodu byli wielokrotnie szykanowani przez ówczesne władze. Pierwszym księdzem, który uczył religii, był ks. Jan Słomba, następnie ks. Władysław Wolny, ks. Stanisław Michalak i ks. Wiesław Brachuc.

Moi drodzy, patrząc na drogę życia zmarłej Mamy, możemy powiedzieć, że była to droga wiary i miłości. Pomyślmy, jakie życzenie zostawia nam zmarła mama Stanisława? Jaką radość moglibyśmy jej sprawić? W odpowiedzi na to pytanie może nam pomóc epizod z końcowych chwil życia św. Moniki. Działo się to we Włoszech blisko Ostii, niedaleko Rzymu. Augustyn z bratem towarzyszyli mamie w powrocie do Ojczyzny, do Afryki. W drodze mama ciężko zachorowała. Zachodziła obawa, że nie doczeka powrotu do ojczystej ziemi. Gdy bracia z wielką troską rozmawiali o jej trudnej sytuacji, o konieczności ewentualnego pochowania jej w obcym kraju, ona słysząc ich rozmowę, powiedziała: „Tutaj pochowacie swoją matkę… Ciało złóżcie gdziekolwiek; z tym się nie kłopoczcie; o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim”.

3. Słowa pożegnania

Droga mamo Stanisławo, będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. My, kapłani, w każdej Mszy Świętej modlimy się za zmarłych i dołączamy do modlitwy Kościoła naszych najbliższych zmarłych. Droga Mamo, będzie na pewno pamiętał o Tobie przy ołtarzu Pańskim Twój syn, ksiądz Jan. Droga Mamo, odchodzisz do wieczności. Pozostawiasz na tej ziemi męża i pięcioro dzieci, a wśród nich księdza Jana. Pan Bóg przeprowadził Cię przez ziemię, darząc Cię swoim błogosławieństwem. Był dla Ciebie mocą i ostoją w trudnych chwilach Twego życia, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba było przechodzić przez ciemne doliny, których nie brakowało w czasie wojny, złączonym z wywózkami na Sybir i mordami ukraińskimi. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Pana Boga i szczególna miłość do Matki Najświętszej. Wielką nagrodą już tu, na ziemi, było obdarzenie Twego syna Jana darem kapłaństwa. Droga Mamo, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie i za wszelkie dobro, które Stwórca przekazał przez Ciebie ludziom. Dziękujemy Ci za wzorowe wychowanie swoich dzieci, w szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Jana, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi jako kapłan diecezji świdnickiej, jako dyrektor diecezjalnej Caritas. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po Tobie. Niosłaś drogą życia liczne krzyżea, ale wszystko przetrzymałaś – prowadzona światłem wiary i Bożej miłości.

Niech Chrystus Pan obdarzy Cię pokojem i szczęściem wiecznym. Amen.

Papieskie dzieło modlitwy i czynu

Ząbkowice Śląskie, 15 maja 2014 r.

Msza św. dla Ochotniczych Hufców Pracy
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Eucharystia prowadzi do służby

Dzisiejsza ewangelia, którą odczytaliśmy w naszym liturgicznym zgromadzeniu, prowadzi nas do Wieczernika. Pan Jezus przeżywa Ostatnią Wieczerzę, pożegnanie z uczniami. Było to ważne spotkanie, podczas którego przekazał dar Eucharystii – po raz pierwszy przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją najdroższą Krew i dał nam do spożywania ten pokarm niebieski, który będzie spożywany do końca świata. Dzisiaj też przyjmiemy Ciało Pańskie w czasie Eucharystii. Tam właśnie, w Wieczerniku, narodziła się Eucharystia.

Pan Jezus związał ustanowienie Eucharystii z obrzędem umycia nóg. Chciał przez to powiedzieć, że Eucharystia zawsze będzie się łączyć ze służbą. Z Eucharystii płynie posłanie do służenia. Umocnieni Chlebem Bożym, mamy iść na służbę. Nie mamy panować nad drugimi, nie mamy oczekiwać, aby inni nam służyli, ale mamy służyć. Powstając od umycia nóg, Pan Jezus powiedział uczniom: „Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,14). Było to wskazanie na potrzebę służenia drugim. Kto prawdziwie uczestniczy w Eucharystii, ten staje się sługą – sługą innych ludzi, braci i sióstr, tam, gdzie mieszka, zwłaszcza w rodzinie, w szkole, wszędzie.

2. Święty Jan Paweł II – sługa Pański skupiony na modlitwie i działaniu

Dzisiejsza ewangelia zakończyła się słowami Pana Jezusa: „Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał" (J 13,20).

„Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę…". Dzisiaj chcemy powiedzieć, że tym posłanym przez Pana Jezusa był ostatnio Jan Paweł II, nasz najnowszy święty. On został wybrany z naszej polskiej ziemi przez Pana Jezusa i przez Niego posłany – najpierw do wspólnoty Kościoła krakowskiego, gdzie służył jako kapłan, jako biskup i jako kardynał, a potem został posłany, by służyć całemu Kościołowi jako pasterz Kościoła powszechnego. Tą służbą Papieża Polaka jesteśmy zachwyceni. Nie tylko my, jego rodacy, ale cały Kościół podziwiał tę służbę, która przebiegała w prawdzie, w miłości i w miłosierdziu, w wielkiej duchowej elegancji. Papież był człowiekiem zawsze zintegrowanym, zawsze łączył to, co objawione, i to, co zdobyte dzięki zdolnościom poznawczym ludzkiego umysłu.

Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na to, że Jan Paweł II w swoim życiu pięknie połączył dwie aktywności – aktywność modlitewną i aktywność pastoralną. Inaczej mówiąc, wypełnił to, co św. Benedykt sformułował i przekazał Kościołowi na przełomie starożytności i średniowiecza w postaci hasła: „ora et labora" – „módl się i pracuj". Gdy ostatnio ks. abp Mieczysław Mokrzycki wprowadzał relikwie do diecezji ełckiej, jako były sekretarz Ojca Świętego powiedział w homilii, że Jan Paweł II nigdy nie dzielił życia na modlitwę i na zajęcia papieskie. Dla niego codzienne życie było wielką modlitwą. Właśnie ten Papież uczył nas bezpośredniej, ciepłej modlitwy. Ksiądz arcybiskup Mokrzycki przypomniał nawet taką formułę, którą modlił się Jan Paweł II i nam polecał się nią modlić: „Panie Jezu, przyjmij mnie takim, jakim jestem, z moimi wadami, słabościami, ale uczyń ze mnie kogoś takiego, jakiego chcesz". Bardzo piękna formuła modlitewna.

Moi drodzy, Jan Paweł II to papież wielkiej modlitwy i mistyk rozkochany w Bogu. Każdego dnia musiał wymodlić się z rana. Zanim podjął zajęcia papieskie, najpierw była modlitwa w kaplicy, Eucharystia, rozmyślanie, kontemplacja i ten koszyczek, do którego składano listy z całego świata z prośbami o modlitwę. Papież każdego dnia sięgał do tego koszyczka, czytał listy i modlił się w intencji tych, którzy go prosili o mo-

dlitwę. Potem przychodziły sygnały z różnych stron świata i listy dziękczynne wskazujące, że modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana.

Skąd Jan Paweł II wyniósł to umiłowanie modlitwy? Z domu rodzinnego. Tam go wszystkiego nauczono. Nawet nie z seminarium ani z jakiejś innej instytucji, lecz z domu rodzinnego wyniósł to umiłowanie modlitwy. Sam we wspomnieniach przypomniał nam, jak to czasem budził się w nocy i widział ojca klęczącego na obu kolanach, modlącego się na różańcu. Taki obraz ojca pozostał mu w pamięci i dlatego modlitwa była dla niego najważniejsza.

Karol Wojtyła pożegnał do wieczności swoją mamę w dziewiątym roku życia, kilka tygodni przed swoją Pierwszą Komunią Świętą. Niedługo potem ojciec zabrał go do Kalwarii Zebrzydowskiej i powiedział: „Karolu, nie mamy już mamy, ale jest Mama wspólna, Matka Kościoła, Maryja. Ją będziesz miał przez całe życie za Matkę, Ona nigdy ci nie umrze i zawsze będzie cię kochać". Papież przyjął to pouczenie ojca i gdy został biskupem, jako hasło obrał sobie słowa: „Totus Tuus" – „Cały Twój, Maryjo".

Moi drodzy, dobrze się składa, że kiedy nawiedzamy grób św. Jana Pawła II w Watykanie, najpierw przechodzimy koło *Piety* Michała Anioła, ukazującej ciało zmarłego Jezusa na kolanach Maryi. Ojciec Święty zawsze miał w pamięci Matkę Bożą Bolesną, która trzyma w ramionach martwe ciało Syna. A gdy miniemy kaplicę św. Sebastiana, to jest kaplica Najświętszego Sakramentu, który był tak uwielbiany przez Papieża. To piękne „ora" – „módl się" w życiu Jana Pawła II jest dla nas wyraźnie widoczne.

Spójrzmy jeszcze na „labora" – „pracuj". Ochotnicze Hufce Pracy – w nazwie tej jest słowo 'praca'. Papież był tytanem pracy. Napisał wiele książek, wiele encyklik i adhortacji apostolskich, przygotował mnóstwo kazań i wygłosił tysiące tekstów. A wcześniej – jeszcze przed posługą papieską – powstało w Polsce wiele tekstów filozoficznych. Karol Wojtyła jest autorem wspaniałych książek: *Miłość i odpowiedzialność*,

U podstaw odnowy, *Osoba i czyn*, Ta ostatnia jest książką czysto filozoficzną. Papież Polak był człowiekiem wielkiej pracy i w swojej posłudze tak jak Pan Jezus bronił prawdy, bronił życia, bronił małżeństwa, bronił bezdomnych, skrzywdzonych i stawał po stronie tych, którzy byli w potrzebie. Pan Jezus też nie poszedł do wielkich tego świata, ale szukał tych najbiedniejszych, zagubionych i im służył. Taką samą drogą szedł też św. Jan Paweł II.

3. Zaproszenie do umiłowania modlitwy i sumiennej pracy

Droga młodzieży, bierzcie przykład z wielkiego Papieża, który jest patronem waszej formacji. Bądźcie ludźmi modlitwy. Kiedy klęczysz przed Bogiem, zawsze jesteś wielki i nigdy nie tracisz czasu. W Świdnicy postawiliśmy pomnik Papieża w takiej szczególnej formie. Mianowicie jest to postać klęczącego Ojca Świętego, wzięta z wydarzenia Bożego Narodzenia w 1999 roku. Kiedy Jan Paweł II otwierał Jubileuszowy Rok Święty, uklęknął przed świętymi drzwiami w Bazylice. W takiej postawie jest przedstawiony na placu przed katedrą w Świdnicy. Od czasu gdy pomnik zaistniał, ludzie przychodzą codziennie i modlą się, dotykają postaci Papieża, bo jest nisko, i patrzą mu w twarz. Z pewnością chcą się upodobnić do Ojca Świętego. Klęcząca postawa Jana Pawła II przypomina nam, jak ważna jest modlitwa.

Drodzy młodzi przyjaciele, bądźcie ludźmi modlitwy i z modlitwy wyprowadzajcie wszelką swoją działalność. Bądźcie też ludźmi dobrej pracy – cokolwiek czynicie, czyńcie jak najlepiej na chwałę Bożą. Nie po to, żeby was ludzie chwalili, żeby zyskać sławę, żeby się komuś pokazać, ale żeby przez swoją solidną pracę oddawać Bogu chwałę i przynosić pożytek ludziom. Każda bowiem praca to jest jakaś służba drugiemu człowiekowi, a powiedzieliśmy na początku, że modlitwa i sprawowanie Eucharystii zawsze łączy się ze służbą. Z Eucharystii jesteśmy posyłani do służenia. Niech zatem także wasza praca,

to drugie skrzydło, na którym lecimy ku niebu, będzie ofiarna i wykonywana nie byle jak, ale jak najlepiej, bo to na chwałę Bożą, a także na pożytek innych ludzi. Z każdej naszej pracy może korzystać ktoś drugi.

Będziemy się modlić w tej Eucharystii o to, byśmy byli podobni do Jana Pawła II. Dziękując Panu Bogu za wyniesienie Papieża Polaka do chwały świętości, prośmy, by również dla nas świętość stała się sprawą ważną i by nie była ośmieszana. Świętość to jest normalność, to jest życie w przyjaźni z Panem Bogiem i z drugimi ludźmi, życie według zdrowego rozsądku, a dzisiejszy świat staje na głowie. Panuje w nim wielki chaos myślowy, bałagan, jazgot, zewsząd słychać kłótnie, próbuje się podeptać zdrowy rozsądek, prawo natury, zmienić wizję małżeństwa. To, co się dzieje, przekracza granice przyzwoitości. Dlatego jest potrzebna odnowa Narodu i trzeba nam zapatrzeć się w Papieża. On nam pomoże. Nie bądźmy bierni i nie wstydźmy się w stylu Ojca Świętego wydeptywać sobie drogę do świętości. Amen.

Uroczyście posłani do składania świadectwa wiary

Strzegom, 15 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

1. Wybrani, namaszczeni i posłani

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy tekst proroka Izajasza: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim" (Iz 61,1). Prorok odniósł te słowa do siebie. Został przez Boga wybrany i namaszczony, i posłany, aby głosić ludziom słowa pochodzą-

ce od samego Boga. Jak pamiętamy, te słowa proroka odniósł do siebie również Pan Jezus. Gdy pewnego razu przyszedł do rodzinnego miasta i wszedł do synagogi w Nazarecie, odczytał właśnie ten tekst z Księgi Proroka Izajasza i powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Chciał więc wszystkim powiedzieć, że został namaszczony Duchem Świętym i posłany, by głosić Ewangelię i przez głoszenie prawdy nieść ludziom wyzwolenie.

Te słowa proroka odnosimy także do wszystkich pasterzy, których wybiera i posyła Pan Jezus. Można je najpierw odnieść do Apostołów, którzy zostali namaszczeni Duchem Świętym w dzień zesłania Ducha Świętego. To wydarzenie opisuje dzisiejsze drugie czytanie, wyjęte z Dziejów Apostolskich. Było to pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła. Dzięki temu zesłaniu Ducha Świętego Kościół apostolski objawił się światu i podjął ewangelizację, czyli świadczenie o Chrystusie.

W czytanym dzisiaj fragmencie Dziejów Apostolskich była mowa o pierwszym kazaniu, jakie Piotr wygłosił właśnie w dzień zesłania Ducha Świętego. Tematem wystąpienia Piotra był świadectwo o Jezusie Chrystusie, którego Żydzi przybili do krzyża. Apostoł zaznaczył jednak, że Syn Boży dobrowolnie oddał swoje życie na krzyżu, aby zostały odkupione grzechy wszystkich ludzi. Mówił także: „Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,15). Swoim zmartwychwstaniem Jezus potwierdził, że wszystko, co ogłosił i co uczynił, jest prawdą.

2. Święty Jan Paweł II – święty, który napawa dumą i inspiruje

Droga młodzieży, te słowa proroka: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie…" (Iz 61,1) – odnosimy, jak wspomniałem, do wszystkich pasterzy. Niezwykle pasują one do tego pasterza, w którego wpatrujemy się w tych dniach, dziękując za kanonizację naszego wielkiego papieża Jana Pawła II. Ta kanonizacja odbyła się w kwietniu wraz

z kanonizacją Jana XXIII, papieża dobroci, który zwołał II Sobór Watykański. Pontyfikat Jana XXIII trwał niecałe pięć lat, ale był bardzo znaczący, bo ten papież zwołał sobór, chciał zjednoczyć chrześcijan i ożywić Kościół, by był on bliżej świata, by był bardziej zaangażowany w dzieło ewangelizacji. Jan XXIII – papież dobroci, który rozpoczął sobór. Po pierwszej sesji soborowej odszedł do wieczności, sobór dokończył więc jego następca Paweł VI, a później Jan Paweł II wprowadzał reformy soborowe w życie Kościoła. Wielki pasterz naszego czasu. Mówimy o nim bez ogródek, z dumą: największy Polak w dziejach naszego Narodu, największy Słowianin, człowiek o wielkim intelekcie, człowiek o wielkim sercu. W jego osobie połączył się wielki umysł, wielki intelekt nastawiony na prawdę, z wielkim sercem, w którym była miłość i miłosierdzie do każdego człowieka. Papież, który pokazał nam drogę do świętości, Papież, który został wybrany przez Jezusa z polskiej ziemi. Przecież miał być humanistą, zaczął studia na wydziale humanistycznym, studiował filologię polską, ale Duch Święty skierował go potem na tory studiów teologicznych i został kapłanem, został namaszczony i posłany. Piękne było to posłanie. Został po nim piękny ślad w tych wszystkich pismach, które Papież pozostawił – i w tych pismach wcześniejszych, filozoficznych, i w późniejszych dokumentach papieskich, w encyklikach, w adhortacjach, w listach apostolskich, w spisanych homiliach, w pouczeniach wygłaszanych na audiencjach środowych i przy modlitwie *Anioł Pański*. Tyle pięknych tekstów pozostało, także w języku polskim. Wszystkie są drogocenne i bardzo chwalebne. Chociażby te z ośmiu pielgrzymek do naszej Ojczyzny. Przebogate posłanie po namaszczeniu Duchem Świętym.

3. Bierzmowanie – dzień posłania do świata ze świadectwem wiary

Droga młodzieży, podziwiamy Jana Pawła II i jesteśmy wdzięczni Bogu, że taki świadek żył z nami, że nam pokazał, jak być świętym w naszych czasach. Dzisiaj, gdy macie bierz-

mowanie, chciałbym wam powiedzieć, że te słowa Izajasza, które odnosimy do samego Pana Jezusa, do proroków, do pasterzy, a także do Jana Pawła II, trzeba odnieść także do was. Oto dzisiaj otrzymacie namaszczenie Duchem Świętym i zostaniecie posłani przez Jezusa do waszych rodzin, do waszych szkół. Zostaniecie posłani w waszą przyszłość, byście czynili to samo, co czynił Jezus. Byście byli dobrzy, byście trzymali się prawdy, byście nie kłamali, nie mataczyli, byście byli przejrzyści – żeby nie było tak, że co innego myślicie, co innego mówicie, a jeszcze co innego czynicie. Dla naszego Papieża charakterystyczna była wielka przejrzystość. Nigdy nikogo nie okłamał, zawsze trzymał się prawdy, której źródłem było dla niego Objawienie, ale także doświadczenie, zdrowy rozsądek. Jan Paweł II potrafił rozmawiać także z niewierzącymi – z tymi, którzy nie przyjmowali Objawienia. Wspólną płaszczyzną tych rozmów było człowieczeństwo. I to jest także nasze zadanie. Nie prześcigniemy Papieża w jego mądrości, w jego polocie intelektualnym, ale możemy w jakiejś części dopełnić jego dzieło przez nasze zaangażowanie apostolskie, przez nasze świadectwo, które będziemy składać o Chrystusie, przez wierność prawdzie, przez to, że nie będziemy kłamać, lecz żyć w prawdzie, że będziemy dobrzy, że będziemy służyć, a nie czekać, żeby nas obsługiwano, że będziemy się pochylać nad każdą ludzką biedą.

Droga młodzieży, dzisiaj jest dzień waszego namaszczenia i posłania. Pierwsze namaszczenie otrzymaliście w czasie chrztu świętego, ale tego nie pamiętacie. Bierzmowanie otrzymujemy wtedy, kiedy jesteśmy rozumni, na progu naszej dojrzałości. Trzeba obudzić w sobie świadomość, że oto zostaję namaszczony Duchem Świętym i otrzymam niewidzialne dary: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Jedne z tych darów wzmacniają nasz umysł, by był otwarty na prawdę, by prawdę odkrywał, by prawdę głosił, by prawdy bronił, by prawdy się domagał. Inne natomiast wzmacniają naszą wolę, byśmy nie byli byle jacy i potrafili wybrać to, co dobre, a odrzucić to, co

złe. Droga młodzieży, jesteśmy dzisiaj zainfekowani tą kulturą „płaską", agresywną wobec tego, co Boże i co kościelne. Macie świadomość, oglądacie telewizję, jesteście za pan brat z komputerem, widzicie więc, że wszędzie w mediach, w Internecie panuje niechęć wobec wartości, które wskazał Pan Bóg, takich jak prawda, dobro, miłość, piękno, wierność, radość, wytrwałość. To są wartości, które dzisiaj się ośmiesza. Pan Jezus liczy na was, że wy będziecie bronić tego, co On ogłosił, tego, co On pokochał. A kogo On pokochał? Nas, ludzi. Liczy zatem, że będziecie obrońcami człowieka, będąc wcześniej obrońcami Pana Boga.

Droga młodzieży, patrzcie uważnie. Jeśli dobrze przyjrzymy się historii, zwłaszcza tej najnowszej, dwudziestego i początku dwudziestego pierwszego wieku, to zauważymy, że ci, którzy podjęli walkę z Bogiem i z wartościami ewangelicznymi, które ogłosił Pan Jezus i które Kościół przypomina, atakowali i niszczyli także człowieka. Jan Paweł II trafnie powiedział, że cywilizacja, która sprzeciwia się Panu Bogu, jest cywilizacją barbarzyńską i z czasem przechodzi do niszczenia człowieka. Bronimy więc Pana Boga i Jego wartości, Jego obecności w świecie publicznym, aby także człowiekowi było lepiej. Wszyscy bowiem jesteśmy wielcy wielkością Pana Boga. Jako namaszczeni i posłani musimy iść pod prąd, nie wstydzić się bycia świętymi i pragnąć świętości. A świętość zaczyna się od małych, drobnych rzeczy.

Kiedyś do św. Franciszka Salezego, który żył na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku, przyszła pewna dostojna matrona, bardzo bogata i znana w mieście. Zapytała go, co trzeba robić, żeby stać się świętym. W odpowiedzi Franciszek odrzekł, że najpierw trzeba ciszej zamykać drzwi. Ona zdziwiła się, że tylko tyle. „Świętość zaczyna się od małych rzeczy" – dopowiedział Franciszek Salezy. Dlatego musimy doceniać także drobne sprawy, które może wydają się nam błahe. Wielkie sprawy składają się przecież z drobnych rzeczy. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny" (Łk 16,10a) – powiedział Pan Jezus.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc, jeszcze raz przypominam, że dzisiaj otrzymujecie namaszczenie Duchem Świętym. Przez to namaszczenie otrzymujecie też niewidzialne dary Ducha Świętego i posłanie. Jesteście posłani przez samego Pana Jezusa, byście byli Jego świadkami, byście szli niekiedy pod prąd, tak jak On szedł pod prąd. Jezus powiedział: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Krzyż nie był porażką Pana Jezusa. Żydzi sądzili, że wygrali, gdy powiesili Jezusa na krzyżu, On jednak zmartwychwstał i żyje, i nikt Go nie pokona, mimo że Jego dzieło jest ciągle zwalczane i ośmieszane.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście przez całe życie czuli się namaszczonymi przez Ducha Świętego i posłanymi, żeby głosić prawdę i szerzyć miłość. Bo tylko na tych drogach można już tu, na ziemi, spotkać się ze szczęściem, którego pragniemy. Zanim doświadczymy szczęścia wiecznego, to na ziemi nie ma innej drogi do szczęścia, jak droga prawdy, miłości, dobra i piękna. Niech Pan Jezus, który nas zgromadził na tej Uczcie Eucharystycznej, obdarzy nas wszystkich darami Ducha Świętego, byśmy mogli czuć się namaszczonymi i posłanymi, żeby być świadkami Zmartwychwstałego. Amen.

Tylko Chrystus jest Drogą i Prawdą i Życiem

Bardo, 18 maja 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii z udzieleniem sakramentu bierzmowania Kościół pw. par. Nawiedzenia NMP

1. Chrystus Drogą

Przemówił do nas Pan Bóg. Jego słowo jest bardzo obfite w różne wątki. Nie jesteśmy w stanie wszystkich wątków podjąć

i rozważyć, ale jest jedno takie zdanie, które jakby streszcza dzisiejszą liturgię słowa. To wypowiedź Pana Jezusa: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6). Pan Jezus mówi o sobie, że jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. Spróbujmy zastanowić się, co to znaczy.

Najpierw: „Ja jestem drogą" (J 14,6a). Pan Jezus jest dla nas Drogą. Odwołajmy się do doświadczenia. Wiemy, co to jest droga, codziennie jakąś drogą podążamy. Są drogi polne, są drogi między wioskami, między miastami, między krajami. To są te szlaki, które łączą ze sobą wioski, miasta, kraje, lasy, pola. Każda droga ma jakiś kierunek. Gdy podejmujemy podróż – czy to pieszo, czy samochodem, czy rowerem, czy innym środkiem lokomocji – to obierając drogę, wiemy, że ona zaprowadzi nas do celu. Dzisiaj te drogi są różne; są drogi asfaltowe, betonowe, szerokie autostrady i przeróżne drogi i dróżki. Można porównać drogi z żyłami w naszym organizmie, poprzez które krew dochodzi do wszystkich części naszego ciała i odżywia komórki. Żyły tworzą w naszym organizmie siatkę dróg łączących poszczególne organy. Podobnie jest z drogami w naszym życiu społecznym, ponieważ dzięki drogom kontaktujemy się ze sobą, odwiedzamy się, dochodzimy do obranych celów.

Co to znaczy, że Chrystus jest Drogą? Otóż Chrystus jest drogą, którą dochodzimy do trzech celów. Najpierw Chrystus jest dla nas drogą, byśmy poznali samych siebie. Jezus jest drogą do mnie samego. Gdy papież, św. Jan Paweł II, przemawiał w Warszawie, powiedział, że bez Chrystusa nie można zrozumieć samego siebie, bez Chrystusa nie sposób zrozumieć człowieka. Miał na myśli to, że dzięki Chrystusowi ja wiem, kim jestem. W tym sensie Jezus jest drogą do mnie samego, żebym siebie poznał. Abym wiedział, kim jestem, Chrystus musi mi pomóc. Bez Chrystusa nie ma dobrego poznania samego siebie.

Dalej, dla każdego z nas Chrystus jest drogą do drugiego człowieka. Idąc z Jezusem, możemy drugiego człowieka ogarnąć miłością, życzliwością. Do drugiego człowieka idziemy zatem przez Chrystusa. Drogą do drugiego człowieka jest Chrystus w tym sensie, że nie możemy dowiedzieć się, kim jest

drugi człowiek, nie możemy mu oddać czci i wyrazić szacunku, i ogarnąć go miłością, jeżeli jesteśmy odcięci od Chrystusa. Jezus zawsze prowadzi nas do człowieka. Co więcej, powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). W ten sposób Jezus utożsamił się z każdym człowiekiem i to, co czynimy drugim, czynimy samemu Jezusowi.

Wreszcie Chrystus jest także drogą do Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9b), „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Jeżeli ktoś chce wiedzieć, kim jest Bóg, to nie ma innej drogi. Jezus jest objawieniem Ojca. To jest droga, która nas prowadzi do całej Trójcy Świętej. „Ja jestem drogą" (J 14,6a).

2. Chrystus Prawdą

Chrystus nazwał siebie także Prawdą: „Ja jestem […] prawdą". W sensie potocznym prawda to zgodność naszej wiedzy z rzeczywistością, której ta wiedza dotyczy. Mówimy, że posiadamy prawdę, jeśli to, co jest w naszej głowie, jest zgodne z rzeczywistością, której wiedza dotyczy. A więc zgodność naszego myślenia, naszej wiedzy z rzeczywistością to właśnie prawda. Jeśli tej zgodności nie ma, jesteśmy doświadczani przez fałsz. Jest prawda o świecie, o człowieku, możemy mieć prawdziwą wiedzę o nas samych, o naszej przeszłości, wiedzę historyczną, wiedzę o świecie ożywionym, nieożywionym, o świecie w ogóle, o kosmosie. Nie zawsze posiadamy wiedzę prawdziwą, niekiedy musimy ją korygować, żeby tak było w głowie, jak jest w rzeczywistości. Zauważmy, że naszą nauczycielką jest rzeczywistość. Uczymy się świata przez doświadczenie, przez bycie w tym świecie, przez ogląd tego świata, przez doświadczanie tego świata. Suma tych doświadczeń tworzy w naszym intelekcie jakiś obraz świata. Ważne jest to, by ten obraz był zgodny z tym światem, którego dotyczy, bo wtedy jest prawda.

Zobaczcie, jaki obraz Polski jest dzisiaj przedstawiany w mediach. Porównajmy na przykład wiadomości, które ogląda-

my w Telewizji Trwam, z tymi wiadomościami, które oglądamy w TVP1 czy w Polsacie albo w TVN. Mamy doświadczenie różnej Polski. A Polska jest przecież jedna. Który obraz jest prawdziwy? Logika wskazuje, że jeżeli są sprzeczne ze sobą, wszystkie nie mogą być prawdziwe. Ktoś kłamie i cała rzecz w tym, żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę.

„Ja jestem […] prawdą". Droga młodzieży, Pan Jezus w tym sensie jest prawdą, że przekazał nam całą swoją wiedzę o swoim Ojcu, o nas samych, odsłonił nam tajemnicę grzechu, tajemnicę nieprawości, potrzebę nawrócenia, potrzebę przyjmowania Bożego miłosierdzia. Wreszcie odsłonił nam też prawdę o rzeczywistości pozaziemskiej, czyli prawdę o wieczności. W dzisiejszej ewangelii tę ostatnią prawdę odsłonił nam szerzej: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Pan Jezus odsłania nam nowy świat, bo w tym świecie był, z tego świata przyszedł. Myśmy tam jeszcze nie byli, ale mamy nadzieję, że będziemy, i jesteśmy ciekawi tego przyszłego świata.

Niedawno w Krakowie zmarł znany ksiądz profesor Jan Kracik, historyk na Papieskim Fakultecie Jana Pawła II. Znałem go ze studiów na KUL-u, gdzie razem studiowaliśmy w latach siedemdziesiątych. Już wtedy był bardzo oryginalny. W ubiegłą niedzielę byłem w Krakowie i zapytałem bpa Grzegorza Rysia, który jest uczniem księdza profesora Kracika, co może powiedzieć o swoim mistrzu. Odrzekł, że Ksiądz Profesor był bardzo ciekawy świata wiecznego. Wiedział, że umrze i w pewnej chwili powiedział: „Cieszę się, że odchodzę, bo jestem bardzo ciekawy, jaki to będzie świat". Pan Jezus naszkicował nam tę wieczną rzeczywistość tak ogólnie, ale szczegóły poznamy dopiero po śmierci.

Droga młodzieży, Jezus jest źródłem prawdy, i to prawdy pełnej, integralnej. W nauce są tylko cząstkowe prawdy dotyczące świata i one naprawdę są cząstkowe. Nauka więcej nie

wie, czym jest świat, niż wie. Sokrates powiedział: „Wiem, że nic nie wiem". Tylko pyszałkom wydaje się, że wszystko wiedzą, że są najmądrzejsi. Przeczytał taki jedną książkę i już wydaje mu się, że jest wielkim mędrcem. Trzeba mieć pokorę wobec rzeczywistości, wobec prawdy, wobec świata. Świat jest nieogarniony. Skąd czerpią wiedzę ci mądrale, którzy mówią w telewizji, że coś wydarzyło się dwieście pięćdziesiąt milionów lat temu? Można przypuszczać, domyślać się, a potem przychodzi ktoś inny i to obala. Moi drodzy, prawda jest majestatyczna. My jesteśmy powołani do odkrywania prawdy, ale do pełnej prawdy nam daleko. Pełnią prawdy jest Chrystus. Dlatego zapamiętajcie sobie, droga młodzieży, że trzeba z Jezusem iść przez życie, żeby być blisko prawdy.

3. Chrystus Życiem

I wreszcie trzecia część tryptyku: „Ja jestem […] życiem". Właśnie w Jezusie to życie ma się wydłużyć w wieczność. I to, co mamy w sobie – życie wiary, nadziei, miłości – to, co nas z Bogiem łączy, nasza modlitwa, nasze przebywanie z Bogiem, nasze myślenie o Bogu, nasza miłość do Boga, jaką mamy, nasza prośba o przebaczenie, przyjmowanie miłosierdzia – to jest coś, co się dzieje między Bogiem a nami. I to się będzie działo całą wieczność, jeśli będziemy napełnieni pełnym życiem. Życie biologiczne jest czasowe, ludzie umierają.

Ostatnio można było zobaczyć w telewizji, że mieszkaniec Świdnicy, który ma sto cztery lata, przebiegł sto metrów w dobrym czasie. Podobno to jest jakiś rekord, żeby w wieku stu czterech lat sto metrów przebyć w takim czasie. Kiedy ten człowiek miał sto lat, poproszono mnie do niego. Dostaliśmy adres i pojechaliśmy z księdzem Marcinem. Jakiś pan otworzył nam bramę, więc wjechaliśmy i zapytaliśmy, gdzie tutaj jest ten stulatek, bo chcielibyśmy go odwiedzić. Spodziewaliśmy się kogoś, kto leży w łóżku, nie może chodzić czy mówić, także nie słyszy, a zapytany odpowiedział: „To ja jestem tym stulatkiem" i popędził na górę, a my za nim.

Jakkolwiek jednak się zdarza, życie biologiczne kiedyś ustanie. Nie ma człowieka, który miałby dzisiaj trzysta lat, trzysta pięćdziesiąt. Pan Jezus otwiera nam jednak perspektywę życia wiecznego, gdzie wszyscy się spotkamy, życie wieczne. „Kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,26). „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54).

Droga młodzieży, kończąc to pouczenie na kanwie słów: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6), powtórzmy, że są nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego. Do czego? Żeby rzeczywiście uznać, że Pan Jezus jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. Bez pomocy Ducha Świętego to jest niemożliwe. Światło i moc Ducha Świętego są nam potrzebne, żebyśmy Chrystusa kochali, żeby Jezus był dla nas najważniejszy, żebyśmy Go słuchali, żebyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, żebyśmy się zgodzili na Jego zasady moralne, na to, co mówił o czystości przedmałżeńskiej, o czystości w małżeństwie, o poszanowaniu dla życia. Co się dzieje w dzisiejszym świecie? Człowiek znowu wierzga przeciwko Bogu, ogłasza nowe zasady i chce te zasady wprowadzać w życie. Związki partnerskie. Świat zaczyna stawać na głowie, a nie na nogach. Jest potrzebne jakieś otrzeźwienie. Potrzeba wierności zdrowemu rozsądkowi, respektu dla prawa natury i respektu dla nauki Pana Jezusa. Jest potrzebne odnowienie oblicza ziemi, a oblicze ziemi odnawia tylko Duch Święty. Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II modlił się: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Ta jego modlitwa została wysłuchana, ale czas odnowy ziemi winien trwać nieustannie, bo diabeł ciągle miesza, bo zło ciągle nam zagraża. Więź z Duchem Świętym pozwoli nam trwać przy prawdzie, przy miłości, przy dobrych życiowych zasadach. Będziemy się modlić, aby Duch Święty sprawił, byśmy przez wszystkie nasze ziemskie dni traktowali Pana Jezusa jako Drogę, Prawdę i Życie. Amen.

Trzy domy Jana Pawła II i każdego ochrzczonego Polaka

Świdnica, 18 maja 2014 r.

Msza św. na zakończenie Dni Papieskich
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. W drodze do wiecznego domu Ojca

W Ewangelii bogatej w różne wątki zwróćmy uwagę na jedno sformułowanie Pana Jezusa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14,2). Pan Jezus nazywa niebo domem Ojca. Ten fragment Ewangelii zwykle czytamy w czasie pogrzebów, gdy żegnamy do wiecznego domu mieszkańców ziemi, którzy zamykają oczy na ten świat, a odmykają oczy na wieczność. „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14,2) – te słowa są do nas adresowane, żebyśmy wiedzieli, że idziemy do domu, do domu Ojca, który jest ostatecznym naszym wezwaniem. Na ziemi są bowiem różne wezwania, bliższe i dalsze, a dom Ojca jest wezwaniem końcowym i ostatecznym.

2. Dom rodzinny

Moi drodzy, do tego domu Ojca idziemy przez ziemię przez różne domy. Wyróżnijmy trzy domy, które prowadzą nas do domu Ojca. Najpierw dom rodzinny – ten pierwszy w naszym życiu: mama, tato, rodzeństwo. I to całe piękno naszego dzieciństwa, które w domu rodzinnym spędziliśmy, i to nasze wiano, które wynieśliśmy z domu rodzinnego, piękne wspomnienia o mamie, o tacie, o pierwszych zapamiętanych przeżyciach, doświadczeniach. Tak było też w życiu św. Jana Pawła II, który często wspominał dom rodzinny. Zwłaszcza gdy przybywało mu lat, wracał do przeszłości, do rodzinnego domu w Wadowicach. Znane są jego chwytające za serce, przejmujące słowa dotyczące ojca i mamy. O mamie za wiele nie pisał, bo zmarła, gdy miał dziewięć lat i przygotowywał się do Pierw-

szej Komunii Świętej. Mama zmarła 13 kwietnia 1929 roku, a kilka tygodni później ojciec zaprowadził syna do Kalwarii Zebrzydowskiej. Tam pokazał chłopcu obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej i powiedział: „Teraz Ona będzie Twoją Mamą. Nie mamy już naszej mamy, odeszła, ale w Maryi będziesz miał mamę na całe życie". To jedno ze wspomnień Papieża z rodzinnego domu. Jan Paweł II wspominał także, że kiedy czasem budził się w nocy, to wielokrotnie widział ojca, który klęczał na obu kolanach, trzymał w ręku różaniec i się modlił. Te budujące wspomnienia były pięknym wianem, jakie Karol Wojtyła zabrał z rodzinnego domu, z Wadowic, do Krakowa, a potem na Watykan. Wspomnienia z domu rodzinnego, gdzie najważniejszy był Bóg, gdzie kultywowało się takie wartości, jak modlitwa, uczciwość, pracowitość, wrażliwość na drugiego człowieka.

Siostry i bracia, kiedy mówimy o Janie Pawle II, trzeba spojrzeć na nasze rodzinne domy. Dzisiaj próbuje się je zniszczyć. Ideologia gender i wszystkie inne pokrętne i fatalne wizje chcą obalić piękno domu rodzinnego. A dom rodzinny to pierwszy dom, przez który przechodzimy w naszym życiu do domu Ojca.

3. Kościół naszym domem

Drugim naszym domem jest Kościół. Przed kilkoma laty było hasło duszpasterskie: „Kościół naszym domem". Przypominaliśmy sobie często, że Kościół jest naszym domem, jakby domem rodzinnym, gdzie czujemy się jak w rodzinie, tak swojsko. W związku z tym rodzi się pytanie, jakie jest nasze miejsce w Kościele i czy we wspólnocie Kościoła czujemy się jak w rodzinie. Znowu wspomnijmy Papieża, który był pasterzem Kościoła, najpierw krakowskiego, a potem powszechnego, i temu Kościołowi służył, i o ten Kościół dbał, żeby swoją misję wypełniał jak najlepiej. W sektorze nauczania pilnował prawdy, żeby jej nie zniekształcać, pilnował liturgii świętej i też dbał o to, żeby Kościół miał w opiece biednych. Dzisiaj słyszeliśmy o diakonach, których wybrano, żeby opiekowali

się biednymi. To od początku było ważne w Kościele i dzisiaj też jest ważne.

Gdy dzisiaj przed południem byłem w Bardzie i ojciec Mirosław zdawał sprawozdanie z działalności parafii, wspomniał też o Caritas, która bardzo prężnie tam działa. Kościół jest tym domem, gdzie troszczymy się o biednych, dlatego musi być w nas wrażliwość na potrzebujących. Jeśli wiesz, że twoja koleżanka czy twój kolega ma jakieś kłopoty, pomóż. Pomagajmy sobie bo jesteśmy wszyscy ograniczeni, nie wszystko możemy sami zrobić. Pomagajmy sobie nawzajem, bo jesteśmy w Kościele jak w domu rodzinnym i tu nie tylko trzeba czuć się dobrze, ale też trzeba robić wszystko, żeby innym było dobrze z nami, żeby innym pomagać, żeby była solidarność w doświadczeniach, żeby nikt nie cierpiał sam, żeby nikt nie czuł się samotny. To jest nasze zadanie, by w tym domu, który ma na imię Kościół, wszyscy czuli się jak najlepiej. Ten dom jest otwarty dla wszystkich, przed nikim nie jest zamknięty, chociaż wiemy, że niektórzy nie chcą do niego wstępować.

4. Polska – dom ojczysty

Mamy jeszcze trzeci dom. Jest nim nasza Ojczyzna. Człowiek nie może być włóczęgą i należy do jakiegoś narodu. My należymy do narodu polskiego. Dzisiaj też próbuje się nas wykorzenić z tej narodowej świadomości. Zobaczcie, w mediach prawie nie słychać słowa ‘naród’. O narodzie i ojczyźnie mówi się tylko w Telewizji Trwam i w Radiu Maryja, a gdzie indziej bardzo rzadko pojawiają się te słowa. Coraz rzadziej tych słów używamy, bo najczęściej jest mowa o Europie. Najpierw mówią ‘Europa’, a dopiero potem ‘Polska’.

Dla nas Ojczyzna jest domem, jest Matką – przypomniał nam o tym papież św. Jan Paweł II. O dom się dba, żeby wszystkim było dobrze, żeby chętnie wracali z każdej podróży, z każdej wycieczki. Tymczasem my ten dom opuszczamy. Dwa i pół miliona ludzi opuściło ten dom w ostatnich latach, bo w tym domu nie ma pracy, bo o ten dom nie ma kto dbać. Właściwie

wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, ale ten stopień odpowiedzialności jest różny i ci, którzy zostali wybrani, by reprezentować nasz Naród i pomnażać dobro wspólne, zapominają o tym, kto ich wybrał, komu mają służyć. Dbają o interesy partyjne albo o interesy zagranicznych mocodawców.

Osiem dni temu, 10 maja, Uniwersytet Jagielloński w roku sześćsetpięćdziesięciolecia swojego istnienia nadał doktorat wybitnemu polskiemu uczonemu Witoldowi Kieżunowi. Profesor to legenda polskiej nauki, człowiek z bohaterską metryką, wspaniałym rodowodem, uczestnik Powstania Warszawskiego. Niestety, w domu ojczystym nie znalazło się miejsce dla niego. Zatrudniła go Organizacja Narodów Zjednoczonych, kraje zachodnie korzystały z jego umysłu, z jego wiedzy, z jego twórczego talentu. Jako naukowiec zajmował się ekonomią i gospodarką. I mówił prawdę, nie zachowując poprawności politycznej. W „Naszym Dzienniku" zamieszczono tekst o profesorze Kieżunie. Przypomniano, że w Polsce mamy sześćdziesiąt trzy banki, a tylko jeden z nich jest czysto polski. Inne w części albo w całości są w rękach obcych. Ktoś powiedział, że w 2012 roku banki w Polsce miały zysk około dwudziestu miliardów złotych. Ponieważ te banki nie są polskie, cały ten zysk poszedł za granicę. Media, zakłady przemysłowe, które jeszcze pozostały, fabryki są w obcych rękach. Profesor Kieżun w swoim wykładzie z 10 maja wspomniał w Krakowie o swojej pracy. Napisał książkę pt. *Patologia transformacji*. Ona była szokiem dla naszych ekonomistów, których słuchamy, na przykład dla profesora Sachsa, którego plan wykonywał Leszek Balcerowicz, uwielbiany przez niektóre kręgi.

Moi drodzy, ojczysty dom potrzebuje dzisiaj naszej modlitwy, potrzebuje zdrowej reformy, żeby był silniejszy, zasobniejszy w dzieci. Kardynał Wyszyński mawiał, że trzeba, by było nas siedemdziesiąt milionów, bo wtedy by się z nami liczono. Tymczasem od prawie trzydziestu lat nie ma przyrostu naturalnego i Naród emigruje, bo w Polsce nie ma pracy. Gdzie są gospodarze? To jest nasz ojczysty dom, nasza Matka, który winien być przedmiotem naszej troski i naszej miłości,

bo tu Pan Bóg powołał nas do życia i tu mamy pełnić nasze powołanie.

Powtórzmy, dom rodzinny, Kościół i Ojczyzna to domy, przez które idziemy do domu Ojca, w którym mieszkań jest wiele. Tak nas uczył Jan Paweł II. Gdy mówił o swojej śmierci, to mówił, że będzie to przejście z życia do życia, z domu do domu, z domu kruchego, niedoskonałego, do domu jasności, do domu prawdy i miłości, do domu piękna. Każda Msza Święta przypomina nam o tym domu: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58), „Kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,26). Amen.

Bierzmowanie domaga się wiernej kontynuacji

Wałbrzych, 19 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Człowiek jako istota cielesna i duchowa

We słowie wstępnym nadmieniłem, że jesteśmy świadkami wielkiego wybuchu życia w przyrodzie. Miesiąc maj jest miesiącem pełni życia w przyrodzie. Wszystko jest piękne: świeża zieleń, kwitną kwiaty, kurczęta przychodzą na świat. Jednym słowem – życie tryska, bo jest wiosna. Czas wiosenny jest czasem życia. Wiemy jednak, że życie biologiczne nie jest wszystkim. Jest ono także właściwością człowieka, bo jesteśmy częścią przyrody, mamy podobne właściwości jak przyroda, podobne czynności spełniamy jak zwierzęta, ale życie ludzkie jest bogatsze, bo w człowieku jest nie tylko życie biologiczne,

przyrodnicze, ale także życie duchowe. Życie biologiczne wspomagamy przez przyjmowanie pokarmów, przyjmujemy pokarm, codziennie jemy śniadania, obiady, kolacje. W przyrodzie jest też odżywianie, jest potrzebna woda, żeby życie mogło się rozwijać, jest potrzebne słońce, ciepło. Jest zima, to rośliny są w stanie spoczynku, przyjdzie na wiosnę wilgoć, jest ciepło, wtedy pojawiają się liście, przyroda jakby powstawała na nowo do życia po zimowym uśpieniu.

Teraz zapytajmy, jaki jest pokarm dla życia duchowego, bo człowiek jest jedyną istotą, która mówi: „ja wiem", „ja kocham", „jestem wolny", „mogę", „nie muszę", „powinienem". Te wypowiedzi świadczą o obecności ducha w nas i pytamy się, czym się karmi duch, bo ciało się karmi pokarmem – chleb, kiełbasa, ser, masło, herbata, kawa. W przyrodzie też potrafimy wymienić soki mineralne, które czerpią rośliny. A czym się karmi nasz duch? Nasz duch też potrzebuje pokarmu, żeby wykonywał właściwie swoje zadania, żeby poznawał prawdę, żeby dokonywał poprawnych wyborów moralnych, żeby wybierał dobro, a nie zło, żeby był wytrwały, żeby był wrażliwy. Znamy różnych ludzi i mówimy: to jest człowiek o szlachetnej duszy, a to jest człowiek barbarzyńca, egoista. Pytanie jest takie: czym trzeba karmić ludzkiego ducha, żeby duch tęsknił za prawdą, żeby prawdę poznawał, żeby prawdę głosił, żeby prawdy bronił, żeby prawdy się domagał? Czy trzeba karmić ducha, żeby był dobry, wrażliwy, posłuszny, żeby wierzył, żeby kochał, żeby przebaczał. To nie mój palec przebacza, nie mój głos przebacza, tylko ja przebaczam, mój duch. To nie moje ciało kocha, kocha moje serce, mój duch. Nasze działania są działaniami osobowymi. Nie jesteśmy zwierzętami, chociaż mamy tę stronę biologiczną w sobie obecną, ale nasza egzystencja ludzka jest bogatsza, bo jest duch, który żyje i który decyduje o tym, że jesteśmy szczególnym jestestwem wśród wszystkich jestestw stworzonych. Wracamy jeszcze raz do pytania, jaki jest pokarm dla naszego ducha? Możemy powiedzieć, że tym pokarmem jest Boże słowo, które czytamy prywatnie czy na liturgii. Tym pokarmem jest na pewno Eucharystia, Komunia

Święta, którą przyjmujemy, ona wzmacnia naszego ducha. Pan Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Dzięki Eucharystii mamy życie Boże w sobie.

2. Duch Święty pomnaża wewnętrzną siłę człowieka

Dzisiaj, gdy przyjmujemy sakrament bierzmowania, chcemy dodać, że pokarm dla naszego ducha ludzkiego pochodzi od Ducha Świętego. To są dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha. Gdy jechałem teraz do was od strony Kłodzka, to było nabożeństwo majowe w Radiu Maryja i było krótkie rozważanie. Odczytano fragment przemówienia Ojca Świętego z 1991 roku, a więc z czwartej pielgrzymki. Było to na Jasnej Górze. Przypomnę, że czwarta pielgrzymka miała dwa etapy. Najpierw, w czerwcu, Ojciec Święty mówił o Dekalogu, a potem wrócił do Rzymu i przyjechał na 15 sierpnia po raz drugi do Polski, żeby dokończyć czwartą pielgrzymkę. I ten drugi przyjazd Papieża w 1991 roku to były Światowe Dni Młodzieży. One będą w Polsce już po raz wtóry. Teraz już wiemy, że za dwa lata, w 2016 roku, będą w Krakowie. Jest papież Franciszek zaproszony, obiecał przyjechać. My się już przygotowujemy w Polsce, zwłaszcza młodzież nasza się przygotowuje na spotkanie z Papieżem i przyjęcie kolegów i koleżanek z całego świata. Najedzie się młodzieży z całego świata, ze wszystkich kontynentów przyjadą do Polski. I takie spotkanie już było wcześniej właśnie w 1991 roku i Papież, przemawiając wtedy do młodzieży, mówił o Duchu Świętym. We fragmencie, który dzisiaj był odczytany w ramach nabożeństwa majowego w Toruniu, były słowa Papieża dotyczące potrzeby przyjmowania darów Ducha Świętego. Ojciec Święty przypomniał młodzieży, że potrzebujemy darów Ducha Świętego, byśmy żyli w prawdzie, w sprawiedliwości, w solidarności i w miłości. Takie cztery cnoty wymienił. One się mogą w nas urzeczywistniać jedynie za sprawą Ducha Świętego. Dlatego prosił młodzież, by była zawsze otwarta na działanie Ducha Świętego.

3. Duch Święty sprawia wielkie dzieła i przypomina słowa Chrystusa

Powróćmy jeszcze do naszej dzisiejszej liturgii, do czytań mszalnych. Była mowa we wszystkich trzech czytaniach o Duchu Świętym. Apostoł Paweł i Barnaba wędrowali i głosili Ewangelię o Jezusie Chrystusie i nawet potrafili czynić cuda. Człowiek chory, sparaliżowany został uzdrowiony. I ci, którzy to widzieli, obserwowali, pomyśleli sobie: „Bogowie przybrali postać ludzi i zstąpili do nas!" Dz 14,11) i chcieli im złożyć ofiarę ze zwierząt, bo uważali Pawła i Barnabę za bogów. A Paweł powstrzymywał ich, mówiąc: „My także jesteśmy ludźmi" (Dz 14,15) i tłumaczył, że jest sługą Chrystusa i że to Chrystus uzdrowił tego człowieka, posługując się tylko jego osobą. I udało się ich jakoś przekonać, ale myśleli, że jak ten potrafił uzdrowić chorego człowieka, to musiał być bogiem. Święty Paweł był pełen pokory i wiedział, że moc uzdrowienia popłynęła z góry od Chrystusa, który zsyła Ducha Świętego.

Podobnie w dzisiejszej ewangelii słyszeliśmy także ważne słowa o Duchu Świętym. Pan Jezus powiedział nam, że nam ześle Ducha Świętego, który nas o wszystkim pouczy: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26). Kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten ma przypomnienie nauki Pana Jezusa.

Macie za sobą katechezę w szkole podstawowej, teraz w gimnazjum. Dużo już wiecie o chrześcijaństwie, o Jezusie, znacie Pismo Święte tak z grubsza, znacie historię Kościoła, ale jak nie ma Ducha Świętego, Jego wsparcia, to może to być nieinteresujące, tak jak wiedza z matematyki, z fizyki czy o pierwotniakach z biologii, czy o jakiś krajach, innych kontynentach z geografii. Jak macie Ducha Świętego, to ta wiedza jest ważna, piękna, zachwycająca, porywająca. Duch Święty sprawia, że w nas ożywa zapał, by wiedzę świętą zdobywać, by do niej stosować nasze życie. Do tego trzeba już mocy Ducha Świętego. Zauważcie, że Apostołowie po zmartwychwstaniu

jeszcze byli tacy nieczynni, uśpieni, chociaż pamiętali naukę Pana Jezusa, bo chodzili z Nim, wiedzieli o cudach, które Pan Jezus uczynił, nawet o wskrzeszeniu kilku ludzi, między innymi Łazarza, ale to jeszcze nie było dla nich znaczące. Gdy otrzymali Ducha Świętego na tym pierwszym bierzmowaniu dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, wszystko się odmieniło. Nagle przypomniała się im Ewangelia Pana Jezusa, nauka Pana Jezusa stała się ważna i odczuli taką determinację wewnętrzną, żeby tym się dzielić, żeby mówić, jak wielki był Jezus i jak bardzo pokochał ludzi, że się zgodził umrzeć, nie za siebie, bo był sprawiedliwy, ale za nas.

Apostołowie mówili: za wasze grzechy, żebyście mieli odpuszczone, Jezus umarł, kochajcie Go, bo On was kocha, umiłował was do końca, oddał za was życie, słuchajcie Go, idźcie za Nim, wyznawajcie grzechy i będą wam odpuszczone. Apostołowie w ten sposób potrafili mówić, bo otrzymali Ducha Świętego. Droga młodzieży, wam jest potrzebny Duch Święty, żeby coś się w waszym młodym życiu stało, w tym wymiarze życia duchowego, żebyście sobie uświadomili, że nauka Pana Jezusa jest bardzo ważna dla waszego życia, dla ludzi, byście to ludziom mówili jako świadkowie Pana Jezusa Zmartwychwstałego, bo bierzmowanie czyni z nas świadków Jezusa i nas usposabia do dawania świadectwa o Jezusie, tak jak to było w przypadku Apostołów. Oni stali się świadkami Jezusa i żadna siła ich nie zatrzymała w tym świadczeniu, żadne więzienie, żadne szykany. Jezus był najważniejszy. A jak będzie u was? Co zrobisz, jeśli zapłacą ci więcej pieniędzy, żebyś do kościoła nie chodził, żebyś przystał do jakiejś akcji, niecnego działania? Czy wiecie, co to są judaszowe pieniądze? Judasz wziął trzydzieści srebrników za to, że zdradził Pana Jezusa, i wiemy, co się stało z tymi pieniędzmi. Nie nacieszył się tymi pieniędzmi. Chciał je oddać i w końcu wyrzucił te srebrniki, wyrzucił to, co było zapłatą za zdradę najważniejszego przyjaciela, Chrystusa. Was też będą kusić, wam też zechcą zapłacić. Zobaczcie, ile dzisiaj płaci się ludziom, żeby pisali takie artykuły, jakie oni chcą, żeby kłamali, żeby ludziom wodę z mózgu robili. Na to są pieniądze.

A Ty jako świadek Pana Jezusa masz trzymać się Jego osoby i bronić tego, co On uczył, i wyznawać, że On jest najważniejszy, że Jego słuchamy, nie ludzi, ale przede wszystkim Pana Boga. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29) – tak mówili Apostołowie, kiedy stawali przed Sanhedrynem, gdy ich chciano zamykać do więzień za to, co mówili i czynili.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc to pouczenie, będziemy się modlić za was, żebyście byli ciągle otwarci na Ducha Świętego, żeby wasz duch był silniejszy, żeby mógł działać, żeby stał przy prawdzie, żeby potrafił wierzyć, kochać, być wrażliwym, dobrym, nie egoistą. To jest ten pokarm. Powróćmy do pierwszego pytania i odpowiedzi: to jest ten pokarm, dary Ducha Świętego, pokarm, który wzmacnia naszego ducha, byśmy życie duchowe mieli w sobie, życie Boże. Dlatego my się modlimy za was, a wy wszystko zróbcie i też się módlcie, żeby Duch Święty was przemienił tak jak Apostołów i żeby wasz duch, ten młody duch, który ma przed sobą życie, żeby był ciągle wzmacniany Duchem Świętym i Jego darami. Nie można poprzestać na bierzmowaniu, dzisiaj jest specjalna dawka Ducha Świętego, ale trzeba tę dawkę potem ponawiać na Eucharystii. Dlatego bierzmowani powinni w pierwszych ławach zasiadać na Eucharystii niedzielnej. Kto by do kościoła po bierzmowaniu nie chodził, to można powiedzieć, że świętokradztwo popełnił, bo przyjął bierzmowanie, które nic w nim nie spowodowało. Dlatego modlimy się, by bierzmowanie było skuteczne, żebyście żyli nowym życiem i byli otwarci na Ducha Świętego i tego Ducha Świętego przyjmowali w waszym życiu dorosłym, uczestnicząc w niedzielnej Eucharystii. Amen.

Rubinowy jubileusz posługiwania dla dobra Ludu Bożego

Wałbrzych, 20 maja 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. kan. Stanisława Wójcika
Kościół pw. św. Wojciecha

1. Chrystus Dobry Pasterz

Przeżywamy rubinowy jubileusz naszych kapłanów, zwłaszcza waszego proboszcza, którego najbardziej z tej grupy kapłanów znacie. Proboszcza nazywamy pasterzem, na księdza mówimy duszpasterz, pasterz dusz, pasterz owczarni. Jest ksiądz duszpasterzem, pasterzem. Zauważmy, że w pierwszym rzędzie tytuł pasterza przypisujemy Panu Bogu. Bóg w dziejach zbawienia nazywał się pasterzem, pasterzem swojego ludu, a potem, gdy Bóg się zjawił na ziemi w ludzkiej postaci, gdy Syn Boży stał się człowiekiem na ziemi, to pewnego dnia powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11; 10,14). Tę prawdę przypomnieliśmy sobie zwłaszcza w Tygodniu Modlitw o Powołania Kapłańskie, Zakonne i Misyjne, który mieliśmy niedawno, od 12 do 18 maja. Patrzyliśmy na Jezusa jako na naszego Pasterza, który za nas, swoje owce, oddał na krzyżu swoje życie, abyśmy mieli życie nadprzyrodzone, duchowe tu, na ziemi, byśmy to życie nosili w naszych sercach i abyśmy potem to życie Boże przenieśli z tej ziemi do wieczności. Pasterz nasz, Jezus Chrystus, oddał za nas swoje życie, by nasze grzechy były odpuszczone, darowane i by niebo zostało otwarte do naszej dyspozycji. To się dokonało przez dzieło dobrego Pasterza, który powiedział: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11b) i tego dokonał Jezus Chrystus. Nigdy nie wolno nam zapomnieć, że Jego śmierć na krzyżu miała wymiar zbawczy, że dzięki tej śmierci mamy niebo, mamy wieczność do zdobycia szczęśliwą, która nie będzie mieć końca. Na ziemi wszystko ma początek i koniec, a wieczność nie będzie mieć końca. Pamiętajmy, to wszystko przyszło przez krzyż i zmar-

twychwstanie. To jest dzieło Tego, który powiedział: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11; 10,14).

2. Chrystus powołuje swoich uczniów w każdym czasie

Moi drodzy, tytuł pasterza odnosimy także do tych ludzi, których Jezus Chrystus, ten pierwszy Pasterz, wybierał, żeby przedłużać Jego działalność zbawczą w pokoleniach, które przechodzą przez ziemię. W każdym pokoleniu ci pasterze byli obecni, i dzisiaj też są. Zaczęło się od Apostołów. W okresie wielkanocnym przyglądamy się tym pierwszym pasterzom powołanym przez Jezusa, których posłał On, by głosili Ewangelię. Przyglądaliśmy się św. Piotrowi, a od paru dni przyglądamy się św. Pawłowi, który był taki dzielny. Miał kiepską przeszłość, bo walczył z uczniami Chrystusowymi, a potem, jak Chrystus sprawił, że się nawrócił pod Damaszkiem, stał się bardzo gorliwy i wszystko robił dla Jezusa. Jezus stał się najważniejszy, żadna siła go nie zatrzymała, żeby o Jezusie mówić i świadczyć. I tylu pasterzy potem w dziejach Kościoła przemierzało ziemię, pełniło posługę pasterską.

Moi drodzy, mamy czasy dzisiejsze. Też wspaniali pasterze na polskiej ziemi: kardynał Hlond, kardynał Wyszyński, a w szczególności Jan Paweł II, dzisiaj już święty. Święty Jan Paweł II, najpierw pasterz Kościoła krakowskiego, a potem Kościoła powszechnego na całej kuli ziemskiej, pasterz, którego wydała polska ziemi, polska rodzina, Emilia i Karol wychowali tego syna, największego z rodu Polaków. Wychowali go w tradycji religijnej i patriotycznej. Jak dzisiaj czytamy wspomnienia Ojca Świętego, które porozsiewał w różnych miejscach, w różnych książkach, to dowiadujemy się, że największe wiano wyniósł z domu rodzinnego. A zobaczcie, jak dzisiaj chcą rodzinę zniszczyć. Ta dyskusja o związkach partnerskich, ta walka z życiem, powołanie aborcji, zapłodnienia *in vitro*, przede wszystkim promowanie związków partnerskich, cała ideologia gender – to wszystko zmierza do zniszczenia rodziny. My się bronimy, bo rodzina jest Boża, jest starsza niż Kościół nawet, bo

Bóg ustanowił ją na początku i nie wolno Pana Boga poprawiać, a są tacy poprawiacze, którzy chcą doprowadzić świat do nieszczęścia. Nie pierwsi oni, byli przez nimi poprawiacze, którzy najpierw walczyli z Bogiem, a potem walczyli z człowiekiem, bo ci, którzy z Bogiem walczą, to także walczą i z człowiekiem.

Moi drodzy, a Papież bronił rodziny. Papież Franciszek w czasie homilii kanonizacyjnej nazwał Jana Pawła II, swego poprzednika, papieżem rodziny. Papież wyniósł piękne wiano z domu rodzinnego i poszedł w życie drogą modlitwy, drogą miłości. Można powiedzieć – drogą prawdy i drogą miłości. To była droga Jana Pawła II, usłana też cierpieniem. Tego cierpienia nie brakowało i w czasie wojny, i potem był zamach, i potem przyszły choroby, paraliż, Parkinson itd. Papież przestał chodzić, przestał mówić i tak odszedł schorowany z tego świata, ale mocny duchem do końca. Im słabsze stawało się ciało, tym mocniejszy w tym człowieku, w tym pasterzu, stawał się duch. To pasterz, dla nas wszystkich wzór, dla kapłanów, dla biskupów, ale dla was też, dla małżonków, dla każdego Papież jest przykładem.

3. Czterdzieści lat kapłańskiej posługi

Moi drodzy, zatrzymujemy wreszcie wzrok na pasterzach tu obecnych, którzy mają swój czterdziesty jubileusz. Czterdzieści to jest taka cyfra święta. Czterdzieści lat szedł Naród Wybrany z niewoli egipskiej, po czterdziestu dniach Maryja przyniosła Dzieciątko Boże do świątyni, by Je ofiarować Panu Bogu, czterdzieści dni Pan Jezus pościł na pustyni i czterdzieści dni się potem ukazywał po zmartwychwstaniu, zanim poszedł do nieba. Czterdziestka, święta liczba, i oni tę czterdziestkę świętują. Piosenka głosi, że życie zaczyna się po czterdziestce i to im dzisiaj przypominamy, że mają jubileusz nie do bamboszy, do odpoczynku, ale jeszcze do pracy, do działania pasterskiego. To jest ten jubileusz rubinowy. I patrzymy na nich, szczególnie wy patrzycie, okiem owiec na swojego pasterza, który został powołany przez Chrystusa. To nie on sobie wybrał sam, to Jezus

to wybrał. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16).

Przyszedł z Myślenic, tam jest rodzinny dom księdza Stanisława. Tam była szóstka dzieci. Do tego domu zapukał sam Pan Jezus, żeby jednego syna zabrać na służbę Kościołowi. I tak się stało, przyszedł do seminarium duchownego. Kiedy przyjechał do seminarium nad ranem około piątej, to ja, który mieszkałem przy furcie, otworzyłem mu bramę do seminarium, takie drzwi szerokie, on wszedł do seminarium i tam został, został wyświęcony wraz z kolegami. Byłem wtedy na szóstym roku, oni na pierwszym, byliśmy jeden rok razem. Potem ja odszedłem już na niwę Pańską jako prezbiter, a oni studiowali, studia skończyli i zostali wyświęceni. W czasie studiów też nie mieli życia łatwego, bo była zmiana rektora, a potem w roku, gdy już byli diakonami, zmarł kard. Bolesław Kominek, 10 marca 1974 roku, a oni wkrótce potem, 25 maja, byli wyświęceni w liczbie trzydziestu pięciu i potem się rozeszli, zostali posłani przez Kościół do różnych wspólnot parafialnych. Ksiądz Stasio trafił do Świebodzic, parafia Świętych Piotra i Pawła, gdzie był proboszcz, który miał twardą rękę. Nazywał się Józef Lach. Tam był wikariuszem. To była pierwsza miłość kapłańska, bo pierwszą parafię księża nazywają pierwszą miłością kapłańską. Tam był dwa lata, potem jeszcze był w Górze Śląskiej i potem poprosił Księdza Kardynała, bo coś mu się w sercu zrodziło, żeby być misjonarzem. A żeby na misje jechać i służyć jako misjonarz, to trzeba było poszukać takiego zgromadzenia, które ma charakter misyjny. I poszedł do klaretynów. Jako klaretyn wyjechał, pracował w różnych miejscach, był misjonarzem tu i tam, ale po siedemnastu latach wrócił do Polski, do Ojczyzny, i wrócił w to miejsce, skąd wyszedł, na Dolny Śląsk, gdzie był w seminarium. Kilka lat był misjonarzem i wikariuszem też u św. Maurycego we Wrocławiu i potem w 2002 roku roku zwrócił się do Księdza Kardynała: „Księże Kardynale, wraca syn marnotrawny i chce pracować w diecezji". Kardynał, dobry człowiek, od razu serce otworzył, trzeba było załatwić formalności, żeby się zgodził prowincjał czy generał i tak wyszło, że

został przyjęty do archidiecezji wrocławskiej w 2002 roku na trzy lata próby. W międzyczasie w 2004 roku powstała diecezja świdnicka i zastaliśmy księdza Stasia na urzędzie proboszcza w Piskorzowie, w niewielkiej parafii podgórskiej. Potem to trzylecie minęło i Ksiądz trafił do mnie jako biskupa świdnickiego. Jak poprosił, powiedziałem: dobrze i trzeba było już wykasować ten pobyt w zgromadzeniu klaretynów i już w sposób pełny przyjąć do diecezji przez akt, który się nazywa inkardynacją, czyli włączeniem do duchowieństwa diecezjalnego. I potem po kilku latach, w 2006 roku, była zmiana proboszcza i tutaj trzeba było proboszcza znaleźć, który by dokończył budowę kościoła i by ten kościół piękniał. Duch Święty nam podpowiedział: „To wybierzemy Wójcika Stasia". I przyszedł, i tak oto macie, od lat prawie już ośmiu, waszego pasterza. Myślę, że ładnie tu pracuje, ma takie zacięcie górala. Czasem to niektórzy odczuwają, ale trzeba brać poprawkę, że to jest góral i wszystko musi być zrobione dokładnie, odpowiedzialnie.

4. Wyjątkowa misja kapłana oparta na wierze, wierności i wytrwałości

Moi drodzy, dzisiaj dziękujemy Bogu, że wybrał takiego kapłana i jego kolegów. Tu nie ma wszystkich, ale ci najgorliwsi przyjechali. Może na końcu ksiądz Stasio ich przedstawi, a to są też moi znajomi, przyjaciele, z nimi byłem w seminarium przez rok. Moi drodzy, chcemy dzisiaj Panu Bogu podziękować wraz z naszymi księżmi jubilatami za dwie rzeczy. Najpierw za dar powołania. Za powołanie dziękujemy przez całe życie. Dziękowanie za to, że Pan Bóg nas powołał na służbę Kościołowi, jest rozłożone na całe życie, bo to jest wielki dar, wielkie szczęście i to jest dar nie osobisty, ale to jest dar dla Kościoła. Każdy ksiądz to jest wielki dar dla Kościoła, dla wspólnoty, bo ksiądz jest księdzem dla drugich, nie dla siebie, i to, co mówi, to nie jest jego. Głosi Ewangelię, nie swoją mądrość, nie swoje przemyślenia, tylko głosi Ewangelię, naukę Pana Jezusa. Sprawuje liturgię w imieniu Chrystusa, nikt go tu nie zastąpi,

żaden człowiek. Trzeba być konsekrowanym człowiekiem, czyli wyświęconym na kapłana, żeby sprawować Eucharystię, żeby ludzi rozgrzeszać. To jest też ważna misja: sprawowanie liturgii świętej i też troska o ludzi chorych, biednych poprzez działalność parafialnej Caritas. To wszystko wasz proboszcz czyni i to wypełnianie misji kapłańskiej rozciąga się u niego na czterdzieści lat. Więc dziękujemy za powołanie do kapłaństwa i za czterdzieści lat służby kapłańskiej, tego wędrowania przez różne parafie. I też za krzyże trzeba podziękować, bo krzyże są potrzebne, byśmy byli gorliwsi, bardziej pokorni. Nie wszystko da się zrobić, czasami trzeba się upokorzyć, zaczekać, być cierpliwym, żeby jakieś dobro osiągnąć. W życiu też bywa różnie, więc jest nam potrzebne to wytrwanie.

Wczoraj odwiedziłem diakonów, którzy w sobotę będą święceni w katedrze w Świdnicy. Ponieważ oni znają komputer, powiedziałem, że moje słowo będzie na temat trzech „w", www – tak się zaczyna adres stron internetowych i dałem trzy słowa: wiara, wierność, wytrwałość. To w kapłaństwie jest ważne, także w małżeństwie. Bez wiary, bez wierności, bez wytrwałości nie ma sukcesu, nie ma dobrego życia. Właśnie dzisiaj prosimy Pana Boga, modlimy się o nową wiarę, o wierność, o wytrwałość dla Proboszcza i dla jego współbraci, którzy są z nami.

Niech dobry Pasterz obdarzy ich potrzebnymi łaskami i niech im jeszcze odsłoni piękne perspektywy pracy kapłańskiej, by w tym trudnym czasie, w czasie wielkiej zawieruchy i podważania wartości fundamentalnych, udało się im obronić to, co Chrystusowe, co kościelne, i żeby jeszcze mogli się napracować na wielką chwałę Boga i pożytek ludzi. Amen.

Pokój Boży jako dar niepochodzący od świata

Świebodzice, 20 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętych Piotra i Pawła

1. Duch Święty ożywia apostolską posługę Kościoła

Homilia, którą biskup głosi podczas Mszy Świętej, kiedy jest bierzmowanie, jest bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Mieliście dłuższe przygotowanie. Tak jest w naszej diecezji i w innych diecezjach Polski, że to przygotowanie do bierzmowania trwa przez pełne trzy lata, a więc w okresie nauki w gimnazjum w pierwszej, drugiej i trzeciej klasie. I zwykle mamy bierzmowanie u kresu pobytu w gimnazjum, a więc w klasie trzeciej. To jest przygotowanie dalsze, natomiast bliższe przygotowanie to jest słowo biskupa adresowane do osób, które są obecne w kościele, szczególnie do młodzieży. To moje słowo jest nawiązaniem do słowa Bożego, bo słowo Boże jest najważniejsze. Biskup nie mówi swoich słów, nie przekazuje wam swojej mądrości, ale przekazuje wam mądrość Bożą zawartą w Piśmie Świętym, a w szczególności naukę Pana Jezusa.

Jeśli uważnie słuchaliśmy Bożego słowa, to możemy sobie przypomnieć, że w pierwszym czytaniu była mowa o pierwszym bierzmowaniu, które Jezus zapowiedział w Wieczerniku po swoim zmartwychwstaniu. Uczniowie byli zgromadzeni w Wieczerniku i Pan Jezus im powiedział: „Jan chrzcił wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym" (Dz 1,5). Mówiąc to, miał na myśli zesłanie Ducha Świętego, które obiecał, że nastąpi. Dlatego uczniów prosił, by się nie rozchodzili na razie z miasta, z Jeruzalem, ale żeby oczekiwali na ten dar z wysoka. I tak się też stało: dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu miało miejsce zesłanie Ducha Świętego, pierwsze wielkie bierzmowanie w tym młodym Kościele apo-

stolskim. I wiemy, jakie ono spowodowało wspaniałe skutki. Ci uczniowie, tacy wystraszeni, dotąd niepozbierani, otrzymali zapał, zrozumienie nauki Pana Jezusa, ta nauka Pana Jezusa im się odtąd wydała jeszcze piękniejsza, wspanialsza. I przypomnijmy sobie, że Jezus powiedział: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!" (Mk 16,15). I oni poszli, i głosili, i też sprawowali świętą liturgię. W mocy Ducha Świętego rozpoczął Kościół swoją działalność i moi drodzy, przez całe wieki, Kościół naucza, działa, sprawuje liturgię świętą, udziela sakramentów świętych, sprawuje posługę miłości wobec biednych, chorych w mocy Ducha Świętego.

2. Duch Święty dynamizuje wyznanie wiary

Dzisiaj jest czas, godzina, kiedy obecna tu młodzież otrzyma dary Ducha Świętego. Po części już otrzymaliście te dary na chrzcie świętym, a dzisiaj będzie wam dana specjalna dawka tych darów Ducha Świętego, właśnie w tym czasie, kiedy jesteście młodzi, kiedy może macie kłopoty z wiarą, z modlitwą, może także z chodzeniem do kościoła, z przystępowaniem do spowiedzi świętej. Gdy byłem w waszym wieku, też miałem pewne małe trudności w wierze, ale niektóre moje koleżanki i niektórzy moi koledzy mieli większe wątpliwości i na przykład przestali chodzić do kościoła, niektórzy przestali się spowiadać. W gronie rówieśników wiedzieliśmy, że jest to czas kryzysu naszej wiary, kiedy też trudno jest się modlić. Wtedy zostaliśmy wybierzmowani i wiele zmieniło się na lepsze. Także dzisiaj spodziewamy się, że po tym bierzmowaniu wasze życie religijne, życie z Panem Bogiem zostanie ożywione i będzie pełniejsze niż dotąd.

Jak nadmieniłem w słowie wstępnym, nasz duch, który jest w ciele, jest dosyć słaby, tak jak osłabiony bywa też nasz organizm biologiczny. Gdy chorujemy na przykład na grypę czy mamy czasem gorsze okresy przeziębień czy kłopoty żołądkowe, to się leczymy, żeby z tego kryzysu biologicznego wyjść, przyjmujemy leki, żeby było lepiej. Podobnie nasz duch,

który ma intelekt, rozum, także wolę, też jest niekiedy osłabiony i czasem jest schorowany. Jak ktoś na przykład postępuje wbrew sumieniu, jak ktoś nagminnie przekracza Boże przykazania, to jego duch bywa schorowany i ma wielki niepokój w sercu, wielki bałagan, krążą myśli nawet samobójcze, nie wie, po co żyje, wszystko jest czarne, nijakie. A jak w takim momencie otrzyma światło Ducha Świętego, to będzie wiedział, po co żyje, dlaczego jest cierpienie, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto Pana Boga słuchać. To się zrozumie, jak się ma Ducha Świętego. Bez Ducha Świętego jest to bardzo trudne. Tak więc jeżeli mamy moc Ducha Świętego, to potrafimy być lepszymi córkami, lepszymi synami dla naszych rodziców, wnukami dla naszych babć i dziadków i także lepszymi, pilniejszymi uczniami, czy to w szkole gimnazjalnej, czy potem w szkole średniej. Jednym słowem – Duch Święty jest tą Bożą mocą, jest tym Duchem, który wzmacnia naszego ducha, byśmy byli mądrzejsi i lepsi.

3. Duch Święty źródłem pokoju

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi, że daje nam pokój: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka" (J 14,27). Drodzy, ten pokój Chrystusowy pochodzi od Chrystusa, ale przynosi go do nas Duch Święty przez działanie Pana Jezusa. Przypomnijmy sobie, że po śmierci Jezusa Apostołowie przeżywali traumę. Wszyscy byli załamani, wystraszeni, bo bali się, że ich też złapią i na krzyżu powieszą. A gdy Pan Jezus zmartwychwstał i Apostołowie odkryli pusty grób, nie wiedzieli jeszcze, co się stało, bo ktoś zaczął mówić, że wykradli Ciało Jezusa. Pan Jezus ukazał się wtedy uczniom i spotkanie rozpoczął słowami: „Pokój wam!" (J 20,19). Dzisiaj też was pozdrowiłem słowami Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Na początku, po znaku krzyża powiedziałem: „Pokój z wami" – słowa podobne do Chrystusowego „Pokój wam!" (J 20,19), czyli: nie bójcie się, bądźcie spokojni, zwyciężyłem

śmierć, zmartwychwstałem dla was, byście wiedzieli, że wy też zmartwychwstaniecie; kiedy umrzecie, to nie umrzecie na wieki, lecz przyjdzie też czas waszego zmartwychwstania, bo Ja zmartwychwstałem, pokój wam, nie bójcie się.

Moi drodzy, taki pokój pochodzi tylko od Pana Boga. Taki pokój jest nam dawany w każdej Mszy Świętej. Przypomnijmy sobie, że ksiądz celebrans w każdej Mszy Świętej mówi słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z Wami", a potem mówi: „Przekażcie sobie znak pokoju". To jest pokój pochodzący od Boga. Nie taki światowy pokój, który często jest niepokojem, ale pokój Boży, który nas wycisza, który usuwa nasz lęk, który daje nam pewność, że jesteśmy w rękach miłującego Pana Boga, że wszystko, co się dzieje w życiu, dzieje się za dopuszczeniem i za wolą Bożą.

Drodzy bracia i siostry, tym pokojem trzeba wypełnić nasze serca. I kto na przykład do kościoła nie chodzi, opuszcza Mszę Świętą nagminnie, nie dziwcie się, to nie będzie człowiek spokojny, to będzie człowiek rozdrażniony, zagubiony. Pokój prawdziwy, ukojenie wewnętrzne, ład wewnętrzny daje Bóg. Dlatego, zapamiętajcie sobie: ci, którzy opuszczają Mszę Świętą niedzielną, to tracą skarby, tracą Boże błogosławieństwo, Bożą pomoc, nie otrzymują pokoju, który płynie od Boga, nie od księdza. Ksiądz może być różny, ale on tylko przekazuje, jest naczyniem, czasem kiepskim, bo św. Paweł powiedział, że nosimy ten skarb w naczyniach glinianych. Trzeba odróżnić skarb od naczynia. Czasem ludzie to mieszają i mówią: ja nie chodzę do kościoła, bo ksiądz wziął za dużo pieniędzy za pogrzeb albo mi powiedział jakieś słowo i się ten ktoś obraził na Pana Boga, na Kościół, na wszystkich. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, od tego, czy jest on w naczyniu złotym, srebrnym czy glinianym, czy żelaznym. Wartość skarbu płynie z niego samego i tym skarbem jest właśnie Boża pomoc, Boże błogosławieństwo, dary Ducha Świętego, a kapłan jest tylko naczyniem, narzędziem, które przekazuje.

Dlatego moi drodzy, tak ważne jest przychodzenie na Eucharystię niedzielną by otrzymać dar pokoju. „Pokój zostawiam

wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka" (J 14,27). Powtarzam, w każdej Mszy Świętej jest nam dawany ten pokój, który w nas usuwa lęk i który nas uspokaja. Jesteśmy spokojniejsi, że sobie damy radę z każdym życiowym zadaniem, z każdą chorobą, z każdym zmartwieniem, z każdym zdołowaniem, jakie nas czasem spotyka ze strony ludzi. Święty Paweł, który po nawróceniu był otwarty na dary Ducha Świętego, powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Wszystko, a więc te przeżycia dobre, ale także i to, co ciężkie, to, co powoduje ból, co jest krzyżem, też to jest łatwiejsze do przetrzymania, do przeżycia, jeśli jesteśmy złączeni z Bogiem. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). I wiesz, że jak otrzymasz dar pokoju, przyjdziesz na niedzielną Mszę Świętą, to się do mamy uśmiechniesz, do taty, do babci, zrobisz herbatę, coś pomożesz, nie będziesz arogancka, nie będziesz agresywny. Tak samo w gronie kolegów, koleżanek będziesz taki bardziej ułożony, bardziej elegancki. Wierzcie, że taką postawę otrzymujemy za sprawą Ducha Świętego. Nie można być człowiekiem pięknym, osobowościowo dojrzałym bez wzmocnienia ze strony Pana Boga. Oczywiście, mieszają wam dzisiaj w głowach przez Internet, przez różne filmy. Czasem to wszystko jest podstępnie robione, by was unieszczęśliwić, by was sprowadzić na manowce. Ja tu nie mam czasu, żeby wam udowadniać, bo to jest dłuższa sprawa, ale jedno powiem i jedno życzenie wam zostawię, żebyście uwierzyli na nowo w Jezusa.

4. Bierzmowanie zakłada nawrócenie

Bierzmowanie łączy się z nawróceniem. To nie jest odfajkowanie jakiegoś obrzędu, to jest nawrócenie się do Pana Jezusa na drogę wiary, na drogę modlitwy, na drogę Mszy Świętej niedzielnej, na drogę przyjaźni z Bogiem. Dlatego zapamiętajcie, co się dzisiaj dokonuje, co się dzisiaj dzieje w waszych sercach. Trzeba w to uwierzyć, bo bez wiary nie ma sakramentów. Za

chwilę zapytam was o wiarę. Kto nie wierzy, ten nie powinien przystępować do sakramentu. Tylko ci, którzy wierzą, mogą otrzymać dary Ducha Świętego. A wy, rodzice, módlcie się za wasze dzieci, które urodziliście i wychowaliście, i też proście o światło Ducha Świętego, żebyście dalej byli dla nich przykładnymi rodzicami. Papież wspominał na stare lata swojego ojca, którego widział jako mały chłopiec. Gdy się w nocy budził, widział ojca, który klęczał na obu kolanach i modlił się na różańcu. I ten chłopczyk wyniósł to z domu rodzinnego i przez całe życie to niósł, pamiętał i nawet w latach starszych to sobie przypominał. Tak go ojciec wychował, pokazał, co jest najważniejsze: Pan Bóg, wiara w Niego, posłuszeństwo Bogu. Wy, rodzice, też pilnujcie takiego stanu. O to wszystko się modlimy.

Kapłani św. Jana Pawła II

Świdnica, 21 maja 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu kapłaństwa kapłanów z rocznika 1994
Kościół pw. Bożego Miłosierdzia

1. Wartość przeżywania rocznic i jubileuszy

Zacznę tę homilię dzisiejszą w podobny sposób, jak zaczął w ostatnią sobotę nuncjusz apostolski Celestino Migliore w katedrze przemyskiej podczas złotego jubileuszu kapłaństwa ks. abpa Józefa Michalika, byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Nuncjusz zaczął homilię od słów: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". Ludzie się uśmiechnęli. Powtarzając te słowa Nuncjusza, chcę powiedzieć, że sprawujemy coś ważnego, coś pięknego, coś sensownego.

Jesteśmy zgromadzeni, by po raz kolejny w życiu powiedzieć Panu Bogu „dziękujemy". Dziękujemy za kapłanów, za

wasze kapłaństwo, które otrzymaliście dwadzieścia lat temu, dziękujemy za dar powołania i dziękujemy za dwadzieścia lat służby kapłańskiej. Jest za co dziękować.

Może jest też za co przepraszać, bo nie jesteśmy aniołami. Jest także o co prosić, bo przecież taki jubileusz jak ten, to nie zakończenie pracy. To nie jest nawet połówka pracy. To ciągle godziny przedpołudniowe waszego kapłaństwa. Dlatego słowo Boże jest też tutaj bardzo potrzebne.

2. Spojrzenie w przeszłość

Moi drodzy, jubileusz skłania nas do powrotu do przeszłości. I my dzisiaj też chcemy powrócić do przeszłości, może nie tej najdalszej, rodzinnej, bo każdy z nas ma inną i tylko my sami najlepiej znamy tę naszą przeszłość rodzinną, ale mamy też przeszłość wspólną. Ona zaczęła się w seminarium, gdyście przybyli wezwani przez Chrystusa tym głosem powołania kapłańskiego. Był to rok 1988. Właśnie w tymże roku Kardynał mianował mnie rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Tak więc byliśmy w relacji klerycy – rektor przez sześć lat. W tej naszej sześciolatce sporo się wydarzyło. Może przypomnę najważniejsze wydarzenia.

Jesienią w listopadzie 1988 roku były święcenia biskupie księdza proboszcza parafii Bożego Ciała, ks. Jana Tyrawy. Jako młodziutki jeszcze kapłan został powołany na biskupa pomocniczego we Wrocławiu. A potem, gdy rozpoczynaliście drugi rok, przyszła słynna jesień 1989: upadek komunizmu, rozpadał się blok sowiecki, padł mur berliński, a wcześniej gdy kończyliście pierwszy rok, były pierwsze półwolne wybory. Potem przyszły następne lata. Wymieńmy ważny rok 1991 z czwartą z kolei wizytą Ojca Świętego w Polsce. Ta wizyta miała dwa etapy. Najpierw etap czerwcowy. Na szlaku papieskim były liczne miasta. Przypomnijmy sobie, że Papież mówił wtedy o Dekalogu. Nasi liberałowie, entuzjaści, mieli za złe Papieżowi, że zamiast cieszyć się wolnością, upadkiem komunizmu, rozłamem bloku sowieckiego, mówi o przykazaniach. Tymczasem to przypo-

mnienie przykazań okazało się bardzo potrzebne, żebyśmy potrafili zagospodarować odzyskaną wolność w oparciu o Boże Prawo, a nie w oparciu o prawo ludzkie. Wiemy, że nie wszyscy posłuchali papieskiego głosu, ale my wracamy do tego, co Papież mówił, bo to jest ważne, doniosłe przesłanie z czerwca 1991 roku. Była także druga część tej pielgrzymki, sierpniowa, gdy Papież przyjechał do naszej Ojczyzny, żeby przewodniczyć Światowym Dniom Młodzieży – pierwsze dni młodzieżowe w Polsce w wymiarze całego Kościoła. Cieszymy się, że będą następne, drugie takie dni za dwa lata w Krakowie. Tamte były pierwsze, to były wakacje, wyście byli po trzecim roku, mieliście połówkę drogi seminaryjnej. To się działo w Polsce wolnej, pierwsza podróż Papieża do wolnej Ojczyzny. Już nie było wojsk sowieckich tutaj, na ziemiach zachodnich. I potem przyszedł rok 1992, następny rok charakterystyczny, w którym się wiele wydarzyło. Mieliśmy wizytację w seminarium na wiosnę. Martwiłem się, bo klerycy uważali, że to jest wizytacja przełożonych, żeby im dołożyć, a nie kleryków, a to była wizytacja i przełożonych, i kleryków, całej wspólnoty seminaryjnej. Przypomnę, że naszymi wizytatorami byli: ks. abp Stanisław Nowak, obecny arcybiskup senior diecezji częstochowskiej, i ksiądz Wypych, zakonnik, dosyć dokładny. U mnie na wykładzie z historii filozofii był arcybiskup Nowak, a ksiądz Wypych przyszedł na wykład z metafizyki. Mówiłem wtedy o relacjach transcendentalnych, kategorialnych. Rok 1992 to był także rok ogłoszenia słynnej adhortacji nas tyczącej *Pastores dabo vobis*. To taki ważny dokument papieski, przydatny nam do formowania kapłanów. Mówię „nam", bo wtedy byłem wychowawcą w seminarium. I 25 marca 1992 roku spotkanie w auli, ogłoszenie nowych biskupów i nowej diecezji legnickiej. Kardynał robił to w swoim stylu, radosnym, pogodnym, ale potem gdzieś zniknął na dwa tygodnie, bo było mu jednak szkoda, że utracił taką ładną część diecezji, która stała się diecezją legnicką. Ale tak stało się w całej Polsce, bo to była chyba najbardziej gruntowna, szeroka reforma administracji Kościoła w Polsce po drugiej wojnie światowej, bo kilka nowych diecezji powstało.

Dochodzimy do święceń kapłańskich 21 maja 1994 roku, a więc dwadzieścia lat temu. Święcenia były już w dwóch miejscach: we Wrocławiu i w Legnicy. Mogę zaświadczyć o Wrocławiu, mam zapisane, że było was dwudziestu trzech, a zaczynało sześćdziesięciu dwóch. To takie wspomnienie, bo jubileusz zawsze nas zawraca do przeszłości.

Potem przyszły lata waszej posługi wikariuszowskiej w różnych parafiach. Każdy wie, gdzie był, co tam się działo. Macie to odnotowane w swoich biogramach i w tej chwili myślę, że wszyscy już są proboszczami, bo jak się ma dwadzieścia lat, to już jest się pasterzem samodzielnym.

3. Trwanie w Chrystusie jedynym sposobem na duchowy wzrost

Moi drodzy, to takie wspomnienie, a teraz trzeba nam powrócić do stołu Bożego słowa, bo Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał ważną rzecz. Mianowicie, przypomniał nam, jak ma wyglądać nasza więź z Nim i porównał tę więź do więzi krzewu winnego i latorośli, gałązki są zielone, żyją, jeśli są powiązane ze szczepem winnym. Kiedy zostaną odcięte, jest odcięty dopływ soków mineralnych, gałązka usycha. My też żyjemy życiem Bożym, jeżeli jesteśmy wszczepieni w Chrystusa, jeżeli trwamy w Nim jako w winnym szczepie. A usycha nasze życie wewnętrzne, życie wiary, życie modlitwy, jeżeli tego wszczepienia nie ma albo jest ono bardzo osłabione. „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was" (J 15,4a) – mówił dzisiaj Jezus. To ważne dla wszystkich, a dla nas, kapłanów, szczególnie. Jeżeli chcemy skutecznie duszpasterzować, to sami powinniśmy być zafascynowani Panem Bogiem, zaprzyjaźnieni z Chrystusem. Jak tak jest, to potem możemy ten nasz styl życia z Panem Bogiem przekazywać wiernym. I wierni to widzą, czy proboszcz, czy kapłan jest rzeczywiście zakotwiczony w modlitwie, czy spełnia swoją posługę z wielkim namaszczeniem.

W tym miejscu trzeba przywołać postać św. Jana Pawła II, tego papieża, który wam towarzyszył już od czasów semina-

rium, bo gdy byliście klerykami, to on był papieżem. Już było po zamachu. Przyjeżdżał do nas z pielgrzymkami. Upłynęło wiele lat waszej posługi, gdy jeszcze Papież żył. Możemy się nazwać kapłanami św. Jana Pawła II. Właśnie Papież jako pasterz Kościoła powszechnego dał nam przykład pielęgnowania więzi z Chrystusem, tego trwania w Chrystusie na co dzień jak w winnym krzewie: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4). Drodzy bracia, te słowa bardzo pasują do dzisiejszego dziękczynienia za dar kapłaństwa w dwudziestą rocznicę otrzymania tego daru. „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Słowa przepiękne i szczególnie ważne. Zachowanie ich jest warunkiem naszej owocnej posługi kapłańskiej, tak jak to u Papieża stało się widoczne. Jego rozmodlenie było fundamentem całej działalności apostolskiej, jego trwanie w Chrystusie, to codzienne. Papież musiał każdego dnia się wymodlić, to było dla niego najważniejsze. Przypomnę, że jak został wybrany na Papieża, to wtedy poprosił swoich przyjaciół, byli tam też Polacy, postawił im takie pytanie, co będzie najważniejszym zadaniem nowego papieża. Co będzie dla niego najważniejszym zadaniem? I padały odpowiedzi. Zjednoczenie chrześcijaństwa rozbitego, ktoś inny powiedział, że obalenie komunizmu, inny jeszcze odpowiedział, że umacnianie rodziny, odbudowa moralna młodzieży. Papież tego wszystkiego wysłuchał, a potem odpowiedział tak: „Myślę, że jednym z najważniejszych moich zadań będzie modlitwa za Kościół". I wiemy że był wierny temu przekonaniu, modlił się za wszystkich, mieliśmy ogromne wsparcie modlitewne w jego osobie. Ale wierzymy, że to wsparcie trwa teraz z niebieskiej strony, ono jest. Papież nas wspomaga, dlatego się z nim przyjaźnimy, dlatego mamy takie różne formy pobożności związane z Janem Pawłem II. Bo papież za życia pomagał, jak opowiadał kardynał Dziwisz, i także teraz, po śmierci, pomaga.

4. Kapłańska przyszłość w stylu posługi Chrystusa

Bracia drodzy, dziękujemy dzisiaj za wasze powołanie do kapłaństwa i przypomnijmy sobie, że ten dar otrzymany to jest dar dla Kościoła, nie dla nas, to nie jest w pierwszym rzędzie osobiste wyróżnienie, to jest dar dla Kościoła. Jesteśmy na służbie w Kościele i kapłaństwo jest dla drugich, wszystko dla drugich, nasze uzdolnienia intelektualne, nasze serce, zawsze dla drugich. I modlimy się do Pana Jezusa, żebyśmy byli tacy przepustowi, żeby Jego miłość przechodziła przez nasze serca do ludzi, żeby Jego mądrość przechodziła przez nasze umysły do ludzi, żebyśmy byli takimi najlepszymi narzędziami, niczego nie zniekształcali, ale czystą naukę Pana Jezusa przekazywali, pochodzącą od Niego i też byśmy Chrystusowi użyczali naszego serca, by ludzi kochać, by szanować, by ich nie poniżać, ale szanować każdego człowieka. Tak czasem nas drażnią, bo to ludzie przychodzą różni, spekulanci, niektórzy nie rozumieją chrześcijaństwa, to się zdarza, gdy trzeba różne sprawy załatwiać, czasem pogrzeb jakiegoś niewierzącego człowieka czy śluby, chrzty. Niekiedy ludzie nas nie rozumieją, bo są niekiedy wyprani z życia religijnego, ale nawet w takich sytuacjach trudnych jest potrzebna szczególna cierpliwość i łagodność. Łagodnością zawsze dalej dojeżdżamy aniżeli ostrością. Więc dziękujemy Panu Jezusowi za to wybranie, za dwadzieścia lat służby i modlimy się, żebyśmy dalej dla Jezusa stanowili takie dobre narzędzia. Jezus właśnie przez nas chciał głosić Ewangelię, chciał prawdę rozszerzać po świecie i też przez nasze serca kochać drugich, żeby Jego dzieło zbawienia dalej było urzeczywistniane przez nas. Amen.

Powołani do obrony i szerzenia prawdy Ewangelii

Mieroszów, 21 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Trwanie w Chrystusie rodzi duchowe owoce

Gdy słuchamy Ewangelii, to zauważamy, że Pan Jezus często tłumaczył prawdy religijne przy pomocy obrazów wziętych z życia, a często także z przyrody. I oto w dzisiejszej ewangelii mamy wyrażoną prawdę o naszej więzi z Panem Jezusem przy pomocy obrazu przyrodniczego, krzewu winnego i latorośli. A więc jest krzew winny, to jest ten pień, główna część rośliny, drzewa, i są gałęzie, latorośle. Możemy popatrzeć na jabłoń albo na gruszę czy inne drzewo owocowe. Teraz w maju te drzewa owocowe kwitły, mają gałązki, są świeże liście i możemy czasem zauważyć, że niektóre gałązki na tym drzewie są suche, nie mają liści. Co to oznacza? To znaczy, że ta sucha gałązka została odcięta od pnia drzewa, nie ma tam połączenia, nie płyną soki i dlatego uschła, a te, które są połączone z pniem i z korzeniami, są pokryte liśćmi zielonymi, kwiatami. Jak ogrodnicy oglądają drzewa, to zwykle te gałązki suche odcinają, bo one tylko przeszkadzają. Taki oto obraz Pan Jezus zastosował, by nam wytłumaczyć Jego więź z nami. On jest tym pniem, jest tym krzewem winnym, a my jesteśmy w Niego wszczepieni i wtedy mamy życie Boże, życie wiary, życie modlitwy, życie łaski, kiedy my jesteśmy z Panem Jezusem złączeni przez wiarę, przez miłość, przez modlitwę. Jeżeli ktoś się odetnie, nigdy nie myśli o Panu Jezusie, nie modli się, do kościoła nie przychodzi, nie spowiada się, nie przyjmuje Komunii Świętej, to jest taką suchą gałązką w drzewie Kościoła, we wspólnocie Kościoła. Są gałązki świeże, piękne, ozdobione liśćmi, kwiatami. To są ci ludzie, którzy Pana Jezusa kochają, modlą się codziennie, mają coś do powiedzenia, którzy tkwią w Jezusie i dlatego

są wierzący i dlatego dobrze czynią, zachowują przykazania, czynią właśnie to, co Pan Jezus im polecił. Ale w drzewie Kościoła są też gałązki suche. To są ludzie, którzy od Pana Jezusa się odłączyli, odwrócili, przestali się modlić, przestali myśleć o Panu Jezusie, nie czytają Pisma Świętego i w ogóle o Panu Bogu nie myślą.

2. Szczęśliwe życie możliwe dzięki zjednoczeniu z Bogiem i przyjęciu darów Ducha Świętego

Pan Jezus pięknie, plastycznie przedstawił nam tę prawdę o naszej więzi z Nim, posługując się obrazem winnego krzewu i latorośli. Przywołajmy Jego słowa: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja /będę trwał/ w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4). Jasne słowa: jeżeli nie trwamy w Chrystusie, to nie przynosimy owoców w postaci dobrych uczynków, owoców miłości, owoców, które służą drugim ludziom, które są potrzebne. „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Moi drodzy, te dzisiejsze słowa Pana Jezusa adresujemy szczególnie do młodzieży. Drogie dziewczęta, chłopcy, zapamiętajcie sobie na całe życie, że bez Jezusa nie można być dobrym. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Jak mawiali nasi praojcowie, „Bez Pana Boga ani do proga".

Pan Jezus działa przez swojego Ducha. Moc Ducha Świętego jest nam udzielana, gdy przyjmujemy sakramenty święte. Jest siedem sakramentów, takich świętych znaków, poprzez które otrzymujemy dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha. A nasz duch ma dwie władze: władzę poznawczą i wolę. Władza poznawcza to rozum, dzięki któremu poznajemy, mamy świadomość, wiemy, kim jesteśmy, gdzie żyjemy, jak się nazywamy, mamy wiedzę, którą pomnażamy w szkole, wiadomości poszerzamy w naszej głowie. To jest sfera poznawcza naszego

ducha. Ale mamy też wolę, poprzez którą wybieramy, czynimy dobro, a zło odrzucamy, podejmujemy decyzje, że na przykład w niedzielę idziemy do kościoła. Mamy dwie możliwości: albo pójść do kościoła, albo pójść na truskawki czy na grzyby jesienią, czy w lecie gdzieś wyjechać sobie na jakiś rajd, na przejażdżkę rowerową. I człowiek decyduje, ty decydujesz, czy będzie kościół, czy coś innego. Czym decydujesz? Twoją wolą, twoim duchem. To nie palec wybiera, to nie włos podejmuje decyzję, ale twój duch. I właśnie ten duch nasz jest trochę zrujnowany grzechem pierworodnym i potrzebuje wsparcia ze strony Ducha Świętego. Pan Jezus nam tego Ducha Świętego udziela, byśmy potrafili dobrze myśleć, mieć prawdziwą wiedzę, też prawdy wiary wszystkie akceptować i uważać je za ważne dla naszego życia. To jest dzieło Ducha Świętego. Kto nie ma Ducha Świętego, kto na dary Ducha Świętego jest zamknięty, ten jest niewierzący, tego z Bogiem nic nie łączy. Taki człowiek nie myśli o Bogu i nie potrafi czynić dobrze z pobudek religijnych, by się Bogu przypodobać.

Droga młodzieży, po to przyjmujemy Ducha Świętego, żeby Duch Święty nam pomagał myśleć w prawdzie, prawdę poznawać, głosić, prawdy bronić, prawdy się domagać i także Duch Święty do nas przychodzi, żeby nam pomóc być dobrymi, byśmy do rodziców nie odgadywali, byśmy nie byli leniwcami, chętnie pomagali babci, dziadkowi, potrafili ich wysłuchać, porozmawiać z nimi, żebyśmy nie kłamali, nie kombinowali, nie byli zakręconymi ludźmi.

3. Święty Jan Paweł II i jego pouczenia dla współczesnych

Przypomnijmy sobie św. Jana Pawła II, papieża naszego, który zafascynował świat. Był zawsze przejrzysty, była jedność w nim, przejrzystość. Papież nigdy nie kłamał. To mówił, co myślał, i to czynił, co mówił. A zobaczcie jak jest wśród ludzi. Różnie bywa. Nawet wśród chrześcijan mamy wielu takich kombinatorów. A popatrzcie, oglądamy telewizję, słuchamy radia, ile tam przekrętów, jaki jazgot, jaka napastliwość jed-

nych na drugich, a niby wszyscy są katolikami. Mówią, że są katolikami. Reprezentacja pojechała na kanonizację do Rzymu, na czele z Prezydentem. Pięknie, ładnie. Ostatnio Premier był u Papieża. A swoje myślą i jak przychodzi do głosowania, to głosują za aborcją, za *in vitro*, przeciwko życiu głosują, za związkami partnerskimi. Jest dzisiaj wiele mowy w mediach katolickich o gender. To jest jakaś nowa ideologia, która ma marksistowski rodowód. O co chodzi? O rozbicie rodziny, wyraźnie o to chodzi tym homoseksualistom, gejom, bo oni się dorwali do władzy i ta mniejszość chce tą większością, którą my stanowimy, zawładnąć. Nie wolno nam się dać, bo my jesteśmy ze szkoły Pana Jezusa, jesteśmy chrześcijanami i trzeba traktować naszą więź z Panem Bogiem, naszą wiarę, nasze bycie chrześcijaninem jako wielki skarb, którego nie wolno się pozbyć. I po to, droga młodzieży, jest potrzebne wam bierzmowanie, żebyście się stali mocniejsi duchowo, żebyście wiedzieli, gdzie jest prawda, kogo słuchać, za kim iść, co czynić, żeby nie przegrać życia.

Słyszeliście może, że Martin Schulz, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, zapowiedział, że będą zdejmowane krzyże, że trzeba wreszcie skończyć z obecnością znaków świętych w przestrzeni życia publicznego. To ogłosił w ostatnich dniach i to ogłoszenie jest bardzo niebezpieczne, bo to nam przypomina te czasy, kiedy żył Hitler, Stalin. Oni też zaczynali od walki z Bogiem, walki z krzyżem. Od tego się zaczynało, a kończyło się na krematoriach, kończyło się w Katyniu czy innych obozach zagłady. Bo moi drodzy, kto Pana Boga przekreśla i z Panem Bogiem walczy, ten także walczy z człowiekiem i człowieka niszczy. A Papież nasz święty co mówił? Wszelka cywilizacja, która wyrzeka się Boga, staje się cywilizacją barbarzyńską.

Zakończenie

Dlatego mówię do was jako do chrześcijan ochrzczonych, a dzisiaj przyjmujących umocnienie darami Ducha Świętego, żebyście wytrwali w wierze, żebyście stali się świadkami Pana

Jezusa, żebyście się nie dali okraść z wiary, z patriotyzmu, z dobrych zasad, bo Was okradają te łobuzy. Po to jest bierzmowanie. Niech o tym wiedzą i rodzice i wszyscy tutaj obecni. Dlatego Kościół wam pomaga, byście byli silniejsi duchowo, mocniejsi, byście mogli stać się świadkami Pana Jezusa i czynić świat lepszym, bo wszyscy chcemy żyć w świecie lepszym, nie gorszym, a jak nie ma Boga, to świat staje się gorszy. Dlatego pilnujmy tego, co Boże, tego, co chrześcijańskie, tego, co kościelne. Amen.

Otwarcie się i wierność Duchowi Świętemu warunkiem szczęścia

Świdnica, 22 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa

1. Przełomowe wydarzenie Pięćdziesiątnicy

Przeżywamy okres wielkanocny. W okresie wielkanocnym od samego początku przyglądamy się Kościołowi, temu pierwszemu, który się narodził po zesłaniu Ducha Świętego. Właściwie objawił się światu po zesłaniu Ducha Świętego, bo już wcześniej Chrystus go kształtował, gdy powoływał uczniów, gdy ich nauczał, gdy czynił cuda, ale Kościół się objawił światu i zaczął publicznie działać wtedy, gdy otrzymał moc Ducha Świętego. A to się stało, jak wiemy, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Przez czterdzieści dni Pan Jezus się ukazywał i ukazał się jedenaście razy, tyle mamy opisanych chrystofanii w tekstach Nowego Testamentu, a potem dziesięć dni po odejściu do nieba zesłał Ducha Świętego, którego obiecał. To było takie bardzo doniosłe wydarzenie. Apostołowie byli bardzo jeszcze wystraszeni, mimo że Jezusa Zmartwychwstałego widzieli, z Nim rozmawiali, przebywali, to jednak nie byli

pewni, mieli wątpliwości i też nie mieli zapału, żeby wyruszyć w świat i głosić Ewangelię Pana Jezusa, tę naukę powtarzać, którą otrzymali od Jezusa. Ale gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, to oni wszyscy wyruszyli z Ewangelią na ustach.

Święty Piotr już w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałe kazanie i wszystkim uświadomił, że Jezus wydał się na śmierć, przyjął wyrok śmierci jako sprawiedliwy od niesprawiedliwych, i że ta śmierć Jego ma charakter zbawczy, że Jezus wydał się na śmierć, oddał życie za nas, by ludzie mieli grzechy odpuszczone. I jak padło pytanie: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37), Piotr powiedział: „Nawróćcie się" (Dz 2,38).

Moi drodzy, wszyscy Apostołowie otrzymali taki wewnętrzny wigor, taką wewnętrzną energię do głoszenia Ewangelii i do dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym i żadna siła nie mogła ich zatrzymać, żadne szykany, które były podejmowane przez władze ówczesnego Izraela, przez Sanhedryn żydowski, nie mogły Apostołów zahamować w tym głoszeniu Ewangelii Jezusa Chrystusa. Tak to było na początku, a dzisiejszy fragment Ewangelii opowiada, jak to Apostołowie spotkali się w Jerozolimie. Przybył Paweł z Barnabą z podróży misyjnej na taki jakby pierwszy sobór w Kościele w Jerozolimie. To było w 50 roku. Też tam mówiono o Duchu Świętym, że Duch Święty prowadzi Apostołów, że w Jego mocy nauczają, że w Jego mocy sprawują liturgię i służą chorym, biednym. Bardzo wiele się mówiło w tym Kościele pierwotnym o Duchu Świętym i Apostołowie odwiedzali gminy chrześcijańskie i tam, gdzie byli ochrzczeni, to ochrzczonym udzielali Ducha Świętego przez wkładanie rąk.

2. Duch Święty przychodzi z pomocą ludzkiej słabości

Dzisiaj to zdarzenie powtórzy się wobec was. Biskup, następca Apostołów, nałoży wam rękę na głowę i dokona namaszczenia. Przez ten święty znak otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego. To będzie wzmocnienie waszego ducha. Wiemy, że nie jesteśmy samym ciałem, organizmem biologicz-

nym, bo jest w nas duch, który myśli, który wierzy, który ma nadzieję, który prowadzi rozumowania, który miłuje.

Dzisiaj przed południem byłem w Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Został tam otwarty nowy dział fabryki samochodowej. Podziwiałem, jaki wynalazczy potrafi być ludzki umysł. Są tam urządzenia, które dzisiaj zastępują ludzi – roboty, które wykonują wiele pracy bez człowieka. Tylko w niektórych miejscach są pracownicy, którzy wykonują to, czego urządzenie nie może wykonać. A więc ludzki duch jest bardzo twórczy, wynalazczy. A dzisiejsza cała komputeryzacja to jest też wielkie dzieło ludzkiego umysłu.

Ale zobaczcie, przy tym wszystkim ludzie potrafią kłamać, błądzić, tyle jest ideologii. Było i jest. Była ideologia marksistowska, która okazała się czystą utopią, a w jej imię wymordowano tylu ludzi. Podobnie ideologia nazistowska Trzeciej Rzeszy, która była oparta na filozofii Nietzschego, też była utopią i doprowadziła do wymordowania wielu ludzi. W dwudziestym wieku wymordowano prawie dwieście milionów ludzi. I zrobili to ludzie, którzy myślą, którzy mają za zadanie poznawać prawdę. Tak tę prawdę zniekształcili i tak im się w głowie namieszało, że mordowali ludzi. Kto zna historię, ten wie, że najpierw było odrzucenie Pana Boga. I to zrobił Hitler i Stalin. Najpierw była podjęta walka z Bogiem, walka z Kościołem, walka z krzyżem. Kto dobrze zna historię, ten wie, że wszystko zaczęło się od walki z tym, co religijne, chrześcijańskie, a potem nastąpiło przejście do walki z człowiekiem. Jan Paweł II tak pięknie powiedział, że każda cywilizacja, która odwraca się od Boga, która Boga neguje, staje się cywilizacją barbarzyńską.

Droga młodzieży, wspominam o tym, żeby powiedzieć, jak ważna jest pomoc Ducha Świętego, byśmy nie wpadli w błąd, byśmy przestali kłamać, byśmy byli przejrzyści, jak to było u papieża Jana Pawła II. On zawsze mówił to, co myślał, i to czynił, co mówił, a zobaczcie, co czynią ludzie, nawet chrześcijanie, którzy nie słuchają Ducha Świętego, a Go otrzymali, ale potem Go lekceważą. Duch Święty uzdalnia nas do odkrywania prawdy, do obrony prawdy, ale też dodaje nam mocy

wewnętrznej do miłowania, daje nam siłę duchową, żebyśmy byli zdolni wybrać dobro, a nie zło. A w każdym dniu mamy sytuacje, w których trzeba wybierać. Na przykład przychodzi niedziela i mogę wybrać: albo idę na Mszę Świętą, albo do koleżanki czy kolegi, jedziemy na rajd rowerowy czy wycieczkę albo spędzamy czas przy komputerze, w Internecie siedzimy, albo idziemy do kościoła. Od kogo to zależy? Nie od mamy, nie od taty, nie od księdza, nie od dyrektora, tylko do ciebie. To jest twoja decyzja i jeśli masz Ducha Świętego, to wybierzesz to, co jest dobre, to, co Bóg wskazuje, a nie to, co podpowiada szatan, duch zły, który działa na tym świecie i buduje swoje królestwo śmierci, fałszu i ciemności. Ta walka się toczy – światłości z ciemnością, prawdy z kłamstwem, miłości z nienawiścią. My jesteśmy w środku tej walki i dlatego, droga młodzieży jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, by ten nasz duch, taki ograniczony, często słaby, zraniony grzechem pierworodnym, był mocniejszy.

3. Trwanie w Chrystusie warunkiem zachowania wewnętrznej wolności

Droga młodzieży, w drugiej części naszej refleksji odnieśmy się do dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). Przepiękne słowa. Jezus nam oświadcza, że nas miłuje, oddał życie za nas na krzyżu i jest do naszej dyspozycji. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem" (J 15,9a). Czy pamiętamy jako chrześcijanie o tym, że ktoś nas miłuje miłością bezwarunkową, nieodwołaną? To ludzie miłują niekiedy do czasu, zdradzają miłości, nawet przyjaciele niekiedy zamieniają się w nieprzyjaciół. A Pan Jezus nigdy nie zdradza. Nawet gdy ty grzeszysz, gdy bluźnisz, gdy zło wybierasz, On czeka i cię miłuje: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem" (J 15,9a). Jak masz Ducha Świętego, to w to wierzysz. Jest potrzebny Duch Święty, żebyś w to uwierzył, że Cię kocha Chrystus – „tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie

w miłości mojej!" (J 15,9). „Wytrwajcie w miłości mojej", nie w waszej, jaką uważacie, przyjmujecie, jakkolwiek rozumiecie, lecz w mojej miłości, tej, o której Ja mówiłem i której dałem przykład, oddając za was moje życie.

Dalej Pan Jezus mówi: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej" (J 15,10). Tu jest pokazany związek miłości z prawdą. To są dwie najważniejsze wartości w życiu ludzkim, w życiu osoby: prawda i miłość. One są wzajemnie powiązane. Człowiek, który zna prawdę, to jest człowiek, który kocha, a człowiek, który kocha, jest wierny prawdzie. „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania…" (J 15,10) – przykazania mają związek z prawdą, to jest opis dobra i zła. Tak jak prawa fizyki opisują nam prawa natury, świat naturalny, materialny, tak prawa moralne opisują nam świat moralny, Boże przykazania: „czcij ojca swego i matkę swoją", „nie zabijaj", „nie cudzołóż" – to jest właśnie przejaw prawa naturalnego, a prawo naturalne to nie jest prawo, które ludzie stanowią. Ono zostało dane przez Boga, jest ono do odkrycia i do stosowania. Przepisów prawa naturalnego się nie głosuje, tylko się je odkrywa. One są zapisane w sumieniu. Sumienie mówi nam: dobro czyń, a zła unikaj.

Jest świat natury i prawo naturalne i jest prawo naturalne moralne. To prawo, które Bóg daje nam w sumieniu i także ogłosił je w dziejach zbawienia, nadając nam Dekalog i potem zostawiając nam naukę Pana Jezusa. I tu jeszcze raz powtórzmy, jest sprzężenie zwrotne między prawdą i miłością. Powtórzmy, że kto stoi przy prawdzie, ten kocha, kto kocha, ten stoi przy prawdzie. To jest związek konieczny. I zobaczcie, miłość bez prawdy może być sentymentalizmem, przemijającą uczuciowością, jak nie ma miłości i prawdy. Dlatego mówią, że jest miłość fałszywa, nieprawdziwa. Jest takie powiedzenie i często ono bywa trafne, więc w miłości musi być prawda. Ale znowu prawda bez miłości może być fanatyzmem. W prawdzie musi być też miłość. To są piękne dwie wartości i zobaczcie, dzisiaj są najbardziej zwalczane. Ta nowa utopia, gender, to jest nowa odmiana marksizmu, która chce zniszczyć rodzinę.

Czytałem dzisiaj artykuł na temat tego, co dzieje się w Niemczech, bo tam jest już bardziej zaawansowana ta edukacja genderowska w szkołach. Dzieci płaczą, uciekają, bo nie chcą seksualizacji, nie chcą masturbacji, a matki, jak chcą zabrać dzieci ze szkoły, to rodzice są karani, do tego dochodzi. Z fałszu rodzą się bardzo gorzkie owoce. To jest uderzenie w prawdę, jeśli się mówi, że płeć to jest sprawa kultury, a nie natury. A my chcemy być dziewczętami, chłopcami, my się uzupełniamy i Pana Boga nie chcemy poprawiać, bo płeć mamy daną w czasie urodzenia. To nie jest coś, co można zmieniać jak rękawiczki, a ku temu idzie i to jest presja, a tych którzy bronią prawdy, nazywa się tradycjonalistami, mało otwartymi na współczesność. To, co dawniej było patologią, dzisiaj chce się uważać za normę. Tak samo związki partnerskie ludzi tej samej płci. Przecież mężczyzna z mężczyzną nie urodzi dzieci, dwie kobiety też same nie urodzą dzieci. Dzisiaj chce się obalić instytucję rodziny. To do nas idzie. Ja nie mówię z kapelusza tego, co mówię, tylko to jest przestroga przed tym, co może być u nas, w Polsce. A wy otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego, żebyście bronili tego, co się nazywa prawda i tego, co się nazywa miłość, i to prawdy, która jest prawdą, i miłości, która jest miłością. Kto stoi przy prawdzie i przy miłości, ten jest człowiekiem radosnym: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (J 15,11). Najbardziej szczęściorodne jest doświadczenie prawdy. Papież mówił w Polsce o *gaudium veritatis*, radości prawdy. Radość jest też w miłości. Są dwie wartości, które rodzą radość: prawda i miłość. A jeżeli ktoś szuka radości poza prawdą i miłością, to jej nigdy nie znajdzie. To jest taka radość przelotna, na pięć minut, może na parę dni, ale nie dłużej.

Zakończenie

Droga młodzieży, modlimy się, abyście przyjęli Ducha Świętego dzisiaj z taką świadomością, że Jego moc jest wam potrzebna, byście potrafili stać przy prawdzie i urzeczywistniać

miłość, nie płaską, nijaką ale taką miłość, którą nam pokazał Pan Jezus, miłość, w której szukamy dobra drugiego człowieka, w której stajemy się darem dla drugiego człowieka. Jak kocham, to staję się darem dla ciebie, to jest bezinteresowny dar ja dla ty – tak Papież to zdefiniował. Modlimy się, żeby Duch Święty uzdolnił was do szerzenia w waszym życiu, tym dorosłym, w które wkraczacie, wartości prawdy, wartości miłości, które nas napełniają radością. Amen.

Szkoła uczy i wychowuje do miłości każdego człowieka

Wałbrzych, 23 maja 2014 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia Szkoły nr 30

1. Miłość jako dar z siebie

Bardzo jesteśmy radzi, że dzisiaj, w dniu waszego jubileuszu, Pan Jezus takie piękne słowa do nas powiedział o miłości, bo miłość jest najważniejsza. Jak nas kocha mamusia, tatuś, przytuli do siebie, ucałuje, to nam się tak robi cieplej i weselej. Jak babcia nas też pogłaszcze czy dziadzio, czy ciocia, czy ktoś inny, to się czujemy dobrze, jesteśmy kochani. Ale nie tylko winniśmy oczekiwać na miłość ze strony rodziców, ze strony nauczycieli, ze strony kolegów, koleżanek, ale też sami winniśmy miłować drugich. Ten, kto miłuje, pragnie, żeby innym było z nim dobrze. I jak mamy takie nastawienie i tak żyjemy, żeby innym z nami było dobrze, to wtedy jest znak, że miłujemy, że zachowujemy najważniejsze przykazanie, które dał nam Pan Jezus. Bo są tacy ludzie, którzy dbają tylko o siebie i pilnują własnych interesów, jak coś mają, to niechętnie się dzielą, wszystko dla siebie. Nazywamy takich ludzi grabcami. Grabiec to jest ktoś, kto wszystko grabi dla siebie i nie chce się podzielić, wszystko chciałby mieć dla siebie, i to jak najwię-

cej. A Pan Jezus każe się dzielić, każe żyć dla drugich, innym pomagać, zwłaszcza słabszym, którzy są niezdolni, którzy są może chorzy. I na tym polega miłość, o której Pan Jezus mówi dzisiaj: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). A więc tu chodzi o miłość, którą trzeba praktykować w domu rodzinnym wobec mamy, taty, rodzeństwa także babci, dziadzia, ale także chodzi o środowisko szkolne. W szkole mamy panią dyrektor, to jest wasza wspólna mamusia, pani Magda, są inne wychowawczynie, które was uczą, i są koleżanki i koledzy, i też wobec nich trzeba przyjmować postawę miłości, uśmiechu, wdzięczności i zawsze gotowości do pomocy.

Miłość też polega na posłuszeństwie. Jak coś pani każe, to trzeba wykonać, jak mama poleca coś, tato, to nie tłumaczymy się, nie mówimy: „potem", bo potem to może być nigdy. To, co jest do zrobienia, musimy zrobić natychmiast. „Spieszmy się kochać ludzi" – apelował ks. Jan Twardowski, poeta.

2. Święci, którzy nie myśleli o sobie

Drodzy nauczyciele, Pani Dyrektor, kochane dzieci, Pan Jezus mówi dalej: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Wiemy, że Pan Jezus był pierwszy, który oddał życie za nas, za swoich przyjaciół, umarł na krzyżu. Tu jest krzyż na ołtarzu, który nam przypomina, że Jezus umarł na krzyżu za nas, byśmy mieli grzechy przebaczone i byśmy po ziemskim życiu mogli mieć niebo, być w szczęśliwym domu na zawsze. Była do tego potrzebna śmierć Pana Jezusa i te słowa Pana Jezusa o największej miłości najpierw się wypełniły na Nim, na Panu Jezusie. On nas miłował miłością największą, bo oddał swoje życie za wszystkich. Ale byli tacy ludzie, którzy Pana Jezusa w tym naśladowali. Kto taki był wśród Polaków?

Był taki święty, który oddał życie, nie za wszystkich, ale za ojca rodziny. Myślę, że się domyślacie, że chodzi o św. ojca Maksymiliana, który w obozie w Oświęcimiu zauważył, że

wydano na rozstrzelanie ojca, który miał żonę i dzieci, i który powiedział: mnie darujcie, mnie nie rozstrzeliwujcie, bo ja mam rodzinę. Jak Maksymilian to usłyszał, to wystąpił z szeregu i powiedział: ja pójdę za ciebie. I Niemcy się zgodzili na taką zamianę. Ojciec Maksymilian poszedł na śmierć głodową. Wiele dni spędził w bunkrze głodowym. Jak będziecie w Oświęcimiu, to tam was zaprowadzą do celi, do piwnicy przy bloku jedenastym, przy ścianie śmierci. Tak jest to miejsce, gdzie ojciec Maksymilian oddał życie za Franciszka Gajowniczka, tak się nazywał ten więzień. I rzeczywiście, on przeżył ten obóz, wrócił po wojnie i był z rodziną, żył aż do lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Dzisiaj już nie żyje. Mieszkał w Brzegu nad Odrą. Za niego oddał życie Maksymilian Kolbe. Dlatego został ogłoszony świętym, bo wypełnił słowa Pana Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Chcę wam powiedzieć także o takiej pani, która się nazywała Maria Biernacka. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną w gronie sto ośmiu osób, które zginęły śmiercią męczeńską w czasie drugiej wojny światowej. Ta pani Maria była już babcią, miała syna, który się ożenił, była synowa i ta synowa nosiła pod sercem dzieciątko. Miała je wkrótce urodzić. Był czas wojny i esesmani wybrali ją na rozstrzelanie. Kiedy dowiedziała się o tym Maria Biernacka, podeszła do Niemców i powiedziała: „Mnie rozstrzelajcie, a ona niech będzie wolna, ją puśćcie, bo ona ma urodzić dziecko". Niemcy się zgodzili i rozstrzelali tę teściową, a jej synowa uniknęła śmierci i urodziła zdrowe dziecko. To jest, kochane dzieci, przykład wielkiej miłości.

Słyszeliście o tym, że brat Ojca Świętego miał na imię Edmund i był lekarzem. Karol poszedł do seminarium, został księdzem, a jego brat był lekarzem. To było w 1932 roku, Karol miał dwanaście lat, jeszcze był w szkole podstawowej. Tenże brat Edmund, lekarz, służąc chorym w Bielsku-Białej, zaraził się zakaźną chorobą i zmarł w wieku trzydziestu paru lat. Byli tacy ludzie, którzy się poświęcali.

Był taki św. Szymon z Lipnicy, który jest pochowany koło Wawelu. Była wielka zaraza, ludzie umierali jak muchy, a on się nie bał, wyszedł do ludzi i im pomagał. Potem też zachorował na tę zakaźną chorobę i zmarł, w młodym jeszcze wieku. To jest właśnie przykład miłości.

Kochane dzieci, mamy dzisiaj piękne przesłanie Pana Jezusa, byśmy się wzajemnie miłowali. Wypełniajmy to Jego przykazanie i napełniajmy miłością nasze gniazda rodzinne, gdzie mieszkamy, ale także i szkołę, bo szkoła to jest drugi dom rodzinny. Już mówiłem, żebyście się czuli w szkole jak w domu. W szkole mamy koleżanki, kolegów, zawiązują się przyjaźnie, każda dziewczynka chce mieć koleżankę czy kolegę, tak samo chłopcy szukają przyjaciół. Czas szkoły to jest czas zawiązywania przyjaźni i też czas, kiedy uczymy się miłować drugich. Gdy czasem koleżanka powie nam coś złego czy kolega nam dokuczy, to nie skaczemy od razu do bijatyki jak dwa koguty, ale próbujemy sobie przebaczyć, wyciszyć się, nie burzyć dobrej atmosfery w szkole. Bo każdy z nas jest inny, niekiedy nas drażnią koleżanki, koledzy i mamy tyle okazji, by okazywać miłość. A miłość to jest taka cierpliwość, spokój, uśmiech, życzliwość do wszystkich i chęć niesienia pomocy. To jest też rezygnacja ze swojej miłości własnej, z poczucia, że to ja jestem najważniejszy, najmądrzejszy. To jest takie danie miejsca w swoim sercu dla innych.

Kochani, kończąc tę homilię, przy okazji waszego Złotego Jubileuszu, gdy Panu Bogu dziękujemy za waszych nauczycieli, za waszą szkołę, chciałbym życzyć, żebyście w szkole potrafili być taką rodziną. Rodziną, w której panuje miłość, zgoda, serdeczność, w której się pielęgnuje więzy przyjaźni, które się potem przedłużają na dorosłe życie. Niech Pan Bóg dobry przyjmie nasze dziękczynienie i niech błogosławi waszej szkole, Pani Dyrektor, wszystkim nauczycielom, pracownikom administracji i wam, żebyście byli zdrowi na ciele i duszy, żebyście w waszej szkole miłowali się wzajemnie i pielęgnowali piękne tradycje, zarówno religijne, czyli praktykowali miłość do Pana Boga i bliźniego, jak i tradycje patriotyczne. Amen.

Bez Ducha Świętego chrześcijanin nie potrafi żyć Ewangelią

Wałbrzych, 23 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Wicher i ogień – symbole Ducha Świętego

Homilia będzie przygotowaniem do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Przygotowanie dalsze było w ciągu poprzednich lat, trwa ono w naszej diecezji trzy lata. Przez trzy lata podczas nauki gimnazjalnej przygotowujemy się do tego wydarzenia, któremu na imię sakrament bierzmowania. A więc dzisiaj jesteśmy u kresu, zamykamy pewien etap naszego życia religijnego i zarazem otwieramy etap życia dojrzałego w wierze chrześcijańskiej, etap podjęcia obowiązków świadka Jezusa Zmartwychwstałego.

Droga młodzieży, sądzę, że dzisiaj, gdy przyszliście do tej świątyni, zwróciliście uwagę, że jest ona nieco inna, przyozdobiona. Podobno jest w tym wasz udział. Widzimy ogniste języki wykonane z papieru, które zwisają tutaj z góry. To jest przypomnienie, w jaki sposób Duch Święty zstąpił w Wieczerniku podczas pierwszego bierzmowania, gdzie Apostołowie posłuszni obietnicy Pana Jezusa czekali na dar Ducha Świętego. Duch Święty zstąpił w postaci ognistych języków i wielkiego wichru. Mówimy, że symbolem Ducha Świętego jest ogień i jest powietrze. Duch Święty jest nam tak potrzebny do życia duchowego jak powietrze do życia biologicznego. Oddychamy, żeby żyć. Jeżeli chcemy żyć po Bożemu, jeżeli chcemy mieć w sobie wiarę, modlić się, kochać Jezusa, kochać Pana Boga i drugich ludzi, to jest nam potrzebny Duch Święty, to powietrze, moc Ducha Świętego, żebyśmy byli do tego zdolni.

Duch Święty jest przedstawiany w postaci ognistych języków, bo pod taką postacią przyszedł do uczniów w Wieczerniku. To są ogniste języki, a ogień ma podwójną funkcję. Z jednej stro-

ny nas oświeca. Dzięki światłu, które od ognia pada, możemy się widzieć. Ale także od ognia jest ciepło, zwłaszcza wtedy, gdy jest niska temperatura. Duch Święty daje nam ciepło duchowe do miłowania, do przebaczania i też daje nam światło, byśmy poznawali prawdę, wiedzieli, kto kłamie, a kto mówi prawdę, wiedzieli, za kim iść w życiu, kogo słuchać, kogo omijać. To nie jest takie proste, bo w świecie działa też duch zły, jest w świecie dzisiaj tyle szatańskich ugrupowań, które działają i w sektach różnych, i w różnych ugrupowaniach, w których nawet dochodzi do zabójstw, bo szatan się nie wyprowadził z ziemi, on ciągle jest i stara się pozyskać dla siebie ludzi i chce, żeby byli tak jak on wrogami Pana Boga. A my się nie dajemy, bo jesteśmy Chrystusowi, ochrzczeni w Jego imię.

Dzisiaj Pan Jezus obdarza was światłem i mocą Ducha Świętego, żebyście byli mądrzejsi, lepsi, żebyście wiedzieli, gdzie jest prawda, i też mieli uzdolnienie do miłowania.

2. Do końca – Chrystusowa miara miłości

Droga młodzieży, chcemy pochylić się w naszej homilii nad słowem, które nam Pan Jezus przekazał w Ewangelii. Słowo Jezusa jest dla nas najważniejsze, a dzisiejsze słowo jest bardzo piękne: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). Pan Jezus wyznaje, że nas miłuje i niejako daje nam miarę naszego miłowania: „tak jak Ja was umiłowałem". Nasza miłość do Pana Boga, do ludzi ma być podobna do tej miłości, którą ma Jezus do nas, a Jego miłość jest największa, a przede wszystkim bezinteresowna.

Dalej Pan Jezus tłumaczy: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Pan Jezus oddał za nas, za swoich przyjaciół życie na drzewie krzyża. Apostołowie, którzy byli pierwszymi głosicielami Ewangelii, tylko o tym mówili, że Jezus oddał życie na odpuszczenie grzechów, żeby ludzie mieli grzechy odpuszczone i żeby mieli szczęśliwą wieczność.

Jezus zapowiada życie wieczne: „Kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,26). Nikt więcej na ziemi takiej obietnicy nie złożył, żaden człowiek, żaden myśliciel, żaden polityk nie odważył się powiedzieć: „Kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11, 26). „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54). To są słowa, które tylko Jezus Chrystus na ziemi powiedział.

Moi drodzy, winniśmy pamiętać, przez kogo zostaliśmy odkupieni. Przez Jezusa Chrystusa, przez Jego zbawczą śmierć i zmartwychwstanie. To o nas chodzi. Jezus nie musiał umierać za nas, ale umarł, bo chciał, bo nas pokochał. On, bez grzechu, sprawiedliwy, oddał życie za nas, niesprawiedliwych, by nas oczyścić z grzechów, by nam okazywać miłosierdzie. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Wiemy, że coś podobnego, oczywiście w mniejszej skali, uczynił św. Maksymilian. Pan Jezus umarł na Golgocie za wszystkich ludzi, a Maksymilian w obozie w Oświęcimiu za ojca rodziny, który nazywał się Franciszek Gajowniczek. Gdy jesteśmy w obozie w Auschwitz, to nam pokazują tę celę śmierci Maksymiliana, która znajduje się przy bloku jedenastym przy ścianie śmierci. To jest bohaterstwo powiedzieć: ja umrę za ciebie, ty bądź wolny, ty wracaj do żony, do dzieci, a ja za ciebie oddam życie. To nie jest jakaś bajka, ale rzeczywistość historyczna, która się wydarzyła, i to wydarzyła się za sprawą syna polskiej ziemi. Często mówił o tym św. Jan Paweł II, wskazując na tę piękną miłość, jaką w sercu nosił św. Maksymilian. Ukoronowaniem tej miłości było oddanie życia za ojca rodziny.

3. Chrystus zaprasza ochrzczonych do kręgu swoich przyjaciół

Kochana młodzieży, zwróćmy uwagę, że w dzisiejszej ewangelii aż trzy razy występuje słowo 'przyjaciel'. Pan Jezus mówi: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie

swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13), a potem mówi tak: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego" (J 15,15). Pan Jezus nazywa nas przyjaciółmi, bo powiedział nam wszystko to, co odnosiło się do Ojca, co usłyszał od Ojca. Kto jest przyjacielem, ten nie kłamie, ten mówi wszystko. Pan Jezus powiedział nam wszystko, co jest potrzebne do naszego zbawienia, dlatego przedstawia się nam jako przyjaciel, bo nam przyniósł prawdę o Bogu. Ludzie Pana Boga szukali po ciemku, w różnych religiach. Były różne koncepcje Pana Boga, a Jezus nam odkrył twarz Pana Boga. Mówił o Ojcu, który jest miłosierny, który jest wszechwiedzący, który wszystko wie i który chce, byśmy z Nim przebywali w wieczności. Jezus odsłonił nam oblicze Boga i też nam powiedział, kim my jesteśmy i dokąd idziemy, jaki jest cel naszego życia. Odsłonił nam najgłębszą ostateczną prawdę, dlatego się nazwał przyjacielem, bo tylko nieprzyjaciele kłamią, wrogowie kłamią, a prawdziwi przyjaciele powtarzają prawdę.

Możemy powiedzieć, że Pan Jezus jest naszym Przyjacielem z podwójnego tytułu. Tytuł pierwszy: odsłonił nam to wszystko co widział u Ojca. Powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego" (J 15,15). Wszystko, co usłyszał od Ojca, nam powiedział, i z tego tytułu jest przyjacielem. A po drugie: oddał za nas, za swoich przyjaciół, swoje życie: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Kochana młodzieży, mamy Przyjaciela. Może zapomnieliście o tym, kto jest największym waszym przyjacielem. Może ktoś chciałby powiedzieć: mama, tato. Zgoda, może tak być, ale jeszcze większą miłością od miłości mamy, taty obdarza was Chrystus Pan, najwierniejszy przyjaciel, przyjaciel, który nie zdradza. Wiemy, że ludzka przyjaźń może być krucha, czasem jeżeli przyjaciel nas zawiedzie, to przeżywamy przygnębienie,

załamanie, niektórzy nawet się targają na swoje życie, jak ich przyjaciel zdradzi. A są zdrady w miłości, w przyjaźni, w ludzkiej przyjaźni są zdrady, natomiast ze strony Pana Boga nigdy nie ma zdrady. Jezus jest przyjacielem bezwarunkowym, cokolwiek my czynimy, cokolwiek o Nim myślimy, to On nas miłuje i żadnym naszym czynem, nawet najlepszym, nie zasłużymy sobie, żeby być przyjacielem Pana Jezusa. Pan Jezus nie dlatego nas kocha, że jesteśmy dobrzy, bo wcale dobrzy nie jesteśmy. Jesteśmy grzesznikami, wy i my też grzeszymy, za wszystkich umarł Jezus i miłuje nas dlatego, bo chce, Jego miłość jest bezwarunkowa.

4. Od bierzmowania po świadectwo życia

Droga młodzieży, postawmy na Pana Jezusa. Bierzmowanie to jest czas nawrócenia się do Pana Jezusa i w tym nawróceniu pomaga nam Duch Święty. Święty Paweł powiedział: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Żeby dobrze nam szła modlitwa, żeby nas ciągnęło w niedzielę na Mszę Świętą, żebyśmy wierzyli, żebyśmy wiedzieli, kto jest najważniejszy, kogo słuchać, jest nam potrzebna pomoc Ducha Świętego, to Jego światło, ta Jego moc, którą symbolizują ogniste języki. Potrzebne są nam dary Ducha Świętego także po to, żebyśmy potrafili miłować i to przykazanie najważniejsze wypełniać, bo Pan Jezus mówił: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali" (J 15,12). A jak wygląda nasza miłość? Pomyślcie, jak kochacie swoich rodziców, jaką jesteś córką, jaką jesteś wnuczką, jakim jesteś synem, jak się zachowujesz wobec mamy, taty, wobec babci, wobec starszych ludzi, a czasem wobec kolegów? Przypomnijcie sobie, jakim językiem młodzież przemawia, tu, w kościele, tego języka nie używamy, ale dobrze wiecie, jak młodzi potrafią brzydko mówić. Ta miłość nasza jest taka kulawa, taka byle jaka niekiedy i żeby ją poprawić, trzeba nabrać pomocy, nabrać sił od Ducha Świętego, bo sami własnymi siłami nie jesteśmy zdolni kochać nieprzyjaciół.

Droga młodzieży jest taka wielka tęsknota za przyjaciółmi, i to jest bardzo poprawna tęsknota, żeby mieć przyjaciela. Najczęściej przyjaźnie kształtują się w małżeństwie, ale nie zawsze. Czasem młodzi się pobiorą, na początku jest miłość seksualna, erotyczna, potem ta miłość przemija i ludzie się rozchodzą, a prawdziwa miłość nigdy nie ustaje. Prawdziwa miłość, ta miłość w małżeństwie, powinna przerodzić się w przyjaźń i jest pięknie, jak rodzice żyją w przyjaźni, jak są już starsi, mają czterdzieści lat drogi małżeńskiej, pięćdziesiąt i wtedy sprawy ciała nie są takie ważne, ale przyjaźń jest najważniejsza, i to jest piękne. Droga młodzieży, są nam potrzebni przyjaciele także w gronie ludzi. Szukajcie sobie przyjaciół, ale pamiętajcie, że największym przyjacielem jest Pan Jezus.

Był taki francuski filozof Jacques Maritain. Jego żona, Raïssa Maritain, napisała książkę pt. *Wielkie przyjaźnie* i tam właśnie pięknie opisuje kilka przyjaźni, jakie się wydarzyły w dziejach Kościoła, w dziejach Europy. Dajmy przykład takiej przyjaźni – św. Franciszek i św. Klara, piękna przyjaźń, nie było tam miłości erotycznej, ale była piękna przyjaźń, która ich łączyła całe życie. I wiele innych możemy przytoczyć takich przykładów pięknej przyjaźni.

Dzisiaj, gdy przyjmujecie sakrament bierzmowania, chcę was zapewnić, że gdy będziecie otwarci na Ducha Świętego, to znajdziecie przyjaciela czy przyjaciółkę i sami będziecie w stanie być przyjacielem czy przyjaciółką, która nie zdradzi, nie zostawi koleżanki, która jest w nieszczęściu, nie zamknie oczu i nie będzie udawać, że nie widzi, ale pomoże w biedzie.

Zakończenie

Droga młodzieży, taka właśnie ewangelia przypadła nam dzisiaj w liturgii słowa. Myślę, że jest bardzo potrzebna na dzisiejszą chwilę bierzmowania. Bez Ducha Świętego nie potrafimy być przyjaciółmi ani Pana Boga, ani ludzi, nie potrafimy cieszyć się prawdą, nie potrafimy prawdy odnaleźć i nie potrafimy też dojrzale miłować. Dlatego rodzice, my kapłani i wszyscy tu

obecni modlimy się za was, żebyście dzięki Duchowi Świętemu dzisiaj się nawrócili i stali się nowymi ludźmi, którzy stawiają na Chrystusa i którzy w Chrystusie na nowo odkrywają swojego przyjaciela. I ostatnie zdanie: ta przyjaźń między wami a Chrystusem zweryfikuje się, okaże się, czy jest prawdziwa, czy taka nijaka, w najbliższym czasie. Jeżeli was nie będzie na Eucharystii niedzielnej, to będzie oznaczać, że bierzmowanie było właściwie fikcją, a jeżeli będziecie regularnie obecni na Mszy Świętej, jeżeli się będziecie modlić i Jezus będzie przez was traktowany jak przyjaciel, to będzie potwierdzenie, że dobrze przyjęliście sakrament bierzmowania. Pomyślmy nad tym i dajmy godną odpowiedź.

Umacniani Duchem Świętym

Jasna Góra, 24 maja 2014 r.

Msza św. podczas ogólnopolskiej pielgrzymki pracowników służby zdrowia
Kaplica Cudownego Obrazu

1. Ukierunkowanie na Ducha Świętego

Przeżywamy drugą część okresu wielkanocnego. Zauważmy, że pierwsze trzy niedziele wielkanocne przypomniały nam spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z uczniami. W czwartą niedzielę wielkanocną patrzyliśmy na Chrystusa jako na dobrego Pasterza, który oddał swoje życie za owce, czyli za nas. Ostatnie trzy niedziele tego okresu ukierunkowują nas już na Ducha Świętego. W dzisiejszej liturgii słowa słyszeliśmy już sporo o Duchu Świętym, którego Chrystus obiecał zesłać. Zesłanie Ducha Świętego, przyjęcie Jego darów, miało być konsekwencją miłości do Chrystusa, wyrażającej się w zachowaniu przykazań: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha prawdy, którego

świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna" (J 14,15-17a).

Zgodnie z obietnicą Duch Święty został zesłany na Apostołów i Maryję, którzy byli zgromadzeni na modlitwie w Wieczerniku. To zesłanie Ducha Świętego przeobraziło uczniów Pańskich w nowych ludzi. Zniknął strach, lęk. Wstąpiła w nich odwaga i zapał do głoszenia nauki Chrystusa. Apostołowie otwarli Wieczernik. Poszli głosić Ewangelię i dawać świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym. Kościół wyszedł z zamknięcia, przełamał strach, podjął działalność ewangelizacyjną. Stąd mówimy, że w dzień Zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, czy też mówiąc dokładniej w ten dzień ujawnił się światu, rozpoczął swoją działalność. Święty Piotr wygłosił w tym dniu wielkie kazanie, po którym wielu słuchaczy przyłączyło się do grona wyznawców Chrystusa.

Dzisiejszy fragment Dziejów Apostolskich opowiada nam, jak to do Samarii zostali wysłani Piotr i Jan, żeby przekazać ochrzczonym Ducha Świętego. „Wtedy więc Apostołowie wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego" (Dz 8,17). Od tamtych apostolskich czasów Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół. Ożywia w nim wiarę i uzdalnia do życia w miłości.

2. Duch Święty w życiu Chrystusa

Działalność Ducha Świętego ujawniła się najpierw już w życiu Jezusa. Jezus został poczęty z Ducha Świętego. W czasie zwiastowania Maryja usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego cię osłoni" (Łk 1,35). Gdy Jezus przyjmował w Jordanie z rąk Jana chrzest, wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Gdy pewnego razu w synagodze w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza, w którym były słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie…" (Łk 4,18; por. Iz 61,1), Pan Jezus wyjaśnił, że ten tekst mówi o Nim: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska,

cudotwórcza, męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Tego Ducha Świętego Jezus obiecał Kościołowi, swoim uczniom, i tak też się stało. Duch Święty został wylany na Apostołów i uczynił z nich świadków Chrystusa. Od tamtego czasu działa w Kościele.

3. Duch Święty w życiu Kościoła

Duch Święty działa w Kościele jako całości, jako mistycznym Ciele Chrystusa, a także w duszy poszczególnego człowieka. W mocy Ducha Świętego Kościół przez wieki i dziś prowadzi swoją działalność. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Duch Święty zachowuje go w wierności nauce Chrystusa. Dodaje głosicielom odwagi. Wielu siewców Bożego słowa w mocy Ducha Świętego oddało za wiarę w Chrystusa swoje życie.

W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje swoją liturgię, sakramenty święte, czyli prowadzi dzieło uświęcania ludzi. W każdym sakramencie działa Duch Święty. Nie tylko w sakramencie bierzmowania, ale wszystkie sakramenty święte sprawuje Kościół w mocy Ducha Świętego. Wszystkie też sakramenty przynoszą przyjmującym je dary Ducha Świętego.

W sakramencie chrztu kapłan modli się nad dzieckiem: „Wszechmogący wieczny Boże… pokornie Cię błagamy, abyś to dziecko uwolnił od grzechu pierworodnego i uczynił swoją świątynią i mieszkaniem Ducha Świętego". A potem to dziecko jest chrzczone w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

W sakramencie bierzmowania są wypowiadane słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". Młody człowiek otrzymuje wtedy siedmiorakie dary Ducha Świętego.

W sakramencie pokuty, gdy kapłan rozgrzesza penitenta, w formule rozgrzeszenia mówi: „i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów". Gdy zmartwychwstały Chrystus przyszedł do Wieczernika do uczniów, powiedział do nich: „Pokój wam" a następnie: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpu-

ścicie grzechy, są im odpuszczone…" (J 20,22b-23a). Kościół więc w mocy Ducha Świętego odpuszcza grzechy.

W sakramencie Eucharystii kapłan modli się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się, ciałem i krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa". W mocy Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w Ciało, a wino w Krew Pańską.

W sakramencie chorych kapłan mówi: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomoże cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen".

Przy udzielaniu sakramentu kapłaństwa biskup mówi: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swoje sługi błogosławieństwem Ducha Świętego oraz mocą łaski kapłaństwa".

W sakramencie małżeństwa kapłan modli się: „Prośmy Ducha Świętego, aby uświęcił ten związek i dał narzeczonym łaskę wytrwania".

4. Duch Święty w życiu św. Jana Pawła II

Duch Święty pomagał ludziom stawać się świętymi. Możemy to zauważyć bardzo łatwo, patrząc na życie św. Jana Pawła II. Papież od dzieciństwa dał się prowadzić Duchowi Świętemu. Codziennie się modlił o Jego dary, a do takiej modlitwy zachęcił go jeszcze w dzieciństwie jego ojciec. Wielka mądrość naszego Papieża i jego wielka miłość do Pana Boga, do człowieka, do Kościoła, do Ojczyzny była wspierana przez Ducha Świętego.

5. Duch Święty w życiu pracownika służby zdrowia

Każdy ochrzczony ma szansę stać się świętym, o ile otworzy się na działanie Ducha Świętego. Dziś, podczas pielgrzymki pracowników służby zdrowia, możemy powiedzieć, że wasza posługa może być bardzo dobrą drogą ku świętości, pod warunkiem że otworzycie się na dary Ducha Świętego.

Służba zdrowia – charakter waszej pracy zawiera się w samej nazwie 'służba'. Lekarz czy pielęgniarka, idąc do pracy, idzie na służbę, na służbę człowiekowi w potrzebie.

Posłuchajcie jeszcze – na zakończenie – kilku pięknych tekstów Ojca Świętego o was, zawartych w jego liście apostolskim *Salvifici doloris. O chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia*, ogłoszonym przed dwudziestu laty, 11 lutego 1984 roku:

„Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy, że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem […] Jakże bardzo samarytański jest zawód lekarzy czy pielęgniarki, czy inne im podobne! Ze względu na «ewangeliczną» treść, jaka się w nim zawiera, skłonni jesteśmy myśleć tutaj bardziej o powołaniu, nie tylko o zawodzie. Instytucje zaś, które na przestrzeni pokoleń pełniły posługę samarytańską, w naszych czasach jeszcze bardziej się rozbudowały i wyspecjalizowały […] Idąc za ewangeliczną przypowieścią, można by powiedzieć, że cierpienie, które pod tylu różnymi postaciami obecne jest w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego «ja» na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących. Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu”.

Drodzy bracia i siostry, prośmy Ducha Świętego za przyczyną Pani Jasnogórskiej, abyśmy w duchu miłości bliźniego wypełniali nasze powołanie. Amen.

Duch Święty źródłem niezłomnej postawy świadka wiary

Jedlina-Zdrój, 24 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Trójcy

1. Znaczenie sakramentu bierzmowania w obliczu bieżących wyzwań

Mówiliśmy, że nasze ludzkie działanie jest celowe, stąd też pytamy często, po co wykonujemy jakąś czynność. Dzisiaj stawiamy pytania: Po co bierzmowanie? Dlaczego jest potrzebne bierzmowanie? Sam Pan Jezus daje nam odpowiedź, którą otrzymaliśmy w pierwszym czytaniu: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). A więc otrzymacie Ducha Świętego, przyjmiecie sakrament bierzmowania, aby być świadkami Pana Jezusa, aby stać się świadkami Pana Jezusa i świadczyć o Nim wszędzie tam, gdzie was pośle Pan Jezus: i w domu rodzinnym, i w szkole, i potem w pracy czy na studiach, wszędzie. Otrzymujemy moc Ducha Świętego, by stać się świadkami Pana Jezusa Zmartwychwstałego – takie jest tłumaczenie sensu przyjęcia sakramentu bierzmowania.

Moi drodzy, w dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi nam, że my nie jesteśmy wzięci ze świata, ale jesteśmy ze szkoły Pana Jezusa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi" (J 15,18-19). Te słowa Pana Jezusa też się sprawdzają, bo wiemy dzisiaj z doświadczenia, a także wiemy z historii, jak bardzo uczniowie Chrystusowi byli znienawidzeni i prześladowani. Dzisiaj co kilka minut ginie na świecie jakiś chrześcijanin, zwłaszcza giną w krajach Bliskiego Wschodu,

gdzie jest islam. Religia islamska jest bardzo agresywna i raz po raz słyszymy, że nawet wykonują wyroki śmierci na tych osobach, które przechodzą z islamu na chrześcijaństwo. Moi drodzy, raz po raz jest wielka napastliwość na tych, którzy nazywają się chrześcijanami. Ale nie trzeba patrzeć koniecznie na kraje muzułmańskie, wystarczy popatrzeć na Europę i też da się zauważyć, że w wielu środowiskach jest wielka nieprzychylność do ludzi Kościoła, nie tylko do hierarchów, biskupów, kapłanów, których się nagminnie dzisiaj ośmiesza, ale i także do porządnych chrześcijan, przed którymi zamyka się drzwi niektórych urzędów. Tak było za komunistów i dzisiaj w niektórych przypadkach jest podobnie.

Pisano w gazetach o wypowiedzi Martina Schulza, który jest w tej chwili przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Powiedział on, że krzyże powinny zniknąć z życia publicznego, że trzeba ograniczyć działalność Kościoła. To są niepokojące wypowiedzi, jeżeli padają z ust ludzi, którzy w Unii Europejskiej coś znaczą. Nas to niepokoi, bo wiemy z historii, jak to było. Gdy przychodziły jakieś wielkie nieszczęścia, masakry, kiedy mordowano ludzi, to najpierw zaczynano od walki z Bogiem, najpierw zdejmowano krzyże, najpierw ośmieszano Kościół, zamykano księży, ograniczano wolność religii, a potem przechodzono do niszczenia zwykłych ludzi. Święty Jan Paweł II często o tym przypominał, że ci ludzie, którzy wpierw przeciwko Bogu występują, od Boga się odwracają, to także mają w pogardzie drugiego człowieka. Wszelka cywilizacja, która się od Boga odwraca – mówił św. Jan Paweł II – staje się cywilizacją barbarzyńską. Benedykt XVI, gdy był z wizytą w Bundestagu, w parlamencie niemieckim, powiedział, że jeżeli władza podejmuje decyzje, które są niezgodne z Bożym Prawem, z Dekalogiem, to przeobraża się w bandę złoczyńców. Papież przypomniał, że tak było w Niemczech, i odwołał się do doświadczenia historycznego. Nasz papież Jan Paweł II nie miał odwagi powiedzieć tego Niemcom, ale pochodzący z Niemiec Benedykt XVI powiedział, żeby ludzi przestrzec i przypomnieć, co się dzieje, jak się usuwa Pana Boga z prze-

strzeni życia publicznego, nie tylko z serc ludzkich, ale także z życia publicznego.

Dlatego, moi drodzy, jest sakrament bierzmowania, by nam przybywało świadków Pana Jezusa. Tu nie chodzi o jakąś walkę, o sianie nienawiści, tu chodzi o świadectwo dla prawdy, tu chodzi o nasze życie według Ewangelii, o nasze życie według woli Bożej, tylko o to chodzi.

Moi drodzy, Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii daje nam pocieszenie: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20). A więc nie jest tak całkiem beznadziejnie, bo oprócz tych, którzy się od Pana Boga odwracają i też żyją w nienawiści czy agresji wobec chrześcijan, to są też tacy, którzy chrześcijanom pomagają i się cieszą, że oni są, słuchają tego, co chrześcijanie mówią, przychodzą do kościoła i podejmują styl życia, jaki Kościół wyznacza. Moi drodzy, takich dobrych ludzi mieliśmy nawet w okresie komunistycznym. Pamiętamy, jak księża budowali kościoły, nie można było oficjalnie niczego nabyć, ale jak się poszło do ludzi, nawet do tych, którzy należeli do partii, i jak ksiądz coś potrzebował, budował, to jakoś się wszystko księdzu załatwiło, była życzliwość. Dzisiaj też w wielu środowiskach, jak się przyznamy, że jesteśmy katolikami, chrześcijanami, to też znajdujemy u wielu wiele życzliwości. A więc mamy i takich, i takich ludzi, tych, którzy nas cenią, wspomagają, i tych, którzy nam dokuczają. „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20).

2. Słabość człowieka a moc Ducha Świętego

Kochana młodzieży, dzisiaj dzień bardzo ważny, to jest najważniejsze wydarzenie religijne w życiu młodzieży, sakrament bierzmowania. Modlimy się, żebyście ten sakrament przyjęli z wielką pobożnością i odkryli jego sens, jego potrzebę. Otóż wszyscy potrzebujemy wsparcia ze strony Pana Boga. Nasz duch, który kocha, który poznaje prawdę, który szuka

sprawiedliwości, jest bardzo słaby. Ta słabość jest konsekwencją grzechu pierworodnego. Mamy wpisaną w sumienie zasadę – dobro czyń, a zła unikaj, a czasem w praktyce jest tak, że dobro, które mamy czynić, odsuwamy na bok i podejmujemy czyny złe, które nas niszczą. Bo każdy grzech ma to do siebie, że niszczy w pierwszej kolejności tego, kto go popełnia. A więc jesteśmy słabi i dlatego nasz duch potrzebuje mocy ze strony Ducha Świętego. Dlatego ludzie mądrzy, którzy chcą być dobrymi, szlachetnymi, uczciwymi, garną się do Pana Boga, bo sami o własnych siłach niewiele mogą. Pan Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5).

Droga młodzieży, może w tej chwili macie kłopoty z modlitwą, z chodzeniem do kościoła, z przystępowaniem do sakramentu pojednania i pokuty, może macie też kłopoty w rodzinie waszej, gdy idzie o stosunek do waszych rodziców. Czasem ich oskarżacie, że są staromodni, że was nie rozumieją i rodzą się różne konflikty. To jest powodem, że taka piękna rodzinna atmosfera czasem przekształca się w atmosferę trudną. Dlatego trzeba się otworzyć na Ducha Świętego, który jest nam dawany, byśmy poprawnie myśleli, byśmy poprawnie mówili i byli dla siebie dobrymi. By być cierpliwym człowiekiem, by być łagodnym, by nie być egoistą, ale być wiernym w miłości, w przyjaźni – trzeba otrzymać pomoc od Pana Boga. O własnych siłach tego nie można pięknie wykonać, urzeczywistnić. Dlatego to otwarcie się na Pana Boga, to otwarcie się na Ducha Świętego, bo Bóg teraz działa w osobie Ducha Świętego. Tak jak Pan Jezus wszystko czynił, nauczał, wycierpiał rany, umarł i zmartwychwstał w mocy Ducha Świętego, tak dzisiaj Kościół i my, członkowie Kościoła, możemy stać się świątynią, możemy prosić o dar prawdy i miłości wtedy tylko, gdy pozwolimy się prowadzić Duchowi Świętemu, w mocy Ducha Świętego. Słuchajcie, nie ma co marzyć o pięknym, udanym życiu, o dobrym mężu, dobrej żonie, o pięknym, sensownym życiu bez otwarcia się na moc Ducha Świętego. Dlatego uwierzcie w tę moc, dzisiaj ją przyjmijcie i bądźcie zawsze otwarci i proście Ducha Świętego. Macie od dzisiaj nowe prawo, żeby prosić Ducha

Świętego o to, żeby mieć dobre poglądy, żeby mieć właściwe przekonania, mieć stosowną filozofię życia, żeby mieć dobre zasady postępowania, dobre zasady życiowe. Do tego wszystkiego jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego. O to będziemy się modlić, żeby Duch Święty stał się waszym Przyjacielem, byście nie tylko dzisiaj Go przyjęli, ale także potem ciągle na nowo Go przyjmowali. A tym miejscem, gdzie Duch Święty się udziela i nam przypomina o prawdzie, o miłości jest zawsze niedzielna Eucharystia. Dlatego sakrament bierzmowania powinien nas prowadzić do sakramentu Eucharystii. Kto się do tej pory zaniedbał, opuszczał Mszę Świętą, po bierzmowaniu powinien pokochać Jezusa i mówić sobie: „Jezus jest dla mnie najważniejszy, jestem Jego świadkiem".

Dzisiaj jest XVI Pielgrzymka Młodzieży na Jasną Górę, od czwartej się zaczyna. Z pewnością wiele tysięcy młodzieży przyjedzie. Ja mam zamiar jeszcze dojechać na Apel Jasnogórski tam do kaplicy, do młodzieży. Droga młodzieży, przyłączajcie się do takich właśnie grup młodzieżowych, które nie gardzą Panem Bogiem, które kultywują tę przyjaźń z Panem Bogiem, kręgi biblijne, oazy, rekolekcje zamknięte. Nie bójcie się, na tym nigdy nie stracicie, to jest zawsze droga dobra, na której można stawać się pełniejszym człowiekiem i przyjacielem Jezusa. O to się dzisiaj modlimy, żeby tak było. Amen.

Czynić wszystko, co mówi Chrystus, Syn Maryi

Rozwadów, 25 maja 2014 r.

Msza św. z racji koronacji obrazu Matki Bożej Szkaplerznej
Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej

1. Rozwadów – wczoraj i dziś

Pozwólcie mi na początku przedłożyć wątek osobisty. Matkę Bożą Rozwadowską, Matkę Bożą Szkaplerzną znam od pięćdziesięciu lat. Gdy jako kleryk byłem żołnierzem i służyłem w Lublinie w jednostce wojskowej w VII Kołobrzeskim Pułku Piechoty Zmechanizowanej, to przyjeżdżałem w rodzinne strony do Leżajska, przejeżdżając przez Rozwadów. Zwykle tu była przesiadka i ona wiązała się z oczekiwaniem, czasem godzinnym, czasem dłuższym, i był czas, żeby ze stacji podejść do świątyni, bo jako klerykowi, wypadało mi wstępować do świątyni. Wielokrotnie modliłem się tutaj przed obrazem Matki Bożej Szkaplerznej. A potem gdy po niecałych dziesięciu latach byłem studentem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, to także tą trasą przejeżdżałem do Leżajska i też Matkę Bożą nawiedzałem. Może dlatego ksiądz biskup Krzysztof mnie zaprosił, że pochodzę z podkarpackiej ziemi, i także z sanktuarium maryjnego z Leżajska, a wszyscy wiemy, że to sanktuarium jest znaczące w Polsce południowo-wschodniej.

Moi drodzy, przeżywamy dzisiaj historyczny dzień tutaj w Rozwadowie, w Stalowej Woli, w tym sanktuarium. Za chwilę, po homilii, ksiądz biskup sandomierski nałoży Dziecięciu Jezus i Jego Matce, także naszej Matce, koronę. To jest wielkie wydarzenie, koronacja obrazu Matki Najświeższej. Jesteście do tej uroczystości dobrze przygotowani. Wiem, że przez dziewięć miesięcy trwała tutaj przygotowawcza nowenna, którą prowadził wasz rodak, ks. prof. dr hab. Zdzisław Janiec, chluba rozwadowskiej ziemi. Przesłał mi dokładne materiały, z którymi się zapoznałem i z których wiele skorzystałem,

i sądzę, że jesteście bardzo dobrze duchowo przygotowani do dzisiejszej uroczystości, a kulminacyjną częścią tego przygotowania były misje święte, które zostały przeprowadzone tuż przed dzisiejszą uroczystością.

Moi drodzy, naśladując waszego krajana, księdza profesora Zdzisława, chciałbym moje rozważanie zawrzeć w trzech punktach, bo zawsze w takiej formie tryptyku ksiądz profesor Zdzisław prezentował wam rozważanie. Jakie będą części tego tryptyku? Pierwsza część – co oznacza akt koronacji Matki Bożej z Dzieciątkiem, druga część – Matka Boża w życiu Chrystusa i Kościoła i trzecia część – nasze zobowiązania płynące z dzisiejszej uroczystości.

2. Co oznacza akt koronacji Matki Bożej z Dzieciątkiem?

Podejmujemy zatem część pierwszą: co oznacza dzisiejsza uroczystość koronacyjna? Moi drodzy, przede wszystkich chcemy Matce Bożej podziękować za to, że pokochała tę ziemię, pokochała wasze miasto, tę miejscowość Rozwadów, która dzisiaj jest częścią Stalowej Woli. Wiemy, że wcześniej już była zadomowiona w Leżajsku, ale do Leżajska kawał drogi, to na piechotę trochę za daleko, więc Matka Boża pomyślała: trzeba być bliżej swoich przyjaciół, uczniów Jej Syna, i dlatego także chciała tu być, właśnie w tym mieście, tu z wami. Wiemy, że od prawie trzystu lat datuje się Jej obecność na ziemi rozwadowskiej, połowa wieku osiemnastego, rok 1754. Łączy się to z powstaniem parafii w Rozwadowie i także z osobą pierwszego księdza proboszcza Jana Jakielskiego. Gdy w 1764 roku archidiakon sandomierski Ligęza przeprowadzał tutaj wizytację pasterską, to już wiele napisał o tym, co tu się działo w tej parafii, gdzie już był obecny obraz Matki Bożej Szkaplerznej. Moi drodzy, ponad dwieście sześćdziesiąt lat Maryja tutaj jest czczona w tajemnicy szkaplerza świętego i są liczne dowody o Jej pomocy, o Jej łaskawej, cudownej obecności wśród waszych poprzedników. Mamy wiele cudów odnotowanych. To

jest właśnie znak, że Maryja pomaga i Maryja tutaj, na tej ziemi ma swoich przyjaciół, swoje dzieci, które bardzo kocha i które także wspomaga.

Moi drodzy, waszych poprzedników Maryja prowadziła drogami tej ziemi i was też prowadzi, i was też kocha, i dzisiaj chcemy powiedzieć Matce Bożej: Maryjo kochamy Cię, jesteś naszą Matką, Matką, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda, która nas zawsze kocha, na którą zawsze możemy liczyć. Dlatego nasza koronacja dzisiejsza jest gestem ogromnej wdzięczności wobec Maryi za Jej obecność wśród nas tutaj, na tej ziemi, za Jej wielką pomoc, jaką obdarzyła naszych poprzedników i dzisiaj nas obdarza. Ale moi drodzy, przez akt koronacji chcemy także podkreślić godność Maryi jako najważniejszej w gronie wszystkich świętych. Jest Królową wszystkich świętych, jest pierwsza po Jezusie jako Jego Matka. Ten dar wybrania, jaki otrzymała od Boga, by zostać Matką Mesjasza, to jest tytuł Jej godności, Matka Boga-Człowieka, naszego Zbawcy, dlatego taką Matkę trzeba kochać, taką Matkę trzeba czcić i przy takiej Matce trzeba przebywać. Dlatego mamy nadzieję, że przez ten akt koronacji będziemy jeszcze bliżej Maryi, będziemy lepszymi Jej dziećmi.

3. Matka Boża w życiu Chrystusa i Kościoła

Część druga naszej refleksji: Matka Boża w życiu Chrystusa i Kościoła. Już nadmieniliśmy, że Maryja otrzymała szczególne powołanie, aby być Matką Syna Bożego. Przyjęła w pokorze, w posłuszeństwie tę wolę Bożą, wyraziła zgodę na stanie się Matką Mesjasza i wydała Jezusa w Betlejem. Nie na dywanach, nie w pałacu, ale w szopie betlejemskiej. Dzisiaj przed południem tam, na tym placu, na którym ziemia ujrzała swego Zbawiciela, stanął namiestnik Chrystusowy Ojciec Święty Franciszek i tam odprawiał Mszę Świętą i wygłosił homilię. Podążając szlakiem swoich poprzedników, przybył na ziemię narodzin Pana Jezusa, by godzić tamtejsze skłócone narody, by prosić Księcia Pokoju Chrystusa, żeby była jedność i wśród

narodów, i także w Kościele. Bo tam, w Ziemi Świętej, też tak mocno widać rozbicie Kościoła. Dzisiaj tę ziemię Ojciec Święty błogosławi. Maryja tam wydała Zbawiciela, wychowała Go i towarzyszyła Mu swoją miłością przez całe życie ukryte i potem, gdy Jezus rozpoczął publiczną działalność, Maryja nie znikła z Jego dróg. Była na weselu w Kanie, była w wielu innych miejscach. A potem, gdy przyszły dni krzyżowe, gdy przyszły cierpienia, pojawiła się na drodze krzyżowej. Stanęła pod krzyżem, nic nie mówiła, ale swoją obecnością uczestniczyła w dziele zbawienia świata. I potem z pewnością zmartwychwstały Chrystus Jej się ukazał, ale Ona zresztą nigdy nie zwątpiła w zwycięstwo swego Syna.

Moi drodzy, ta Maryja została przez Chrystusa dana Kościołowi. Gdy Pan Jezus umierał, powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój […] [Synu,] Oto Matka twoja" (J 19,26-27). Dał nam Matkę, bo wiedział, że zawsze będzie nam potrzebna Matka, która nigdy nie umiera, której nigdy nie prowadzimy do ziemi cmentarnej, która zawsze jest przy nas duchowo obecna. Moi drodzy, Maryję widzimy w pierwotnym Kościele rozmodloną, gdy uczniowie oczekują na dary Ducha Świętego zapowiedziane przez Jezusa. Potem Maryja prowadzi pokolenia uczniów Pańskich w dziejach Kościoła. Moi drodzy, mamy tyle znaków Jej obecności, Jej miłości. Wspomnijmy tylko sanktuaria maryjne. Gdy nawiedzimy Jasną Górę czy Lourdes, czy Fatimę, widzimy tyle znaków ludzkiej wdzięczności za otrzymane łaski. Tabliczki z napisami: „Maryjo, tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana", „Maryjo, dziękuję", najczęstsza tabliczka z najczęstszym napisem: „Maryjo, dziękuję". To są znaki, że Maryja działa, że pomaga.

Mamy świadomość, jak bardzo była Maryja obecna w życiu św. Jana Pawła II. Przypomnijmy, że gdy mały Karol miał dziewięć lat i przygotowywał się do Pierwszej Komunii Świętej, 13 kwietnia 1929 roku zmarła mamusia Emilia. Nie doczekała nawet Pierwszej Komunii Świętej swojego syna Karola. Za kilka tygodni ojciec zabrał swego syna do Kalwarii Zebrzydowskiej, zaprowadził do kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej

i powiedział: „Odtąd Ona będzie twoją Matką. Pożegnaliśmy naszą mamę, ale Ona będzie twoją Matką". Papież sobie to zapamiętał i właśnie tej Matce potem dedykował słowa: „Totus Tuus" – „Cały Twój, Maryjo". Gdy 13 maja 1981 roku zraniła go kula zamachowca, jak zaświadcza kardynał Dziwisz, Papież, nie wiedząc, czy przeżyje zamach, do momentu utraty przytomności modlił się po polsku słowami: „Maryjo, Matko moja". Maryja go ocaliła. Dlatego rok po zamachu był w Fatimie, by Matce Bożej podziękować za darowane drugie życie.

Moi drodzy, jakże św. Jan Paweł II kochał i cenił te znaki, które go łączyły z Maryją, takie dwa znaki szczególne – różaniec i szkaplerz. Z różańcem chodził codziennie i przesuwał paciorki różańca nawet w czasie przyjmowania różnych osobistości. Omadlał każdego człowieka, który mu składał wizytę. A szkaplerz, nałożony przez karmelitów jeszcze w Wadowicach, nosił na swojej szyi od dziesiątego roku życia, od Pierwszej Komunii Świętej. Gdy ktoś zrobił zdjęcie, gdy leżał w klinice Gemelli, to na tym zdjęciu widzimy odsłonięty szkaplerz u pacjenta kliniki – Jana Pawła II. Maryja jest naszą Matką umiłowaną, która służyła Chrystusowi, a dzisiaj służy Kościołowi, i to służenie nazywa się królowaniem, bo królowanie Maryi polega na służbie.

4. Jakie zobowiązania zabierzemy z tej dzisiejszej uroczystości?

I moi drodzy, część trzecia: jakie zobowiązania zabierzemy z tej dzisiejszej uroczystości? Jest ich wiele, ale niech nam te zobowiązania ułożą się w kontekście dzisiejszej ewangelii, której wysłuchaliśmy z tego miejsca. Zwróćmy uwagę na słowa Maryi, które często powtarzamy, a które pochodzą z Kany: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Maryja te słowa powtarza w każdej Kanie. Także dzisiaj nam je powtarza na tym pięknym, słonecznym, majowym spotkaniu, gdy koronujemy Jej wizerunek: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Zauważmy, że są to ostatnie słowa Matki Bożej odnotowane w Ewangeliach. To jakby testament Maryi, bo już

pod krzyżem Maryja nic nie mówiła. Ostatnie słowa z Jej życia są odnotowane na weselu w Kanie i są to słowa, raz jeszcze powtórzmy: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Dzisiaj też w tej rozwadowskiej Kanie te słowa Maryja nam przypomina. Zwróćmy uwagę na słowo „wszystko". Nie tylko to, co jest dla nas wygodne, co nam pasuje, co jest łatwe do wykonania, ale wszystko – i to, co jest trudne, i to, co się łączy z krzyżem, i to, co nas kosztuje, i to, co nas boli, żeby jakieś zło odepchnąć od siebie, i to, co nas kosztuje odwagi, wysiłku, żeby wytrzymać pod krzyżem, żeby się opowiedzieć za prawdą, żeby się opowiedzieć za sprawiedliwością, za wartościami chrześcijańskimi. To nas może kosztować, ale wtedy jesteśmy w porządku i wypełniamy życzenie Matki Bożej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Nie naśladujmy polityków, dziennikarzy, niektórych postępowych katolików, którzy mają taki zmysł wybiórczy i wybierają to, co im pasuje, co niesie fala europejska czy światowa – aborcja, zapłodnienie *in vitro*, związki partnerskie, a to, co jest trudne, to tego nie akceptują. Moi drodzy to jest przedziwne, że ci ludzie są na kanonizacji, Papieża wspominają, cytują, a swoje robią. I dwa dni po kanonizacji potrafili oddać do zatwierdzenia konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Teza słuszna, ale jak zajrzymy do tego dokumentu, to tam się roi od stwierdzeń kłócących się z nauką Kościoła, kłócących się z Dekalogiem, z tym, co Bóg objawił. Na to nie może być zgody i dlatego moi drodzy to „wszystko" jest takie ważne: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b).

Moi drodzy, także chcemy usłyszeć Pana Jezusa, bo Maryja zdaje się na Jezusa: uczyńcie wszystko, cokolwiek On wam powie. Nie to, co ja wam mówię, ale to, co On wam powie.

A co mówił Jezus w Kanie? „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2,7). Dobrze wykonali słudzy to polecenie i napełnili je aż po brzegi, nie byle jak, ale wypełnili do końca, elegancko życzenie Pana Jezusa. A drugie polecenie: „Zaczerpnijcie […] i zanieście…" (J 2,8), podzielcie się tym, co się dokonało,

tym cudem, tym dobrem, które sprawiłem, zamieniając wodę w wino. Moi drodzy, jesteśmy posłani przez Jezusa, by się dzielić: „Zaczerpnijcie […] i zanieście…" (J 2,8). Moi drodzy, z dzisiejszego spotkania też trzeba zanieść do naszych rodzin, do naszych środowisk to, co tutaj przeżyliśmy, zanieść naszą wierność Panu Bogu, naszą miłość do Pana Boga, naszą przyjaźń z Bogiem.

Czas kończyć, moi drodzy. Przeżyjmy ten akt koronacji w duchu wdzięczności i też ze świadomością zobowiązania, że odtąd będziemy bliżej Maryi i będziemy się modlić do Niej na różańcu, ze szkaplerzem na naszych piersiach jako naszą wizytówką, mówiącą, kim jesteśmy, z różańcem i szkaplerzem. To jest nasz dowód osobisty, nasz dowód, że kochamy Maryję, dowód zewnętrzny, ale chcemy, żeby nasze wnętrze odpowiadało tym znakom zewnętrznym, żebyśmy byli duchowo do Maryi podobni i podobni w Jej umiłowaniu woli Bożej, byśmy byli też sługami drugich, nie panami, bo jak jesteśmy panami, rozkazujemy, jesteśmy mali, a jak służymy, jak pomagamy, jesteśmy wielcy tak jak Maryja. „Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia" (Łk 1,48), bo właśnie Maryja była pokorną służebnicą Pańską.

Maryjo, Matko nasza, Matko szkaplerza świętego, przyjmij dzisiaj naszą obecność i uproś u swojego Syna naszą przemianę. Jak w Kanie Galilejskiej zobaczyłaś braki, tak i w tej Kanie rozwadowskiej, tutaj, gdy patrzysz na nas z nieba przez ten święty obraz, też zobacz, czego nam brakuje i powiedz Synowi, żeby przemienił, żeby tę kiepską jakość naszego życia, żeby tę wodę naszego życia przemienił w wyborne wino, w podobieństwo do Ciebie i do Twojego Syna. Amen.

Niezwykła godność dziecka Bożego

Sarzyna, 25 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu chrztu
Kościół pw. św. Sebastiana

1. Sakramenty sprawowane w mocy Ducha Świętego

Przeżywamy piękny miesiąc maj i zarazem czas wielkanocny. Okres wielkanocny, jak wiemy, trwa siedem tygodni, od niedzieli zmartwychwstania do niedzieli zesłania Ducha Świętego. Znajdujemy się w drugiej części okresu wielkanocnego, za dwa tygodnie będzie uroczystość Zielonych Świąt. Jak śledzimy liturgię, to zauważamy, że w czasie pierwszej niedzieli wielkanocnej w liturgii Kościoła patrzymy na Jezusa Zmartwychwstałego, który się ukazuje swoim uczniom, z nimi rozmawia, przekonuje ich, że naprawdę zmartwychwstał, że nie pozostał w grobie, ale żyje i obiecuje takie życie w chwale zmartwychwstania wszystkim, którzy w Niego uwierzą i Go pokochają. Pierwsze trzy tygodnie są skoncentrowane na spotkaniach Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Niedziela czwarta okresu wielkanocnego jest niedzielą Dobrego Pasterza. Pan Jezus przedstawia się jako dobry Pasterz: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11; 10,14), który oddaje życie swoje za owce. Dlatego modlimy się o dobrych pasterzy, o świętych kapłanów i o nowe powołania. Natomiast ostatnie trzy niedziele czasu wielkanocnego są dedykowane Duchowi Świętemu. Dlatego w dzisiejszej liturgii wiele słyszymy o Duchu Świętym, o Trzeciej Osobie Boskiej, która jest duszą Kościoła, która prowadzi Kościół. Kościół w mocy Ducha Świętego ewangelizuje, głosi naukę Pana Jezusa, a także w mocy Ducha Świętego sprawuje sakramenty święte. Wszystkie sakramenty są sprawowane w mocy Ducha Świętego.

Dzisiaj sprawujemy podczas tej liturgii dwa sakramenty: sakrament Eucharystii i także sakrament chrztu świętego. Tak się składa, że te dwa sakramenty są szczególne. Sakrament chrztu

jest najważniejszy a sakrament Eucharystii jest najświętszy. Mówimy: „Najświętszy Sakrament", czyli Eucharystia. A chrzest jest najważniejszym sakramentem, dlatego że on jest bramą, przez którą wchodzimy do wspólnoty Kościoła.

Moi drodzy, już w czasie chrztu świętego mały człowiek otrzymuje życie Boże i otwarcie na Ducha Świętego, ale to otwarcie na Ducha Świętego dopełnia się, gdy dorastamy i przyjmujemy sakrament bierzmowania. Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak to było w Samarii, gdy jeszcze żyli Apostołowie. Gdy Jezus odszedł do nieba, zesłał im Ducha Świętego i przemienił ich w nowych, odważnych uczniów Pańskich, którzy poszli głosić Ewangelię, bo Jezus powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19). Takie zlecenie otrzymali i poszli, przybyli do Samarii i dowiedzieli się, że tam są już ochrzczeni, ale jeszcze nie otrzymali Ducha Świętego. Dlatego wkładali ręce na tych ochrzczonych uczniów Chrystusowych i oni otrzymali Ducha Świętego, czyli to było bierzmowanie.

2. Dar życia Bożego w człowieku

Moi drodzy, dzisiaj, gdy przeżywamy chrzest święty małego Michałka, to mamy sposobność uświadomienia sobie, że wszyscy jesteśmy ochrzczeni i od tego zaczęło się nasze trwanie w Panu Bogu, nasze Boże dziecięctwo. Człowiek rodzi się dwa razy: rodzi się z niewiasty, z mamy, to jest biologiczne narodzenie, a potem gdy jest chrzest, to jest narodzenie duchowe. Małe dziecko, nie przestając być dzieckiem ludzkim, staje się dzieckiem Bożym i wchodzi do wspólnoty Kościoła właśnie przez bramę chrztu świętego. W czasie chrztu jest zmyty grzech pierworodny i niemowlę jest wypełnione Bożym życiem, które potem, jak człowiek dorośnie, już świadomie kształtuje. Człowiek podejmuje decyzje i postępuje według Bożych przykazań, według swojego sumienia, które mu mówi: dobro czyń, a zła unikaj.

Moi drodzy, czasem zapominamy o tej wielkiej godności, jaką otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Pamiętajmy, że to jest nasza pierwsza godność i najważniejsza, ważniejsza niż godność dyrektora, profesora, radnego, posła czy prezydenta – to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, uczniami Chrystusowymi. Bycie dzieckiem Bożym zobowiązuje nas, byśmy żyli jak dziecko Boże, tak jak Pan Jezus. Przypomnijmy sobie, że kiedy Jezus przyjął chrzest, ludzie usłyszeli: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Ojciec Niebieski zaświadczył, że ten chrzczony Jezus z Nazaretu jest Jego umiłowanym Synem. Potem Jezus podjął publiczną działalność i czynił wszystko w mocy Ducha Świętego, Całe Jego nauczanie, wszystkie cuda, a później męka, śmierć i zmartwychwstanie – to wszystko działo się w mocy Ducha Świętego. My też jako dzieci Boże możemy w mocy Ducha Świętego nasze życie prowadzić.

Popatrzmy na Ojca Świętego. To jest dla nas bardzo ważny przykład, to jest dar Pana Boga. Myślimy o św. Janie Pawle II. To był człowiek, który był otwarty przez całe swoje życie na działanie Ducha Świętego, dlatego pilnował prawdy, nigdy nie kłamał, nigdy nie kombinował, był przejrzysty. A nam się różnie zdarza jako chrześcijanom, jako dzieciom Bożym. Kłamstewka mniejsze czy większe, kombinowanie, życie trochę pogmatwane. Czasem spotykamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, co innego czynią; tacy jacyś niejednoznaczni. A u Papieża, który był otwarty na Ducha Świętego, było wszystko jasne, proste, przejrzyste. Papież to mówił, co myślał, i co myślał i mówił, to czynił. Dlatego winniśmy pamiętać, że jako dzieci Boże, jako ludzie ochrzczeni, winniśmy być ludźmi, którzy żyją w prawdzie, którzy nie kłamią, nie kombinują, nie oszukują i pełnią czyny miłości, którzy służą drugim, innym pomagają i stają się darem dla drugiego człowieka. Wiemy, że mamy w sobie zakodowaną miłość własną i dążenie, żeby jak najwięcej mieć, żeby gromadzić dobra materialne. Czasem tak trudno przychodzi nam dzielić się z innymi czy coś przekazać tym, którzy gorzej się mają. Czasem wrażliwość nasza na biedę, na potrzeby drugich jest stępiona, a przecież Pan Jezus liczy

na nas, ochrzczonych i bierzmowanych, że będziemy do Niego podobni. Podobni na drogach prawdy i na drogach miłości.

3. Potrzeba ciągłej gotowości przyjmowania mocy Ducha Świętego

Moi drodzy, przeżywając dzisiaj chrzest w jednej z rodzin w waszej parafii, chciejmy sobie uświadomić i zrobić sobie rachunek sumienia, czy żyjemy łaską chrztu świętego i łaską sakramentu bierzmowania, czy modlimy się do Ducha Świętego, żebyśmy żyli w prawdzie, żebyśmy byli wrażliwi na potrzeby drugich, żebyśmy sobie służyli. Bez pomocy Ducha Świętego to jest niemożliwe. Bez pomocy Ducha Świętego nie można się dobrze modlić ani solidnie wierzyć, ani miłować, bo nasz duch ludzki jest słaby. Dlatego potrzebujemy tego wsparcia ze strony Ducha Świętego, którego mamy w sobie od chrztu świętego, otrzymaliśmy Go w sakramencie bierzmowania i w każdej Mszy Świętej, w której uczestniczymy, ta moc Ducha Świętego jest nam udzielana, i dzięki tej mocy Ducha Świętego możemy być posłuszni Bogu. Tymczasem zobaczmy, jakich mamy katolików. Wiemy, jak wygląda dzisiaj życie publiczne w Polsce i w Europie, która niby jest ochrzczona, a która z Bogiem walczy. Totalitaryzmy, które w dwudziestym wieku sprawiły zgładzenie prawie dwustu milionów ludzi, zawsze zaczynały od walki z Bogiem, walki z religią. Tak było na Wschodzie i na Zachodzie. Każda wojna z Bogiem potem przeradza się w wojnę z człowiekiem, to jest takie prawidło historyczne.

My bądźmy uczniami Pańskimi i budujmy cywilizację miłości, cywilizację wiary. Bądźmy wierni korzeniom, nie dajmy się wykorzenić, nie dajmy się okraść, bo idą czasy, kiedy znowu zaczyna się drwić z wiary, z wartości chrześcijańskich, które dzisiaj pokonuje na przykład gender. W Polsce jeszcze nie widać tego wyraźnie, a to z Zachodu idzie i dlatego musimy wartości pilnować, bo one są bardzo ważne. Dlatego będziemy się dzisiaj modlić, żebyśmy żyli łaską chrztu świętego i innych sakramentów. Papież św. Jan Paweł II pytał Francję: „Co zrobi-

łaś ze swoim chrztem", jak popatrzył na tych ludzi niepraktykujących, których nie ma w kościele. Ochrzczeni wszyscy mają prawo i obowiązek być w Kościele, przy Chrystusie, i na nowo nabierać mocy Ducha Świętego, żeby sobie radzić z krzyżami, z cierpieniem, z przebaczeniem, ze wszystkim.

I ostatnie zdanie: każda uroczystość chrztu jest dla nas wezwaniem, żeby sobie przypomnieć datę swojego chrztu. Gdybym was zapytał, kiedy zostaliście ochrzczeni, nie wiem, czy wszyscy byście odpowiedzieli. Osobiście mogę odpowiedzieć: 13 sierpnia 1944 roku, w tym roku będzie siedemdziesiąt lat. Trzeba będzie przyjechać w rodzinne strony i klęknąć przy chrzcielnicy, tak jak to Papież uczynił w Wadowicach. Niech każdy dzisiaj pomyśli, czy wie, kiedy, w jakim kościele, u jakiego księdza był ochrzczony, bo wypada wiedzieć, kiedy się narodziliśmy jako dzieci Boże. Datę urodzenia zwykle pamiętamy, a niekiedy zapominamy o dacie chrztu świętego.

Niech to dzisiejsze przeżycie będzie dla nas przypomnieniem, że jesteśmy dziećmi Bożymi, ochrzczonymi i wybierzmowanymi, i Jezus Chrystus oczekuje od nas świadczenia słowem i dobrym życiem, że do Niego należymy, że On jest dla nas najważniejszy, że Jego słuchamy i Jego kochamy. Amen.

Dziękczynienie Bogu w trzydziestolecie święceń kapłańskich

Brzeg Dolny, 26 maja 2014 roku

Msza św. z racji jubileuszu 30-lecia kapłaństwa kapłanów wyświęconych 26 maja 1984 r. w katedrze wrocławskiej Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Jubileuszowy powrót do przeszłości

Każdy jubileusz kieruje naszą myśl ku przeszłości. Gdy patrzymy na obecnych tu księży jubilatów, nie będziemy wracać do

ich najdalszej przeszłości, ale nasz powrót do lat minionych zaczniemy od roku 1978. To właśnie w maju tego roku większość z obecnych tu księży jubilatów zdawało maturę. Po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości pojawiło się pytanie: co dalej? co ze sobą zrobić? jakie podjąć studia czy pracę? W ich sercach – za sprawą Ducha Świętego – narodziło się wtedy powołanie kapłańskie. Pan Bóg chciał ich mieć kapłanami. Zgłosili się z wymaganymi dokumentami do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Pod koniec września tego roku przybyli do Seminarium, by rozpocząć przygotowanie do kapłaństwa. Na Stolicy Piotrowej w Rzymie był nowy papież po Ojcu Świętym Pawle VI. Był to Jan Paweł I. Nikt nie przypuszczał, że jego pontyfikat będzie tak krótki, że będzie trwał zaledwie trzydzieści trzy dni. Nikt nie przypuszczał, że po nim papieżem może został jakiś kardynał spoza Włoch. A jednak Pan Bóg zaskoczył Kościół i świat. 16 października 1978 roku kardynałowie wybrali na rzymską stolicę św. Piotra kardynała z Polski, z Krakowa – Karola Wojtyłę. Stało się to na progu formacji seminaryjnej dzisiejszych jubilatów.

Miesiąc później, 26 listopada, jako alumni pierwszego roku uczestniczyliście w uroczystości święceń biskupich ks. dra Adama Dyczkowskiego. Pod koniec pierwszego roku waszych studiów do Polski przyjechał Ojciec Święty Jan Paweł II. Wypowiedział na placu Zwycięstwa słowa modlitwy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi". Czas pokazał, że prośba Ojca Świętego została wysłuchana. W Polsce zaczął wiać wiatr wolności. W 1980 roku wybuchły strajki, narodziła się Solidarność. Krótko potem odbyliście pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Pod koniec trzeciego roku studiów, 13 maja 1981 roku, przeżywaliście w Seminarium zamach na papieża Jana Pawła II, a potem – pod koniec miesiąca – śmierć Prymasa Tysiąclecia, zaś 13 grudnia tego roku wybuch stanu wojennego. W roku akademickim 1982–1983, gdy rozpoczynaliście piąty rok studiów, stałem się opiekunem waszego roku, na starcie mojej posługi w Seminarium. Koniec piątego roku studiów miał piękny akcent. Była to wizyta Ojca Świętego

Jana Pawła II we Wrocławiu, w dniu 21 czerwca 1983 roku. Byliście wtedy diakonami. Na Mszy Świętej papieskiej na Partynicach przy papieżu Janie Pawle II usługiwali diakoni: Jerzy Małek i Jarosław Niemyjski. W czasie szóstego roku waszych studiów, 13 grudnia 1983 roku, zmarł we Wrocławiu bp Wincenty Urban.

26 maja 1984 roku w katedrze wrocławskiej ks. abp Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski, wyświęcił was w liczbie czterdziestu sześciu na kapłanów. Nazajutrz dane mi było głosić kazanie prymicyjne u ks. Zdzisława Pluty w Sycowie. 31 maja, w czwartek, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, mieliśmy prymicje w Seminarium, którym przewodniczył ksiądz wicerektor Henryk Piotrowski. Dzień później, w piątek, 1 czerwca, udałem się z wami w pielgrzymce autokarowej na Jasną Górę. W kaplicy jasnogórskiej przewodniczyłem koncelebrze prymicyjnej i wygłosiłem homilię.

Po uroczystościach prymicyjnych i po krótkim odpoczynku zostaliście posłani na pierwsze placówki duszpasterskie. Po kilkunastu latach otrzymaliście nominacje na proboszczów. I dziś w roli pasterzy różnych parafii obchodzicie jubileusz trzydziestolecia waszej posługi kapłańskiej.

2. Jubileuszowe „dziękuję", „przepraszam", „proszę"

W tej świętej liturgii chcemy przed Panem Bogiem wypowiedzieć trzy ważne słowa, które często powtarzał ks. bp Józef Pazdur. Są to słowa: „dziękuję", „przepraszam", „proszę". Podziękujemy kolejny raz za dar święceń kapłańskich. Podziękujemy za trzydzieści lat posługi. Podziękujemy za naszych rodziców, za dobrych ludzi, których spotkaliśmy na drodze kapłańskiego życia. Podziękujemy za naszych wiernych, którzy budowali nas swoją wiarą i postawą chrześcijańskiego życia. Podziękujemy za udzieloną nam łaskę wiary, za otrzymaną moc Ducha Świętego.

Przeprosimy za to, co się Bogu nie podobało, za nasze słabości, za to, że niekiedy przesłanialiśmy Chrystusa sobą, że

nie szukaliśmy Jego chwały, a może zbytnio troszczyliśmy się o nasze sprawy.

Poprosimy, aby Bóg odnowił w nas łaskę sakramentu kapłaństwa, by wstąpiła w nas nowa moc, nowa energia do głoszenia prawdy objawionej, mądrości Bożej, której wszyscy potrzebujemy.

Nasza praca, nasza posługa nie jest jeszcze zakończona. To może dopiero około połowy naszej kapłańskiej drogi. Dlatego z nadzieją spoglądamy na niebiosa, skąd przychodzi dla nas siła i moc.

3. Słowo wdzięczności dla wiernych świeckich

Dziękujemy wam, drodzy bracia i siostry, że przyszliście wzmocnić nasze dziękowanie, przeproszenie i błaganie. Czujemy się z wami pewniej. Dziękujemy wam za wasze świadectwo wiary, cierpienia i wierności Panu Bogu. To nas bardzo buduje i pomaga być dla was jeszcze lepszymi, gorliwszymi sługami. Dziękujemy wam za waszą modlitwę, dzięki której jesteśmy duchowo silniejsi i wytrwalsi w dążeniu do różnych celów.

Niech dobry Bóg nam wszystkim błogosławi. Amen

Duch Święty uzdalnia do wyznawania wiary

Strzegom, 26 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i MB Szkaplerznej

1. Bierzmowanie jerozolimskie

Bardzo jest nam potrzebne to przypomnienie pierwszego bierzmowania, które otrzymaliśmy przez lekturę pierwszego czytania. Pierwsze bierzmowanie, wielkie wydarzenie w pier-

wotnym apostolskim Kościele, które Pan Jezus zapowiedział. Rzeczywiście, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, dziesiątego dnia po odejściu Pana Jezusa do nieba, miało miejsce zesłanie Ducha Świętego, czyli jakby pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Słyszeliśmy z tego przypomnienia, że wówczas były ogniste języki, był wicher i Duch Święty pod postacią ognistych języków. Pod postacią ognia i powietrza, wichru wstąpił do serc i umysłów Apostołów i Matki Najświętszej.

W ten dzień zesłania Ducha Świętego św. Piotr wygłosił kazanie w Jerozolimie. Słyszeliśmy fragment tego kazania. Mówił o Jezusie i przypomniał słuchaczom: „Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim […] Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (Dz 2,22b-24.32).

2. Wewnętrzne i zewnętrzne skutki sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży, to wydarzenie dzisiaj powtórzy się w nowym wydaniu tu, w świątyni. Już tyle razy się to dokonało w dziejach Kościoła i dzisiaj dokonuje się na naszych oczach – zstąpienie Ducha Świętego. Po co? Byście byli mądrzejsi, byście byli bliżej prawdy, byście poprawnie myśleli, znali sens życia, wiedzieli, po co żyjecie, dlaczego trzeba dobro wybierać, a zło odrzucać, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego warto się poświęcać dla drugich. Żeby to wiedzieć i mieć właściwy ogląd na to wszystko, co nam niesie życie, trzeba mieć wsparcie ze strony Ducha Świętego. Kto tego wsparcia nie ma, ten nie wie, po co żyje, nie wie, dlaczego trzeba do kościoła chodzić, po co jest wiara. Odszedł od nas generał Jaruzelski. Jest pytanie, czy pojednał się z Bogiem. Nie wiemy, może się dowiemy. Tyle lat

spędził z papieżem Janem Pawłem II, miał tyle okazji słuchać tego, co mówił Papież. Wiemy, że się wielu nawróciło na drogę Ewangelii, do Jezusa przyszło i powiedziało: Panie, Ty jesteś najważniejszy spośród wszystkich mieszkańców ziemi, Ty masz słowa życia wiecznego. To są chrześcijanie, którzy w Jezusie odkryli swego Przewodnika, swego Zbawiciela, Dawcę Prawdy, którzy odkryli Jego miłość i z wdzięcznością patrzą na krzyż i sobie przypominają, jak wielką miłością Jezus nas umiłował, zgodził się oddać życie, największy doczesny skarb, żeby grzechy nasze były odpuszczone, żebyśmy mieli wstęp do nieba.

Kochana młodzieży, jest wam potrzebny Duch Święty, byście mogli wierzyć, modlić się, byście tęsknili za Eucharystią niedzielną, przychodzili z potrzeby serca na to spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, które ma miejsce podczas celebracji eucharystycznej; żebyście też potrafili służyć drugim – waszym rodzicom jako córki i synowie, waszym dziadkom jako wnuczęta, żeby to nie wam służono, żeby to nie mama czy tato musieli ci służyć, ale żebyś ty służył, żebyś ty służyła, już jesteś prawie dorosła. Kto ma Ducha Świętego, ten nie czeka na polecenia, ale sam wyczuwa, co trzeba robić, żeby komuś radość sprawić, żeby składać świadectwo o miłości do mamy, do taty, żeby być pilnym uczniem, pilną uczennicą. To wszystko ma związek z Duchem Świętym. Jak jesteśmy zamknięci na Ducha Świętego, to wszystko jest jakimś odłogiem w naszym życiu, nasza religijność jest formalistyczna, mało osobowa, personalna, dlatego jest potrzebne to poruszenie Ducha Świętego na progu młodości, gdy przychodzą kryzysy, gdy was chcą pozyskać różni przywódcy, różni działacze, których widzimy w telewizji, w Internecie. Jest tyle propozycji na życie, jest tyle poglądów, jest tyle opinii. Za kim iść, kogo słuchać, co robić, żeby życie sobie ułożyć w takim właściwym stylu? Bez Ducha Świętego nie możemy tego dokonać, dlatego droga młodzieży jest bardzo potrzebne wsparcie naszego ducha, który jest ograniczony w sferze poznawczej, bo nie wszystko wie, ma czasem poglądy fatalne. Jest potrzebne wsparcie Ducha Świętego, by porządnie myśleć, by porządnie mówić, by mieć poglądy właściwe na

życie, by zasady postępowania mądre zaakceptować i po drugie, żeby to, co z prawdy wynika, to czynić, to, co wynika z Bożych przykazań, z nauki Pana Jezusa, żeby to wprowadzać w życie. A to wszystko się sprowadza do tego, żeby miłować, czyli stawać się bezinteresownym darem dla drugiego człowieka. Czy żyjesz w postawie daru jako córka dla swoich rodziców, jako syn, czy jesteś pilnym uczniem?

3. Święty Jan Paweł II świadkiem otwartości na Ducha Świętego

Jak to dobrze, że macie takiego patrona, chwała tym, którzy o to zabiegali, żeby św. Jan Paweł II był waszym patronem. To jest ten patron, którego ukształtował Duch Święty. Chyba wiecie, jak wielkie nabożeństwo miał Ojciec Święty do Ducha Świętego, od czasów chłopięcych, gdy mu tatuś pokazał modlitwę w książeczce, która miała tytuł *Modlitwa do Ducha Świętego* i mu powiedział: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego. Tę modlitwę trzeba odmawiać". Chłopczyk zapamiętał to sobie i zabrał ze sobą to pouczenie ojca na drogi życia kapłańskiego, biskupiego i papieskiego. Dlatego był tak wielki i mądry, bo był otwarty na Ducha Świętego, który udzielał mu daru mądrości i rozumu. Tyle pięknych tekstów Papież wygłosił i napisał. To, że dzisiaj nim się fascynujemy, to jest owoc jego otwarcia się na Ducha Świętego. Miał taką piękną osobowość, nigdy nie kłamał, nie kombinował, był przejrzysty, uśmiechnięty, życzliwy, dla każdego miał czas, nie spieszył się i każdego człowieka, nawet inaczej wierzącego czy wyznającego inne poglądy, szanował. Nigdy nie walczył z człowiekiem, tylko walczył o człowieka. To jest wasz patron i dobrze by było, gdybyście go próbowali naśladować w tym otwarciu się na Ducha Świętego. Bądźmy pokorni i pamiętajmy, że to, co prawdziwe, to, co dobre, to, co szlachetne, ma swoje źródło w Bogu, dlatego na Pana Boga trzeba się otworzyć. Nie trzeba słuchać tych ludzi, którzy uważają, że to oni są najmądrzejsi, że ich poglądy są najlepsze, ale zawsze pytamy, co Pan Jezus

o tym sądzi, jak Pan Jezus zachowałby się, gdyby był na moim miejscu, co by zrobił. Tak trzeba pytać.

4. Powołani do bezkompromisowego świadectwa wiary

Moi drodzy, to, co chcemy dopowiedzieć teraz, wiąże się z dzisiejszą ewangelią, którą Pan Jezus nam przedłożył. Ona jest bardzo wymagająca. „To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w wierze. Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu" (J 16,1-2). Czyż to się nie działo na naszych oczach w dwudziestym wieku? Chrześcijanie ginęli nie tylko w pierwszych wiekach. Okazuje się, że najwięcej chrześcijan, uczniów Chrystusowych zginęło w dwudziestym wieku, i to za sprawą dwóch totalitaryzmów: sowieckiego i nazistowskiego, które wypowiedziały walkę Bogu, które podjęły wielką wojnę z Bogiem, a potem nadszedł czas wojny z człowiekiem. Niszczyciele Pana Boga stają się niszczycielami człowieka. „Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu" (J 16,2). Mahometanie dzisiaj zabijają chrześcijan. Słyszymy raz po raz, że jeżeli jakiś muzułmanin przyjmie wiarę chrześcijańską, to czeka go śmierć. Najczęściej śmiercią karzą takie przejście na chrześcijaństwo. A w Indiach, jeżeli jakiś Hindus przyjmie chrześcijaństwo, to zostaje wyrzucony z kasty rodowej i pozbawiony spadku. Papież Franciszek mówił nam dzisiaj o wykluczaniu i ciekawe, że chrześcijan, tych najgorliwszych, wykluczają, także kapłanów, biskupów, którzy są bezkompromisowi. Ich nie zapraszają, nie biorą do telewizji, a popatrzcie, kto występuje z duchownych w TVN, Polsacie czy nawet w TVP1 czy TVP2? Jakich wybierają? Takich biorą, którzy dadzą im odpowiedź taką, jaką oni chcą. To jest dla nas przykre, że mamy takich kapłanów, nawet zakonnych, którzy tak enigmatycznie, tak ugodowo, kompromisowo podejmują dialog. W sprawach moralnych nie ma kompromisów, zasad moralnych się nie głosuje, Ewangelii się nie ustala głosowaniem. Nie powinno

się głosować, czy wolno zabijać, czy nie wolno, czy ma być aborcja, czy nie ma być aborcji. Jest jasno powiedziane: „nie zabijaj". Przykazanie negatywnie sformułowane: „nie zabijaj", „nie cudzołóż" obowiązuje zawsze. Po łacinie mówi się: „semper et pro semper" – „zawsze i każdej sytuacji". Nie ma wyjątków. To jest ustalone i tego się nie głosuje. I żadna władza nie ma takiego prawa, żeby to zmienić, bo to pochodzi od Boga. A władza, ponieważ ma pieniądze, ma środki administracyjne, ma policję, ma więzienia, także sędziów, często przekupionych, potem robi, co chce, i często padają ci, którzy są blisko Chrystusa. Może wiecie, co było w Meksyku w latach trzydziestych. Jest film *Cristiada*. Kto nie był, niech idzie zobaczyć, co było z chrześcijanami w latach trzydziestych, czy w Hiszpanii jak była wojna domowa w okresie międzywojennym, czy w Chinach, czy gdzie indziej.

Droga młodzieży, nie sądźcie, że jak będziecie przy Panu Jezusie, to będzie wam łatwo, że będą wam klaskać, że będą was wszędzie zapraszać. Nie, to nie tak jest. Pan Jezus dzisiaj powiedział: „Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie" (J 16,2-3). Ale na zakończenie przypomnijmy sobie słowa Pan Jezusa: „Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20). I to jest nasza nadzieja, że będą tacy, którzy będą nas słuchać i kochać, i my to wiemy. Dlatego nie trzeba się zrażać, kiedy przychodzą ciosy, bo czasem trzeba przez te wielkie piątki przechodzić do wielkiej niedzieli. Zapamiętajmy, trzymajmy się Ducha Świętego, żeby to rozumieć i iść za Jezusem według Jego życzenia, według Jego nauki. Amen.

Święty Jan Paweł II inspirującym orędownikiem i opiekunem

Grodziszcze, 27 maja 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu 10-lecia nadania imienia Jana Pawła II Szkole Podstawowej
Kościół pw. św. Anny

1. Święty Jan Paweł II otwarty na działanie Ducha Świętego

Dzisiejszy jubileusz dziesięciolecia nadania waszej szkole imienia św. Jana Pawła II wpisujemy w te piękne majowe uroczystości. W maju jest nie tylko pięknie w przyrodzie, kiedy jest świeża zieleń, kwiaty piękne, kiedy życie tryska taką wielką mocą, ale ten miesiąc jest także piękny w Kościele. Jest to czas wielkanocny, kiedy cieszymy się Jezusem Zmartwychwstałym, kiedy śpiewamy Jezusowi „Alleluja", to znaczy: „Chwalmy Pana, niech żyje Pan Zmartwychwstały, uwielbiony, który nas odkupił, który żyje w Kościele, który nas prowadzi, który nam zsyła Ducha Świętego". Ten okres pięćdziesięciu dni po Wielkiej Nocy jest wypełniony duchem zmartwychwstałego Pana Jezusa. O ile pierwsze chwile wielkanocne pokazują nam Jezusa Zmartwychwstałego, który spotyka się z uczniami, to w drugiej części tego okresu, a więc przed zesłaniem Ducha Świętego, mówi się więcej o Duchu Świętym, którego Pan Jezus obiecał zesłać Apostołom i którego faktycznie zesłał.

Moi drodzy, wasz patron, św. Jan Paweł II, był tak szeroko otwarty na działanie Ducha Świętego. Może od tego wydarzenia z jego dzieciństwa, które sobie zapamiętał, które potem wspominał przed ludźmi, gdy mu tato otworzył książeczkę i pokazał modlitwę do Ducha Świętego i zwrócił mu uwagę: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego". I pokazując modlitwę do Ducha Świętego, prosił, żeby syn codziennie tę modlitwę odmawiał. Papież zapamiętał sobie to ojcowskie wskazanie z dzieciństwa i zabrał je z domu rodzinnego w ży-

cie kapłańskie, biskupie, kardynalskie i papieskie. I wiemy, że był zawsze otwarty na działanie Ducha Świętego, dlatego stał się taki mądry, ujmujący swoją wiedzą, swoją mądrością i przede wszystkim swoją prawością i uczciwością. Papież zawsze żył w prawdzie, nigdy nie kłamał, nigdy nie kombinował, był zawsze przejrzysty i otwarty na Ducha Świętego i był też człowiekiem wielkiego serca dla każdego człowieka. Dla wszystkich miał czas, dla wszystkich miał szacunek, nigdy nie walczył z człowiekiem, z żadnym człowiekiem, ale walczył o człowieka. Z wielkim taktem traktował także tych, którzy byli jego wrogami. Był papieżem, był pasterzem, który wprowadzał pokój, który był naprawdę wypełniony Duchem Świętym.

Jeśli sobie to dzisiaj przypominamy przy jubileuszu waszej szkoły, to po to, żebyśmy też szerzej otwarli się na działanie Ducha Świętego – wszyscy, i my, kapłani, i samorządowcy, z Panią Wójt na czele, i rodzice, i dzieci. Na tym nigdy nie stracimy, będziemy piękniejsi duchowo, osobowościowo, gdy pozwolimy się prowadzić Duchowi Świętemu, bo Boże działanie dzisiaj dokonuje się przez Ducha Świętego. Jezus żyje w Kościele i działa właśnie przez Ducha Świętego. Ten Duch Święty jest nam udzielony.

2. Chrystus zapowiada dar Ducha Świętego

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus powiada, że ten Duch Święty będzie zesłany i mówi: „Pożyteczne jest dla was moje odejście" (J 16,7). To było zaskoczeniem, uczniowie się zasmucili. Nie wiedzieli, o jakim odejściu Pan Jezus mówił, bo te słowa powiedział nie po zmartwychwstaniu, ale jeszcze przed swoją śmiercią fizyczną na krzyżu, w czasie Ostatniej Wieczerzy. Pan Jezus z pewnością myślał o podwójnym odejściu do Ojca. Po pierwsze – o odejściu przez śmierć fizyczną, której się poddał, którą przyjął z rąk ludzi. On, sprawiedliwy, przyjął tę śmierć za niesprawiedliwych, by uwolnić ludzi od grzechu. To było to odejście przez śmierć fizyczną, która miała miejsce na krzyżu, odejście od uczniów. Jezus zniknął jako osoba

fizyczna, widzialna, gdy został pochowany w grobie, a gdy zmartwychwstał to już egzystował w nowej formie, w ciele uwielbionym, w ciele przemienionym zmartwychwstaniem. Po drugie – te Jego słowa o odejściu dotyczą także tego odejścia w czasie wniebowstąpienia, bo wiemy, że czterdzieści dni Pan Jezus się ukazywał i czterdziestego dnia odszedł do nieba. Powiedział: „Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was" (J 16,7). Dzięki temu odejściu do nieba Pan Jezus zesłał Ducha Świętego. Oto Pan Jezus jakby zamieszkał w sercach, w duszach swoich uczniów. Dlatego Apostoł Paweł powiedział: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20). Gdyby nie było śmierci na krzyżu, gdyby nie było potem wniebowstąpienia, to Pan Jezus byłby ciągle na zewnątrz ludzi, na zewnątrz uczniów, tak jak to było przed Jego śmiercią. Z Jezusem rozmawiali, słuchali Jego nauki, patrzyli na cuda, ale ciągle Pan Jezus był jakby na zewnątrz wszystkich uczniów. A potem gdy zmartwychwstał, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, to Pan Jezus wszedł duchowo do ich serc i stał się mieszkańcem serc swoich uczniów. Jeszcze raz powtórzmy słowa św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

3. Żyć w prawdzie dzięki Duchowi Świętemu

Kochane dzieci, czcigodni rodzice, pedagodzy, niech te słowa wystarczą, które przypomnieliśmy sobie, przede wszystkim słowa Pana Jezusa, który nam dzisiaj przypomina, że Duch Święty wypełnia dzisiaj nasze serca i On nas otwiera na prawdę, na miłość, jak tu jest dalej powiedziane, że Duch Święty przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. Dzisiaj zamazuje się prawdę o grzechu, wmawia się już młodym dzieciom, że grzechu nie mają, że poczucie winy to jest choroba, którą trzeba zwalczać. A my mówimy co innego, Zapatrzeni w Pana Boga mówimy, że jesteśmy grzeszni i że poczucie winy, poczucie grzechu jest czymś normalnym i nie jest czymś tragicznym, bo jest wybawienie, jest uwolnienie od

grzechów, którego dokonuje Bóg, nie człowiek. Ludzie dzisiaj się denerwują, że nie mogą sami siebie zbawić, chcieliby być władcami we wszystkim, także chcieliby grzechy swoje likwidować, a to jest niemożliwe. To Bóg jest jedynie Tym, kto nas uwalnia z grzechów dzięki zbawczej śmierci Pana Jezusa i Jego zmartwychwstaniu.

Moi drodzy, cieszmy się tym, że wierzymy, że kochamy Jezusa Zmartwychwstałego, który nam zsyła Ducha Świętego. I za wzorem Patrona waszej szkoły bądźmy zawsze otwarci na Ducha Świętego i módlmy się codziennie do Niego, byśmy zawsze byli blisko prawdy, żebyśmy pozostawali na drogach prawdy i się prawdy nie wstydzili, prawdę odkrywali, prawdę głosili, prawdy bronili i prawdy się domagali. O to prośmy Ducha Świętego, bo Pan Jezus nazwał Go Duchem Prawdy. Prośmy także o to, żebyśmy podejmowali dobre decyzje, decyzje pełne miłości w codziennym życiu. I to wszystkim nam jest potrzebne, tym, którzy pełnią służbę publiczną, samorządowcom, nam, kapłanom, to światło Ducha Świętego, byśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, gdzie są wartości, kogo słuchać, komu wierzyć, za kim iść, byśmy mieli siłę i moc do tych dobrych wyborów moralnych, tak jak to miało miejsce u św. Jana Pawła II.

Dziękując Panu Bogu za dziesięć lat patronatu świętego Papieża, upraszajmy w tej Eucharystii Boże błogosławieństwo dla Pani Dyrektor, dla grona pedagogicznego, dla katechetów, którzy prowadzą katechezę w szkole, dla rodziców, żeby była dobra współpraca ze szkołą, i przede wszystkim dla dzieci tych najmniejszych i także dla młodzieży. Niech tak się stanie, niech Boże błogosławieństwo otoczy tę szkołę, która nosi takie piękne imię naszego wielkiego Rodaka. Amen.

Życie uczniów Chrystusa w Duchu Świętym

Nowej Ruda-Słupiec, 27 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Odważne świadectwo Piotra dzięki Duchowi Świętemu

Zwykle tak bywa, że podczas Mszy Świętej, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, w liturgii mamy czytanie, które przypomina nam pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Ono się wydarzyło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i zostało zapowiedziane przez Jezusa. Pan Jezus nie kazał uczniom rozchodzić się z miasta, nie podejmować jeszcze działalności apostolskiej, ale prosił uczniów, żeby czekali na dary Ducha Świętego. I ta obietnica się spełniła. Fragment Dziejów Apostolskich przed chwilą odczytany przypomniał nam to wielkie wydarzenie, kiedy Duch Święty zstąpił w postaci ognistych języków i w postaci wichru i wypełnił serca i umysły Apostołów, dotąd wystraszonych, niepewnych, niezdecydowanych. Po otrzymaniu Ducha Świętego stali się jakby nowymi ludźmi, którzy zrozumieli pełniej naukę Pana Jezusa, Jego cuda, które czynił, a przede wszystkim otrzymali niezwykłą duchową energię, aby iść i mówić o Jezusie i przekazywać innym to, co od Niego słyszeli, i to, co widzieli; by ludziom uświadamiać, że Jezus umarł na krzyżu, że przyjął śmierć od ludzi, żeby ludzi zbawić, żeby ludzie mieli odpuszczone grzechy.

Zauważyliśmy, że św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił kazanie, a fragment tego kazania też był dzisiaj przytoczony w pierwszym czytaniu. Mówił: „Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił

Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim […] Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (Dz 2,22b-24.32). To była najważniejsza prawda, od której zaczęło się głoszenie Ewangelii. I do dzisiaj jest ważna i najważniejsza prawda o Jezusie, naszym Zbawicielu, jedynym Zbawicielu świata. To nie jest tak, jak czasem mówią liberałowie albo gdzieś w Internecie znajdziecie takie informacje, że jednych zbawia Budda, drugich zbawia Mahomet, a trzecich Jezus z Nazaretu. Jest jeden, jedyny Zbawca świata, ma na imię Jezus Chrystus. I jest też jeden Kościół prawdziwy. Pan Jezus chciał mieć jeden Kościół prawdziwy, a jeżeli jest wiele Kościołów, to rodzi się pytanie, który jest prawdziwy. Na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć.

2. Symbole Ducha Świętego

Kochana młodzieży, wróćmy jeszcze do Wieczernika, do tego wydarzenia dzisiaj nam przypomnianego, do pierwszego bierzmowania. Zwróćmy uwagę na to, że Duch Święty zstąpił na uczniów Chrystusowych pod postacią ognistych języków i pod postacią wichru, a więc powietrze i ogień stają się symbolami Ducha Świętego. Zapytajmy dlaczego? Powietrza nie widzimy, ale jest niezbędne do życia. Oddychają nim rośliny, oddychają zwierzęta, my też oddychamy. Bez oddychania nie można żyć. Można oddech zatrzymać na kilkadziesiąt sekund, a potem się dusimy. Powietrze jest niezbędne do życia. Ducha Świętego też nie widzimy, a jest potrzebny, żeby żyć dobrym życiem, życiem wiary, życiem modlitwy, życiem Bożym. To jest to powietrze nadprzyrodzone. Duch Święty, nie widzimy Go, tak jak nie widzimy powietrza, którym oddychamy, ale jest nam potrzebny, żebyśmy żyli jako wierzący, żeby nasz duch żył w tej sferze osobowej, żeby żył prawdą, miłością, mądrością. I do tego jest potrzebne powietrze, które ma na imię Duch Święty.

Drugi symbol – ogień, światło, ogniste języki. Światło umożliwia widzenie, poznanie. Jak jest światło, to widzimy ludzi, drzewa, przedmioty, poznajemy. Jak jest światło, to jest ciepło,

słońce daje ciepło, ogień też daje ciepło i właśnie Duch Święty jest tym, który nas oświeca, umożliwia poznanie i to poznanie pełniejsze, nie tylko ludzi, przedmiotów materialnych, drzew, które są koło nas, ale umożliwia poznanie tego, co niewidzialne dla oka. A więc dzięki Duchowi Świętemu, dzięki Jego światłu poznajemy, że jest Bóg, który nas miłuje, że jest wieczność, że jest to, co niewidzialne. I żeby to poznać, przyjąć, że jest świat wieczny, życie pozagrobowe, życie wieczne, że jest Bóg, który kocha, to trzeba mieć to światło nie biologiczne, przyrodnicze, ale Ducha Świętego. Dzięki Duchowi Świętemu ten świat nadprzyrodzony widzimy. Nie wszyscy go widzą, bo są też ateiści, niewierzący, którzy nie widzą takiego świata, a zobaczcie, ilu jest ludzi, którzy wierzą, którzy się modlą.

Kiedy miesiąc temu byłem na kanonizacji, to podziwiałem ludzi, którzy znaleźli się wtedy w Rzymie. Całą noc tysiące ludzi spędziło na placu św. Piotra. Także nasi pielgrzymi z diecezji świdnickiej stali tak na jednej nodze i tak sobie myślałem: jak oni wytrzymują. Ksiądz Andrzej Raszpla, który przewodził naszej pielgrzymce diecezjalnej, też całą noc z soboty na niedzielę przestał na placu św. Piotra. Jaki to wysiłek, jaka to ofiara. Jest to znak, że ludzie wierzą, że jest świat nadprzyrodzony, że Papież nie umarł całkowicie. Owszem, umarł na tej ziemi, ale żyje, jest w niebie i pomaga i będzie się modlił. Kartki piszą, modlą się i otrzymują to, o co proszą. Już mamy tyle sygnałów, że małżeństwa bezdzietne, które prosiły o potomstwo, otrzymały je za sprawą papieża. A niedawno w Polsce była taka pani z Kostaryki, uzdrowiona, opowiadała w Telewizji Trwam, w Radiu Maryja.

Aby taki świat Boży zobaczyć, to trzeba mieć Ducha Świętego. Zobaczcie, jak to jest ważne, bo człowiek nie jest tylko biologicznym organizmem, człowiek ma ducha, który jest podobny do Ducha Świętego, ale który jest o wiele słabszy. W dziedzinie poznawczej nie wszystko wiemy, mylimy się, czasem żyjemy w kłamstwie, fałszu, a Duch Święty zna całą prawdę. Także w dziedzinie miłowania, wybierania dobra mamy słabości. Zobaczcie, może macie kolegów, koleżanki, którzy nie potrafią

opanować się i sięgają po narkotyki, po alkohol, po papierosy. Jak ktoś ma Ducha Świętego, to oprze się temu, nie weźmie. A więc trzeba mieć Ducha Świętego. Sam nie dasz rady, sam opadniesz, a jak Duch Święty cię wspomoże, to powiesz „nie" dla zła i „tak" dla dobra, będziesz służył, pomagał, uśmiechał się do innych, chętnie pozmywasz naczynia, pomożesz przy kuchni, wykonasz polecenia mamy, mama nie będzie musiała cię popędzać do pracy, ale sam będziesz wiedział, co masz czynić. Ale tylko wtedy, gdy jesteś pod natchnieniem Ducha Świętego, gdy się otworzysz i pozwolisz Duchowi Świętemu wzmacniać swojego ducha, byś był mądrzejszy, poprawnie myślał, poprawnie mówił i dobrze czynił, uśmiechał się i był człowiekiem wysokiej moralnej elegancji. To takie przypomnienie w pierwszej części homilii.

3. Obecność Jezusa w Duchu Świętym

Część drugą oprzemy na Ewangelii, bo Ewangelia to jest słowo Pana Jezusa, najważniejsze. Pan Jezus mówi: „Teraz idę do Tego, który Mnie posłał" (J 16,5), czyli do Ojca. On te słowa wypowiedział w Wieczerniku, jeszcze przed swoją męką, jeszcze żył fizycznie, czyli przez mękę i śmierć poszedł do Ojca. Ale mówiąc te słowa, Pan Jezus myślał o odejściu, które się nazywa wniebowstąpienie, bo po zmartwychwstaniu Pan Jezus się ukazywał uczniom, z nimi rozmawiał, jadł posiłki, wiele rzeczy mówił, kazał im grzechy odpuszczać. Czterdziestego dnia się ukazał po raz ostatni i zniknął im sprzed oczu. Po dziesięciu dniach było zesłanie Ducha Świętego. Pan Jezus poszedł do Ojca, ale zesłał Ducha Świętego. Dlatego jest powiedziane: „Pożyteczne jest dla was moje odejście" (J 16,7). Co te słowa znaczą? „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was" (J 16,7). Sam Pan Jezus wyjaśnia, sam odszedł do nieba, ale zesłał Ducha Świętego i dzięki Duchowi Świętemu Pan Jezus jest w nas. Dlatego św. Paweł powiedział: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20). Dzięki Duchowi Świętemu Chrystus

żyje w nas, a my w Nim. A przedtem, jak Jezus był z Apostołami jako zwykły człowiek, to był ciągle na zewnątrz Apostołów. Widzieli Go, podziwiali, ale nigdy nie był wewnątrz uczniów. A potem, gdy zmartwychwstał i zesłał Ducha Świętego, odszedł do nieba, to jakby wszedł duchowo w ich ducha i to znaczą te słowa: „Pożyteczne jest dla was moje odejście". Dzięki odejściu Jezusa jest On obecny w innej formie, jest w naszym wnętrzu. On jest w nas, a my w nim dzięki Duchowi Świętemu. I to trzeba sobie zapamiętać z dzisiejszego bierzmowania, że dzisiaj Jezus jeszcze pełniej wejdzie w nasze wnętrze, będzie obecny w naszej duszy, będzie w was, a wy w Nim, według tego, co powiedział św. Paweł: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

Zakończenie

Droga młodzieży, chcemy sobie powiedzieć na zakończenie homilii, że potrzebujemy Ducha Świętego, żeby nasz duch był silniejszy, żeby żył w prawdzie, prawdę znał nie tylko o świecie, ale i o tym, co niewidzialne, o Bogu, o wieczności. I żeby Duch Święty nas przekonał, że naszym Przewodnikiem i Zbawicielem jest Jezus, że Jezus jest najważniejszy, że Go warto słuchać, że warto Go kochać, że warto dla Niego cierpieć. Dlatego będziemy się modlić, żeby to bierzmowanie, które dzisiaj przeżywacie, przemieniło was w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Kochać Boga, Kościół i Ojczyznę

Bystrzyca Kłodzka, 28 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Skutki darów Ducha Świętego w życiu Apostołów

Jutro będzie czterdziesty dzień od świąt Wielkiej Nocy, od niedzieli Zmartwychwstania, i zostaje nam jeszcze dziesięć dni

do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Wiemy, że czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazywał się uczniom w Jerozolimie, także w Galilei, i gdy się spotykał, to prosił ich, żeby się nie rozchodzili z Jerozolimy, ale w tym mieście oczekiwali na dar Ducha Świętego. „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz /jeszcze/ znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy" (J 16,12-13). Tak Pan Jezus mówił. A z pierwszego czytania przypomnieliśmy sobie, że Pan Jezus powiedział, że gdy Duch Święty przyjdzie, to będzie nowy chrzest, bo do tej pory był chrzest taki w duchu Jana Chrzciciela, a będzie nowy chrzest, chrzest w Duchu Świętym: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8). I wiemy, że ta obietnica się spełniła, Duch Święty zstąpił, gdy Apostołowie byli w Wieczerniku, w postaci ognistych języków, wichru i spowodował takie jakby duchowe trzęsienie ziemi. Inaczej mówiąc, odmienił oblicze serc Apostołów. Apostołowie się przeobrazili w ludzi odważnych, w ludzi mężnych, wstąpiła w nich wielka energia, by świadczyć o Panu Jezusie. Wiemy, że potem nikt nie potrafił ich zatrzymać w tym zapale apostolskim, żadne szykany, żadne więzienia, żadni wrogowie. I oddali potem nawet życie swoje, oprócz Jana, za Jezusa, za Jego prawdę. Jezus był ważniejszy niż życie. Taką postawę, takie nastawienie sprawił Duch Święty.

2. Duch Święty kieruje ku życiowej dojrzałości

Droga młodzieży, coś podobnego powinno stać się dzisiaj w waszych sercach, w waszych sercach, też może wypełnionych różnymi kryzysami. Macie może młodzieńcze kłopoty związane z wiarą, z modlitwą. Jak byłem w waszym wieku, to też podobne kłopoty miewałem. Nie miałem kryzysu wiary, ale nie zawsze chciało mi się pójść do kościoła, różnie było z modlitwą, skracało się tę modlitwę. Tak to było w młodzieńczym wieku i tak też dzisiaj jest. Wy też może narzekacie na sytuację, która jest w domu, w szkole, czasem nie ma wspól-

nego języka z rodzicami, z dziadkami, z koleżankami. Żeby to się zmieniło, żeby było lepiej, trzeba otworzyć się na Ducha Świętego. Jesteśmy wszyscy ochrzczeni. Już w czasie chrztu Duch Święty w nas zamieszkał, ale jeszcze nie używaliśmy rozumu, byliśmy jeszcze niemowlętami, a dzisiaj już macie za sobą kilka ładnych lat edukacji, czytacie prasę, bierzecie do ręki prasę, a przede wszystkim zaglądacie do Internetu. Dzisiaj mamy różne źródła informacji o świecie, o człowieku, o życiu. Jest wielu nauczycieli, wśród nich jest Internet, nazywany przez niektórych anonimowym nauczycielem. Czasem młodzież jest przesadnie nastawiona i mówi: czego nie ma w Internecie, tego nie ma w świecie. Tak niektórzy są zafascynowani tym medium, które pojawiło się w ostatnich latach. Niektórzy to porównują do końca wieku piętnastego, kiedy miał miejsce wynalazek druku, bo wiemy, że dawniej pisano ręcznie, w średniowieczu jeszcze, a potem wynaleziono druk i zaczęto drukować książki. To był przełom w kulturze europejskiej, a dzisiaj takim przełomem jest pojawienie się Internetu. Ale w Internecie znajdujemy wiele przekłamań, wiele zafałszowania i jest potrzebne światło Ducha Świętego, żeby wiedzieć, co jest prawdą, a co jest fałszem, co jest wartościowe, a co nic nie jest warte. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Tutaj są pięknie wypisane dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie i które waszego ducha napełnią mocą: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie macie ładnie wypisane. Jedne z tych darów wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej, tak, że jesteśmy bliżej prawdy, a inne dary, jak dar męstwa, pobożności, bojaźni Bożej, wzmacniają naszą wolę.

Wróćmy jeszcze raz do słów Pana Jezusa: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy" (J 16,13). Gdy uczniowie otrzymali Ducha Świętego, to wreszcie zrozumieli, dlaczego Jezus cierpiał, dlaczego umarł, po co była ta Jego śmierć i dlaczego zmartwychwstał. I zrozumieli, że ta śmierć Jezusa miała wymiar zbawczy, zgładziła grzechy świata, że dzięki tej śmierci Pana Jezusa ludzie zostali uwolnieni

z grzechów, bo żaden człowiek nie ma takiej mocy, takiego uzdolnienia, żeby sobie grzechy wymazał, żeby grzechy sobie zniszczył, tylko Bóg może tego dokonać i żeby to mogło się dokonać, Pan Jezus złożył ofiarę ze swego życia, z miłości do nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone. Dlatego tak czcimy krzyż, znak zbawienia i dlatego też stoimy przy Ewangelii Pana Jezusa, bo tam jest prawda. I jak Duch Święty nas oświeca, to lepiej Ewangelię rozumiemy, nam się ona bardziej podoba. A jest potrzeba, żeby wam się Ewangelia bardziej spodobała niż dotąd, byście ją czytali, byście w Jezusie odnaleźli swego Mistrza i mówili: Panie, Ty masz słowa życia wiecznego. Ty jesteś dla mnie najważniejszy, Ciebie będę słuchać, za Tobą pójdę. Ty będziesz mi przewodnikiem, bo mnie kochasz, bo za mnie umarłeś, bo dla mnie zmartwychwstałeś, bo dla mnie jesteś w każdej Eucharystii, by mi przekazywać Ducha Świętego. Tak powinniście sobie w duchu powiedzieć dzisiaj, gdy otrzymacie dary Ducha Świętego i Duch Święty was będzie prowadził do tej pełniejszej prawdy. Apostołowie nie wszystko rozumieli, dopiero potem, jak Jezus odszedł i zesłał Ducha Świętego, im się rozjaśniło i jakby na nowo odkryli wartość nauki Pana Jezusa, którą słyszeli, i też wartość Jego cudów, a przede wszystkim zrozumieli, dlaczego Jezus przyjął wyrok śmierci dobrowolnie. Mógł się uwolnić, a przyjął wyrok śmierci i dał się do krzyża przybić. To się wie, gdy otrzymuje się oświecenie Ducha Świętego.

3. Prymas Tysiąclecia – odważny Pasterz Kościoła

Droga młodzieży, jeszcze jeden wątek, który chcę dodać do tego wątku liturgicznego. Otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, przyjmujecie sakrament bierzmowania, 28 maja. Jest to dzień ważny w naszej najnowszej historii bo trzydzieści trzy lata temu zmarł kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, powszechnie szanowany, dzisiaj nawet przez komunistów ceniony. Kiedyś był zwalczany, kiedyś mu dokuczano i atakowano go. Ci wszyscy go atakowali, którzy służyli w Moskwie,

a kardynał stał przy Chrystusie, mocny Duchem Świętym, nie dał się złamać, niczego nie podpisał i okazał się jako człowiek niezwykłej klasy. Papież o nim powiedział, że taki prymas zdarza się raz na tysiąc lat. Jan Paweł II tak wiele zawdzięczał prymasowi Wyszyńskiemu. Powiedział, że nie byłoby na stolicy Piotrowej papieża Polaka, gdyby nie było Prymasa.

Należę do starszego pokolenia i Prymasa znałem, kilkakrotnie z nim rozmawiałem. Jak byłem na KUL-u, to Prymas przyjeżdżał każdego roku na uroczystą inaugurację. Czekaliśmy z zapartym tchem, co powie podczas akademii. Były to czasy jeszcze Polski Ludowej. Zawsze przemawiał jak niekoronowany król, prawdziwy przywódca narodu. Nie mieliśmy szczęścia do przywódców państwowych, do sekretarzy partyjnych, bo wszyscy za pieniądze służyli Moskwie, a Prymas służył Bogu, Kościołowi i Narodowi.

To wam chciałem przekazać, żebyście mocni Duchem Świętym poszli drogą, którą szedł prymas Wyszyński, byście kochali Pana Boga. Prymas miał w swoim zawołaniu biskupim „soli Deo" – „samemu Bogu", tylko Bogu służył, Bóg był dla niego najważniejszy. Prymas kochał Kościół i temu Kościołowi służył, nie jako hrabia, jakiś arystokrata, ale był sługą Kościoła, bronił księży, których zamykano, których karano za budowę kościołów. Zawsze jako pasterz bronił księży i bronił ludzi krzywdzonych, upominał się o nich. Prymas także kochał Ojczyznę. Zobaczcie, dzisiaj słowo 'Ojczyzna' i słowo 'naród' zanika. Tylko w Telewizji Trwam te słowa się wypowiada i w Radiu Maryja, natomiast gdzie indziej bardzo rzadko.

Byłem w tamtym tygodniu w Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, gdzie otwarto nowy zakład produkcyjny. W przemówieniach o Wałbrzychu mówiono tylko jako o mieście, które jest w centrum Europy. Nie padło słowo 'Polska', nie padło słowo 'naród'. Tak więc powinniśmy uczyć się od prymasa Wyszyńskiego miłości do Ojczyzny. Jan Paweł II też bardzo kochał Ojczyznę. Tyle tekstów nam zostawił o Ojczyźnie. Porównywał Ojczyznę do matki, która ma prawo do szacunku, do ucałowania. Nauczył się tego od prymasa Wyszyńskiego.

My też pamiętajmy, że najpierw jesteśmy Polakami, a potem Europejczykami. A jeden z naszych obecnych przywódców, na którego tyle głosów oddano w ostatnią niedzielę, pojechał do młodzieży i powiedział: „Jesteście Europejczykami". Nie: Polakami, ale Europejczykami. Moi drodzy, nie ma narodu europejskiego, są narody europejskie, jest Naród polski, naród niemiecki i od tego trzeba zacząć. Człowiek nie może być włóczęgą, nie może być anonimowy. Ma rodzinę i ma naród, i o tym trzeba wiedzieć i właśnie trzeba zawsze być z narodem i kochać też Ojczyznę. Kto naprawdę kocha Pana Boga, to kocha też Ojczyznę. I odwrotnie: kto jest dobrym synem ojczyzny, ten także kocha Pana Boga. To jest takie sprzężenie zwrotne.

Kończąc to pouczenie przed przyjęciem darów Ducha Świętego, rodziców i wszystkich nas zachęcam do modlitwy, byśmy dla tej młodzieży, która dzisiaj przyjmie Ducha Świętego, wyprosili łaskę, by szła przez życie drogą prawdy ogłoszonej przez Chrystusa, prawdy Bożej, i w imię tej prawdy praktykowała miłość, a więc żyła w postawie prawdy. Do kogo? Do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Amen.

Przeszłość darem dla przyszłości

Świdnica, 29 maja 2014 r.

Msza św. okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Wartość i znaczenie świętowanych jubileuszy

Miesiąc maj to miesiąc przepiękny w przyrodzie, ale także i w Kościele, nie tylko przez nasze majówki, które odprawiamy ku czci Matki Bożej, ale przede wszystkim przez szczególne uroczystości, jakimi są uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania i święcenia kapłańskie. Dzisiaj chcemy dodać także jubileusze kapłańskie, bo od czterdziestu czterech

lat święcenia na Dolnym Śląsku odbywają się w maju. Do 1969 roku święcenia prezbiteratu odbywały się w czerwcu, natomiast potem ten czas został przesunięty na miesiąc maj, dlatego wszystkie jubileusze, oprócz złotego, odprawiamy teraz w maju i dzisiaj świętujemy srebrny jubileusz naszych kapłanów, wyświęconych dwadzieścia pięć lat temu.

Nuncjusz apostolski ks. abp Celestino Migliore zaczął homilię jubileuszową 17 maja w katedrze na złotym jubileuszu kapłaństwa ks. abpa Józefa Michalika od następujących słów: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". I my się cieszymy, że możemy jubileusze obchodzić. Według tej zapowiedzi to będziemy długo żyć, bo jubileusz to jest czas dziękowania, czas także przeproszenia i czas prośby. Przypominamy sobie słowa księdza bpa Józefa Pazdura, którego wszyscy znamy, szczególnie jubilaci go znają, który często wypowiadał na spotkaniach z ludźmi te trzy słowa: „dziękuję", „przepraszam" i „proszę". Ostatnio papież Franciszek też się przyłączył do tych, którzy te słowa chętnie wypowiadają. One bardzo pasują na jubileusz zakonny czy kapłański. Dzisiaj też dołączamy się do głosu naszych jubilatów, którzy wobec Boga mówią te trzy słowa: Panie Boże, dziękujemy, przepraszamy i prosimy.

2. Czas formacji

Moi drodzy, czas jubileuszu to jest zawsze sposobność powrotu do przeszłości. My nie odcinamy się od przeszłości, bo z przeszłości wyrastamy, wychodzimy i z przeszłości czerpiemy światło i moc, byśmy dobrze kroczyli w przyszłość. Dlatego pozwólcie, że dzisiaj na chwilę powrócimy do tych lat, które połączyły naszych kapłanów jubilatów w jedną rodzinę kapłańską, bo każdy rocznik kapłański stanowi taką pewną grupę, można by ją nazwać rodziną kapłańską.

Oni przybyli do seminarium w 1983 roku, gdy odkryli głos Pana Jezusa: „Pójdź za Mną". Zgłosili się do seminarium. Było to po drugiej pielgrzymce Ojca Świętego, bardzo trudnej, bo

ta druga pielgrzymka, opóźniona o rok, miała miejsce jeszcze wtedy, gdy trwał stan wojenny w Polsce. Papież na powitanie wypowiedział w Warszawie takie ciepłe słowa, mając świadomość, że wielu ludzi cierpi, jest internowanych: „Pokój tobie, Polsko, Ojczyzno moja, pokój tobie". To był czerwiec, rok 1983, a oni byli już po maturze i już się zgłaszali do seminarium duchownego we Wrocławiu, a potem działy się inne ważne wydarzenia. Jeszcze w 1983 roku, gdy byli na pierwszym roku, w grudniu zmarł bp Wincenty Urban. Jako alumni pierwszego roku brali udział w pogrzebie tego bardzo zasłużonego pasterza dolnośląskiego Kościoła, który był znakomitym historykiem Kościoła i także gorliwym biskupem sufraganem. W 1984 roku, w grudniu, ogłoszono, że nowym biskupem będzie ojciec duchowny Józef Pazdur. Była piękna Wigilia, cieszyliśmy się, że to spośród przełożonych Seminarium Ojciec Święty Jan Paweł II wybrał na biskupa pomocniczego księdza prałata Józefa Pazdura. 12 stycznia 1985 roku była sakra biskupia w katedrze. Potem, 25 maja, było świętowanie purpury kardynalskiej Księdza Kardynała. W 1987 roku była trzecia pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny. Potem w 1988 roku były święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy, a 20 maja 1989 roku to dzień waszych święceń, dwudziestu dziewięciu kleryków i kilku zakonników. Jeszcze raz to powtarzam, że po raz pierwszy miałem zaszczyt w imieniu Kościoła wrocławskiego, dolnośląskiego, prosić Księdza Kardynała o wyświęcenie ówczesnych diakonów na kapłanów.

3. Ważne wydarzenia w czasie duszpasterskiej posługi

Potem ci kapłani, dzisiejsi jubilaci, wyruszyli na żniwo Pańskie. Zostali skierowani na różne placówki duszpasterskie jako wikariusze i podjęli pracę ewangelizacyjną, podjęli służbę liturgiczną i też opiekę nad biednymi, chorymi, bo te trzy zadania Pan Jezus wszystkim kapłanom przekazuje: misję nauczania, misję uświęcania przez sakramenty i też misję pasterską troski o ubogich, o chorych.

Może też będzie dobrze, żebyśmy szybko przebiegli przez te dwadzieścia pięć lat. W pierwszym pięcioleciu po święceniach, po tym roku, kiedy rozpadł się blok sowiecki, mieliśmy czwartą pielgrzymkę Ojca Świętego, w czerwcu 1991 roku, już do wolnej Polski. Papież mówił o Dekalogu, komuniści byli zdenerwowani, że zamiast się cieszyć wolnością, obaleniem komunizmu, Papież wrócił do nauki katechizmu. Ale z czasem się okazało, jak to było bardzo potrzebne, bo trzeba było budować nową Polskę nie na byle czym, ale na Dekalogu, na Prawie Bożym, bo to jest zawsze gwarancja, że to, co budujemy, będzie udane. W 1991 roku Papież po raz drugi przyjechał jeszcze w sierpniu na Światowe Dni Młodzieży na Jasną Górę. W 1992 roku wyłoniła się diecezja legnicka, nastąpił pierwszy podział w Kościele dolnośląskim. Wiemy, że ta reforma administracyjna objęła wówczas całą Polskę, a tu, na Dolnym Śląsku, powstała diecezja legnicka. To takie były wydarzenia w pierwszym pięcioleciu.

Pięciolecie drugie, 1994–1999. Odnotujmy święcenia biskupie bpa Edwarda. Wszyscy żyliśmy Kongresem Eucharystycznym, który odbył się we Wrocławiu w 1997 roku. To była kolejna pielgrzymka Papieża do Ojczyzny. Papież był we Wrocławiu, zakończył Kongres i pojechał także do Legnicy. Tam ukoronował obraz Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa.

Następne pięciolecie to 1999–2004. Co się tu wydarzyło? Był rok 2000, wielki jubileusz chrześcijaństwa, bo dwa tysiące lat mijało od najważniejszych narodzin na ziemi, a tymi najważniejszymi narodzinami były narodziny Jezusa w Betlejem. W 2000 roku Papież przyjmował w Rzymie delegacje, pielgrzymki z całego świata, i to różnych stanów. Rok 2002, ostatnia pielgrzymka Papieża do Polski, wcześniej jeszcze należało wymienić pielgrzymkę w roku 1999, a w 2002 roku miała miejsce ostatnia, ósma pielgrzymka Papieża do Polski. Już Papież nie był na Jasnej Górze, ale był w Kalwarii Zebrzydowskiej u Matki Bożej swojego dzieciństwa, swojej młodości i tam odprawił w Kalwarii ostatnią Mszę Świętą na ziemiach

polskich przed swoją śmiercią. I pamiętamy ten odlot papieża w Balicach i jego słowa tak przejmujące, chwytające za serce: „Żal odjeżdżać". To był sierpień 2002 roku. Potem mamy rok 2004, zamykamy trzecie pięciolecie. W marcu powstała diecezja świdnicka, a potem Polska weszła do Unii Europejskiej.

Pięciolecie czwarte, 2004–2009. Wydarzyło się bardzo dużo. 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności nasz Papież. 19 kwietnia wybrano jego następcę Benedykta XVI i rozpoczął się jego pontyfikat. Legnica otrzymała nowego biskupa, pierwszy biskup Tadeusz Rybak przeszedł na emeryturę, a w jego miejsce podjął posługę bp Stefan Cichy, przychodzący z Katowic. Jeszcze wymienimy tu biskupa Adama, który został wyświęcony 8 maja 2008 roku.

I mamy wreszcie ostatnie pięciolecie, 2009–2014, tutaj mamy najnowsze wydarzenia. Wiemy, że niedawno miała miejsce abdykacja papieża Benedykta XVI i dzisiaj kieruje łodzią Piotrową z wielkim dynamizmem papież Franciszek, którego podziwiamy i który też sobie zyskał wiele sympatii i wiele wdzięczności w całym świecie, nie tylko katolickim, ale też w świecie zeświecczonym, bo wiemy, że do tej pory recenzje o papieżu Franciszku są bardzo pozytywne, i kościelne, i światowe. Ten Papież napisał adhortację *Evangelii gaudium – Radość Ewangelii*, która jest programowym dokumentem na jego pontyfikat. Piękna adhortacja, w której nas prosi, byśmy stali się misjonarzami pogodnymi, radosnymi, byśmy nie dali się okraść z wiary, z radości, z miłości, z odwagi, z mężnej postawy i byśmy też stawiali na ubogich.

4. Powołani do głoszenia radości Ewangelii

Moi drodzy, dzisiejszy jubileusz świętujemy w dniu św. Urszuli Ledóchowskiej, która założyła zgromadzenie sióstr urszulanek i była wielką wychowawczynią. Zmarła 29 maja 1939 roku, przed drugą wojną światową, a Papież ją beatyfikował w 1983 roku. Święta Urszula Ledóchowska jest apostołką wielkiej radości.

To nam pasuje do dzisiejszych słów Ewangelii, które były odczytane, słów Pana Jezusa: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16,20). Moi drodzy, mówią, że jest lepszy dobry smutek aniżeli zła radość. Bo są dobre smutki, które przechodzą w radość, i są złe radości, na przykład z cudzego nieszczęścia. „Nie śmiej się bratku z cudzego wypadku" – znamy takie powiedzenie. Smutek na przykład z grzechów jest dobrym smutkiem, smutek z nałogów różnych jest dobrym smutkiem, a radość może być zła, właśnie z cudzego nieszczęścia, radość z grzechów, które popełniamy. Ona jest chwilowa, ale ona jest i ona jest zła. Pan Jezus mówi tu o tych dobrych smutkach, które prowadzą do autentycznej radości.

Wiemy, jak bardzo potrzebna jest radość nam, kapłanom, i wszystkim chrześcijanom, bo nas tyle spraw przygniata na co dzień ze strony ludzi, którzy może są trochę ze złym duchem złączeni i dlatego jest nam potrzebne to pozytywne nastawienie.

Zakończę tę homilię słowami św. Urszuli Ledóchowskiej, patronki dnia dzisiejszego, która stosowała apostolat uśmiechu. Święta Urszula pisze tak:

„Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy, uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca Niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają".

Piękne słowa. A dalej czytamy:

„Uśmiech na twej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać, bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętne spełnienie prośby – jakże piękne słowa, warto je zapamiętać. – Nie raz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam, na górze, bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką".

Niech te słowa św. Urszuli, patronki dnia dzisiejszego, będą życzeniem dla naszych kapłanów i tych srebrnych jubilatów, którzy są z nami, a także dla księży neoprezbiterów, którzy wyruszają na Pańskie żniwo. Bądźmy wszyscy apostołami ewangelicznej radości. Amen.

Apostolstwo radości

Ząbkowice Śląskie, 29 maja 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Duch Święty ma moc czynienia przemian

Starsi pamiętają, że w dzisiejszy czwartek w latach dawniejszych obchodziliśmy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, bo dzisiaj mija czterdzieści dni od niedzieli zmartwychwstania. Wiemy, że Pan Jezus przez czterdzieści dni ukazywał się swoim uczniom jako zmartwychwstały, jako żyjący, a po następnych dziesięciu dniach, czyli dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, zesłał Ducha Świętego.

Pierwsze dzisiejsze czytanie przypomniało nam, że Pan Jezus prosił uczniów, żeby nie opuszczali miasta Jeruzalem, ale żeby oczekiwali na moc Ducha Świętego, i zapowiedział, że będą ochrzczeni Duchem Świętym, a potem będą posłani, by być Jego świadkami: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Tak Pan Jezus mówił i tak się stało. Zesłanie Ducha Świętego nastąpiło w postaci ognistych języków, w postaci wichru i odmieniło serca i umysły tych właśnie uczniów, na których Duch Święty zstąpił. Duch Święty zmienił oblicze serc Apostołów.

Przed chwilą śpiewaliśmy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi". Chodzi tu przede wszystkim o oblicze naszych serc. Duch Święty odmienia oblicze naszych serc,

naszych umysłów i to było widoczne już tak bardzo jaskrawo, czytelnie, podczas tego pierwszego wielkiego zesłania Ducha Świętego, które sam Pan Jezus zapowiedział. Apostołowie, przedtem wystraszeni, zagubieni, mimo że Jezusa widzieli zmartwychwstałego, to nie wszystko jeszcze pojmowali, a jak otrzymali moc Ducha Świętego, wszystko się wyjaśniło, dlaczego było cierpienie, dlaczego był krzyż, dlaczego była śmierć i dlaczego Jezus zmartwychwstał. To stało się dla nich jasne i z tą radosną wieścią, radosną nowiną, czyli Ewangelią, wyruszyli w świat, by o tym opowiadać. Bo Jezusa ludzie znali, Jezus był znany jako prorok i właśnie Apostołowie mówili, że został zabity niesłusznie, niesprawiedliwie, że Jezus przyjął wyrok śmierci wydany przez ludzi i że ta śmierć miała charakter zbawczy, zmyła grzechy ludzkości. Dlatego jak padło pytanie: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37), to Piotr odpowiedział: „Nawróćcie się […] i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych" (Dz 2,38). I tak się właśnie rodzili nowi uczniowie Chrystusowi, którzy dołączali do grona Apostołów. Rzesza przyjaciół Jezusa się powiększała.

2. Jezus zapowiada uczniom swoją obecność i radość

Moi drodzy, zagadkowe są słowa dzisiejszej ewangelii: „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie oglądać, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie" (J 16,16) oraz „Idę do Ojca" (J 16,17). Co znaczy ta chwila, o której mówi Jezus? Nie rozumiemy tego, co mówi. A Pan Jezus te słowa wypowiedział jeszcze, gdy żył, przed swoją śmiercią biologiczną. Mówił: Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie oglądać, zniknę wam z oczu, zostanę pochowany do ziemi, odejdę, ale znowu Mnie zobaczycie, chwila, a nie będziecie mnie oglądać i znowu chwila, a ujrzycie Mnie. Mówił o zmartwychwstaniu, że Go znowu zobaczą. Normalnie ludzi po śmierci już się nie widzi.

Czasem starsi opowiadają o duchach. Kiedy byłem chłopcem, to opowiadali, ale to nie jest takie proste, żeby duchy

sobie chodziły, gdzie chcą. Jak człowiek umrze, to już go nie widzimy. Możemy go wspominać, modlić się za niego, ale już go nie oglądamy. A u Pana Jezusa było inaczej. Jezus odszedł, zniknął, ale na krótko. Pobyt w grobie był krótki i zmartwychwstał i znowu dał się oglądać. Co więcej, dał się dotykać niewiernemu Tomaszowi. Tomasz wkładał swoje ręce w rany Pana Jezusa Zmartwychwstałego i przekonał się, że to jest ten sam Jezus. Oczywiście, Jezus był już w stanie uwielbionym, w stanie uwielbienia, zmartwychwstania. Tak to tłumaczymy.

I Pan Jezus dodał: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16,20). Najpierw chodziło o te najbliższe przeżycia. Kiedy Jezus został pojmany, osądzony i wyprowadzony na stracenie na wzgórze Golgoty, z pewnością smutek napełnił wszystkich uczniów. Przegraliśmy – tak mówili. Pan, nasz Mistrz, się nie uratował i myśmy też nie mogli Mu pomóc. Był wielki smutek, trauma. „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił" (J 16,20). Weselił się świat, Sanhedryn, Żydzi, którzy dopięli swego i Jezusa sprzątnęli ze świata. „Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość" (J 16,20). Przyszła radość ze zmartwychwstania i nastało radosne „Alleluja".

Moi drodzy, to, co się stało na Golgocie w Wielkim Tygodniu, co też przedłużyło się potem w tydzień wielkanocny, w zmartwychwstanie, to się nieustannie w dziejach powtarza w różnym wydaniu, ten smutek, po którym przychodzi radość. Moi drodzy, są dobre smutki i są też złe radości. Dobre smutki to jak się smucę, gdy zgrzeszyłem, gdy komuś dokuczyłem, jest mi przykro, smucę się, że nie stać mnie było, żeby komuś pomóc, żeby podać rękę – to jest smutek dobry, jak się smucisz, że jesteś grzesznikiem. I po takim smutku na pewno przychodzi radość, z tego smutku wychodzi się na prostą i się człowiek cieszy. I jest radość, która nie zawsze jest dobra. Są złe radości, na przykład jak się cieszysz z cudzego nieszczęścia, jak się cieszysz z popełnionego grzechu czy z cudzego

grzechu, to jest radość nijaka, przelotna, która człowieka nie uszczęśliwia. Więc moi drodzy, jak jesteśmy z Jezusem, to tak to bywa, że przechodzimy przez smutki do radości, ale zawsze z Jezusem.

3. Zadanie poszukiwania Jezusa, kochania Go i świadczenia o Nim

Pozwólcie, że do tego, co powiedziałem, dołączę jeszcze refleksję związaną ze słowami, które przypomniał Ksiądz Proboszcz. Te słowa są piękne św. Jana Pawła II do młodzieży, bardzo pasują na dzisiejsze spotkanie. Dziękujemy Księdzu Proboszczowi, że je wynalazł. Jakie to są słowa? „Najpierw szukać Jezusa". Szukać Jezusa. Po to dzisiaj otrzymacie Ducha Świętego, żebyście mogli Jezusa poszukiwać, bo On nam się gdzieś czasem gubi, jak się zgubił, gdy był z rodzicami na świętach paschalnych i Go rodzice poszukiwali. Nam się też gubi, a jak nam się zgubi Jezus, to i nam jest gorzej, bo nie ma nas kto kochać, nie ma kto nam doradzać, dlatego Jezusa poszukujemy. Gdzie najłatwiej można Go znaleźć? W Piśmie Świętym, w Ewangelii. Czytacie Ewangelię? Jak chcecie Jezusa znać lepiej, znaleźć Go, to trzeba zaglądać do tekstów Ewangelii. To jest najpiękniejsza księga na ziemi, jaka powstała, Biblia, zwłaszcza Ewangelia Jezusa Chrystusa, tam jest zawsze Jezus mówiący, zatroskany o nas.

Dalej, Jezusa odnajdujemy w Eucharystii, na niedzielnej Mszy Świętej, jak przychodzimy. A zobaczcie, ilu waszych kolegów nie chodzi. Mówią: to wszystko jedno jest, czy pójdę do kościoła. Nie wszystko jedno. Tracisz wielkie skarby jak nie przychodzisz, jak cię tu nie ma, gdy Jezus tu na ołtarzu uobecnia ofiarę zbawczą za twoje grzechy, żebyś miał odpuszczone, za twoje szczęście, i doczesne, i wieczne, tutaj ofiarę składa, a ciebie nie ma, ty jesteś u koleżanki czy kolegi czy gdzieś indziej. Jak chcesz Jezusa znaleźć, to trzeba przyjść do kościoła. Tu na pewno jest, na sto procent jest. Szukać Jezusa to zadanie pierwsze.

Zadanie drugie: kochać Jezusa, to znaczy wypełniać Jego słowa, Jego życzenia, bo wtedy kochamy, jak słuchamy. Jak kogoś nie słuchamy, gdy nam dobrze radzi, to nie ma miłości. Pokazywać, że kochamy Jezusa, że Go słuchamy, że jest najważniejszy, że to, co mówi, jest może trudne, ale jest dla mnie, dla mojego dobra, dla mojej wielkości, dla mojego szczęścia. Kochajmy Jezusa całym sercem, całą duszą, całym umysłem, ze wszystkich sił.

I wreszcie trzecie zadanie, o którym Papież wtedy mówił, to dawanie świadectwa o Jezusie. Dawanie świadectwa o Jezusie w szkole, na wakacjach, gdzie jesteście, są dyskusje, umiesz się przyznać do Jezusa? Jak gdzieś jest naśmiewanie czy fałszywe poglądy się głosi, umiesz stanąć w obronie prawdy? Jak staniesz w obronie prawdy, to jesteś świadkiem Jezusa, jak powiesz, że to nie tak jest, jak to się mówi, to jesteś świadkiem Jezusa. Jak jest sytuacja trudna, która wymaga jakiegoś zaangażowania, jakiegoś działania dobrego, jak podejmiesz działanie, jesteś odważny i stać cię na pomoc, to świadczysz o Jezusie, jesteś wtedy świadkiem Jezusa.

Moi drodzy, zakończymy naszą refleksję homilijną takim akcentem, który sprowadza się do tego, co się nazywa apostolatem uśmiechu. Dlaczego taki akcent dzisiaj? Bo dzisiaj mamy w liturgii wspomnienie św. Urszuli. To nasza polska święta, piękna osoba zakonna, pracująca na misjach w krajach skandynawskich w dziewiętnastym wieku i początku dwudziestego wieku. Założyła później zakon urszulanek i była apostołką uśmiechu. Zostawiła nam taki tekst, który chciałbym wam na zakończenie odczytać. Posłuchajcie, bo jeżeli mamy świadczyć o Jezusie, to możemy świadczyć też przez taki ewangeliczny ludzki uśmiech:

„Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy, uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca Niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twej

twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać, bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętne spełnienie prośby".

I dalej:

„Nie raz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam, na górze, bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką".

Zapamiętajmy, bądźmy apostołami ewangelicznej radości, apostołami uśmiechu. Taka dziewczynka jak ta z pierwszego rzędu, kiedyś do mamusi powiedziała: „Mamusiu, ty jesteś piękniejsza jak się uśmiechasz, aniżeli wtedy, kiedy się malujesz". Tak powiedziała do mamusi, może prawdę powiedziała. Czasem dzieci taką szczerą prawdę powiedzą, na przykład w trakcie kolędzie, jak ktoś kombinuje, że mąż w pracy, a dziecko mówi, że jest w sąsiednim pokoju. Tutaj w tym przypadku dziewczynka mówi: „Mamusiu, jak się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza aniżeli wtedy, gdy się malujesz". A więc proszę pań, niech nasza radość będzie taką formą apostolatu, formą świadczenia Jezusowi, żeby te smutki nasze, zdrowe smutki przeradzały się w radość. To też jest piękne apostołowanie.

Homilie czerwcowe

Duch Święty pomaga chrześcijaninowi dojść do dojrzałości wiary

Bielawa, 2 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Poznać Osobę Ducha Świętego poprzez symbole

Powoli dobiega końca rok szkolny 2013/2014. Rozpoczęliśmy ostatni miesiąc, czerwiec, który doprowadzi nas do wakacji. Zwykle końcówka roku jest bogata w różnego rodzaju wydarzenia, także religijne. Przypomnijmy sobie, że w wielu parafiach, także w waszej, odbyły się uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, a także rocznicy Pierwszej Komunii Świętej. W wielu parafiach były prymicje kapłańskie, jest także sakrament bierzmowania. Dla młodzieży jest to najważniejsze wydarzenie religijne w ich życiu. Trzy lata trwało przygotowanie do tego dnia. Dzisiejszy dzień zamyka czas przygotowania i otwiera czas świadczenia o Chrystusie, czas bycia dojrzałym świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego.

Droga młodzieży, w tym już bezpośrednim przygotowaniu na przyjęcie darów Ducha Świętego, jakim jest homilia mszalna, chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty nauki o Duchu Świętym, w szczególny sposób działającym w tym sakramencie, który za chwilę przyjmiecie. Pan Jezus często tłumaczył nadprzyrodzone prawdy religijne, posługując się obrazami z naszego ziemskiego życia. My też posłużmy się obrazami, które tłumaczą nam działanie Ducha Świętego.

Często porównujemy działanie Ducha Świętego do działania trzech żywiołów, znanych nam z przyrody: do powietrza, ognia i wody. Powietrza nie widzimy, ale wiemy, że jest i nim oddychamy. Bez powietrza nie ma życia. Wszystko, co żyje, oddycha – i rośliny, i zwierzęta, i także ludzie. Ducha Świętego nie widzimy, ale jest On duchowym powietrzem, dzięki któremu żyje nasz duch, dzięki któremu jest w nas życie nadprzyrodzone, życie

duchowe, życie wiary i miłości. Duch Święty jest więc podobny do powietrza, do wichru. Zresztą, tak było w Wieczerniku, gdzie – jak słyszeliśmy – Duch Święty zstąpił pod postacią wichru.

Drugi żywioł to ogień. W Wieczerniku także były ogniste języki. Wiemy, że również ogień ma duże znaczenie w naszym ziemskim życiu. Ogień fizyczny daje nam światło i ciepło. Kiedy płonie ogień, możemy widzieć osoby, rzeczy, które są w zasięgu naszego wzroku. Potrzebujemy światła, żeby widzieć, żeby poznawać, i potrzebujemy ciepła, które płynie od ognia, żeby życie biologiczne mogło się rozwijać. Kiedy w zimie jest mroźno, nie ma życia, przyroda jest uśpiona, a na wiosnę, kiedy przygrzeje słońce i zrobi się ciepło, widzimy zieloną trawę, są kwiaty, jest życie w przyrodzie. Duch Święty jest jak ogień nadprzyrodzony: daje nam światło, dzięki któremu poznajemy prawdy – te, które wymykają się poznaniu zmysłowemu. Dzięki światłu Ducha Świętego wierzymy, że jest Pan Bóg, który nas miłuje, nieustannie obdarza nas swoją miłością i prowadzi nas swoją Bożą Opatrznością. Dzięki Duchowi Świętemu, dzięki światłu, które płynie od Ducha Świętego, widzimy duchowo cały świat nadprzyrodzony, świat wieczny. A dzięki temu ciepłu, które otrzymujemy od Ducha Świętego, możemy miłować, możemy przebaczać, możemy wierzyć, możemy się łatwiej modlić. Duch Święty jest zatem jak ogień duchowy, który poprzez światło i ciepło sprawia, że nasz duch żyje pełniej, żyje życiem Bożym, wierzy, modli się i kocha. To jest też dzięki Duchowi Świętemu, który wzmacnia naszego ducha.

Wreszcie Pan Jezus porównał Ducha Świętego do wody, mówiąc o wodzie żywej, którą obiecał dać. Gdy Pan Jezus mówił Samarytance o wodzie żywej, miał na myśli właśnie Ducha Świętego. Zauważamy, że także bez wody nie ma życia biologicznego. Jeśli nie ma wody, wszystko usycha. Wody potrzebują do życia biologicznego rośliny, zwierzęta i także my, ludzie. Taką wodą duchową jest Duch Święty. Dzięki mocy Ducha Świętego jest w nas życie nadprzyrodzone. Zobaczcie, że Duch Święty jest jeden, jedyny, ale sprawia w nas różne skutki, bo jesteśmy inni, mamy różne przymioty duchowe, które nas zdobią

dzięki Duchowi Świętemu. Tak jak deszcz jest jeden, woda jest jedna, ale sprawia różne skutki. Inne są skutki w trawie, inne w zbożu, inne w lasach. Na niektórych drzewach widzimy kwiaty, z których potem są jabłka czy śliwki, gruszki i inne owoce. Wszystko kształtuje się w oparciu o wodę, o soki mineralne, które rośliny czerpią z ziemi. A zobaczcie, jakie są skutki. W każdej roślinie to czerpanie soków mineralnych, to czerpanie wody z ziemi powoduje inne skutki. Duch Święty jest jeden jak jedna jest woda, a popatrzcie, jakie przeróżne są skutki Jego działania. Jedni umieją się modlić, inni chodzą na Eucharystię, inni są wrażliwi na ludzkie potrzeby, chętnie pomagają, jeszcze inni znajdują radość przy studiowaniu, przy uczeniu się. Są też tacy, którzy dzięki Duchowi Świętemu są bardzo pogodni.

Przeróżne skutki Duch Święty sprawia w ludzkich sercach i piękna jest ta różnorodność darów Ducha Świętego, która ujawnia się w naszym życiu. Powtórzmy, że Duch Święty jest ten sam. Dzisiaj o godzinie dziesiątej czterdzieści na skwerze Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski, odbyło się spotkanie z kard. Pietro Parolinem, który jest Sekretarzem Stanu Stolicy Apostolskiej. Popularnie nazywamy go czerwonym papieżem. Mówimy bowiem o trzech papieżach: jest biały papież – ten najważniejszy, właściwy, jest papież czerwony – jakby premier Państwa Watykańskiego i jest czarny papież – to generał księży jezuitów. Od wczoraj Warszawa gości Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, czerwonego papieża, najbliższego współpracownika Ojca Świętego. Kardynał wiele mówił o Janie Pawle II jako o kimś, kto był otwarty na działanie Ducha Świętego. Stał się tak wielki, tak mądry, tak dobry, tak ludzki, ponieważ to wszystko wyrzeźbił w nim Duch Święty, od dzieciństwa bowiem był otwarty na działanie Ducha Świętego.

2. Niech zstąpi Duch Twój, Panie

Zobaczcie, modlitwa, którą przypomniałem na początku Mszy Świętej, też była wypowiedziana na początku pontyfika-

tu Jana Pawła II, bo Papież wiedział, jaka jest Polska. Zabrał doświadczenie życia polskiego na Watykan i chciał pomóc Ojczyźnie. Wiedział, że Polskę trzeba zmienić, bo chyliła się ku upadkowi, zbliżała się do totalnej katastrofy. Jan Paweł II odwołał się więc do Ducha Świętego i wypowiedział tę modlitwę: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Dzisiaj także dziewczęta pięknie wyśpiewały te słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". Ta ziemia to nasze serca, czasem wyschnięte, mało wrażliwe i wystraszone. Kiedy przychodzi Duch Święty, wszystko zmienia.

Przypomnijmy sobie jeszcze Apostołów. Gdy Jezus został pojmany, wszyscy wystraszyli się i zniknęli. Pan Jezus im to przepowiedział: „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego" (J 16,32). I rzeczywiście, zostawili Jezusa samego. Nie mieli jeszcze mocy Ducha Świętego, dlatego tak się stało. A potem, kiedy zstąpił na nich Duch Święty, Apostołowie już nie odstąpili od Jezusa i Jezus był dla nich najważniejszy, ważniejszy nawet od życia, bo jeden po drugim oddawali za Jezusa swoje życie. Skąd to się wzięło? To moc Ducha Świętego wstąpiła w nich w dzień zesłania Ducha Świętego.

Może jeszcze jeden wątek, który wiąże się z ostatnim zdaniem dzisiejszej ewangelii: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33). Droga młodzieży, co to znaczy zwyciężyć świat? Świat proponuje nam trzy pokusy i tutaj jest mowa o przezwyciężaniu tych trzech wielkich pokus, które nam wszystkim zagrażają. Jakie to są pokusy? To jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Kto nie przyjmuje pomocy Ducha Świętego, ten przegrywa i ulega pożądliwości ciała – idzie nie za tym, co duch dyktuje, tylko za tym, czego chce ciało. Jeśli ktoś nie ma Ducha Świętego, to ma pożądliwe oczy i wszystko chciałby mieć dla siebie i nic dla drugich, bo ma pożądliwość posiadania. Widzimy, jakie spustoszenie w świecie powoduje dzisiaj to pragnienie zysku za wszelką cenę. Zysk, bogacenie się to częste priorytety. Inni mogą cierpieć biedę, ważne, żeby jakaś tam grupa się bogaciła.

I to dokonuje się na naszych oczach. Kto jest na to nastawiony, tego świat zwycięża tą pożądliwością oczu, tą pazernością na mienie, na kasę. Ta pożądliwość ciała, oczu i pycha żywota daje przeświadczenie, że się na wszystkim znam, że wszystko wiem najlepiej, że nie potrzebuję pomocy, żadnego Pana Boga mi nie potrzeba. Kto tak mówi, ten nie ma Ducha Świętego. Droga młodzieży, jeśli zechcemy w życiu tę pożądliwość, która jest śmieciem, zwyciężać, to tylko w mocy Ducha Świętego.

Zobaczcie, jakie znaczenie miał Duch Święty. Dzisiaj jest dzień zesłania Ducha Świętego na wasze serca. Przyjmijcie te dary Ducha Świętego w tym świętym znaku i zapamiętajcie sobie to pouczenie, kim ma być Duch Święty w waszym życiu, żeby ono było piękne, wygrane, błogosławione, bogate w dokonania, bogate w miłość, w mądrość, w uczciwość. Duch Święty ma stać się dla waszego ducha tym duchowym powietrzem, duchowym ogniem i duchową wodą. Niech tak się stanie i o to wszyscy się módlmy. Amen.

Powszechne powołanie do wielbienia Boga

***Świdnica, 3 czerwca 2014** r.*

Msza św. z okazji diecezjalnego dnia osób niepełnosprawnych
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Działalność Kościoła możliwa dzięki Duchowi Świętemu

Oto czas płynie, trzy dni temu rozpoczęliśmy miesiąc czerwiec, ostatni już miesiąc, który doprowadzi nas do tegorocznych wakacji. W Kościele przeżywamy ostatnie dni okresu wielkanocnego, który trwa siedem tygodni. Przypomnijmy sobie, że na początku wpatrywaliśmy się w Jezusa Zmartwychwstałego i słuchaliśmy ewangelii, które opowiadały nam o pustym grobie i o tych pięknych spotkaniach Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami.

Druga część okresu wielkanocnego jest zorientowana na Ducha Świętego, dlatego że w najbliższą niedzielę będzie już uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Zapowiedziany przez Jezusa Duch Święty zstąpił na Apostołów pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Kościół przypomina nam, że żyjemy w epoce Ducha Świętego. Czas Kościoła to jest czas działania Ducha Świętego. Jezus Chrystus wraz ze swoim Ojcem trwają w Kościele mocą Ducha Świętego i Kościół w mocy Ducha Świętego naucza, głosi Ewangelię, w mocy Ducha Świętego sprawuje liturgię świętą. Zwróćmy uwagę, że kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Gdy zbliża się przeistoczenie, kapłani wyciągają ręce nad darami i mówią: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". Właśnie mocą Ducha Świętego dokonuje się ta przemiana eucharystyczna i w mocy Ducha Świętego sprawujemy całą liturgię. Także nasze grzechy są odpuszczane w mocy Ducha Świętego. Pan Jezus powiedział po zmartwychwstaniu swoim uczniom: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Moi drodzy, cała też działalność opiekuńcza, charytatywna, dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Także opieka nad niepełnosprawnymi, którą Kościół też roztacza. Te wszystkie ośrodki, które się troszczą o niepełnosprawnych, też działają w mocy Ducha Świętego. Bo to, co dobre w człowieku, to, co piękne, chwalebne, to wszystko pochodzi od Boga. On jest źródłem wszelkiego dobra.

2. Chrystus pełni dzieła Ojca

Moi drodzy, dzisiaj zaczęliśmy czytać fragment z siedemnastego rozdziału Ewangelii według św. Jana, który zawiera tak zwaną Modlitwę Arcykapłańską Pana Jezusa. To jest modlitwa wypowiedziana w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. Jezus prosi w niej Pana Boga, Ojca Niebieskiego, o jedność. Zanim jednak Jezus modlił się o jedność, to najpierw modlił się o to, żeby został otoczony chwałą – jak słyszeliśmy w dzi-

siejszej ewangelii. Pan Jezus przypomina Ojcu, że całe Jego posłannictwo to było wielkie głoszenie chwały Ojca: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,4). Pan Jezus mówi do Ojca, że otoczył Go chwałą przez to, że wykonał Jego dzieło, a to dzieło nie było łatwe. Było w nim nie tylko wołanie „Hosanna", ale także „Ukrzyżuj!" i Jezus zawisł na krzyżu. Ale nawet wtedy, gdy wisiał na krzyżu, głosił Bożą chwałę. To dla nas paradoks, ale gdy Jezus umierał na krzyżu, to oddawał Bogu chwałę, bo wypełnił to dzieło, które Bóg Mu zlecił. I także Pan Jezus powiada, że tę chwałę Ojca pomnażał przez to, że objawiał ludziom imię Pana Boga, czyli mówił, kim naprawdę Bóg jest. Były bowiem różne obrazy Pana Boga w ludzkich umysłach i trzeba było ten obraz namalować najpiękniejszy, najprawdziwszy. I to malowanie obrazu Boga, odpowiadanie na pytanie, kim jest Bóg, to było zadanie Pana Jezusa. Dlatego Pan Jezus mówił dalej: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata" (J 17,6). Tak to było w życiu Pana Jezusa.

3. Czynić wszystko na większą chwałę Boga

Moi drodzy, to zadanie głoszenia chwały Bożej Pan Jezus przekazał nam i nasze życie powinno być w całości oddawaniem Bogu chwały. Tak jak św. Paweł powiedział: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). I to jest piękne, i stajemy się szczęśliwi, nasze życie nabiera blasku i piękna, jeśli mamy świadomość, że jesteśmy powołani, by oddawać Bogu chwałę i przez nasze cierpienie, i przez nasze radości, przez wszystko, żeby Pan Bóg był we wszystkich najważniejszy.

Moi drodzy, w kaplicy adoracyjnej po lewej stronie w naszej katedrze na górze są wypisane litery. Pierwsze jest O, drugie A, trzecie M, czwarta litera to D i piąta – G. To jest skrót pięciu słów: „Omnia ad maiorem Dei gloriam" – „Wszystko na większą chwałę Boga". Taką dewizę mieli jezuici, którzy tę katedrę upiększali w szesnastym i siedemnastym wieku, bo tu praco-

wali. Wybudowali piękne kolegium, gdzie jest kuria biskupia, i ten kościół pięknie wyposażyli w takie rzeźby i obrazy. Okres baroku, księża jezuici.

Przypomnijmy jeszcze raz to piękne hasło, które winno być także naszym hasłem: „Wszystko na większą chwałę Boga". „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Te słowa pasują do nas wszystkich. Dzisiaj chcemy zaadresować je do osób niepełnosprawnych. Przez wasze życie możecie oddawać Bogu chwałę i przez waszą niesprawność fizyczną, jak ją akceptujecie, jak nie narzekacie, ale jesteście uśmiechnięci, jak modlicie się, jak kochacie Pana Jezusa, to jesteście wielcy i wasze życie jest piękne, bo wtedy ogłaszacie Bogu chwałę tą waszą niepełnosprawnością. Ważne jest, żeby w tej niesprawności fizycznej był sprawny duch, tak jak to było u Papieża. Wiemy, że Ojciec Święty ostatni okres życia spędził w niesprawności fizycznej. Nadszedł czas, że przestał chodzić, przestał nawet mówić. Pamiętamy to ostatnie błogosławieństwo z okna papieskiego udzielone ludziom już bez słów, tylko gestem. W Papieżu był sprawny duch. Ciało stało się niesprawne, ale był zawsze sprawny duch. I my też chcemy was prosić, drodzy niepełnosprawni, żebyście mieli zawsze sprawnego ducha. Co to znaczy? Żeby on wierzył, żeby się modlił, żeby kochał, żeby był cierpliwy. I to będzie oddawanie Bogu chwały. W takiej postawie my oddajemy Panu Bogu chwałę. To jest takie dzisiaj przypomnienie, które się łączy z pouczeniem Pana Jezusa zawartym w dzisiejszej ewangelii.

4. Oddawanie chwały Bogu rodzi pokój

W czasie Mszy Świętych w każdą niedzielę, podczas uroczystości i w święta odmawiamy albo śpiewamy: „Chwała na wysokości Bogu…". Ten piękny hymn jest uwielbieniem Trójcy Świętej. Mówimy: „Chwała na wysokości Bogu…" i dodajemy: „a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Jeśli ktoś oddaje Bogu chwałę, to otrzymuje pokój. Pamiętajmy, że zawsze,

kiedy staramy się, by Pan Bóg był najważniejszy, by w każdym naszym działaniu i w myśleniu, i w mówieniu otrzymywał od nas chwałę, nie przegrywamy, lecz wygrywamy.

Słyszeliście z pewnością o księdzu seniorze, który mieszka we Wrocławiu. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód. Już kilka lat temu świętował swoje setne urodziny. Spotkałem go w tamtym roku w Bardzie i w Wambierzycach, gdzie byłem z pielgrzymami. On też przyjechał tam z grupą pielgrzymów. Gdy pątnicy, którym towarzyszyłem, dowiedzieli się, że ksiądz Franciszek ma sto dwa lata, byli ciekawi, jaka jest recepta na długowieczność. Sędziwy kapłan bardzo pogodnie odpowiedział i dał trzy wskazówki.

Pierwsza wskazówka – nigdy nie narzekać. Kto ciągle narzeka, jest uciążliwy dla otoczenia i zawsze jest mu źle. Nawet gdyby spał na złocie i miał na kontach dużo pieniędzy, zawsze będzie niezadowolony. Zdarzają się tacy malkontenci. A Pan Jezus każe nam być pogodnymi, nie narzekać i w każdym położeniu Panu Bogu dziękować i Pana Boga kochać.

Druga wskazówka – tak żyć, żeby innym było z nami dobrze. Nie mnie ma być dobrze z innymi, lecz innym ma być dobrze ze mną. I wy, drodzy niepełnosprawni, jeśli się staracie, żeby wasi opiekunowie dobrze się z wami czuli, to się tak zachowujecie, żeby im nie utrudniać życia, żeby im sprawiać radość przez dobre słowo, przez grzeczność, przez uśmiech. To obowiązuje w obydwie strony: my mamy być tacy wobec niepełnosprawnych, ale też niepełnosprawni niech dają znaki, że jest im dobrze z nami. To jest piękne, to jest ewangeliczne życie: żyjemy tak, żeby innym było z nami dobrze.

I trzecia wskazówka, jaką ten ksiądz dał – zawsze kochać Pana Jezusa, w każdej biedzie iść do Pana Jezusa, bo On jest z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (por. Mt 28,20) i zawsze nam pomoże, bo nas kocha, bo umarł za nas na krzyżu.

Zapamiętajmy i w takim stylu żyjmy, i takim stylu pomnażajmy chwałę Pana Boga na ziemi. Amen.

Umocnieni Duchem Świętym do świadectwa

Wałbrzych, 3 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Barbary

1. Biblijna prawda o darze Ducha Świętego

Homilia, którą biskup głosi podczas Mszy Świętej, gdy jest udzielane bierzmowanie, stanowi bezpośrednie przygotowanie do przyjęcia tego sakramentu, a dalsze przygotowanie to są trwające trzy lata katechezy w gimnazjum. W klasie pierwszej, drugiej i trzeciej gimnazjalnej przygotowujemy się do bierzmowania, a więc do dnia dzisiejszego. Jak ja byłem w waszym wieku, gdy byłem u bierzmowania, to biskup chodził po kościele i stawiał pytania. Był egzamin młodzieży jeszcze przed bierzmowaniem. No i był strach, bo czasem pytania były dosyć trudne i nie zawsze można było dać prawidłową odpowiedź. Dzisiaj jest inaczej, nie ma pytań, tylko biskup pewne sprawy wyjaśnia. To wyjaśnienie wiąże się głównie z tekstami biblijnymi, bo takie teksty biblijne dobieramy, które nam mówią o bierzmowaniu, szczególnie o tym pierwszym wylaniu Ducha Świętego, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Zapowiedział je sam Pan Jezus, jak słyszeliśmy z Dziejów Apostolskich. A Dzieje Apostolskie to jedna z siedemdziesięciu dwóch ksiąg Pisma Świętego. To jest jakby pierwszy podręcznik historii Kościoła, tego Kościoła apostolskiego, ale podręcznik natchniony, bowiem należy do kanonu Pisma Świętego. W tej księdze biblijnej, w Dziejach Apostolskich, św. Łukasz odnotował słowa Pana Jezusa, które po zmartwychwstaniu skierował do uczniów. Jakie to były słowa? To była prośba, żeby się uczniowie nie rozchodzili z miasta, ale czekali na dar Ducha Świętego. Pan Jezus im przypomniał, że zostali ochrzczeni, przyjęli chrzest Janowy, ale to jeszcze nie wystarcza, żeby być Jego świadkiem. Trzeba jeszcze otrzymać

Ducha Świętego, żeby nabrać mocy, uzdolnienia do stania się świadkiem Jego zmartwychwstania. Tak to Pan Jezus tłumaczył sens przyjęcia Ducha Świętego. I wiemy, że to wylanie Ducha Świętego stało się faktem.

W najbliższą niedzielę, za cztery dni, będziemy obchodzić pamiątkę tego pierwszego zesłania Ducha Świętego na Kościół. To będą Zielone Święta. Wiemy, że w hierarchii świąt są to trzecie co do ważności święta w roku. Święta wielkanocne, święta Bożego Narodzenia i święto Zesłania Ducha Świętego – to jest ten tryptyk najważniejszych świąt w ciągu roku. Boże Narodzenie jest poświęcone głównie Bogu Ojcu, bo wtedy wychwalamy Pana Boga za to, że nam zesłał swojego Syna: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16). W Wielkanoc patrzymy na Jezusa jako naszego Zbawcę, który zgodził się oddać życie na krzyżu, żebyśmy mieli odpuszczone grzechy. Śmierć Pana Jezusa miała charakter zbawczy. Pan Jezus oddał życie, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, bo człowiek sam nagrzeszy, niekiedy sam chciałby się z grzechu uwolnić, ale jest to niemożliwe. Nikt z ludzi nie ma takiej mocy, żeby sam się uwolnił od grzechu. Pan Bóg sobie zarezerwował odpuszczenie grzechów ludzkich. Dlatego do Pana Boga idziemy, żałujemy i mamy odpuszczone, bo Jezus umarł na krzyżu za nas, za nasze przewinienia. To jest Wielkanoc. I Zielone Święta to jest trzecie co do ważności święto. Ono jest łączone z Trzecią Osobą Boską, czyli z Duchem Świętym.

2. Duch Święty uzdalnia ochrzczonych do świadectwa

Droga młodzieży, cała historia zbawienia Nowego Testamentu, od momentu gdy Jezus odszedł do nieba po zmartwychwstaniu, to jest czas działania Ducha Świętego. Pan Jezus odszedł do nieba, a na ziemi Jego Kościół działa w mocy Ducha Świętego, który jest zsyłany na uczniów Chrystusowych, na ludzi ochrzczonych po to, żeby świadczyli, że Jezus jest dla świata jedynym Zbawicielem. Nie ma innych zbawców świata, jest jeden jedyny. To nie jest tak, jak nam mówią czasem

na religioznawstwie, tacy mądrale, że jednych zbawia Budda, drugich Mahomet, a trzecich ewentualnie Jezus z Nazaretu. Jest jeden Bóg, jeden Zbawiciel, jeden Pośrednik pomiędzy Bogiem i ludźmi i ma On na imię Jezus Chrystus. On nam wysłużył Ducha Świętego. I te dary, które za chwilę otrzymacie, to są dary Boga Ojca i Syna Bożego. Żebyście stali się świadkami Jezusa, żebyście Jezusa pokochali, żeby Jezus stał się dla was najważniejszy, bo może gdzieś zniknął w waszym życiu, został na margines zepchnięty. I oto dzisiaj macie stać się świadkami Jego zmartwychwstania. To jest takie pasowanie na rycerzy.

Kiedy należałem do grona rektorów, to mieliśmy w ciągu roku spotkania rektorów jedenastu uczelni we Wrocławiu. W każdym miesiącu takie spotkanie odbywało się na innej uczelni. Na Papieskim Wydziale Teologicznym, gdzie byłem rektorem, zawsze było spotkanie grudniowe. Wiązało się ono z opłatkiem, z życzeniami świątecznymi. Byliśmy też zapraszani do Wyższej Szkoły Oficerskiej, gdzie było bardzo miło, bo to wojsko, a ja byłem kiedyś żołnierzem. Jako kleryk zostałem powołany do wojska i odsłużyłem dwa lata. Chciano mnie i moich kolegów zawrócić z drogi do kapłaństwa, ale nie daliśmy się, bo wiedzieliśmy, że mamy powołanie i trzeba zostać księdzem i służyć Ojczyźnie właśnie jako ksiądz, i to czynimy. Wszyscy księża służą i Panu Bogu, i Ojczyźnie. A nam w wojsku mówili, żebyśmy w inny sposób służyli, zachęcali, żeby do kontrwywiadu się dołączyć, donosicielem być, takie były propozycje, a myśmy byli na tej drodze, którą nam Kościół wytyczył, którą rozpoznaliśmy.

Moi drodzy, wrócę do tej szkoły, o której zaczynałem mówić. Tam oprócz spotkań rektorów była też uroczystość pasowania, promocji oficerskiej. Jak oni kończyli szkołę oficerską, to przyjeżdżał generał z Warszawy i w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej pasował ich na pierwszy stopień oficerski, na podporucznika. Wszyscy klękali na jedno kolano, generał przechodził i kładł szablę i mówił: „W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianuję was podporucznikiem", a ten odpowiadał: „Ku chwale Ojczyzny". Dlaczego o tym

wspominam? Bo bierzmowanie to jest coś podobnego. To jakby pasowanie, mianowanie na świadka Jezusa Chrystusa, na żołnierza Jezusa Chrystusa. I tak jak żołnierz broni wartości narodowych, tak wybierzmowany człowiek broni Jezusa i Jego spraw. Jeśli jesteś wybierzmowany, a pójdziesz do szkoły i tam zaczną atakować Kościół, śmiać się z Kościoła, to nie możesz milczeć, lecz masz stanąć w obronie Pana Jezusa czy Jego sług, którzy są w Kościele, świętych czy zwyczajnych ludzi chrześcijan, których też się atakuje. To oznacza bierzmowanie, by być świadkiem Jezusa Chrystusa i być w razie potrzeby Jego obrońcą. Nabieramy mocy do składania tego świadectwa od Ducha Świętego.

Zobaczcie, gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to prawdopodobnie apostolski Kościół nie mógłby rozpocząć działalności, bo uczniowie, mimo że Pan Jezus im udowadniał, że żyje, że zmartwychwstał, nie bardzo wierzyli. Gdyby nie było zesłania Ducha Świętego, to Apostołowie nie zdobyliby się na to wyruszenie w świat i głoszenie Ewangelii, a oni się przemienili w zupełnie nowych ludzi. Żadna siła nie zdołała ich powstrzymać i wszyscy oddali życie za Jezusa. Coś podobnego powinno stać się w waszym młodym życiu. Macie przeobrazić się w odważnych świadków Jezusa Chrystusa. Dlatego będziemy się modlić, żeby tak się stało.

3. Oddawać Bogu chwałę, by żyć w pokoju

Moi drodzy, nawiążmy jeszcze do dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus prosi swojego Ojca o to, żeby został otoczony chwałą i sam wyznaje, że całe Jego dzieło, które wykonał, to było oddanie Bogu chwały. To jest przypomnienie, że całe nasze życie ma być przeżywane na większą chwałę Pana Boga. Święty Paweł powiedział: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Przed chwilą śpiewaliśmy hymn: „Chwała na wysokości Bogu". Człowiek bierzmowany jest szczególnie wezwany do oddawania Bogu chwały, a owocem oddawania

Bogu chwały jest pokój. Jesteśmy spokojni, radośni, kiedy oddajemy Bogu chwałę. I całe nasze życie, zwłaszcza to życie, które zostało ubogacone Duchem Świętym, ma być oddawaniem Bogu chwały przez nasze poprawne myślenie, poprawne mówienie i poprawne działanie.

Modlimy się, żeby coś z tego się w waszym życiu stało, żebyście po bierzmowaniu stali się młodzieżą inną, żeby mamusia, tatuś doświadczyli, że mają nowe córki, nowych synów, którzy jakby na nowo się narodzili w prawości, uczciwości, elegancji. Bo Duch Święty sprawia tylko to, co jest dobre, prawdziwe, a o to chodzi, żebyście poszli w świat jako ludzie miłujący prawdę, jako ludzie czyniący dobre uczynki. Amen.

Duch Święty uzdalnia do pracy nad sobą i do apostolstwa

Świdnica, 4 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Wciąż aktualne papieskie wołanie o Ducha Świętego

Rozpocznijmy naszą refleksję homilijną, która ma być bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia darów Ducha Świętego, od wspomnienia św. Jana Pawła II, jako że przed chwilą wnieśliśmy do tej świątyni jego święte relikwie. Przypomnijmy, że przed dwoma dniami minęło trzydzieści pięć lat, kiedy Jan Paweł II jako młodziutki papież przyjechał do Polski z pierwszą pielgrzymką. Przyjechał wtedy jeszcze do Polski Ludowej, komunistycznej, i 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie, dzisiejszym placu Piłsudskiego, sprawował Mszę Świętą. Na zakończenie homilii wypowiedział

te słowa, które często są powtarzane. Są to słowa modlitwy do Ducha Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi" i Papież dodał: „Tej ziemi, tej polskiej ziemi". Wiemy, że modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana. Po jakimś czasie po jego wyjeździe zawiał wiatr wolności w naszym kraju. Powstała Solidarność, do której przyłączyło się ponad dziesięć milionów naszych rodaków, wielki ruch społeczny, który podjął program budowania sprawiedliwej, wolnej Polski. Wiemy, że potem stan wojenny przyhamował ten zryw, ale już nie było odwrotu.

Dzisiaj w Polsce prezydenci wielu krajów świata, na czele z prezydentem Obamą, czczą dwudziestopięciolecie odzyskania wolności. Nie mamy nic przeciwko temu, swoje jednak myślimy. Dobrze, że Polska odzyskała wolność, ale mamy pewien żal, że zmiany, jakie nastąpiły po odzyskaniu wolności, nie poszły we właściwym kierunku. Mogło być lepiej, niż jest, i nad tym ubolewamy. A Papież przestrzegał, że demokracja bez wartości staje się zakamuflowanym totalitaryzmem. Dzisiaj widzimy, że wartości humanistyczne, chrześcijańskie nie są cenione, nie są promowane, dlatego jest tyle dewiacji, dlatego tyle też biedy wkrada się w nasze społeczeństwo. I stąd też ta modlitwa Ojca Świętego jest nadal bardzo aktualna, modlitwa do Ducha Świętego, żeby się zmieniało oblicze ziemi, tej ziemi, naszej polskiej ziemi. Moi drodzy, jeżeli Ojczyzna nie będzie budowana na wartościach chrześcijańskich, na prawie Bożym, to nic z tego nie wyjdzie.

Ojciec Święty, którego relikwie dzisiaj tu macie, często powtarzał, że każda cywilizacja, która odwraca się od Boga, staje się cywilizacją barbarzyńską. Dlatego Kościół w Polsce tak głośno o tym przypomina, żebyśmy budowali demokrację, przyszłość naszej Ojczyzny na Panu Bogu, na Jego prawie, na wartościach ogłoszonych przez Jezusa Chrystusa. I to jest ciągle nasze najważniejsze zadanie i to jest też gwarancja pomyślnej przyszłości. Papież Benedykt XVI tak często powtarzał, gdy kierował łodzią Piotrową, że gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość.

2. Duch Święty wspiera w trudzie zmagań o prawdziwe szczęście

Moi drodzy, dlatego jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego i dzisiaj ta modlitwa tu się pojawiła. Śpiewaliśmy piękny refren za kantorką: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". W tej modlitwie chodziło o odnowę przede wszystkim nas, obecnych w kościele, a szczególnie młodzieży, która przyjmie dary Ducha Świętego. Chodzi o odnowę naszych serc, byśmy mocniej uwierzyli w Chrystusa, do Niego przylgnęli, żeby Jezus był najważniejszy, dla nas i dla młodzieży, która ma tyle propozycji. Tutaj pan mówił w powitaniu, że tyle osób dzisiaj krzyczy: „Chodźcie do nas, my was uszczęśliwimy", a to są podżegacze, którzy czasem proponują łatwiznę. Ta łatwizna do niczego nie prowadzi, okrada nas tylko ze szczęścia, z radości, z uroku życia. A Papież mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdy inni od Was nie wymagali". To jest ta droga, na którą trzeba wejść, droga młodzieży. Droga wiary, droga modlitwy, droga składania świadectwa o Jezusie, że Chrystus jest najważniejszy, że warto Go słuchać, że warto za Nim iść i świadczyć o Nim. Żeby takie zadanie wykonać, trzeba mieć pomoc Ducha Świętego. Sami nie poradzimy, jesteśmy egoistami z natury, jesteśmy zranieni grzechem pierworodnym. Nasz duch nie zawsze widzi zasadę moralną wpisaną w naszą naturę, w nasze sumienie: dobro czyń, a zła unikaj. My czasem postępujemy na odwrót: czynimy zło, a dobra unikamy. A ma być inaczej. Mamy dobro czynić, a zło oddalać. Powtórzmy, jest nam potrzebny do takiej postawy Duch Święty, który wzmacnia naszego słabego, ludzkiego ducha w sferze poznawczej i w sferze też wyborów moralnych.

Pięknie tutaj wypisaliście dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie te dary ubogacają naszego ducha. Tak jak nadmieniłem, w sektorze poznawania chodzi o to, żeby poznanie było prawdziwe, adekwatne, a w sektorze podejmowania decyzji moralnych, byśmy wybie-

rali zawsze dobro, a zło oddalali. Dlatego jest potrzeba, byśmy się otworzyli na działanie Ducha Świętego. Jeżeli chcecie być dobrymi, jeżeli chcecie zwyciężyć swoją miłość własną, to tylko przy pomocy Ducha Świętego.

A co św. Paweł mówił w czasie pożegnania w Efezie, gdy żegnał się z tymi, którym głosił Ewangelię? Przestrzegał ich przed złymi ludźmi. Powiedział: „Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada" (Dz 20,29). Potem przytoczył jeszcze jedno bardzo ważne zdanie, które powinniśmy sobie zapamiętać. Chociaż nie znajdziemy tych słów w Ewangeliach, wypowiedział je Pan Jezus. Znamy je tylko z przekazu św. Pawła: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35). To są słowa Pana Jezusa, które Paweł przytoczył w tej mowie w Efezie. Jakie to jest piękne, byśmy nie tylko byli nastawieni na branie, żeby wszystko do nas płynęło. Dawać, dzielić się, to się udziela. Kto się dzieli tym, co ma – tym, co ma w sercu, w głowie i mieniem materialnym – ten jest wielkim człowiekiem i nigdy nie ubożeje, bo dar, który przekazujemy, w pierwszej kolejności, w pierwszym rzędzie nas ubogaca. Dlatego dawanie jest zawsze szczęściorodne. „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35). Czy dzielisz się swoją wiedzą, swoją dobrocią, swoją miłością, swoim sercem z twoją mamą, babcią, tatą, koleżanką, kolegą? Jak chcesz być szczęśliwy, szczęśliwa, to nie ma innej drogi. Trzeba żyć dla drugich, stawać się dla nich darem. Powtórzmy, że to jest niemożliwe, tego nie da się wykonać w sposób właściwy bez pomocy Ducha Świętego. Dlatego kochana młodzieży, bez Ducha Świętego ani rusz w kierunku dobra. Dlatego jest tak bardzo nam Duch Święty potrzebny, i dorosłym, i młodzieży, wszystkim. I dzisiaj Kościół działa w mocy Ducha Świętego.

3. Misja ewangelizowania swojego środowiska

Droga młodzieży, jeszcze jeden wątek, który nam dyktuje Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii. W Ewangelii wielokrotnie

powtarza się słowo: ‘świat’. Pan Jezus mówi, że uczniowie nie są ze świata, ale są posłani do świata i świat ich nienawidzi. I mówi o sobie, że nie jest ze świata, ale przyszedł na świat, żeby światu przynieść prawdę, żeby pokazać, czym jest miłość. I pokazał, zwłaszcza wtedy, gdy zawisł na krzyżu. Pokazał, co to jest miłość i potwierdził swoje wcześniejsze słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Droga młodzieży, jesteśmy posłani do świata, nie żeby go potępiać, tylko żeby go ewangelizować, żeby go poprawiać, żeby mu przypominać, że jest Bóg, że człowiek nie jest najważniejszy, że najważniejszy jest Pan Bóg, a jak człowiek uznaje Pana Boga, to sam staje się wielki. Sam staje się wielki, jeśli wierzy i kocha. Dlatego do świata zawsze trzeba się nastawiać pozytywnie. Nie żeby się utożsamiać ze światem, bo świat tu jest rozumiany jako ludzie, którzy lekceważą Pana Boga, ludzie, którym się wydaje, że wszystko mogą, że wszystko potrafią, że niepotrzebny im jest jakiś Bóg. To jest świat. I ten świat trzeba ewangelizować i go przekonywać, że tak nie jest, jak mówią, że Bóg jest najważniejszy, że z Boga jest wszelka moc i wszelka prawda. A więc idziemy do świata, ale po to, żeby światu przypominać to, co Pan Jezus już światu przekazał, a co świat ciągle odrzuca, często tym gardzi. I jest tu potrzebny Duch Święty, żebyśmy takie zadanie wykonali. Droga młodzieży, na zakończenie chciałem powiedzieć, że dzisiaj będziecie przez sakrament bierzmowania pasowani na świadków Pana Jezusa, byście w świecie o Nim świadczyli, że On jest Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14,6), że jest naszą Światłością, że jest najważniejszym reformatorem świata, który podjął reformę ludzkiego serca, bo w sercu wszystko jest, w sercu siedzi dobro i zło, i trzeba zło wypędzać, a dobro pomnażać. To jest Jezusowa prawda. Stajecie się przez bierzmowanie świadkami.

Jak byłem przez jedenaście lat rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, to byliśmy zapraszani od czasu do czasu do Wyższej Szkoły Oficerskiej na piękne uroczystości wojskowe i każdego roku była promocja oficerska. Przyjeżdżał generał

z Warszawy i w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianował absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej podporucznikami, oficerami Wojska Polskiego. A was dzisiaj Pan Jezus ustanawia swoimi świadkami. To oznacza bierzmowanie.

Dlatego modlimy się, żebyście się Jezusa nie zaparli. Będziecie w życiu albo świadkami, albo zdrajcami. Nie ma innej możliwości, trzeba wybrać. Mamy być świadkami Pana Jezusa, a nie zdrajcami. Amen.

Powrót do domu stałego zameldowania

Dzierżoniów, 5 czerwca 2014 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Sylwestra Irlę
Kościół pw. św. Jerzego

1. Życie człowieka w rękach Bożych

Jesteśmy po uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Chrystus, wypełniwszy misję zleconą Mu przez Ojca, po swojej śmierci i zmartwychwstaniu odszedł do nieba. Jako widzialny człowiek, będący zarazem Bogiem, zniknął z naszej ziemi. Pozostał jednak z nami w sposób sakramentalny, znakowy. Pozostał w swoim słowie, pozostał w Eucharystii, pozostał w innych sakramentach, pozostał we wspólnocie Kościoła. Pozostał wszędzie tam, gdzie Jego uczniowie gromadzą się w Jego imię. Sam nas o tym zapewnił słowami: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18,20).

Wierzymy, że teraz Jezus zasiada po prawicy Ojca, a kiedyś przyjdzie jeszcze raz na ziemię w postaci widzialnej, chwalebnej, by dokonać Sądu Ostatecznego. W dzisiejszej ewangelii Chrystus wskazuje na bardzo dla nas korzystny, pełen nadziei motyw swego odejścia do nieba: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przy-

gotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Obietnica zawarta w tych słowach spełniła się ostatnio na osobie księdza prałata Sylwestra Irli. Jezus z nieba w sposób niewidzialny przyszedł po swego kapłana, aby zaprowadzić go na mieszkanie w domu Ojca.

Patrzymy pełni powagi na trumnę, wiedząc, że kiedyś przyjdzie czas na odejście stąd dla każdego z nas. Pan Bóg wybrał dla tego kapłana czas poczęcia, narodzin i godzinę przejścia do życia wiecznego. Nam też wybrał czas narodzin, który znamy, i wybierze nam czas odejścia z tej ziemi, którego nie znamy, ale który niechybnie kiedyś nadejdzie. Bóg strzeże nas na drogach naszego ziemskiego życia i obdarza nas swoją miłością, mimo że my o tym zapominamy. Zobaczmy, jaką drogą Pan przeprowadził przez życie księdza prałata Irlę.

2. Droga ziemskiego życia księdza prałata Sylwestra Irli

Droga ziemskiego życia księdza prałata Sylwestra zaczęła się na bogobojnej ziemi tarnowskiej. Przyszedł na świat 7 października 1933 roku w miejscowości Radgoszcz, w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Po dwóch tygodniach, 22 października, został ochrzczony w miejscowym kościele przez księdza Leśniaka. Jego rodzice, Stanisław i Maria z domu Pikul, prowadzili czterohektarowe gospodarstwo rolne. Gdy Sylwester miał pięć lat, zmarła jego mama Maria. Cztery lata później odszedł do wieczności ojciec. W dziewiątym roku życia nie miał już obojga rodziców. Pozostał pod opieką starszego rodzeństwa. Naukę w szkole podstawowej zakłóciła druga wojna światowa. Ukończył ją w 1947 roku. W dwa lata później wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie w 1951 roku zdał egzamin dojrzałości. W tym samym roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W tym czasie diecezją zarządzał wikariusz kapitulny ksiądz infułat Kazimierz Lagosz. Do kapłaństwa przygotowywał się pod okiem świątobliwego rektora ks. Aleksandra Zienkiewi-

cza. Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1957 roku z rąk ks. bpa Bolesława Kominka.

Po święceniach został posłany na wikariat do parafii Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu. Po dwuletniej posłudze wikariuszowskiej został przeniesiony do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu. Tu posługiwał niecałe trzy lata. 15 lutego 1962 roku, w piątym roku kapłaństwa, otrzymał do administrowania samodzielną parafię w Jedlinie-Zdroju. Posługa proboszczowska w tej parafii trwała jedenaście lat. Byli z niej bardzo zadowoleni kuracjusze i miejscowi parafianie. W 1973 roku roku ks. Sylwester Irla został skierowany na wikariusza substytuta, a następnie proboszcza parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie, gdzie po dwóch latach został mianowany dziekanem (1975). W 1982 roku, na srebrny jubileusz kapłaństwa, otrzymał list gratulacyjny od ks. abpa Henryka Gulbinowicza. W 1986 roku otrzymał godność prałata. W Dzierżoniowie na urzędzie proboszcza posługiwał dwadzieścia siedem lat. W 2000 roku został zwolniony z urzędu proboszcza i skierowany na urlop zdrowotny. Po rocznym leczeniu, w 2001 roku został mianowany proboszczem parafii św. Wawrzyńca w Starym Waliszowie. W 2007 roku ksiądz prałat Irla jako proboszcz w Starym Waliszowie obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Otrzymał z tej okazji list dziękczynny od biskupa świdnickiego. W 2009 roku, rok po osiągnięciu wieku kanonicznego, ksiądz prałat Irla przeszedł na emeryturę. Ostatnie lata spędził w Domu Księży Emerytów w Pieszycach. Ksiądz prałat Sylwester Irla zmarł 31 maja br.

3. Fragmenty z testamentu

„Dziękuję Panu Bogu za dar życia i szczególnie za łaskę powołania kapłańskiego, któremu pragnąłem być mimo ludzkiej słabości zawsze wierny i wypełniać wszystkie obowiązki możliwie jak najlepiej. Po Panu Bogu pragnę wyrazić szczególne podziękowanie moim rodzicom: Stanisławowi i Marii z d. Pikul za przekazane mi życie. Urodziłem się w dniu 7 października

1933 roku, w uroczystość Matki Bożej Różańcowej. Rodzice bardzo wcześnie mnie osierocili i odtąd liczyłem na opiekę Tej Matki Królowej Różańca Świętego. Z rodzeństwa szczególną wdzięczność pragnę wyrazić siostrze Genowefie, która otoczyła mnie swoim sercem i dzięki niej mogłem spokojnie iść w życie mimo sierocej niedoli. Słowa wdzięczności kieruję do Kościoła św. Archidiecezji Wrocławskiej […] Wszystkim spotkanym na drodze życia ludziom dziękuję za tyle okazanego dobra i życzliwości. Nikomu świadomie nie wyrządziłem krzywdy. Za zgorszenie i przykrości w pokorze serca wszystkich przepraszam. Majątku nie posiadam: umeblowanie plebanii po mojej śmierci niech będzie własnością parafii. Rzeczy osobiste proszę rozdać ubogim. Książki proszę przekazać według uznania do Seminarium w Świdnicy. Długów nie posiadam […] Wykonawcą testamentu ustanawiam ks. dziekana Zygmunta Kokoszkę i mojego siostrzeńca, Kapłana Archidiecezji Częstochowskiej, ks. Zbigniewa Bigaj. Wszystkich serdecznie proszę o modlitwę. Stary Waliszów, 10 III 2009 r."

4. Końcowe pożegnanie

Drogi nasz Księże Prałacie Sylwestrze, spełniamy Twoje najważniejsze życzenie zawarte w testamencie. Jest to modlitwie za Ciebie. Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, którego ofiarę krzyża uobecniamy w tej Eucharystii, usilnie prosimy, aby swoją Krwią wybielił wszystkie cienie Twego życia, aby zakrył popełnione grzechy i chwile słabości swoim miłosierdziem. Tyle razy na pogrzebach modliłeś się o zbawienie wieczne dla żegnanych osób. Dzisiaj trwa nasza modlitwa za Ciebie. Zobacz, ilu masz kapłanów. Są Twoi dawni parafianie, bliscy i znajomi, szczególnie są parafianie z tego miasta, gdzie duszpasterzowałeś przez dwadzieścia siedem lat, prawie połowę lat przeżytych w kapłaństwie. Wszyscy prosimy o Boże Miłosierdzie dla Ciebie. Tego miłosierdzia potrzebuję nie tylko wielcy grzesznicy, ale także kapłani, którzy dzierżą w rękach tak wielkie sprawy zbawienia człowieka, a bywają czasem niegodni. Niech płaszcz

Bożego Miłosierdzia okryje Twą kapłańską duszę. Niech Matka Boża, Królowa Różańca Świętego, której się powierzałeś przez całe życie, bo urodziłeś się w Jej święto, niech Ona, Matka nas wszystkich, okaże Ci owoc żywota swojego, Jezusa Chrystusa. Niech Zbawiciel, który przyszedł po Ciebie z nieba, przybierze Cię w szaty zbawienia i niech Cię zaprowadzi do mieszkania w domu Ojca. Niech tuli Cię całą wieczność do swego miłującego Serca. Amen.

Jedność to drugie imię miłości

Pieszyce, 5 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
i wprowadzeniem relikwii św. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Jakuba

1. Duch Święty w dziejach zbawienia

Nadchodząca uroczystość Zesłania Ducha Świętego i dzisiejszy sakrament bierzmowania stwarzają nam okazję, by sobie przypomnieć, kim jest Duch Święty jako Trzecia Osoba Boska i jaką rolę pełni w życiu Kościoła, a także w dziejach zbawienia.

W wyznaniu wiary, które wypowiadamy w każdą niedzielę, mówimy: „który mówił przez proroków". Chodzi wówczas o Ducha Świętego. Wyznajemy, że Duch Święty mówił przez proroków. Przed chwilą słyszeliśmy słowa proroka Ezechiela dotyczące Ducha Świętego. Pan Bóg zapowiadał, że wyleje na nas Ducha Świętego i pokropi nas wodą, dzięki której będziemy silniejsi, będziemy uzdolnieni do zachowania Bożych przykazań, będziemy uzdolnieni do życia w miłości ze Bogiem – tak mówił prorok. Inni prorocy mówili podobnie. Potem, gdy Syn Boży miał zamieszkać na naszej ziemi, stać się człowiekiem, począł się za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi. I gdy rozpoczynał działalność publiczną, w czasie chrztu Duch

Święty zstąpił na Jezusa i w mocy Ducha Świętego Pan Jezus przeprowadził całą działalność publiczną. Także te końcowe dni tej działalności, gdy cierpiał za nas rany, gdy umierał na krzyżu, gdy zmartwychwstał, to wszystko się dokonało w mocy Ducha Świętego – Jego nauczanie, Jego cuda, Jego cierpienie, Jego zmartwychwstanie, Jego wniebowstąpienie. Ducha Świętego zesłał Pan Jezus Kościołowi. Obiecał uczniom i obietnica się wypełniła dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. Jak wspomnieliśmy na początku, za trzy dni będziemy obchodzić w Kościele tę tajemnicę takiego wielkiego wylania Ducha Świętego na Kościół. To jest zarazem ten czas, kiedy Kościół zamanifestował się światu, podjął działalność, objawił się światu. Bez mocy Ducha Świętego to było niemożliwe. Dopiero wtedy, gdy Duch Święty zstąpił, uczniowie zrozumieli pełniej naukę Pana Jezusa i otrzymali taką energię duchową, taką determinację wewnętrzną, żeby świadczyć o tym, co słyszeli od Pana Jezusa, co z Nim przeżyli, czego z Nim doświadczyli. I właśnie tak się zaczęła działalność Kościoła dzięki Duchowi Świętemu. Moi drodzy, ten Duch Święty nieustannie podtrzymuje Kościół w wierze, w miłości, także w jedności. To, co dobre, to, co prawdziwe, to, co piękne, jest zawsze dziełem Ducha Świętego.

2. Bogactwo skutków działania Ducha Świętego

Droga młodzieży, oto dzisiaj wybija godzina, żeby wasz duch ludzki, który poznaje, który kocha, który wybiera, podejmuje decyzje, żeby ten duch wasz ludzki został wzmocniony Duchem Świętym, tym Duchem Świętym, który jest jeden. Każdy z nas ma własnego ducha, bo jest ten duch powołany, by być w ciele konkretnym, a Duch Święty jest jeden, tak jak woda jest jedna. Deszcz pada na różne rośliny, na drzewa, na zboża, na trawy, ten sam deszcz, a w każdym jestestwie żywym, w każdej roślinie, drzewie jakby co innego sprawiał, bo inne owoce pojawiają się na jabłoniach, inne na śliwkach, inne na gruszach, na dębie są inne owoce, kukurydza ma inne owoce, a wszystko to owocuje dzięki wodzie, sokom mineralnym, dzię-

ki deszczom, które spadają i nawadniają ziemię, żeby roślina czerpała soki mineralne z ziemi. Widzimy, jeden Duch Święty, a taka różnorodność w skutkach. I tak jest właśnie w życiu Kościoła, jeden Duch Święty, tak jak jeden deszcz, jedna woda, a takie przeróżne skutki, utalentowania. Każdy z nas jest kimś innym, jest inny cieleśnie, nie ma idealnych sobowtórów. Nawet bliźniaki, które są często bardzo podobne, trochę się różnią.

Pamiętam, że jak byłem w szkole podstawowej, to mieliśmy dwóch kolegów bliźniaków. Tylko ich mama ich rozpoznawała, myśmy przez cały rok mieli kłopoty z rozpoznaniem, który jest Marian, a który jest Czesław. Tak się zdarza przy bliźniętach, a normalnie wiemy, że jesteśmy zróżnicowani i cieleśnie, ale także i nasz duch, z tego tytułu, że ożywia inne ciało, jest trochę inny. Moi drodzy, Duch Święty jest jeden i On oddziałuje na naszego ducha i sprawia, że potrafimy wierzyć, potrafimy się modlić, potrafimy kochać i dzisiaj chcemy powiedzieć, że potrafimy zaprowadzać jedność.

3. Duch Święty sprawcą jedności

Ewangelia dzisiejsza mobilizuje nas do tego, żebyśmy spojrzeli na Ducha Świętego jako na sprawcę jedności. Jeśli Pan Jezus modlił się na Ostatniej Wieczerzy, gdy wypowiadał testamentalną modlitwę u kresu życia i prosił Ojca, aby byli jedno ci, którzy w Niego uwierzą, to modlił się o wylanie Ducha Świętego do serc uczniów. Bo Duch Święty ma moc jednoczenia ludzi wokół wartości naczelnych, takich jak wiara, jak dobro, jak piękno i inne wartości ewangeliczne.

Moi drodzy, Duch Święty jest źródłem naszej jedności z Panem Bogiem, ale także wzajemnej między sobą. Gdy mówimy o jedności, to wskażmy na różne jej odmiany. Najpierw ważna jest jedność człowieka samego w sobie, jedność nasza osobowa. Spotykamy ludzi, którzy są wewnętrznie rozbici. Na czym to rozbicie polega? Co innego myślą, co innego mówią, a co innego czynią. Chaos, nie ma przejrzystości. A gdy patrzymy na Jana Pawła II, zauważamy, że zawsze był przezroczysty, nigdy

nie kłamał, zawsze mówił to, co myślał, i czynił to, co myślał, i to, co mówił. Transparentność, przejrzystość, to był znak, że to jest człowiek Ducha Świętego, że jest otwarty na moc Ducha Świętego, dlatego jest wewnętrznie zjednoczony. Jest też w człowieku rozdarcie między sferą poznawczą i wolitywną. Na czym ono polega? Na tym polega, że wola nie zawsze idzie za tym, co rozum pozna. Na przykład rozum pozna, że coś jest dobre i to trzeba wybrać, a wola, zamiast wybrać to dobro poznane, to wybiera zło. To już św. Paweł zauważył: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). A starożytni Grecy mówili: „Video meliora, proboque – deteriora sequor" – „Widzę rzeczy lepsze, a wybieram rzeczy gorsze". I to jest też brak jedności, gdy nie potrafimy wybierać tego, co nasz rozum nam odkrywa jako dobro. Na tym się przyłapujemy i tu jest brak jedności. Jak chcesz być w tym sektorze wewnętrznie zjednoczony, to bez Ducha Świętego nie jest to możliwe. A więc pierwsza odmiana jedności to jedność nas samych, między myśleniem, mówieniem, działaniem, między sferą poznawczą i decyzyjną.

Druga odmiana jedności to jedność z drugim człowiekiem, jedność międzyludzka. Widzimy, jak dzisiaj ludzie chorują na brak jedności. Rozbite rodziny, trójkąty małżeńskie, potem dramaty dzieci, dramaty rodzin. Gdy byliśmy w seminarium, w latach mojego pokolenia, to prawie wszyscy koledzy pochodzili z rodzin bardzo takich eleganckich, zjednoczonych, a dzisiaj co druga czy trzecia rodzina, z której klerycy się wywodzą, jest taka jakby nienormalna, bo mama nie ma ślubu kościelnego z mężem, jest to drugi mąż, albo odwrotnie. Co to oznacza? To oznacza, że rodzina dzisiejsza choruje na brak jedności, a jak jedności nie ma, to nie ma też szczęścia, nie ma pokoju, nie ma błogosławieństwa. Moi drodzy, to nie Duch Święty nas rozdziela, ale to nasz słaby duch ludzki oddziela się od drugich ludzi i dlatego potrzebujemy Ducha Świętego, żeby nas jednoczył.

Moi drodzy, temat rodziny jest dzisiaj bardzo szeroki, ale chcemy zauważyć, że jest potrzebna moc Ducha Świętego, żeby

nasze rodziny były scalone, żeby była miłość między małżonkami, miłość między dziećmi i rodzicami. Przedwczoraj była w kurii matka, która urodziła cztery córki. Już są dorosłe, dwie na studiach, a dwie już mężatki. Przyszła do mnie z żalem, by się podzielić takim bólem, że straciła swoje córki, które nie chcą ją uznać za matkę. Był tam pewien powód, bo mama też okazała się nieidealna, ale moi drodzy, to jest zastanawiające, bo przecież więź matki z dzieckiem jest naturalna, dlaczego więc wytworzyła się taka wrogość.

Czasem, gdy z wami rozmawiamy, to też wyczuwa się taką waszą wrogość do rodziców. Niedawno czytałem książkę, którą przygotowali młodzi księża, prowadzący rekolekcje z młodzieżą. Na zakończenie rekolekcji było zadanie, żeby napisać list do mamy i taty i napisać w tym liście, za co mamę i tatę kochają, a jakie mają pretensje do mamy i taty. Piękna książka, taka autentyczna. Czytając pewne fragmenty tej książki, zauważyłem, jak wiele dzisiaj córek i synów ma pretensje do rodziców. Czasem są to pretensje słuszne, czasem przesadzone. A mimo to na końcu piszą: „Mamo, ja cię kocham, mimo że jesteś taka", „Tato, ja ciebie kocham, jesteś najlepszy". I to są te dramaty rodzinne. Jakże jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy w naszych rodzinach żyli w jedności i w miłości, żebyśmy umieli sobie przebaczyć, nie byli egoistami, bo największym wrogiem jedności jest egoizm. Jak ktoś jest egoistą, jak ma przesadną miłość do samego siebie, to ma kłopoty z jednością i z miłością. Zresztą, jedność jest drugim imieniem miłości. Bardzo ważne jest zatem to nasze otwarcie się na Ducha Świętego, który daje nam moc do życia w jedności i miłości.

Jedność dotyczy nie tylko rodzin, ale też społeczności większych, samorządowych, parafialnych, diecezjalnych, narodowych. Zobaczcie, jakie jest wielkie poróżnienie. Wystarczy telewizję włączyć, popatrzeć na program TVN, program TVP1, program telewizji Trwam. Widzimy zupełnie inne obrazy rzeczywistości. Pytamy, który obraz jest prawdziwy.

W Świdnicy 8 maja postawiliśmy pomnik naszemu Papieżowi, ponieważ jest on ogłoszony patronem miasta Świdnica. Tak

sobie zażyczyli mieszkańcy, przynajmniej większość mieszkańców. Stoi więc pomnik Papieża w postawie klęczącej. To jest taka postawa szczególna, przypomnienie, jak ważna jest modlitwa. Ten klęczący Papież przypomina nam, że najważniejsze sprawy trzeba na kolanach załatwiać z Panem Bogiem. I wiecie co na drugi dzień napisali w miejscowej prasie? „Pomnik, który dzieli" – taki dali tytuł. Gdyby człowiek nie miał wiary, to by się załamał, że można tak na rzeczywistość spojrzeć i tak ją ocenić

Wczoraj była w Polsce wielka feta. Był prezydent Obama, byli przywódcy naczelni prawie pięćdziesięciu państw. Wielkie świętowanie odzyskania wolności sprzed dwudziestu pięciu lat. Ale też jaka różnica w interpretacji. Dzisiaj w prasie prawicowej piszą, że to było święto władzy, a nie święto jedności. Nie było tam Solidarności, a przecież to działacze Solidarności walczyli, a dzisiaj biedę klepią ci, którzy siedzieli po więzieniach, byli internowani, którzy wiele uczynili, żeby Polska się zmieniła. Dzisiaj są zapomniani. Jest jedność? Nie ma jedności. Co jest potrzebne? Jest potrzebne wołanie o Ducha Świętego. Dlatego to wezwanie Papieża z placu Zwycięstwa jest ciągle aktualne: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi".

Moi drodzy, kończymy ostatnim fragmentem. Jest jeszcze jedność, która jest fundamentem każdej jedności. To jedność z Bogiem. Jak jest jedność z Bogiem, autentyczna, nie jakaś taka wykoślawiona, dewocyjna, pozorna, lecz autentyczna jedność człowieka z Panem Bogiem, to ona się przekłada na jedność z drugim człowiekiem. Dlaczego są takie awantury? Dlaczego jest takie poróżnienie? Bo nie ma autentycznej jedności z Bogiem między tymi, którzy się kłócą. I nawet trzeba to powiedzieć o chrześcijanach, którzy są podzieleni. Gdyby była jedność z Bogiem, taka autentyczna, katolików, prawosławnych, protestantów, to byłby jeden Kościół. A co dopiero mówić o tych świeckich wspólnotach narodowych czy międzynarodowych. Zobaczcie, jak podżegają, co się dzieje na Ukrainie. Przemówienia. To wszystko świadczy o tym, jak świat choruje na brak jedności. A dawcą jedności jest Duch Święty. To ważne, byśmy się otwarli wszyscy na Ducha Świętego

i modlili się do Ducha Świętego o jedność. O jedność, która jest, powtórzmy, drugim imieniem miłości. Jedność w dobru, jedność w prawdzie, jedność w sprawiedliwości. Bo może być też jedność w złu –bandyci w bandzie też próbują działać wspólnie, w zjednoczeniu, żeby jakiś plan zrealizować. Ale my mówimy o jedności, która jest oparta na tej podstawowej miłości, jaką jest miłość do Pana Boga. Moi drodzy, kończąc, kieruję wezwanie do nas wszystkich, byśmy pozostali bardziej otwarci na Ducha Świętego. Jak będziemy otwarci na Ducha Świętego, będziemy się modlić do Ducha Świętego, będziemy podobni do Papieża, będziemy przejrzyści, będziemy spokojni, będziemy uśmiechnięci, wrażliwi na drugiego człowieka, będziemy rozmodleni, nie trzeba nas będzie pędzić do kościoła, do spowiedzi, do modlitwy. Jak będziesz otwarta, otwarty na Ducha Świętego, będziesz człowiekiem Chrystusowym.

Dlatego wykorzystajmy ten czas, dzisiejszy dzień bierzmowania i nadchodzące uroczystości kościelne, żebyśmy się zaprzyjaźnili z Duchem Świętym i żebyśmy Duchowi Świętemu oddali pole działania w naszym duchu, żeby On nas swoją mocą napełnił i byśmy dzięki tej mocy stawali się każdego dnia na nowo lepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

Duch Święty wspiera ochrzczonych w świadectwie życia

Wałbrzych, 6 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego

1. Prymat św. Piotra

Na dzisiejsze bierzmowanie wypadła nam piękna ewangelia. Przypomnijmy sobie, w jakich okolicznościach i gdzie Pan Jezus wypowiedział do Piotra te słowa: „Paś baranki moje”

(J 21,15), wcześniej zapytawszy: „czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" Ten dialog Pana Jezusa z Piotrem miał miejsce nad brzegiem Jeziora Tyberiadzkiego. Czas: po zmartwychwstaniu. Po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazywał się najczęściej w Jerozolimie: dwukrotnie ukazał się w Wieczerniku – w dzień zmartwychwstania, gdy nie było Tomasza, i za tydzień, gdy Tomasz już był. Tomasz przekonał się wówczas, że Jezus naprawdę zmartwychwstał, i dotknął Jego ran. Ale Pan Jezus ukazał się także w Galilei, tam gdzie kiedyś powoływał uczniów i nauczał. Tam się ukazał wtedy, gdy uczniowie byli przy swojej pracy, czyli przy połowie ryb. To był ranek czasu wielkanocnego. Uczniowie byli na połowie, ale całą noc niczego nie złowili. Na brzegu stał Pan Jezus i spytał: „Czy macie co na posiłek? Odpowiedzieli Mu: Nie" (J 21,5). Polecił im: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi" (J 21,6). Zrobili, jak im kazał. Do brzegu przybili potem z siecią pełną ryb. I wtedy tam miało miejsce śniadanie, takie wielkanocne śniadanie z Panem Jezusem, gdzie były z pewnością ryby upieczone, z pewnością był też chleb. W takiej sytuacji Pan Jezus postawił pytanie Piotrowi: „Czy Mnie miłujesz?" I to pytanie postawił trzykrotnie. Może dlatego, że Piotr się trzy razy Pana Jezusa zaparł. Dlatego trzykrotnie pytał Pan Jezus: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15; por. J 21,16; 21,17) i trzy razy Piotr dał taką samą odpowiedź: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15; J 21,16; por. 21,17). Pan Jezus za każdym razem powtarzał: „Paś baranki moje" (J 21,15), „Paś owce moje" (J 21,16; 21,17). W tych słowach Pan Jezus ustanowił Apostoła Piotra papieżem, głową Kościoła, który sam założył. Wypełnił w ten sposób tę obietnicę, którą złożył Piotrowi pod Cezareą Filipową, gdy Apostoł na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15; por. Mk 8,29), odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16; por. Mk 8,29). Pan Jezus zapowiedział mu wtedy: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała] i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi,

będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,18-19). To była zapowiedź prymatu, bycia widzialną głową Kościoła. I tę zapowiedź Pan Jezus wypełnił, zrealizował po zmartwychwstaniu, podczas tego śniadania na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Dzisiaj na tym miejscu, tuż nad brzegiem jeziora od strony północnej, stoi kościół, nazywany kościołem Prymatu św. Piotra. W tyle jest Góra Błogosławieństw. Dalej, jak się posuwamy nieco na wschód, to jest Kafarnaum, miasto, gdzie Pan Jezus mieszkał. To była rodzinna miejscowość św. Piotra. Dzisiaj to jest miasto puste, całkowicie zrównane z ziemią, są tylko ruiny synagogi i także jest kościół nowoczesny, stojący na miejscu, gdzie znajdował się dom św. Piotra.

2. Kim jest dla Ciebie Chrystus?

Droga młodzieży, jak tę ewangelię powiązać z Duchem Świętym, którego macie otrzymać w sakramencie bierzmowania? Otóż to pytanie, które Pan Jezus postawił Piotrowi, jest skierowane także do nas. Pan Jezus każdemu ochrzczonemu stawia pytania: Czy Mnie miłujesz? Czy mogę na ciebie liczyć? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Czy jestem dla ciebie wszystkim? Czy Mnie słuchasz? Czy Mnie nie zawiedziesz? Żebyśmy mogli na to pytanie nie tylko dobrze odpowiedzieć, ale także tę odpowiedź wypełnić, jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego. Święty Piotr, mówiąc: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15; J 21,16; por. 21,17), z pewnością był napełniony Duchem Świętym, chociaż jeszcze nie było oficjalnego zesłania Ducha Świętego. Bo wszelkie dobro czynimy za sprawą Bożego wsparcia. Gdy Piotr wyznał wiarę w Pana Jezusa pod Cezareą Filipową: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16; por. Mk 8,29), Pan Jezus wyjaśnił mu: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). Chciał powiedzieć, że wyznawanie wiary, praktykowanie miłości nie jest możliwe bez Bożego wsparcia. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy

poznawali prawdę, prawdę głosili, prawdy bronili i prawdy się domagali. Także po to, byśmy mogli pełnić uczynki miłości, byśmy mogli zawsze być ludźmi Pana Jezusa, nigdy Go nie zawieść, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego. Dlatego tę moc otrzymujemy.

3. Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko – odważny prorok głoszący prawdę

Droga młodzieży, dzisiaj, 6 czerwca, przypada czwarta rocznica beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki. Już jako biskup brałem udział w tej beatyfikacji cztery lata temu. Warto przypomnieć, że ks. Jerzy Popiełuszko został zamordowany przed trzydziestoma laty, 19 października 1984 roku, gdy po nabożeństwie wracał z Bydgoszczy. Został zatrzymany i okrutnie zamordowany przez bandytów, przez ówczesnych komunistów. Krajem rządził wtedy generał Jaruzelski. Telewizja podała, że został uprowadzony, a kilka dni później dowiedzieliśmy się, że został zamordowany i wyłowiono go pod Włocławkiem. Dzisiaj stoi tam krzyż. Kapłan męczennik, kapelan Solidarności, ofiara stanu wojennego. Dlaczego został zamordowany? Bo głosił trzy ważne prawdy: żeby być wiernym prawdzie, wiernym sumieniu i wiernym miłości. Te trzy tezy przewijały się przez jego nauczanie.

Po pierwsze – nie być chorągiewką, ale trzymać się prawdy, a pełnią prawdy jest Chrystus. Najważniejsza jest ta prawda, która płynie od Boga. Prorocy już pewne prawdy przekazywali, ale najpełniej świat usłyszał z ust Pana Jezusa prawdę Bożą. I tego się trzymał ks. Jerzy Popiełuszko, a to odważne głoszenie prawdy nie odpowiadało komunistom, bo prawdę trzeba aplikować do odpowiednich warunków, a on widział, że robotnicy cierpią, że Solidarność jest prześladowana, że jest totalne kłamstwo w mediach, propaganda, dlatego mówił, że warunkiem wolności jest prawda. Kto nie żyje w prawdzie, jest zniewolony. Ten jest wolny, kto żyje w prawdzie. To było przesłanie ks. Jerzego Popiełuszki, którego dzisiaj wspominamy

z racji czwartej rocznicy wyniesienia do chwały ołtarzy, czyli beatyfikacji. A więc wierność prawdzie.

Dalej: wierność sumieniu, bo sumienie to jest głos Boży. Naczelnym hasłem sumienia jest dyrektywa: dobro czyń, zła unikaj. I trzeba zawsze za głosem sumienia postępować. A zobaczcie, są gwałciciele sumienia, i to w każdym czasie. Dzisiaj też są widoczni, dajmy przykład. Ostatnia deklaracja wiary, o którą byli poproszeni lekarze. Prawie trzy tysiące lekarzy ją podpisało. I jaki wielki jazgot w mediach, że takich lekarzy trzeba zwolnić z pracy. Dlaczego? Bo oni na przykład nie chcą robić aborcji, nie chcą przykładać ręki do zapłodnienia *in vitro*, nie chcą też przepisywać środków antykoncepcyjnych. Nie chcą robić tego wszystkiego, bo są katolikami i tak im mówi sumienie. Podpisali więc deklarację, że tego nie będą czynić. A ci krzyczą: „To niech przestaną być lekarzami, przestaną pracować w szpitalach, poradniach". To jest łamanie sumienia i temu sprzeciwiał się ks. Jerzy Popiełuszko, dzisiaj błogosławiony. I za to też chciano go ukarać i go ukarano śmiercią.

I trzecia dyrektywa, która się przewija nieustannie w nauczaniu błogosławionego księdza Jerzego, to wierność miłości. Żeby sprawiedliwość i miłość były zachowywane w narodzie, zwłaszcza sprawiedliwość i miłość społeczna, bo jej nie było. Oprawcy brali wielkie emerytury, i do dzisiaj biorą, oprawcy, kaci, a ofiary biedują. Ksiądz Jerzy odsłaniał to wszystko i to drażniło byłych komunistów, i dzisiaj też drażni synów, wnuków, bo komuniści się nie skończyli, tylko przeobrazili. Więc ta troska o to, żeby była miłość i sprawiedliwość społeczna.

Możemy powiedzieć, że ks. Jerzy Popiełuszko stał się błogosławionym i świętym, bo był wierny Chrystusowi dzięki Duchowi Świętemu. Tego Ducha Świętego otrzymał najpierw na chrzcie, potem na bierzmowaniu, a potem jeszcze, jak przyjął święcenia kapłańskie. I dzięki Duchowi Świętemu był taki mocny, odważny, nie lękał się, trzymał się drogi prawdy, sumienia prawego, trzymał się drogi miłości. Bądźcie też tacy. Wszyscy możemy być podobni do ks. Jerzego Popiełuszki przez wierność

prawdzie, wierność sumieniu, wierność miłości. I ksiądz Jerzy dzisiaj też troszczy się o Kościół.

Zakończę tę homilię przypomnieniem zdarzenia, które przed dwoma laty miało miejsce w Paryżu. Zostało ono opisane 19 grudnia ubiegłego roku we francuskim tygodniku „La Croix" („Krzyż"). Otóż 14 września 2012 roku w paryskim szpitalu umierał na raka krwi pięćdziesięcioszścioletni mężczyzna. Stan był agonalny, lekarze rozłożyli ręce. Powiedzieli, że już nie można niczego więcej zrobić, nie można choroby zatrzymać. Małżonka tego mężczyzny już zamówiła w zakładzie pogrzebowym pogrzeb, bo była duża kolejka. Wszystko załatwiła, wierząc, że jej mąż za chwilę umrze. Wezwano księdza kapelana do tego umierającego chorego. Okazało się, że ten ksiądz był wielkim czcicielem ks. Jerzego Popiełuszki – bo to było już dwa lata po beatyfikacji, dzięki której ksiądz Popiełuszko stał się znany w całym świecie katolickim. Namaścił go olejami świętymi i zostawił na jego poduszce obrazek błogosławionego księdza Popiełuszki i wypowiedział taką modlitwę: „Księże Jerzy, dzisiaj są twoje urodziny – bo się urodził 14 września – dzisiaj są twoje urodziny, zrób coś, przyjdź z pomocą, okaż, że jesteś święty, że możesz u Boga coś wyprosić". I wiecie, co się stało? Ten człowiek wstał, zaczął chodzić. Jest to opisane. W Paryżu, jak się o tym dowiedziano, podobno wykupiono w księgarniach wszystkie książki, które dotyczyły ks. Jerzego Popiełuszki. Być może ten cud będzie rozważany w procesie kanonizacyjnym, który właśnie trwa. Ja to wyczytałem w prasie katolickiej w ostatnich dniach i dzielę się tym, bo to jest zdarzenie prawdziwe. Warto mieć przyjaciół w niebie. Mamy dzisiaj św. Jana Pawła II, mamy księdza Popiełuszkę, wkrótce też prymas Wyszyński, to są filary.

Zobaczcie, jakich mieliśmy partyjnych przywódców po wojnie, którzy nas męczyli, służyli Sowietom, byli marionetkami. A Kościół pilnował Narodu. Kardynał Wyszyński, jego wychowanek Jan Paweł II – Papież miał świadomość, że jest wychowankiem Kardynała i sam powiedział, że nie byłoby papieża, gdyby nie było prymasa – ks. Jerzy Popiełuszko, też

wychowanek prymasa Wyszyńskiego. Mieliśmy w Kościele takich mężów Bożych, którzy pilnowali wiary, prawdy, miłości, pilnowali Ojczyzny, a inni ją sprzedawali, kupczyli nią, a kapłani pilnowali. Patrzymy na Prymasa, na biskupów.

Droga młodzieży, trzymajmy się tej zdrowej linii, wytyczonej przez naszych pasterzy, i pamiętajmy, że jest to możliwe dzięki Duchowi Świętemu. Dlatego przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego siedmiorakie i dzięki tym darom trzymajcie się prawdy, trzymajcie się sumienia, trzymajcie się miłości. Amen.

Przyjąć dar Ducha Świętego

***Świdnica, 7 czerwca 2014** r.*

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Uroczystość Pięćdziesiątnicy – początek misji Kościoła

Mamy świadomość, że jest to najlepszy dzień na udzielanie sakramentu bierzmowania, dzisiaj, w wigilię, i jutro, bo Kościół obchodzi uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w której przypominany sobie to wydarzenie, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus zapowiedział, że nastąpi wylanie Ducha Świętego na uczniów. Nie kazał im się rozchodzić z miasta, ale kazał oczekiwać na ten dar Ducha Świętego i ta zapowiedź się spełniła. Możemy powiedzieć, że takie małe zesłanie Ducha Świętego już było wtedy, gdy Pan Jezus przyszedł do Wieczernika w dzień zmartwychwstania i gdy uczniów pozdrowił słowami „Pokój wam!" (J 20,19) i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b). To takie było już pierwsze małe zesłanie Ducha Świętego, ale

to właściwe wylanie Ducha Świętego miało miejsce dopiero pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, dziesięć dni po odejściu Chrystusa do nieba. Wiemy, że to było bardzo szczególne wydarzenie i my je uznajemy za czas narodzin Kościoła, za czas rozpoczęcia działalności Kościoła przez Apostołów. Gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, Kościół objawił się światu i rozpoczął publiczną działalność. W dzień zesłania Ducha Świętego św. Piotr głosił wspaniałe kazanie. Był przemieniony w nowego człowieka mocą Ducha Świętego, nabrał odwagi, pełniej zrozumiał naukę Pana Jezusa, Jego śmierć na krzyżu, Jego zmartwychwstanie i z wielkim kunsztem, z wielką energią mówił o tym, że Jezus został przez ludzi zabity, przyjął wyrok śmierci od ludzi i ta Jego śmierć ma wymiar zbawczy i została przez Jezusa podjęta na odpuszczenie grzechów. Tak Piotr tłumaczył i właśnie to było centralnym tematem nauczania apostołów bo wtedy ludzie Jezusa jeszcze znali, było głośno o Nim, był znanym Prorokiem z Nazaretu i było potrzebne to świadectwo Apostołów, które oni składali o Jezusie, o zbawieniu świata przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

2. Kościół – zjednoczona wspólnota wielu języków

Droga młodzieży, czytaliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu opowiadanie o wieży Babel. Ludzie, ci pierwsi, którzy byli na świecie, nagle podjęli pomysł, żeby zbudować wieżę, która będzie sięgać nieba. Chcieli o własnych siłach osiągnąć niebo i nie udało im się. To było takie Boże ostrzeżenie, że do nieba nie można wejść o własnych siłach. Nie można zdobyć nieba własnymi ludzkimi siłami, jest potrzebna moc Boża, moc Ducha Świętego, którą człowiek powinien przyjąć, żeby dojść do nieba, żeby niebo osiągnąć. I potem przy wieży Babel nastąpiło pomieszanie języków, budowniczowie nie mogli się dogadać, trzeba było się rozejść. Dlatego Kościół każe czytać to opowiadanie o wieży Babel pod kątem Ducha Świętego, bo gdy Duch Święty zstąpił, to ci, którzy byli obecni w Jerozolimie, którzy byli świadkami tego wydarzenia, słyszeli naukę, którą głosili

Apostołowie, każdy w swoim własnym języku, mimo że byli tam słuchacze, którzy mówili różnymi językami. To było dzieło Ducha Świętego, żeby ludzie zrozumieli to, co jest mówione, ale to była też zapowiedź, że Kościół będzie mówił wieloma językami. Zobaczcie, dzisiaj Kościół jest wcielony w różne narody, bo wszędzie są katolicy, chrześcijanie, na wszystkich kontynentach świata. I ludzie modlą się w różnych językach. Pismo Święte jest przetłumaczone na wiele języków świata. Liturgia jest sprawowana w różnych językach, w językach narodowych. Można powiedzieć, że Kościół przemawia dzisiaj różnymi językami, żeby orędzie Pana Jezusa było zrozumiałe, żeby było czytelne dla ludzi. Wiemy, że wcześniej, w średniowieczu, liturgia była sprawowana po łacinie, ale to było też dlatego, że średniowiecze mówiło po łacinie, wszyscy ludzie w Europie znali język łaciński, to był język urzędowy, język uniwersytetów, język w szkołach. Owszem, mówili ludzie dialektami, ale do szesnastego, siedemnastego wieku językiem ludzi wykształconych była łacina. Jeszcze Kartezjusz, który żył w pierwszej połowie siedemnastego wieku, pisał pewne dzieła po łacinie a niektóre napisał już po francusku, w języku narodowym. Dzisiaj łaciną dwudziestego wieku jest nazywany język angielski, ale to jeszcze chyba nie jest ten czas, żeby tak można go było nazwać.

3. Duch Święty jako woda żywa

Moi drodzy, musimy przypomnieć sobie jeszcze dzisiejszą ewangelię, bo jest ciekawa i jest tu potrzebne wytłumaczenie. Pan Jezus mówi: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był /dany/, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony" (J 7,37-39). Duch został dany dopiero kiedy Jezus poszedł do nieba, kiedy nastąpiło to końcowe uwielbienie Pana Jezusa.

Ten tekst bardzo przypomina nam rozmowę Pana Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Wtedy był ciekawy dialog z tą niewiastą samarytańską. Pan Jezus jej wszystko powiedział, wyłożył karty na stół, bo był Bogiem, to wszystko wiedział. Ona była zadziwiona Jego wiedzą i Pan Jezus wtedy podjął temat wody żywej i zaproponował wodę żywą. Mówiąc o wodzie żywej, miał na myśli Ducha Świętego. Właściwie Duch Święty przez samego Pana Jezusa został porównany do wody, do wody żywej, do wody, która daje życie duchowe, życie wiarą, życie, które nazywamy życiem z Panem Bogiem.

Moi drodzy, my znamy wodę jako ciecz, związek chemiczny. Dzisiaj chyba wypiliśmy dużo wody, bo był upał. Zauważmy, że woda jest jedna. Deszcz jak pada, to pada na różne miejsca i nawadnia różne tereny, pola, lasy. Zobaczcie, wodę przyjmują drzewa, sosny, dęby, muszą mieć wodę, żeby żyć, żeby mogły się zielenić. Deszcz pada na zboża, deszcz pada na trawy, deszcz pada na kukurydzę, na rzepak i jest to ten sam deszcz, a skutki są inne. Inne są owoce na gruszach, inne na jabłoniach, na wiśniach, a to się wszystko bierze z wody, soki mineralne. Zobaczcie, jest jedna woda, jeden deszcz, a tyle przeróżnych skutków, owoców. I tak samo jest z Duchem Świętym. Jest jeden Duch Święty, a zobaczcie, jakie są Jego owoce przeróżne, jakie są różne Jego dary, które się wypełniają w życiu ludzi, którzy są uczniami Pana Jezusa.

Zobaczcie, macie tutaj księdza Wojciecha, księdza proboszcza Tomasza i macie innych kapłanów, macie rodziców, ja też jestem z wami dzisiaj. W każdym z nas Duch Święty powoduje coś takiego szczególnego, co nas jako ludzi charakteryzuje. Ksiądz Tomasz jest wielkim budowniczym, zna się na budowie, wybudował kościół, plebanię. Ksiądz Śliwka, proboszcz katedry, nasz dziekan, wybudował kościół w Wałbrzychu, to jest też pewne uzdolnienie od Ducha Świętego. A ksiądz Wojciech jest teologiem i zna się na komputerach. To jest ta różnorodność, to jest owoc działania Ducha Świętego. To są te owoce, takie może drugorzędne. Owoce pierwszorzędne to jest nasza wiara – wiara, która nas uzdalnia do modlitwy.

4. Życie według wartości ewangelicznych darem Bożym

Znamy ten tekst św. Pawła: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). To znaczy, że nie można wierzyć, nie można uznawać Pana Jezusa za Zbawiciela, za Boga-Człowieka, jeśli nie mamy wspomożenia ze strony Ducha Świętego. Zresztą, każde dobro, każda wartość ewangeliczna rodzi się za sprawą Pana Boga. Bo Bóg jest źródłem dobra, prawdy, piękna i miłości. Te wartości stają się naszym udziałem, my możemy je współwypracowywać, ale zawsze w oparciu o moc Ducha Świętego. Tak jak budowniczowie nie zbudowali wieży do nieba o własnych siłach, tak i my też nie możemy się do Pana przybliżyć tak naprawdę, żeby Go pokochać, żeby się Nim ucieszyć, jak On nam na to nie pozwoli, jak On nas nie pociągnie. Taki jest sens bierzmowania, otwarcia się na Ducha Świętego, byśmy przez Jego wsparcie mogli wierzyć, że Pan Jezus jest naszym Zbawicielem, mogli uznawać, że Jezus jest dla nas najważniejszy, że jest naszym Przewodnikiem, że warto Go słuchać, że warto Go kochać, że warto być Jego Przyjacielem przez całe życie. Żeby tak uznawać, trzeba mieć Ducha Świętego.

Gdy pod Cezareą Filipową Piotr na pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15; por. Mk 8,29) odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16; por. Mk 8,29), Jezus wyjaśnił: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). Mamy wiele innych tekstów wskazujących na to, że my, ziemianie, bez Pana Boga nie możemy być dobrzy, nie możemy wierzyć, nie możemy kochać, nie możemy żyć godnie, dlatego jest nam Pan Bóg potrzebny na każdą chwilę. Często modlimy się takimi wezwaniami: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". Jak biskup was błogosławi, to też takie wezwanie kieruje: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". Albo jak się modlimy liturgią godzin, mówimy: „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu". Wspomożenie przychodzi od Boga.

Droga młodzieży, gdy dzisiaj macie takie propozycje, gdy w Internecie znajdujecie różne teksty, trzeba mieć swój rozum

i trzeba dać się prowadzić naszym przewodnikom duchowym, kapłanom, a szczególnie Duchowi Świętemu, bo On jest pierwszym przewodnikiem. Duch Święty oczywiście działa przez kapłanów, przez mamusię, przez tatusia, ale działa też bezpośrednio w twoim sumieniu, w twoim sercu. Dlatego otwórzmy się na Jego moc, uwierzmy, że w tym znaku sakramentalnym On dzisiaj do nas przyjdzie i bądźmy na Ducha Świętego otwarci przez całe życie. Droga młodzieży, dzisiaj nabywacie w bierzmowaniu prawo do otrzymywania pomocy Ducha Świętego. Korzystajcie z tego prawa, z tego przywileju, że możecie Ducha Świętego prosić, żebyście byli dobrzy i mądrzy, żebyście byli dobrymi synami i córkami waszych rodziców, dobrymi uczniami w szkole, także dobrymi synami i córkami naszej Ojczyzny. Kochajmy Ducha Świętego. I to, co Pan Jezus powiedział w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b). Dzisiaj mówię to do was w imieniu Pana Jezusa i ten Duch Święty będzie wam dany. Dlatego mówię: weźmijcie z wiarą i miłością Ducha Świętego i idźcie z Nim przez życie.

Kościół posłany do świata z darem pokoju i radości

Świdnica, 8 czerwca 2014 r.

Msza św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Pięćdziesiątnica – urodziny Kościoła

Jezus odczytał: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18; por. Iz 61,1), a potem skomentował te słowa proroka, mówiąc: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). A więc odniósł te słowa do siebie. To On prezentował się jako napełniony Duchem Świętym, jako posłany przez Ojca.

Moi drodzy, tego Ducha Świętego, w którym sam Jezus dokonał dzieła zbawienia, dokonał swojej misji, przekazał Kościołowi, by w mocy Ducha Świętego Kościół nauczał, uświęcał ludzi i obdarzał ich miłością. Zauważmy, że ten dzień pięćdziesiąty po zmartwychwstaniu nawiązywał do dnia pięćdziesiątego, kiedy to Mojżesz, po przekroczeniu Morza Czerwonego, po wyjściu z Egiptu, otrzymał od Boga Dekalog, dziesięć przykazań. Na Synaju zostało ogłoszone to prawo, prawo Boże, Dekalog, dziesięć przykazań. I tu, w Wieczerniku, też dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu Duch Święty jakby przekazał Kościołowi nowe prawo. To prawo nie kasowało starego prawa, ale je dopełniało, ubogacało. Było to prawo miłości ogłoszone przez Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, wiemy, jakie były skutki tego pierwszego wylania Ducha Świętego. Apostołowie się przemienili w nowych ludzi, przestali się bać przede wszystkim, przestali kombinować. Rozjaśniło się wszystko, że Jezus jest najważniejszy, że dokonał dzieła zbawienia, że odszedł, ale zostawia ich jako tych, którzy słyszeli i widzieli, jako świadków. Dlatego Jezus mówił: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam" (J 20,21), „Będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8). Wcześniej wielokrotnie o tym mówił.

Moi drodzy, Kościół otworzył swoje jakby drzwi Wieczernika i rozpoczął swoją działalność. Dlatego dzień dzisiejszy, dzień zesłania Ducha Świętego, nam przypomina to rozpoczęcie publicznej działalności przez Kościół. Są to jakby urodziny Kościoła. Na Boże Narodzenie czcimy Pana Jezusa, Syna Bożego, bo to jest dzień urodzin Jezusa, Zbawcy świata, a dzisiaj czcimy narodziny Kościoła, czyli nasze narodziny, bo należymy do wspólnoty Kościoła. Mamy swoje urodziny w ciągu roku. Każdy wie, kiedy się urodził. Panu Bogu dziękujemy za dar życia, za rodziców, za te lata przeżyte w Bożym błogosławieństwie. To tak indywidualnie. A dzisiaj jako Kościół, wspólnota ludzi wierzących, mamy swoje urodziny, bo wspominamy ten dzień, kiedy Kościół objawił się światu i podjął działanie zlecone przez Jezusa Chrystusa.

2. Eucharystia pomnaża dary Ducha Świętego

Moi drodzy, każde pokolenie otrzymuje moc Bożą do tego działania. Pięćdziesiątnica paschalna trwa, zesłanie Ducha Świętego trwa. Nie tylko wtedy ono trwa, jak udzielamy sakramentu bierzmowania. Owszem, to jest takie szczególne wylanie Ducha Świętego, ale Duch Święty do nas przychodzi w każdym czasie, a szczególnie podczas Eucharystii otrzymujemy jakby nową porcję darów Ducha Świętego, które otrzymaliśmy na początku na chrzcie świętym, a potem na bierzmowaniu. Każda Eucharystia pomnaża w nas dary Ducha Świętego, dlatego tak warto na nią przychodzić, a ci ludzie, których nie ma na Eucharystii, tracą wielkie dary, nie mają Bożego błogosławieństwa, bo gardzą nimi albo wskutek opieszałości, ziemskich trosk zapominają. Gdzie jest ich moc? Gdzie trzeba brać światło i siłę do bycia dobrym, do niesienia krzyża, w ogóle do życia? Na Eucharystii. „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Nie można wierzyć bez Ducha Świętego.

Dzisiaj św. Paweł nam to przypomniał w Pierwszym Liście do Koryntian: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). A przeżywamy rok pod hasłem: „Wierzę w Syna Bożego". Jaka to jest wiara? Zobaczcie tych, którzy teraz handlują i zamiast do kościoła, poszli na przykład do Tesco czy do innych marketów albo truskawki zbierają, albo pojechali gdzieś na rajd górski, na wypoczynek, na tak zwany weekend, a nie ma ich przy ołtarzu, żeby otrzymać dary Ducha Świętego. One są ważne, przypomnijmy je: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Siedem darów i wszystkie są ważne, i wszystkie są potrzebne.

Nie chcemy ubolewać nad tym, że Kościół tylko w części korzysta z tych skarbów, które Jezus nam zsyła na świętej liturgii, ale naszym zadaniem jest to, byśmy jako świadkowie Pana Jezusa – pokazywali tym, którzy się zapomnieli, że warto być w kościele, że warto wyznawać grzechy i przyjmować Boże miłosierdzie, że warto być przyjacielem Pana Boga, że warto

słuchać Pana Boga, zwłaszcza tego przesłania, które Jezus zostawił Kościołowi i które ciągle w Kościele przypominamy.

3. Pokój i radość – dary Chrystusa Zmartwychwstałego

Moi drodzy, w ewangelii dzisiejszej, która opowiada o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami, jest mowa o dwóch szczególnych darach, które Pan Jezus przekazał uczniom. To dar pokoju i dar radości. „Stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy Pana" (J 20,19-20). Doznali radości z ujrzenia Pana, z doświadczenia Pana, ale także otrzymali od Jezusa pokój. Czy jesteśmy ludźmi pokoju? Kto otrzymuje pokój od Chrystusa, pokój od Ducha Świętego, ten się nie boi, nie marudzi, nie narzeka, ten wie, że Pan Bóg kieruje wszystkim, ten się nie lęka żadnych pogróżek. To człowiek, który ma zaufanie, który mówi za siostrą Faustyną: „Jezu, ufam Tobie". Jak ktoś ma pokój, to tak do Jezusa mówi. I jak ktoś Jezusa kocha, to jest człowiekiem radości, to nie jest malkontentem, ciągle zasmuconym, i dzieli się tą radością z innymi. Na to zwraca uwagę papież Franciszek, *Evangelii gaudium*, żebyśmy byli posłańcami radości chrześcijańskiej, bo Jezus zmartwychwstał, bo mamy Ducha Świętego.

Niech dzisiejsza uroczystość, która jest poświęcona narodzinom Kościoła, przypomina nam, że trwa w Kościele wylewanie Ducha Świętego na nas, bo jest Duch Święty nam potrzebny w każdym czasie. Nie tylko w młodości, ale i w wieku dojrzałym, i w starości, bo przybywa cierpień, przybywa krzyży. W mocy Ducha Świętego wszystko można przetrzymać. Pamiętajmy o tym i dzielmy się tym, i bądźmy zwiastunami pokoju, zwiastunami radości, czyli po prostu bądźmy świadkami Pana Jezusa, czujmy się jako namaszczeni przez Ducha Świętego i posłani. Posłani do naszych rodzin, do naszych środowisk, by tam świadczyć o tym, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem i Jego Ewangelia jest najważniejsza. Amen.

Prowadzić życie poddane Duchowi Świętemu

Świdnica, 8 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego

1. Pięćdziesiątnica – dzień narodzin Kościoła

Dzisiaj jest ważny dzień dla was z tytułu odpustu, a także dla młodzieży z tytułu sakramentu bierzmowania. Gdybyśmy zapytali, kiedy Kościół obchodzi swoje urodziny, a takie pytanie jest sensowne, jaką należałoby dać odpowiedź? Dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. To jest dzień urodzin Kościoła. Urodziny Pana Jezusa obchodzimy w grudniu. Jak jest dzień bardzo krótki, a noce wydłużone, jest noc Bożego Narodzenia, bardzo długa, kiedy przychodzimy Panu Bogu podziękować za dar Syna Bożego, za to, że Syn Boży stał się człowiekiem, że zamieszkał na ziemi. A dzisiaj, gdy dzień jest najdłuższy, bo jest czerwiec, mamy najdłuższe dni, a noce są króciutkie, obchodzimy urodziny Kościoła. Dlaczego tak to jest? Kościół się narodził tak na dobrą sprawę w dzień Zielonych Świąt.

Pan Jezus zakończył swoją misję ziemskiego życia na drzewie krzyża, oddał życie, przyjął wyrok niesprawiedliwy od ludzi. Mógł się od niego uwolnić, a jednak z miłości do nas ten wyrok przyjął i oddał w cichości życie za nas. To oddanie życia, śmierć Pana Jezusa miała wymiar zbawczy. Przez tę śmierć zostały zmyte wszystkie grzechy ludzi, ludzie zostali oczyszczeni, dlatego ta śmierć Jezusa jest tak ważna dla wszystkich mieszkańców ziemi, dla całej ludzkości. Dlatego krzyż jest tak ważny i bronimy krzyża, bo on nam przypomina, że Jezus umarł na krzyżu. Ale zobaczmy, że to była wielka trauma dla uczniów, wielkie przygnębienie, wszyscy zniknęli z Drogi Krzyżowej i na Kalwarii został tylko jeden, umiłowany uczeń i Maryja, która cierpiała w cichości. I potem, nawet jak Chry-

stus zmartwychwstał, nie było jasne, co dalej będzie z dziełem Jezusa. I wszystko się wyjaśniło, kiedy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To było wielkie wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusowych i ono spowodowało jakby rewolucję w tym młodym Kościele, zwłaszcza wśród uczniów Chrystusowych, Apostołów. Kościół powstał z ziemi, podniósł się z kolan i wyruszył na głoszenie Ewangelii.

W dzień zesłania Ducha Świętego Piotr, otrzymawszy światło Ducha Świętego i Jego moc, stanął i wygłosił wspaniałe kazanie. O czym mówił? O Jezusie, który oddał życie, umarł za grzechy wszystkich ludzi i zmartwychwstał i wzywa wszystkich do wyznawania grzechów, do nawrócenia. To była najważniejsza prawda, którą głosił Piotr i inni Apostołowie napełnieni Duchem Świętym.

2. Duch Święty prowadzi Kościół drogami historii

Ducha Świętego Pan Jezus przekazał Kościołowi i od tamtego czasu ten Duch Święty Kościół ciągle prowadzi. Cała działalność Kościoła w ciągu dwudziestu wieków była działalnością Kościoła w mocy Ducha Świętego: i nauczanie, i liturgia święta, i troska o ubogich, dzieła miłosierdzia. Cała kultura chrześcijańska narodziła się ze światła i z mocy Ducha Świętego. W szczególny sposób ta moc Ducha Świętego ujawniła się w życiu świętych.

Wspomnijmy dzisiaj św. Giannę Mollę. Jako młody święceniami biskup byłem na jej kanonizacji. To było 16 maja 2004 roku, dziesięć lat temu. Na placu św. Piotra Papież ogłaszał, że matka Gianna Molla, która umarła przy urodzinach czwartego dziecka, córki, jest świętą, bo wybrała życie córki, a nie swoje, gdy trzeba było dokonać wyboru. Wybrała życie córki, a sama zmarła i dlatego została ogłoszona świętą, za taki bohaterski czyn. Bo nie wszystkie matki byłyby zdolne do takiej decyzji, a jeżeli taką decyzję ona podjęła, to była to decyzja niesiona mocą Ducha Świętego.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, we Wrocławiu funkcjonował w świecie akademickim Salon Profesora Dudka. W każdy piątek gromadzili się przedstawiciele szkół wyższych, świata polityki, świata kultury i były takie ciekawe dyskusje światopoglądowe, teologiczne, filozoficzne, polityczne. I pamiętam, jak złożył świadectwo jeden z profesorów. Powiedział, że podczas drugiej wojny światowej śmierć zajrzała mu w oczy trzy razy, ale Opatrzność Boża pozwoliła mu przeżyć, uniknąć tej śmierci. Wyznał: „Wierzę, że Bóg mnie prowadzi przez życie". Niektórzy ateiści czy wolnomyśliciele tam obecni dziwili się, a ten, nie bacząc na obecnych, takie świadectwo złożył, wielki profesor, o ile dobrze pamiętam, to profesor chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. Nie wstydził się takie świadectwo złożyć. Pytamy, dlaczego złożył? Bo była w nim moc Ducha Świętego.

3. Bierzmowanie – uzdolnienie do wiernego świadczenia o Chrystusie

Kochana młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, żebyście świadczyli, kim jest Pan Jezus dla świata i dla was. Odtąd Pan Jezus chce się stać Kimś najważniejszym w waszym życiu, Kimś, w kogo będziecie wierzyć, kogo będziecie kochać, kogo będziecie słuchać, dzięki mocy Ducha Świętego będzie to możliwe. Apostoł Paweł dzisiaj nam powiedział: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Ci ludzie, którzy Jezusa kochają, którzy troszczą się o to, by Jezus nie został zapomniany, żeby na Nim było opierane życie rodzinne, indywidualne i społeczne, to są ci, którzy mają Ducha Świętego. I dzisiaj wy dołączacie do tych ludzi.

Droga młodzieży, przyjmijcie Ducha Świętego i bądźcie zawsze oddani, otwarci na Jego światło, na Jego moc. Wtedy będziecie wielcy, będziecie mądrzy, rozumni, mężni, pobożni, pełni umiejętności, pełni bojaźni Bożej, te wszystkie dary będą was zdobić. Dlatego modlimy się, żebyście te dary Ducha Świę-

tego dzisiaj przyjęli i potem je ciągle uzupełniali. Gdzie? Na liturgii, na Eucharystii. Bo my starsi, wybierzmowani, wiemy, że tu jest źródło, gdzie trzeba dary Ducha Świętego uzupełniać, żebyśmy to świadectwo nasze o Panu Jezusie składali zawsze w takiej wysokiej klasie. Dlatego modlimy się, żebyście byli świadkami Chrystusa. Jeden z księży powiedział na kazaniu prymicyjnym księdza prymicjanta: „Będziesz albo świadkiem, albo zdrajcą". I ja wam też dzisiaj mówię, że po bierzmowaniu będziecie albo świadkami Chrystusa, albo zdrajcami, nie ma trzeciego wyjścia. Wybierajcie. A w imieniu Pana Jezusa, który jest wśród nas, mówię te same słowa, które On powiedział w Wieczerniku. Pokój wam – już powiedziałem, a teraz powtarzam Jego drugie słowo: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b). Amen.

Duch Święty jako Przewodnik Kościoła i ochrzczonych

Piskorzów, 8 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Nepomucena

1. Dzieło Chrystusa kontynuowane w Kościele dzięki mocy Ducha Świętego

Dokładnie siedem tygodni temu świętowaliśmy uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Było to 20 kwietnia. Dzisiaj pochylamy się nad tajemnicą zesłania Ducha Świętego. To zesłanie Ducha Świętego na Apostołów miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Ewangelia dzisiaj czytana przypomina nam ten dzień zmartwychwstania. Rano niewiasty odkryły pusty grób, niektóre widziały Jezusa Zmartwychwstałego. Maria Magdalena miała spotkanie z Jezusem, w ciągu dnia Pan Jezus ukazał się Szymonowi Piotrowi, po południu ukazał się

dwóm uczniom, którzy uciekali z Jerozolimy do Emaus i rozpoznali Chrystusa Zmartwychwstałego w gospodzie przy łamaniu chleba. Po raz piąty w dzień zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się w Wieczerniku. Zgromadzili się tam uczniowie, załamani i przygnębieni, bo im się wydawało, że wszystko przegrali, skoro Jezusa powieszono na krzyżu. Jezus nie uwolnił się z rąk oprawców, ale przyjął wyrok śmierci i oddał ducha na krzyżu. I oto Jezus Zmartwychwstały przychodzi do nich i mówi dwukrotnie: „Pokój wam", czyli: nie bójcie się, żyję, zmartwychwstałem, tak jak o Mnie jest powiedziane w Biblii, w tekstach proroków. I potem dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). To było już pierwsze danie Ducha Świętego w dzień zmartwychwstania, żeby ci uczniowie podnieśli się z kolan, żeby powstali z ziemi, żeby nabrali przekonania, że dzieło Jezusa nie zostało zakończone, bo On nie pozostał w grobie, lecz zmartwychwstał. Pan Jezus, który ukazywał się Apostołom przez czterdzieści dni, prosił ich, żeby nie odchodzili z miasta, bo otrzymają jeszcze Ducha Świętego. I rzeczywiście, dziesięć dni po wniebowstąpieniu Pana Jezusa nastąpiło wypełnienie tej obietnicy – wielkie wylanie Ducha Świętego w Wieczerniku na Apostołów i Maryję.

Jak przypomniał dzisiaj papież Franciszek, było to wydarzenie zaskakujące, które gruntownie przemieniło uczniów. Oni nagle poczuli moc Ducha Świętego i przypomnieli sobie to, co Jezus mówił, i łatwiej sobie wytłumaczyli sens wszystkich cudów Pana Jezusa, a szczególnie przyjęli prawdę, która ich przygnębiała – o śmierci Pana Jezusa na krzyżu. „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24,26) – Pan Jezus tłumaczył uczniom, którzy szli do Emaus. I zrozumieli, że ta śmierć na krzyżu miała charakter zbawczy. Jezus oddał życie na krzyżu za ludzi, żeby mieli grzechy zmazane, odpuszczone. Dlatego te słowa o Duchu Świętym Pan Jezus połączył z faktem odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23).

To odpuszczanie grzechów od tamtego czasu ma miejsce w Kościele. Kapłani to dzisiaj czynią mocą Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego sprawują liturgię. Kiedy ma nastąpić przeistoczenie we Mszy Świętej, to kapłani wyciągają ręce nad darami ofiarnymi i mówią: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". I właśnie dzięki mocy Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Przenajświętszą Krew Pana Jezusa, mocą Ducha Świętego. I w mocy Ducha Świętego głoszą Ewangelię.

Droga młodzieży, to dzisiejsze wydarzenie, które wspominamy, to jest zarazem dzień narodzin Kościoła. Każda instytucja ma swoje narodzenie, swoje powstanie. Nasza diecezja w tym roku świętowała dziesięciolecie, powstała 25 marca 2004 roku. Każda szkoła ma swój dzień powstania i każdy z nas ma dzień swoich narodzin. Data urodzenia jest wpisana w naszych dokumentach osobistych. Kościół jako instytucja, jako wspólnota, też ma dzień swoich narodzin. Te narodziny Kościoła miały miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy Jezus uwielbiony w niebie, wywyższony po prawicy Ojca, zesłał wraz z Ojcem Ducha Świętego. Wtedy Kościół wyruszył do ludzi z Ewangelią Pana Jezusa. Już w dniu zesłania Ducha Świętego św. Piotr wygłosił kazanie do tych, którzy przyszli do Jerozolimy. O czym mówił? O Jezusie, że On, sprawiedliwy, został wydany na śmierć za grzechy ludzi. Jezus z miłości do ludzi przyjął tę śmierć, żeby dać im możliwość zgładzenia grzechów, i zmartwychwstał. I Piotr mówił: „A my jesteśmy świadkami wszystkiego […] którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu" (Dz 10,39.41). Tak się zaczęło działanie Kościoła, w dniu Pięćdziesiątnicy, w dniu Zielonych Świąt.

2. Duch Święty uzdalnia do życia w miłości i do świadectwa o Jezusie

Droga młodzieży, to wylewanie Ducha Świętego od tamtego czasu w Kościele nieustannie się powtarza i dzisiaj się powtórzy tutaj za chwilę w waszej świątyni, która jest też Wieczernikiem dla was. Tutaj jest sprawowana Eucharystia. Tu się gromadzicie,

by Pana Boga uwielbiać, by słuchać Pana Jezusa, by się oczyszczać z grzechów i by też przyjmować dary Ducha Świętego. Na każdej Eucharystii te dary przyjmujemy na nowo, bo mamy nowe zadania, nowe problemy i jest nam ciągle ta pomoc ze strony Ducha Świętego potrzebna. A dzisiaj specjalne wylanie Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania dla was, droga młodzieży.

Gdy wspominamy dzisiaj tamto pierwsze wylanie Ducha Świętego i patrzymy na skutki, na owoce tamtego wydarzenia, to mocno wierzymy, że coś się z wami stanie w wymiarze duchowym przez to wylanie Ducha Świętego dzisiaj do waszych serc, że coś z tego się stanie, co się stało z Apostołami, że będziecie przemawiać językiem prawdy, językiem miłości. Bo kto ma Ducha Świętego, ten nie kłamie, ten nie kombinuje, źle nie mówi o koleżance, o koledze.

Kto ma Ducha Świętego, ten wierzy i rozmawia z Panem Bogiem. Kto ma Ducha Świętego, ten wyznaje, że Jezus Chrystus jest najważniejszy. Apostoł dzisiaj przypomniał: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Ci, którzy nie wierzą, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem, to chyba im brak Ducha Świętego, może nawet zostali ochrzczeni, ale potem nie przyjęli bierzmowania, a przede wszystkim nie przychodzą na Eucharystię. Jak ktoś nie przychodzi na Eucharystię w niedzielę, to pozbawia się Ducha Świętego, Bożego błogosławieństwa, Bożego wsparcia i dlatego żyje tak, jakby Boga nie było.

3. Duch Święty prowadzi do świętości życia

Droga młodzieży, Duch Święty jest zawsze przyjacielem. To jest pamięć Kościoła, to jest ta moc, która uświęca Kościół. Dzięki Duchowi Świętemu mamy tylu świętych. Jan Paweł II to jest piękny owoc Ducha Świętego. Ten człowiek był otwarty na działanie Ducha Świętego przez całe życie. Jak mu tato zaznaczył modlitwę do Ducha Świętego w książeczce i powiedział: „Karolku, odmawiaj tę modlitwę, odmawiaj ją jak najczęściej", chłopczyk sobie to zapamiętał. Całe życie był otwarty na Ducha

Świętego, dlatego nie kłamał, nie kombinował, zawsze był czytelny i co myślał, to mówił, czynił i taki był zawsze pełen niezmiernej miłości, szacunku do każdego człowieka. Ci ludzie, którzy kiedykolwiek Papieża spotkali, mieli to szczęście z nim rozmawiać, to nie zapominają tego człowieka i mówią, że to było najważniejsze spotkanie w ich życiu, z człowiekiem, który był pełen Ducha Świętego.

A inni święci. Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko – czy on by był taki odważny i nadstawiałby głowę, narażał się, gdyby nie był człowiekiem Ducha Świętego? Droga młodzieży, Duch Święty jest nam potrzebny nie tylko do takich bohaterskich czynów i gestów, jakie widzimy w życiu świętych, ale też do codziennego życia, żebyś była dobrą córką, uśmiechniętą, pomagającą rodzicom, żebyś był dobrym synem, który jest zawsze rodzicom oddany, żebyś był dobrym uczniem, żebyś się uśmiechał, żebyś znał cel życia. Jest tu potrzebna moc Ducha Świętego.

Kiedyś Pan Jezus mówił do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b), a dzisiaj te same słowa kieruje do was i zachęca was, abyście szli przez życie z Duchem Świętym i byli świadkami Jezusa, którzy mówią, że On jest najważniejszy, że Jego Ewangelia jest najpiękniejsza, że nie ma lepszej recepty na udane życie tu, na ziemi. Weźmijcie Ducha Świętego i bądźcie radośni, bądźcie dumni, że wierzycie i przychodźcie na Eucharystię, na której to wsparcie Ducha Świętego będzie mieć miejsce i będziecie ciągle silniejsi, nie będziecie słabnąć w czynieniu dobrze, nie przygniotą was różne życiowe wydarzenia. Kiedy będziecie przychodzić przed Pańskie ołtarze i otwierać się na działanie Ducha Świętego, będziecie w stanie wszystko pokonać i wasze życie będzie podobne do życia Pana Jezusa, życia, w którym się wypełnia wolę Bożą. Dlatego jeszcze raz powtarzam z tego miejsca słowa Pana Jezusa do was kierowane: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22b). I niech Duch Święty ciągle was przemienia w prawdziwych uczniów Chrystusa, w prawdziwych świadków Jego zmartwychwstania, Jego nauki, Jego miłości, Jego krzyża. Amen.

Potrzeba dojrzałych świadków Chrystusa

Bolków, 14 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
i z racji 30. rocznicy kapłaństwa ks. Wiesława Pisarskiego
Kościół pw. św. Jadwigi

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość, która odbywa się w tej chwili w waszej pięknej świątyni, wpisuje się w obchody dni Bolkowa i ma podwójny charakter. Z jednej strony przeżywać będziemy za chwilę sakrament bierzmowania, a więc jest to wielkie wydarzenie w życiu młodzieży tu obecnej, ale także chcemy zauważyć dzisiaj wśród nas waszego pasterza, Księdza Proboszcza, który w tych dniach obchodzi jubileusz trzydziestolecia swoich święceń kapłańskich. Dokładna data minęła w maju. 26 maja minęło trzydzieści lat od chwili, gdy wasz Proboszcz został kapłanem. 26 maja, w Dzień Matki 1984 roku był święcony wraz z kolegami w katedrze wrocławskiej przez ks. abpa Henryka Gulbinowicza, obecnego kardynała seniora. Dlatego te dwa wątki połączymy w naszej refleksji homilijnej.

1. Duch Święty czyni owocną misję Kościoła

Chcemy najpierw wrócić do ogłoszonego Bożego słowa, które zawsze jest prawdziwe, zawsze aktualne, zawsze ważne i dla nas zawsze zbawienne. Zbawienne w tym sensie, że jak je przyjmujemy i wypełniamy, to mamy wygrane życie, to nasze życie przybiera właściwego kształtu i nabiera smaku. Kto Boga słucha, kto jest Bogu posłuszny, ten tu, na ziemi, przeżywa swoje życie pełniej, sensowniej i potem idzie z radością na spotkanie Pana, by przebywać w wieczności. Dlatego jest tak bardzo ważne, byśmy zawsze słuchali Pana Boga, byśmy zawsze byli otwarci na Jego słowo.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane pierwsze wielkie wylanie Ducha Świętego na młody, apostol-

ski Kościół, który dopiero się rodził i jeszcze nie był znany w świecie, który oczekiwał na umocnienie z wysoka, na dary Ducha Świętego. Pan Jezus Zmartwychwstały, który spotykał się z uczniami, prosił, żeby uczniowie się nie rozchodzili z miasta, żeby oczekiwali na dary Ducha Świętego. Uczniowie byli wystraszeni. Mimo że widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, to ciągle nie mogli pojąć, dlaczego cierpiał, dlaczego była potrzebna śmierć, dlaczego nastąpiło zmartwychwstanie. A kiedy został zesłany Duch Święty, gdy wypełnił serca i umysły Apostołów, wszystko stało się jasne, czy jaśniejsze. Święty Piotr w dniu zesłania Ducha Świętego wygłosił płomienne kazanie, w którym wyjaśnił obecnym, jakie cele miała śmierć Pana Jezusa. Wprost powiedział, bez ogródek: zabiliście Dawcę Życia, przybiliście własnymi rękoma do krzyża niewinnego człowieka, którego Bóg przysłał na ziemię. Ta śmierć ma wymiar zbawczy, Jezus oddał życie na odpuszczenie grzechów, żeby grzechy ludzi były odpuszczone. I dalej św. Piotr wspomniał o zmartwychwstaniu, o spotkaniach Jezusa z uczniami i mówił: my jesteśmy tego, co On wcześniej mówił, co czynił i świadkami Jego zmartwychwstania.

Tak to było w dzień wylania Ducha Świętego, który nazywamy dniem Zielonych Świąt, dniem narodzin Kościoła, dniem, w którym Kościół apostolski rozpoczął publiczną działalność wystąpieniem głowy Kościoła, którą był Apostoł Piotr. I od tamtego czasu trwa ewangelizacja świata przez Kościół. Najpierw Pan Jezus ewangelizował świat, najpierw On głosił Ewangelię. A potem zaczął wysyłać uczniów i kiedy ich obdarzył Duchem Świętym, wtedy na dobre rozpoczęła się ewangelizacja świata. I ona trwa do dzisiaj.

Oto wy, drodzy młodzi, dziewczęta i chłopcy, macie dołączyć do tej ewangelizacji, dołączyć do grona świadków Pana Jezusa. Świadek to jest ktoś, kto słowem i czynem, sposobem życia daje świadectwo o kimś. W naszym przypadku chodzi o dawanie świadectwa o Chrystusie, świadczenie, że Jezus jest najważniejszy, że Jego Ewangelia jest dla nas drogowskazem, że ona kształtuje nasze życie, że jest tak bardzo ważna.

Streszczeniem tej Ewangelii są błogosławieństwa, dzisiaj przypomniane, wygłoszone na Górze Błogosławieństw nad Jeziorem Tyberiadzkim. Dzisiaj na to wzniesienie, gdzie Pan Jezus wygłosił długie kazanie, gdzie głosił Ewangelię, przybywają pielgrzymi. Mówił w tym kazaniu, że ci są wielcy, błogosławieni, szczęśliwi, którzy są ubodzy duchem, którzy są cisi, którzy mają pokorne serce, którzy są miłosierni, którzy mają czyste serce, którzy pokój czynią i którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Ludzie, którzy w ten właśnie sposób potrafią żyć, są przez Boga promowani.

2. Wierność Chrystusowi możliwa dzięki Duchowi Świętemu

Droga młodzieży, dołączacie do dojrzałych świadków Pana Jezusa, inaczej do dojrzałych chrześcijan. Do tej pory jakiś czas byliście dziećmi w szkole podstawowej, od paru lat jesteście młodzieżą, a przed wami życie dojrzałe, dorosłe. W tym czasie Kościół obdarza was darami Ducha Świętego, żebyście byli świadkami Pana Jezusa. To zresztą przez Kościół otrzymujecie dary, które pochodzą od Pana Boga i dlatego jest to tak ważne, żeby te dary Ducha Świętego przyjąć. One naszego ducha wzmacniają w sferze poznawczej i wolitywnej. Jak mamy Ducha Świętego, jak oddajemy Mu do dyspozycji naszego ducha, to jesteśmy mądrzejsi, wiemy, po co żyjemy, wiemy, kogo słuchać, wiemy, jak postępować. I mamy też więcej mocy, żeby odrzucać każde zło, a dobro wybierać. Jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy się Bogu podobali.

Mieliśmy w ostatnim czasie różne przeżycia w naszym kraju, były wybory do Parlamentu Europejskiego. Pod koniec maja zmarł generał Wojciech Jaruzelski, którego starsi znają dosyć dobrze, bo wpisał się w najnowszą historię naszej Ojczyzny. Wielu ma do niego żal, że postępował zbyt ostro, że ludzie ginęli, gdy on był przy władzy, że był stan wojenny. Ale zobaczcie, gdy śmierć zajrzała mu w oczy, poprosił o księdza, poprosił o spowiedź. Nikt go nie namawiał, to nie była decyzja kogoś

z rodziny, to nie było coś, co nastąpiło po jakiejś rozmowie z kapłanem. Jak śmierć zajrzała mu w oczy, wtedy uświadomił sobie, że nie wszystko, co w jego życiu się wydarzyło, było dobre. I z pewnością wierzył, że jest przebaczenie, dlatego poprosił o kapłana. Kapłan przyszedł, przyjął spowiedź. To było jeszcze kilkanaście dni przed śmiercią, gdy generał był przytomny. I pojednał się z Bogiem. Może powinni wziąć to pod rozwagę obecni komuniści, ci, którzy w mediach atakują Kościół, wygadują przeróżne rzeczy na księży, atakują profesora Chazana za to, że podpisał z innymi lekarzami deklarację wiary i nie chce przykładać ręki do zabijania dzieci, i powiada, że kobieta, która jest w stanie błogosławionym, nie jest pacjentką, bo ona nie jest chora, a lekarz jest dla chorych, a nie dla zdrowych, i dlatego nie przykłada ręki do zabijania bezbronnych dzieci. A to się im nie podoba, i linczują w mediach.

Kiedy już otrzymacie Ducha Świętego, to jak macie się zachować? Stać po stronie prawdy, nie bać się, bo Duch Święty daje odwagę. Wszystko przemija – przemijają mody, przemijają ideologie – a prawda, dobro, piękno, miłość trwają. Pan Jezus ogłosił nam te wartości, które się nie starzeją, które są zawsze ważne, zawsze aktualne, i za nie umarł na krzyżu. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy tych wartości nie zdradzili, żebyśmy nie pozwolili sobie zamknąć oczu na Pana Boga, na Ewangelię, na Kościół, żebyśmy się nie dali przekonać ludziom złym, którzy z Panem Bogiem walczą. Jest nam do tego potrzebna moc Ducha Świętego.

Z pewnością wspomniany generał Jaruzelski taką moc otrzymał. Ktoś mu ją wyprosił, wielu się za niego modliło. Wiemy o tym my, księża. A może to Jan Paweł II, który wielokrotnie z nim rozmawiał, w niebie wyprosił taką łaskę, żeby ten, z którym rozmawiał, ten, który był znany w Polsce, współtworzył historię ostatnich lat naszej Ojczyzny, żeby nie przepadł na wieki, żeby się znalazł w gronie zbawionych. Takie to są drogi Boże, więc bądźmy mądrzy.

Jak ktoś ma Ducha Świętego, to jest mądrzejszy, nie idzie za krzykaczami, którzy głośno krzyczą i mają władzę, mają

pieniądze. Nie wszyscy, którzy mają pieniądze i władzę, mają też rację. Racja często należy do tych biednych, do tych z marginesu, tak jak kiedyś należała do Apostołów. Okazuje się, że tacy się liczą i tacy zostają w pamięci ludzkości, ludzkość ich wspomina i otacza czcią. Zobaczcie, mamy świętych, św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Jana Pawła II. Kto wspomina jakichś innych ludzi albo bezbożników? A oni będą wspominani.

3. Trzydzieści lat kapłańskiej służby

Droga młodzieży, myślę, że gdy snujemy takie refleksje, to rozjaśniamy sobie nasze życie i też bardziej sobie uświadamiamy, jak nam jest potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy byli świadkami Chrystusa. Takim świadkiem Chrystusa od wielu lat jest wasz Ksiądz Proboszcz jako kapłan. Urodził się w Złotoryi, w Nowej Wsi, tam spędził swoje dzieciństwo i młodość, skończył szkołę podstawową, potem liceum zawodowe w Złotoryi i w latach 1978–1984 był w seminarium we Wrocławiu. Był to czas bardzo ważny, czas przełomowy. Gdy przyszedł do seminarium, to w październiku kardynał Wojtyła został wybrany na papieża. Tak się zaczynała jego droga do kapłaństwa na pierwszym roku w październiku 1978 roku. I potem przyszła pielgrzymka Papieża. Kończyli pierwszy rok studiów. Potem przyszedł rok 1980, powstanie Solidarności, powiew wolności i rok 1981. Oni byli już w połowie swoich studiów. Zamach na Papieża, śmierć kardynała Wyszyńskiego, a potem w grudniu stan wojenny, próba zahamowania tego zrywu wolnościowego i spętania Narodu. Ale już nie udało się tego wiatru zatrzymać. I potem przyszedł rok 1983, już ostatni rok studiów. Gdy byli już diakonami, Papież przyjechał drugi raz do Polski i był we Wrocławiu 21 czerwca 1983 roku. Oni byli już diakonami, potem jeszcze rok i w 1984 roku święcenia kapłańskie. I potem żniwo Pańskie, jak Pan Jezus mówił: „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało" (Łk 10,2). Został wysłany na Pańskie żniwo i na tym żniwie trwa już trzydzieści lat.

Dzisiaj, gdy macie bierzmowanie, chcemy wraz z Księdzem Jubilatem podziękować Panu Bogu za dar kapłaństwa i za trzydzieści lat posługi kapłańskiej. Chcemy także prosić, bo to taki jubileusz środkowy, jeszcze nie do wypoczynku, jeszcze czas do działania, posługi pasterskiej i potrzebna jest modlitwa. Gdy patrzymy na tych trzydzieści lat kapłaństwa, wiemy, że połówka z tego była w wieku dwudziestym, a druga połówka już w dwudziestym pierwszym wieku, kapłan przełomu wieków. Dwie placówki tylko wikariuszowskie, Świeradów-Zdrój, potem Góra Śląska, cztery i trzy lata, i potem szybko został proboszczem w miejscowości Osetno koło Góry Śląskiej. Tam był siedem lat i potem został proboszczem w Bożkowie w Kotlinie Kłodzkiej, tam był dwanaście lat. Stamtąd w 2010 roku przysłaliśmy go tutaj, do Bolkowa, i jest waszym pasterzem i dziekanem. Myślę, że jest mu dobrze z wami, a wam z nim. Dlatego chcemy ten dzisiejszy jubileusz przed Panem Bogiem przeżyć, Panu Bogu podziękować za to wszystko, co Ksiądz Proboszcz otrzymał od Niego, za trzydzieści lat posługi kapłańskiej, i wypraszać dla niego, by w mocy Ducha Świętego był dalej gorliwym pasterzem według Bożego Serca. Żeby z pokojem, cierpliwością, dobrocią, mądrością, gorliwością mógł zdobywać ludzi dla Chrystusa i mógł utwierdzać w wierze, umacniać w wierze tych ludzi, którym służy.

Droga młodzieży, wszyscy obecni, zbierając to wszystko, co powiedziałem do tej pory w tej świątyni, chciejmy się otworzyć na nowe wylanie Ducha Świętego w tym waszym Wieczerniku, w tej świątyni. Niech młodzież przyjmie dary Ducha Świętego z wielką wiarą i niech zrobi miejsce Duchowi Świętemu w swoich sercach i niech nigdy nie zapomni w życiu, że Duch Święty jest zawsze dla nas, by wzmacniać naszego ludzkiego ducha, który jest słaby i w miłowaniu. Jesteśmy czasem niewierni, złościmy się, niecierpliwimy, czasem sobie dokuczamy i czasem Jemu także potrafimy kłamać, czasem kombinować, jesteśmy czasem leniwcami. Kto ma Ducha Świętego, ten staje się piękny, ten nigdy nie kłamie, nie kombinuje, nie dokucza, nie wywyższa się, jest cichy, jest czystego serca, pokój wprowadza,

nie podjudza, jest miłosierny, dzieli się, nie oczekuje tylko na jakieś dary, ale sam się dzieli tym, co ma. To jest właśnie styl życia według Bożych błogosławieństw i styl życia, który wspomaga Duch Święty. Wypraszajmy też dary Boże dla waszego pasterza, księdza Wiesława, żeby mógł dalej posługiwać jako gorliwy pasterz i żeby cieszył się obfitym błogosławieństwem Bożym. Amen.

Służyć na chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu

Wrocław, 15 czerwca 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. Józefa Lenarta
Kościół pw. św. Kazimierza

1. Trójca Święta – misterium wiary chrześcijańskiej

W homilii dzisiejszej chciałbym poruszyć trzy wątki. Pierwszy wątek jest związany z dzisiejszą niedzielą Trójcy Świętej, drugi wątek będzie się odnosił do jubileuszu kapłaństwa księdza Józefa i trzeci wątek to wnioski praktyczne dla nas, wynikające i z uroczystości Świętej Trójcy, i także z uroczystości złotego jubileuszu kapłańskiego. Podejmujemy wątek pierwszy.

Moi drodzy, dzisiaj jest uroczystość Trójcy Świętej, tydzień po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Gdyby ktoś zapytał, kiedy Pan Bóg obchodzi imieniny, to trzeba by odpowiedzieć, że dzisiaj. Dzisiaj, w uroczystość Trójcy Świętej, są imieniny Pana Boga. Zatrzymujemy się przed tajemnicą Boga, który jest w Trzech Osobach. Bóg w Trójcy Jedyny, Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Moi drodzy, patrząc na religie świata, my, chrześcijanie, jesteśmy wyznawcami wyjątkowymi, bo są trzy religie monoteistyczne: judaizm, islam i właśnie chrześcijaństwo. Inne religie wyznają wiarę w wielu bogów, natomiast te trzy są monoteistyczne. Ale z tej trójki tylko nasza religia chrześcijańska wierzy w Boga Trójjedynego. Judaizm, islam

wierzą w Boga Jedynego, natomiast my wyznajemy, że Bóg jest Trójjedyny. Skąd my to wiemy? Pan Bóg sam się przedstawił. To przedstawienie Boga miało miejsce przede wszystkim w Osobie Jezusa Chrystusa. Gdy Bóg odwieczny, odwieczny Syn Boży zamieszkał na ziemi, stał się człowiekiem, to nam przyniósł także prawdę o tajemnicy Boga. Powiedział, że jest Ojciec, który tak świat umiłował, jak słyszeliśmy z ewangelii dzisiejszej, że Syna swojego ludziom podarował, przysłał na świat. I że jest także Duch Święty, który prowadzi dzieło zapoczątkowane przez Chrystusa.

Moi drodzy, Bóg w Trójcy Jedyny działa w trzech Osobach, ale poszczególnym osobom przypisujemy szczególne dzieła. Przypomnijmy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego mówimy w wyznaniu wiary: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi". Bóg Ojciec jest Stworzycielem nieba i ziemi. Moi drodzy, z tego też wynika, że jest Stwórcą każdego z nas. To Bóg Ojciec wybrał nam czas życia na ziemi, wybrał nam rodziców. Nikt z nas sobie mamy nie wybierał ani taty, ani czasu życia akurat w wieku dwudziestym i dwudziestym pierwszym. Mogliśmy żyć w wieku piętnastym czy piątym, czy innym, a żyjemy teraz. Dlaczego? Dlatego, bo Pan Bóg nam taki czas wybrał życia na ziemi, nasz Stwórca, i On także wybierze nam godzinę odejścia z tego świata ziemskiego do świata wiecznego. Nie my będziemy wybierać, tylko On nam wybierze godzinę przejścia z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego. A więc Bóg Ojciec, który jest Ojcem miłosierdzia i przebacza nam wiele, taki piękny obraz nam Pan Jezus darował Ojca Niebieskiego, którego misję wypełnił, wskazując, że jest Bogiem sprawiedliwym, miłosiernym, który nigdy nie oddala się od człowieka, ale zawsze go miłuje swoją miłością.

Druga Osoba Boska to Bóg Wcielony, Syn Boży. Tej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło odkupienia. Jezus ogłosił Ewangelię, pokazał nam drogę życia i oddał swoje życie za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone. Jego śmierć podjęta na krzyżu, którą Jezus przyjął dobrowolnie, była śmiercią zbawczą.

Takie świadectwo dawali już pierwsi kaznodzieje, Apostołowie. Święty Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego, gdy wygłaszał pierwsze kazanie, wtedy gdy Kościół rozpoczynał swoją oficjalną działalność, mówił o Jezusie, który został przybity do krzyża, oddał życie, by zbawić ludzkość. Potem było odwołanie się do doświadczenia, do spotkań z Jezusem Zmartwychwstałym. Syn Boży jest więc naszym Odkupicielem. Nie ma innego Zbawcy świata. To nie jest tak, jak mówią niektórzy mądrale, że jednych zbawi Mahomet, drugich zbawi Budda, a trzecich zbawi Jezus Chrystus. Jest jeden Zbawca świata, jeden i powszechny, ma na imię Jezus Chrystus, Syn Boży, Druga Osoba Boska.

I wreszcie Trzecia Osoba Boska – Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, i który prowadzi dzieło Kościoła. Duch Święty jest Uświęcicielem. Dzieło uświęcania Kościoła jest dziełem Ducha Świętego, dlatego jest tak bardzo potrzebne otwarcie się na Ducha Świętego. Żyjemy w epoce, w czasach działania Ducha Świętego. Święty Paweł nam mówi: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). To jest rola Ducha Świętego – to bycie z nami w Kościele, dawanie nam światła, byśmy byli zawsze w prawdzie, byśmy prawdę odkrywali, głosili, prawdy bronili i prawdy się domagali. To jest dzieło Ducha Świętego, wspomaganie nas, byśmy byli jedno w prawdzie. Także dziełem Ducha Świętego jest napełnianie naszego serca miłością i mądrością, umiejętnością podejmowania dobrych decyzji moralnych, to znaczy wybierania zawsze dobra, a nie zła, byśmy po prostu Pana Boga słuchali i wolę Bożą wypełniali. Bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe. Nasz słaby duch potrzebuje tego wsparcia ze strony Ducha Świętego, i to jest dzieło Trzeciej Osoby Boskiej.

Moi drodzy, mamy takie dwie modlitwy szczególne, w których oddajemy cześć i uwielbienie Trójcy Świętej, a także prosimy o tę Bożą Opatrzność, by nad nami była. To są te najprostsze modlitwy. Pierwsza to jest znak krzyża. Mówimy: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Pytanie, jak ten znak czynimy, czy zawsze pobożnie. A czynimy go wiele razy: jak wstajemy rano,

jak się kładziemy spać, przy modlitwie. Każda Msza Święta zaczyna się od znaku krzyża, wyznania wiary w Trójcę Świętą, i kończy się błogosławieństwem Trójcy Świętej. Żegnamy się przed posiłkiem, przed krzyżem, przed rozpoczęciem pracy. Zobaczcie, jak piłkarze się żegnają, nie wszyscy, ale niektórzy przed rozpoczęciem meczu na stadionie, czy inni sportowcy na początek jakiejś czynności. To jest piękne, to jest przyznanie się, że wierzymy w Boga w Trójcy Jedynego.

Jest też druga modlitwa ważna, dziękczynna, która brzmi: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu". Jak wracasz z pracy, jak się dzień kończy, powiedz te słowa, podziękuj Panu Bogu, że jesteś w Jego miłujących dłoniach. A więc znak krzyża, poprawny w naszym życiu, żeby był czyniony pobożnie, z pietyzmem, z kulturą duchową, i też ta modlitwa: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu".

2. Dziękczynienie wobec Boga i ludzi

Przechodzimy do wątku drugiego, związanego ze złotym jubileuszem waszego byłego Proboszcza. Tu jest jego następca ksiądz profesor Andrzej, ale musimy dzisiaj spojrzeć bardziej na waszego poprzedniego duszpasterza, księdza Józefa, który wraz z wami może się cieszyć tym dziełem, w którym tu jesteśmy. Piękna wybudowana świątynia ciągle będzie wskazywać na budowniczego, którym jest ksiądz Józef, i także na was, bo on sam tego kościoła nie zbudował, bez was by tego nie dokonał. Dzięki wam pod jego kierownictwem macie piękny kościół tutaj, dzisiaj otoczony blokami. Jak byłem tu wikariuszem, to nie było tych bloków, było tylko stare zgorzelisko. A dzisiaj osiedle się rozrosło i była potrzebna świątynia, żebyście się mogli spotykać, Pana Boga wychwalać, Pana Boga prosić i byście mogli się oczyszczać, umacniać, nabierać blasku od Ducha Świętego właśnie tutaj. Możecie sobie przypomnieć, jakie były początki. Trudne, bo wszystko zaczynało się w czasach komunistycznych, tyle było powodów, po piętach nam chodzili komuniści i walczyli z każdym przejawem religii. Trzeba było

jakoś kombinować z roztropnością, żeby zdobywać materiały, żeby zdobywać pozwolenie. Nie było to łatwe. Wszystko to macie za sobą i dzisiaj jest za co Bogu dziękować. Ksiądz Proboszcz Jubilat dziękuje, ale wy też się do tego dziękowania dołączacie i to słowo „dziękuję" jest mocniejsze dzięki waszej dzisiejszej obecności.

Panu Bogu dziękujemy za to dzieło, któremu na imię świątynia pod wezwaniem św. Kazimierza, wzniesiona waszym trudem, waszym mozołem tutaj, na osiedlu Kiełczów. Moi drodzy, to jest piękna sprawa, dlatego jubileusz trzeba obejść. Nie żeby człowieka pochwalić, ale żeby Bogu podziękować za to, co nam dał. Za kapłanów, za dobrych ludzi, którzy budując ten kościół, zostawili znak wiary, niejako ogłosili, że Pan Bóg jest najważniejszy, zawsze na pierwszym miejscu. I to jest, moi drodzy, piękne.

Gdy byłem parę tygodni temu w Przemyślu, podobny jubileusz miał ks. abp Józef Michalik, były przewodniczący Episkopatu Polski. Też miał pięćdziesiąt lat kapłaństwa. Przyjechał Nuncjusz, miał kazanie i zaczął tak: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". Tak to powiedział, żeby pokazać sens jubileuszy, bo niektórzy pytają: a po co? A to trzeba się zatrzymać, żeby popatrzeć na życie, za co Panu Bogu dziękować, za co przepraszać i o co prosić.

Znamy wszyscy ks. bpa Józefa Pazdura, który jest już seniorem zaawansowanym. On te trzy słowa zawsze mówił: „dziękuję", „przepraszam", „proszę". To są słowa, które pasują bardzo na każdy jubileusz, na dzisiejszy też. Z księdzem Jubilatem dziękujemy za powołanie, za pięćdziesiąt lat posługi kapłańskiej, za wybudowanie tej świątyni. Pana Boga przepraszamy, że nie wszystko nam wyszło, za siebie przepraszamy, a także za grzechy i zaniedbania naszych braci i sióstr, którzy może się wyłączyli z budowy kościoła, bo przecież mamy to samo człowieczeństwo i chcemy przepraszać i za siebie, i za innych, a także prosić, bo jeszcze życie nie jest zakończone, jeszcze droga przed nami.

Moi drodzy, nie chciałbym tu opowiadać, bo to jest znane i było w prasie parafialnej publikowane, jaka była droga życiowa księdza Józefa. Może tylko tak krótko przypomnijmy, że urodził się w dzień św. Józefa w 1936 roku w Stryszawie u stóp Babiej Góry, a więc jest góralem. To widać nawet. Jakby ktoś nie wiedział z metryki, to jak popatrzy na jego działalność, to powie, że to jest góral, twardy, wytrzymały człowiek, który ma dynamizm, który potrafi przetrwać i pokonać najtrudniejsze przeszkody. Dom był wielodzietny, on najstarszy, wytyczył drogę rodzeństwu, później jeszcze siedmioro dzieci, w sumie ósemka. Dzisiaj ósemek jest bardzo mało, przeważnie jedno dziecko, dwoje, dlatego Polska jest w katastrofie demograficznej, od trzydziestu lat nie ma przyrostu naturalnego. Na jedną kobietę w Polsce wypada 1,2 dziecka. Żeby się naród mógł odrodzić, to dzisiaj każda rodzina powinna mieć przynajmniej trójkę albo czwórkę dzieci. Taka jest owa statystyka. Moi drodzy, dlatego wracamy do tych czasów, kiedy było inaczej. I też trzeba się modlić, żeby ten problem był rozwiązany w Polsce tak, żeby nie trzeba było wyjeżdżać za pracą. Jest wielka potrzeba, żeby sytuacja nasza była bardziej przychylna, zwłaszcza dla młodego pokolenia. Moi drodzy, czas wojny, czas, kiedy trzeba było opuścić rodzinne strony, przeprowadzić się pod Warszawę. Gdy wrócili, nie było domu, był spalony, trzeba było iść do krewnych. Tato wyjechał do Legnicy, żeby rodzinie pomagać. Trudne czasy wojenne, nie można było chodzić do szkoły. Ale wojna się skończyła i Pan Bóg upokorzył tych, którzy najpierw wojnę wypowiedzieli Panu Bogu, a potem człowiekowi. Bo tak to jest, że ci, którzy wojują z Bogiem, to potem przechodzą do wojowania z człowiekiem i niszczenia człowieka. Tak nas uczy wiek dwudziesty. To jest wielka lekcja dla przyszłości, której niektórzy nie chcą zauważyć.

Moi drodzy, lata powojenne, matura w Krakowie i rok 1958. Przychodzi maturzysta Józio do Wrocławia. Ksiądz prałat Kamiński namówił młodego maturzystę, żeby przyszedł do Wrocławia, i tu przyszedł. Sześć lat w seminarium pod kierunkiem znakomitego rektora, którym był ks. Paweł Latusek,

w międzyczasie ozdobiony godnością biskupią. Potem wikariaty, których było cztery. Najpierw Namysłów, trzy lata, potem wikariat w Nowej Soli, cztery lata, potem rok w Ścinawie i trzy lata trudnego wikariatu u księdza kanonika Chomińskiego. Księża wiedzą, że ci, którzy byli jego wikariuszami, to mieli taką ostrą szkołę, ale przetrzymał i stamtąd po jedenastu latach wikariatu poszedł na proboszcza do Chmielenia koło Jeleniej Góry. Parafia niewielka, ale trzy kościoły i kaplica, i wszystko do remontu. On tam zakasał rękawy i do dzieła. Wiele zrobił. Jak Kardynał przyjechał w maju 1983 roku na wizytację, to od razu sobie pomyślał: to jest kandydat na budowniczego kościoła. A wiedział, że Psie Pole się rozrasta i już wtedy było wiadomo, że będzie potrzeba nowego proboszcza tutaj, na Psim Polu. Tak to się zaczęło i w 1983 roku ksiądz Józef, wystraszony tą myślą budowania kościoła od zera, przybył do baraku, który był wstępnie przygotowany. Tak to się zaczęło w 1983 roku. Co było dalej, to wiecie dobrze, nie trzeba przypominać. Zatem trzeba podziękować za wybudowanie domu katechetycznego i kościoła. Budowa tej wspaniałej świątyni trwała dziesięć lat. Za to Bogu dziękujemy, bo to jest najważniejsza, choć nie jedyna wizytówka Księdza Jubilata. Oprócz tego Ksiądz głosił zawsze kazania, spowiadał was, sprawował liturgię, katechizował, organizował rekolekcje i różne tu grupy kształtował, błogosławił małżeństwa, chował zmarłych, a przy tym wszystkim powstało to dzieło. Arcybiskup Nossol mówił, że jeżeli ksiądz wybuduje kościół, to jest więcej, niż gdyby zrobił doktorat. Bardzo się wszyscy cieszymy tym, co się tu dokonało. Dziękujemy, bo może to dziękowanie jakoś się rozmywa, ale jubileusz po to jest, żeby tę wdzięczność Panu Bogu wyrazić.

3. Trwać w Kościele przy swoich pasterzach

Trzeci wątek to wnioski pastoralne dla naszego życia. Moi drodzy, każdy jubileusz, zwłaszcza kapłański, jest okazją nie tylko do podziękowania Panu Bogu, do przeproszenia Go i do skierowania do Niego różnych próśb, ale jest także okazją, by-

śmy jako uczniowie Pana Jezusa Bogu dziękowali za wszystkich kapłanów, za to, że są.

Zobaczcie, generał Jaruzelski przez całe życie walczył z Bogiem i z ludźmi. Wprowadził stan wojenny, zginęło wiele osób. Papież przyjeżdżał, rozmawiał, a on do końca bronił socjalizmu. A kiedy śmierć zaglądnęła mu w oczy, poprosił o księdza. Nikt go podobno nie namawiał. Rozmawiałem z bpem Józefem Guzdkiem, który mówił, że nikt go nie namawiał, to była jego osobista decyzja. Kilkanaście dni przed śmiercią, jeszcze był przytomny, świadomy swojego życia, ale też miał świadomość, że odchodzi. Jak śmierć zaglądnęła w oczy, poprosił o księdza i się wyspowiadał. Pan Bóg go osądzi. Ludzie różnie osądzą, ale moi drodzy, jest taka oczywistość, że pojednał się z Bogiem. Widzicie, jaki ksiądz jest ważny, mimo że jest atakowany, że dzisiaj plują ze wszystkich stron na biskupów, na kapłanów. A my stójmy przy Kościele, przy pasterzach, przy prawdzie, przy miłości. To chcemy wynieść z jubileuszu, gdy widzimy kapłana w złotym wieńcu swego kapłaństwa.

Moi drodzy, miłość do Kościoła, miłość do kapłanów i współpraca, modlitwa. Jak czegoś się dowiesz niedobrego o kapłanach, nie rozpowiadaj, lecz przyjdź do kościoła i klęknij przed pierwszym kapłanem – Jezusem Chrystusem, żeby On zainterweniował, żeby się poprawili, żeby zniknęło zgorszenie. To jest metoda, to jest sposób naszego reagowania. Moi drodzy, niech Pan Bóg przyjmie naszą wdzięczność i niech nas wszystkich otoczy swoją miłością, „tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał" (J 3,16) i w tym Synu ciągle nas miłuje. Niech nasze życie chrześcijańskie będzie znaczone Jego miłością, Jego błogosławieństwem, Jego dobrocią. Amen.

Zło dobrem zwyciężać

Ożary, 16 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Katarzyny

1. Duch Boży uświęca i ożywia Kościół

Wczoraj była niedziela Trójcy Świętej. Patrzyliśmy na Pana Boga, który jest jeden w Trzech Osobach. Jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn i jest Bóg Duch Święty. Pierwszej Osobie zwykle przypisujemy dzieło stworzenia. Ojciec Niebieski stworzył niebo i ziemię. Wyznajemy to w naszym *credo* – wyznaniu wiary. Syn Boży, Bóg Wcielony Jezus Chrystus, jest naszym Odkupicielem, a więc Jemu przypisujemy dzieło odkupienia człowieka i świata. Duch Święty, Trzecia Osoba Boska, która pochodzi od Ojca i Syna, jest miłością osobową i Jej przypisujemy uświęcenie człowieka i świata.

Już w Starym Testamencie była mowa o Duchu Świętym. Słyszeliśmy dzisiaj fragment proroka Ezechiela, który mówił tak: „dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań i według nich postępowali" (Ez 36,26-27). Tak mówił Bóg przez proroka. Duch Święty jest zatem potrzebny człowiekowi, żeby zachowywał Boże przykazania, żeby żył według Bożych nakazów. Bez Ducha Świętego jest to niemożliwe. A św. Paweł potem powiedział: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3), czyli nie można uwierzyć, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Żeby taką wiarę mieć, żeby taką wiarę wyznawać, nią żyć, trzeba mieć Ducha Świętego. Zauważmy, że sam Pan Jezus mocą Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego cierpiał za nas rany, oddał życie

i zmartwychwstał, i tego Ducha Świętego, którego sam przyjął, przekazał Kościołowi. Kiedy to miało miejsce? Wiemy i my dorośli, i wie młodzież przygotowana do tego sakramentu. Pierwsze wielkie wylanie Ducha Świętego na Kościół, na ludzi, było w dzień Pięćdziesiątnicy, czyli pięćdziesiąt dni po Pańskim zmartwychwstaniu. W Zielone Święta Duch zstąpił na Apostołów, ciągle jeszcze wystraszonych, którzy nie mogli pokonać traumy związanej ze śmiercią Jezusa, ich Mistrza. Wszyscy wtedy pouciekali, ale nawet kiedy zobaczyli Jezusa Zmartwychwstałego, jeszcze nie mieli siły, żeby się Nim cieszyć, żeby o Nim mówić, żeby o Nim świadczyć. I dopiero kiedy otrzymali Ducha Świętego, wszystko się zmieniło.

Przypomnijmy, że w dzień zesłania Ducha Świętego Piotr wygłosił piękne kazanie do ludzi i wiele tysięcy się nawróciło, przyjęło chrzest. O czym mówił? O Jezusie, którego Żydzi przybili do krzyża. Tłumaczył też, że Jezus zgodził się na to przybicie, wydał się na śmierć krzyżową, żeby były zgładzone grzechy świata, żeby ludzie mieli możliwość przyjęcia Bożego miłosierdzia, żeby mieli grzechy odpuszczone. Taki sens miała śmierć Pana Jezusa i Piotr tak jasno to powiedział w czasie kazania od razu w dzień zesłania Ducha Świętego. Potem dołączyli pozostali Apostołowie, rozeszli się po świecie, by świadczyć o tym, co od Jezusa słyszeli, i co z Nim przeżyli, i by wszystkich wzywać, żeby ich słuchacze pokochali Pana Jezusa, żeby w Niego uwierzyli i w Jego imię się ochrzcili. W ten sposób Kościół się rozrastał. Przez wieki Duch Święty jest zsyłany i w mocy Ducha Świętego Kościół dziś naucza, sprawuje liturgię świętą, sakramenty i posługę miłości, w mocy Ducha Świętego troszczy się o chorych, biednych i zagubionych.

2. Dary Ducha Świętego na progu dorosłego życia i odpowiedzialności za Kościół

Dzisiaj ta moc Ducha Świętego spłynie na waszą młodzież. Młodzi otrzymają moc Ducha Świętego, żeby bardziej pokochali Pana Jezusa, bo może do tej pory różnie z tym bywało. Być

może zapominali w niedzielę o Mszy Świętej, być może mieli kłopoty z modlitwą. A jeśli godnie przyjmą Ducha Świętego, wszystko powinno się zmienić na lepsze. I z modlitwą powinno być łatwiej i chętniej powinni przychodzić na niedzielną Mszę Świętą, a także stać się lepszymi córkami i synami. Jeżeli dobrze przyjmiecie dzisiaj dary Ducha Świętego, to wasi rodzice zauważą, że coś ważnego wydarzyło się w waszym życiu, że jesteście lepsi, bardziej posłuszni. Nie będziecie obgadywać, nie będziecie kłamać, nie będziecie się lenić, ale będziecie eleganccy, usłużni dla rodziców, gotowi do pomagania.

Droga młodzieży, otwórzcie się na moc Ducha Świętego, byście się stali podobni do Pana Jezusa w służbie dla drugich, w miłości do prawdy, do dobra i do piękna. Mamy świadomość, jak bardzo dzisiaj jesteście zagrożeni. My, będąc w waszym wieku, nie mieliśmy takich zagrożeń. Nie było Internetu, nie było mediów, telewizja jeszcze nie była tak rozwinięta. A dzisiaj diabeł zasiadł i w Internecie, i w telewizji, jest i w radiu. Ludzie kłamią i na siebie nastają, bo nie idą za Chrystusem, tylko służą złemu duchowi. Żeby to pokonać, trzeba przyjąć moc Ducha Świętego. Sami nie damy rady. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego także po to, by wypełnić to zlecenie, które Pan Jezus przypomniał nam dzisiaj w Ewangelii, żebyśmy zachowywali postawę cierpliwości, żeby nie było w nas żądzy odwetu. Pan Jezus mówi: „jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce […] wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz!" (Mt 5,39-40). Aby przyjąć taką postawę, trzeba mieć Ducha Świętego i nie stosować odwetu w myśl zasady: „oko za oko, ząb za ząb" (Wj 21,24; Kpł 24,20; Pwt 19,21) – złem za zło. To jest metoda diabelska. Metoda ewangeliczna to zawsze odpłacać dobrem. Dobro za dobro i także dobro za zło. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21) – mówił św. Paweł. To jest wielka sztuka. Kto potrafi zło dobrem zwyciężać, jest człowiekiem Ducha Świętego, jest świadkiem Pana Jezusa. Droga młodzieży, zatem nigdy odwet. Jeśli ktoś ci dokucza, jeśli ktoś cię oczernia, możesz się bronić, ale pamiętaj – trzeba przetrzymać. Prawda zawsze wychodzi

na wierzch, tak jak oliwa na powierzchnię wody. Dlatego zawierzmy Chrystusowi.

Droga młodzieży, przyjmijcie Ducha Świętego otwartym sercem i pamiętajcie, że od dzisiaj On staje się waszym przyjacielem. Nie będzie jednak do niczego was przymuszał. Pozostawi was wolnymi. Od was będzie zależeć, czy będziecie ulegać Jego natchnieniom, czy będziecie korzystać z Jego mocy, czy też tą Jego mocą wzgardzicie. Zależy to od was, od waszej woli. Niech rodzice wspomagają swoje pociechy, swoje córki i swoich synów, a dziadkowie swoje wnuczki i swoich wnuków, żeby szli drogą Jezusa Chrystusa, którą wskazuje dzisiaj Kościół. Nie można bowiem być przy Chrystusie bez Kościoła, chociaż taką drogę wskazują tak zwani katolicy otwarci. Oni zresztą obrazili się na czytany niedawno w kościołach komunikat z ostatniej Konferencji Episkopatu, w którym biskupi napisali, że we współczesnym życiu publicznym coraz więcej przestrzega się poprawności politycznej, że wkracza nowa forma ateizmu i nie są w cenie wartości, takie jak prawda, uczciwość i miłość, a lansuje się tezę, że Kościół powinien być otwarty. Ta otwartość Kościoła miałaby polegać na tym, że Kościół zgodzi się na aborcję, na *in vitro*, na środki antykoncepcyjne, na małżeństwa homoseksualne. Ulec światu to dla nich znaczy być otwartym. Świat może być zamknięty na Ewangelię, ale Kościół ma być otwarty na świat i jego propozycje. To nie jest otwartość. Kościół jest otwarty na świat, na ludzi, każdy ma swoje miejsce w Kościele, każdy ma wstęp do Kościoła, ale Kościoła nie można reformować na modłę świata, bo Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego. Kościół ma być uległy tylko Duchowi Świętemu.

Drodzy młodzi przyjaciele, jeszcze raz powtarzam, otwórzcie się na moc Ducha Świętego i stańcie się przez to dzisiejsze przyjęcie darów Ducha Świętego młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Mieć serce, w którym jest miejsce dla każdego człowieka

Świdnica, 17 czerwca 2014 r.

Msza św. podczas konferencji księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Zadanie miłowania nieprzyjaciół

Powraca dzisiaj na stole Bożego słowa temat miłości, i to miłości najtrudniejszej, bo miłości nieprzyjaciół. Pan Jezus przypomina nam to najtrudniejsze przykazanie, jakie nam zostawił do wykonania: przykazanie miłości nieprzyjaciół. Wielu ludzi, także my, kapłani, przyznaje się, że ma kłopot z tym przykazaniem. Łatwiej nam bowiem miłować przyjaciół, tych ludzi, których lubimy, którzy są sympatyczni, którym coś zawdzięczamy, a mamy kłopot z miłowaniem naszych wrogów, tych, którzy nas krzywdzą, tych, którzy nas atakują, nas oczerniają. A jednak Pańskie przykazanie jest prawomocne, nieodwołalne i naszym zadaniem jest je wypełniać. Jakie możemy przytoczyć argumenty przemawiające za obowiązywalnością tego przykazania?

Pierwszy argument dał sam Pan Jezus. To argument teologiczny. Jezus powiedział bowiem, że Ojciec Niebieski „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). Pan Bóg nie wyłącza więc ze swojej miłości żadnego człowieka. Wszyscy mieszkańcy ziemi, wszyscy ludzie, którzy zawdzięczają Bogu swoje istnienie, swoje życie, są przez Niego umiłowani. Każde ludzkie 'jestem, żyję' tłumaczymy: 'jestem umiłowany przez Boga'. Gdyby Bóg mnie nie kochał, to by mnie nie było. Mimo że ludzie często gardzą miłością Bożą, o niej zapominają, to ta miłość Boża trwa, jest nieodwołalna i zawsze ogarnia każdego człowieka. Co więcej, gdy Jezus wisiał na krzyżu, gdy umierał, to nie umierał tylko za swoich przyjaciół, za Maryję, za Apostołów, którzy Go opuścili,

za swoich słuchaczy, którzy byli przy Nim, którzy wołali: „Hosanna Synowi Dawida" (Mt 21,9; por. Mk 11,9; J 12,13). Umierał także za tych, którzy na placu przed Piłatem wołali: „Ukrzyżuj Go!" (Mk 15,13; 15,14; Łk 23,21; J 19,6; 19,15) – Niech będzie ukrzyżowany! Umierał także za swoich wrogów. Dlatego nawet modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34). W takiej szczególnej chwili modlił się za swoich oprawców, za swoich nieprzyjaciół, wskazując, że za nich też umiera i ich też kocha, mimo braku wzajemności. Mamy więc jasno pokazane, że Bóg miłuje wszystkich, także naszych nieprzyjaciół, także swoich wrogów. Wszystkich, bez wyjątku. Dlatego przykazanie miłowania nieprzyjaciół obowiązuje również nas, bo trzeba nam Pana Boga naśladować. Jezus powiedział przecież: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48). To mówiąc, z pewnością miał na myśli to trudne przykazanie o miłowaniu nieprzyjaciół. Bóg zawsze wszystkich miłuje, a Jego Syn oddał życie za wszystkich mieszkańców ziemi.

Jest także drugi argument przemawiający za zachowywaniem przykazania miłości nieprzyjaciół. To argument zdroworozsądkowy, rozumowy. Jeżeli bowiem odpowiadamy wrogością na wrogość, a więc stosujemy taktykę odwetu, to nic z tego nie wychodzi, to nigdy nie będzie tutaj dobrego rozwiązania, bo każdy odwet, a więc odpłata złem za zło, nakręca spiralę ludzi krzywdzących i pokrzywdzonych. Rozrasta się więc ta grupa krzywdzicieli i krzywdzonych i właściwie nie ma końca. Dlatego ten jest dobry, kto ustępuje, kto nie odpłaca za zło złem, ale na wszystko odpowiada dobrem. To jest też argument za potrzebą miłowania nieprzyjaciół. Miłowanie nieprzyjaciół nie oznacza zapominania o krzywdzie doznanej od kogoś, ale jest wyrazem woli, która przebacza, która dąży do pojednania.

Mamy piękne przykłady ludzi, którzy zdobyli się na miłość nieprzyjaciół. Wspomniany już Chrystus dał przykład umiłowania nieprzyjaciół, a potem Jego wyznawcy, ci pierwsi. Zauważmy św. Szczepana, który podobnie jak Pan Jezus modlił

się za swoich oprawców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (Dz 7,60). To była klasa miłości człowieka, który zrozumiał Ewangelię i ją wypełniał.

2. Przeszkody w czynieniu miłości wobec każdego

Drodzy, co nam dzisiaj przeszkadza w wypełnianiu przykazania miłości nieprzyjaciół? Ciągle nam przeszkadza właściwie we wszystkim, a w tym w szczególności, nasza pycha, nasza miłość własna, także brak pokory. Brak pokory to jest źródło wielu grzechów i mamy kłopot z posłuszeństwem wobec Pana Boga, wobec Kościoła. Dzisiaj wyraźnie mówi się o kryzysie posłuszeństwa, to jest też kryzys pokory. Dlatego jest tak, jak jest. Nie tylko ludzie się Bogu sprzeciwiają i uważają, że są mądrzejsi, że bez Boga mogą sobie poradzić, ale też w kręgach wierzących, w kręgach kapłańskich możemy odnaleźć ludzi, którzy mają kłopot z posłuszeństwem i z pokorą wobec Jego przykazań. I to się potem rozszerza na nieposłuszeństwo wobec Kościoła.

Niech wzorem dla naszej postawy będzie postawa patrona dnia dzisiejszego – św. brata Alberta. Powstaniec styczniowy, ranny w tym powstaniu, odszedł od swojego pierwszego powołania, jakim było malarstwo. Zamienił powołanie artystyczne, malarskie na powołanie służenia najbiedniejszemu człowiekowi. Nie miał środków finansowych na to działanie, ale miał serce dla wszystkich potrzebujących. Czasem się rozmawia z kapłanami czy z ludźmi świeckimi na parafiach podczas posiedzeń na wizytacjach, że ksiądz to często sam musi dbać o sprawy finansowe. Wiadomo, że bez środków materialnych nie jest możliwa ewangelizacja, ale czasem jest za mocne akcentowanie tej sprawy na niekorzyść podkreślania, jak ważne jest serce, jak ważne jest to nasze otwarcie się na człowieka, jak ważna jest wrażliwość na człowieka w potrzebie. Dlatego, drodzy bracia, módlmy się o to, żebyśmy byli ludźmi wielkiego serca.

3. Nie ulec pokusie sądzenia bliźniego

W czerwcu klękamy przed Jezusem Eucharystycznym, wpatrujemy się w Boże Serce i chcemy nasze serca odnowić i wlać w nie więcej miłości. Mówiąc inaczej: wpuścić do naszych serc więcej miłości Bożej, która pochodzi od Ducha Świętego. Bo my się czasem zapominamy. I żeby w nas było tej miłości tyle, żeby także wystarczyło dla nieprzyjaciół.

Kończymy takim kazusem aktualnym. Mamy świadomość, jak wielką dyskusję wywołała śmierć generała Jaruzelskiego i jego pogrzeb. Nawet w środowiskach katolickich były takie głosy, żeby nie zostawić suchej nitki na człowieku, ale patrzmy głębiej. Pan Bóg ma swoje drogi. Pozwolił na to wojowanie z Nim, także na wojowanie z ludźmi, którzy na ziemi głosili chwałę Panu Bogu, ale na końcu ktoś mu wyprosił łaskę pojednania. Nikt go nie namawiał, ani nikt z rodziny, ani z księży, sam poprosił. To był człowiek inteligentny. Wiedział, że przychodzi koniec, śmierć zagląda w oczy i poprosił o księdza. Wyspowiadał się, przyjął Komunię Świętą, do Pana Boga należy osąd. Moi drodzy, może nawet ci ludzie, którzy mieli przed sobą ten Chrystusowy nakaz miłości nieprzyjaciół, ci chrześcijanie, czy to duchowni, czy świeccy, może właśnie oni, miłując nieprzyjaciół, wyprosili dla niego tę łaskę nawrócenia, łaskę pojednania.

Bądźmy ostrożni, pełni pokory i zawsze w pokorze prośmy, żeby Jezus przez nasze serca okazywał swoją miłość wszystkim, także nieprzyjaciołom. Amen.

Duch Święty uzdalnia do obrony i promocji dobra

Wałbrzych, 17 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Rodziny

1. Dzień Trzeciej Osoby Trójcy Świętej

Wiosna w przyrodzie zbliża się do końca. Rozpocznie się kalendarzowe lato, rozpoczną się wakacje. Była taka piosenka, jak byłem w waszym wieku, to śpiewaliśmy: „Ach, wakacje to rzecz miła, wyśmienita rzecz, już nauka się skończyła, książki poszły precz". To była ta radość, że wreszcie będzie czas wolny od szkoły, od książki i będzie czas wakacyjny. Ale my wiemy, że nigdy nie ma wakacji, nie ma urlopu od miłości, od modlitwy, od wiary, od przyjaźni. Od tych wartości nigdy wakacji nie ma.

Ostatnia niedziela, którą mamy za sobą, pierwsza niedziela po zakończeniu okresu wielkanocnego, po zesłaniu Ducha Świętego, była niedzielą Trójcy Świętej. Przedwczoraj była ta niedziela taka ważna. Nie wspominaliśmy podczas niej żadnego wydarzenia zbawczego ani Bożego Narodzenia, ani Wielkiej Nocy, ani innego wydarzenia z życia Pana Jezusa czy Matki Bożej, ale stanęliśmy przed tajemnicą Boga, który jest Jeden w Trójcy Osób. Można powiedzieć, że to były imieniny Pana Boga. My mamy imieniny. Wiemy wszyscy, kiedy obchodzimy te imieniny. Pan Bóg też ma swoje imieniny. Jeżeli trzeba by było dać odpowiedź na pytanie, kiedy Pan Bóg ma swoje imieniny, to można by powiedzieć, że właśnie w niedzielę Trójcy Świętej, bo wtedy patrzymy na Pana Boga, Kim jest, że jest Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Bogiem Duchem Świętym.

Dzisiaj, kiedy jest udzielany sakrament bierzmowania, chcemy zatrzymać się przed Trzecią Osobą Boską, przed Duchem Świętym, który od Ojca i Syna pochodzi i – jak wyzna*jemy* w Credo mszalnym – który mówił przez proroków. Dzisiejsze pierwsze czytanie, wyjęte z Księgi Proroka Ezechiela, nam to

potwierdza. Pan Bóg przez proroka mówił, że wyleje na swoje dzieci wodę Ducha Świętego, że tchnie swego ducha, Ducha Świętego do ducha naszego. Po co? Abyśmy byli zdolni do słuchania Pana Boga, do wypełniania Jego przykazań, bo kto nie ma Ducha Świętego, ten nie potrafi Panu Bogu służyć, nie jest zdolny do zachowywania Bożych przykazań. Natomiast ci, którzy mają Ducha Świętego, którzy są wypełnieni Jego światłem, Jego mocą, to zachowują Boże przykazania. Ci, którzy mają Ducha Świętego, to mają żywą wiarę, to się modlą, mają kontakt z Bogiem. Chrześcijanie, którzy mają Ducha Świętego, spotykają się w imię Chrystusa i obchodzą pamiątkę Jego śmierci i zmartwychwstania, a ta pamiątka jest zakodowana, zapisana w celebracji eucharystycznej.

2. Duch Święty wobec ochrzczonego

Duch Święty jest nam bardzo potrzebny, bo nasz duch ludzki jest słaby w sferze poznawczej, bo nie zawsze mamy wiedzę prawdziwą, często nie wiemy, jaki pogląd przyjąć. Zresztą, nasza wiedza jest tylko cząstkowa, nie jesteśmy w stanie przeczytać wszystkich książek, które ukazują się w świecie, a dzisiaj gdyby nawet to, co jest w Internecie, trzeba było przeczytać, to trzeba by było kilka razy żyć i nieustannie czytać. Taka jest wiedza ogromna. Pan Bóg ma wiedzę pełną, jest wszechwiedzący, a nasza wiedza jest fragmentaryczna. Ale wszyscy chcemy, żeby ona była prawdziwa, żebyśmy mieli zdrowe myślenie, zdrowe poglądy i jest do tego potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, żebyśmy żyli w prawdzie. Czasem oglądamy telewizję, słuchamy radia, patrzymy w Internet i natrafiamy na tyle przeróżnych opinii, teorii, hipotez. Rodzi się pytanie, za czym się opowiedzieć, gdzie jest prawda. Jeżeli mamy Ducha Świętego, to Duch Święty nas do prawdy prowadzi, ale także Duch Święty uzdalnia naszą wolę do dobrych wyborów moralnych. Jak mamy Ducha Świętego i w Jego mocy działamy, to potrafimy być silniejsi, potrafimy wybrać dobro, nawet to, które jest trudne do zdobycia, po-

trafimy się zaprzeć i to dobro zdobyć. I także potrafimy wobec zła zaprotestować.

Na ostatnie dni czerwca jest przygotowywana w Poznaniu sztuka, taka antyboża, antychrześcijańska. Są wielkie protesty. Ostatnio ksiądz arcybiskup Gądecki, przewodniczący Episkopatu Polski, wystosował protest przeciwko tej sztuce i jest prośba, żeby ta sztuka nie została odegrana. Niesie ona zgorszenie, bo obraża uczucia religijne. Zobaczymy, jaka będzie reakcja. Ale właśnie, żeby taki protest podjąć, to trzeba mieć Ducha Świętego i odważnie mówić to, co dyktuje sumienie.

Niedawno w naszym kraju na apel pani doktor Półtawskiej lekarze podpisali deklarację wiary, prawie trzy tysiące lekarzy. Wśród nich ponad pięćdziesięciu profesorów akademii medycznych w Polsce tę deklarację podpisało. I zauważyliście, jaki jest wielki jazgot przeciwko tym lekarzom, których się potępia i których się wyzywa różnymi epitetami i chce się ich pozbawić prawa wykonywania pracy lekarskiej za to, że taką deklarację podpisali. A oni ją podpisali zgodnie z własnym sumieniem, bo nie chcą zabijać dzieci bezbronnych, które czekają na urodzenie. Lekarz nie jest mordercą, lekarz ma ratować życie, ma służyć życiu i dlatego lekarz, gdy to wie, to nie godzi się brać udziału w procederze przerywania ciąży, zapłodnienia *in vitro* i w innych niemoralnych działaniach. To jest postawa, która jest wytyczana przy pomocy Ducha Świętego.

Przy pomocy Ducha Świętego człowiek jest zdolny do protestu. Mnie też o to pytano ostatnio w Telewizji Trwam i powiedziałem, że to nie jest rzecz pierwsza, nie pierwsi lekarze nam tutaj pokazują klasę ludzi z sumieniem. Mieliśmy już w czasie wojny takich ludzi, kiedy sumienie kazało ratować Żydów, przytulic ich, dać im schronienie, nakarmić, a prawo zabraniało i groziło śmiercią. I rzeczywiście, iluż Polaków zginęło za to, że pomagali Żydom. Ci, którzy pomagali, kierowali się sumieniem, a nie prawem, które było niesłuszne, zbrodnicze. Takie prawo, które nie wyrasta z prawa naturalnego, które nie jest zakorzenione w Prawie Bożym, nigdy nie obowiązuje. Dlatego Kościół zawsze podkreśla, że prawo Boże jest ważniejsze

aniżeli prawo stanowione. A wiemy, że pewne społeczności są wybrane przez nas, żeby prawo stanowiły, na przykład nasi parlamentarzyści. Papież Benedykt, gdy był w Niemczech, gdy przemawiał do parlamentarzystów niemieckich w Reichstagu w Berlinie, to powiedział, że jeżeli władza ustawodawcza uchwala jakieś ustawy, uchwala jakieś prawo, które jest przeciwko prawu Bożemu, które nie wyrasta z prawa natury, to taka władza się przekształca w bandytów. Tak powiedział i odwołał się do historii swego narodu, tej niedawnej, tej hitlerowskiej, kiedy takie prawo było stanowione, które nie było zakorzenione w prawie Bożym.

Droga młodzieży, jeśli o tym mówimy, to po to, żeby sobie uświadomić, jak ważny jest Duch Święty, byśmy mieli odwagę stać przy prawdzie, byśmy mieli odwagę sprzeciwiać się złu i byśmy mieli odwagę i moc zdobywania dobra, które często kosztuje dużo wysiłku. Papież mówił – właśnie jutro będzie rocznica – 18 czerwca 1983 roku, trzydzieści jeden lat temu, do młodzieży podczas Apelu Jasnogórskiego: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali". A w dalszej części powiedział do wszystkich Polaków: „Nie szukajcie takiej Polski, która by was mało kosztowała" i przypomniał, że polska wolność była zawsze bardzo kosztowna i żaden inny naród nie zapłacił tyle krwi za wolność, co naród polski. To mówił Papież do młodzieży.

Droga młodzieży, jeżeli taką drogą prowadzimy naszą myśl tutaj, w homilii, to nam się rozjaśnia, dlaczego jest bierzmowanie, dlaczego chcemy się otworzyć na wylanie Ducha Świętego. Właśnie po to, byśmy stali przy prawdzie i po to, byśmy byli ludźmi miłości.

3. Duch Święty wspiera w postawie miłości wobec nieprzyjaciół

Dzisiaj Pan Jezus w Ewangelii przypomniał nam najtrudniejsze przykazanie. Łatwiej się miłuje przyjaciół, koleżanki, kolegów, z którymi nam się dobrze rozmawia, dobrze prze-

bywa, ale trudniej miłować nieprzyjaciół. A Pan Jezus mówi: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44). I podaje nam argument, dlaczego tak trzeba czynić: „tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45). Bóg miłuje wszystkich, także naszych wrogów, naszych nieprzyjaciół, dlatego i my winniśmy ich miłować. Jezus za wszystkich umarł na krzyżu, nie tylko za swoją Matkę, która była pierwszym owocem Jego odkupienia, nie tylko za swoich uczniów, którzy Go zdradzili, wystraszyli się i pozostawili samego, gdy umierał, ale także umarł za tych oprawców, którzy Go ukrzyżowali, którzy Mu zadali śmierć. Co więcej, modlił się za nich: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34). To jest miłość. Miłość nieprzyjaciół.

Przyznam się, że byliśmy troszkę zdegustowani, jak były tak wielkie ataki – tylko proszę dobrze to zrozumieć – na generała Jaruzelskiego, który był człowiekiem szczególnym. Wyszedł z gniazda dobrego, z rodziny chrześcijańskiej. Dobrze go wychowano, ale potem przystał do komunistów i całe życie o to walczył, żeby socjalizm był górą, żeby socjalizm nie umarł. I tego bronił, i w czasie tego bronienia ludzie byli mordowani, stan wojenny i tak dalej. Ale zobaczcie, jak się zakończyła droga jego życia. Ktoś mu wyprosił, może właśnie z oponentów, który potrafił kochać nieprzyjaciół i się modlił, żeby generał dostąpił miłosierdzia Bożego. I dostąpił. Biskup Józef Guzdek opowiadał, że sam poprosił księdza, nikt go nie namawiał, ani nikt z rodziny, ani nikt z księży. Tylko jak mu śmierć zajrzała w oczy, a był człowiekiem inteligentnym, to powiedział: zawołajcie księdza. Chciał z księdzem spędzić ostatnią chwilę życia. I ksiądz przyszedł, wyspowiadał go, dał Komunię Świętą i go namaścił. On, który walczył też z Kościołem. I tak się to zakończyło, dla niego z pewnością szczęśliwie. Tu mamy też przykład na miłość do naszych nieprzyjaciół. Nie wolno nigdy być odwetowcem, bo odwet niczego nie rozwiązuje, tylko nakręca spiralę ludzi, którzy krzywdzą i tych, którzy są

krzywdzeni. Dlatego to przykazanie Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt 5,44) jest bardzo trudne, ale jest też bardzo sensowne. Jeżeli chcemy to przykazanie wypełniać, bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe.

Zakończenie

Droga młodzieży, dzisiaj jesteście jakby wzięci w objęcia Ducha Świętego na całe życie. Od was zależy, czy Ducha Świętego pokochacie. My będziemy się modlić, byście poszli w życie z Duchem Świętym. Jak słyszeliśmy z drugiego czytania, Duch Święty wam pomoże rozpoznać powołanie życiowe, pomoże wam wybrać kierunek studiów, pomoże wam wybrać i spotkać kandydatkę na żonę, kandydata na męża. Jak zaufacie Duchowi Świętemu, to będziecie dobrzy i mądrzy, dlatego niech to dzisiejsze wlanie Ducha Świętego do waszych serc będzie owocne. Zechciejcie być zawsze uległymi natchnieniom Ducha Świętego, kierować się sumieniem i z Duchem Świętym nieustannie przebywać i rozmawiać. Nie ma piękniejszej drogi życiowej od tej drogi, na której jesteśmy z Bogiem, z Nim rozmawiamy, przyjaźnimy się i na tej drodze stajemy się naprawdę wielkimi. Wiara w Boga, miłość do Niego czyni nas ludźmi wielkimi i wtedy spoczywa na nas pokój Boży, tak jak śpiewaliśmy dzisiaj na początku Mszy Świętej: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Najpierw trzeba oddawać Bogu chwałę, żeby otrzymać pokój. A ludzie co innego czynią, Boga spychają na margines, od Niego się odwracają i mówią, że to w imię pokoju. Taki pokój to nie jest żaden pokój. Ten pokój od Boga pochodzący jest wielkim darem. Dlatego módlmy się, by te dary Ducha Świętego nas wszystkich odnowiły, a szczególnie, żeby szły za naszą młodzieżą w dal ich życia.

Posłani do świadectwa o Chrystusie

Lubnów, 18 czerwca 2014 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Andrzeja Apostoła

1. Duch Pański namaszcza i posyła

Wiemy o tym dobrze, że sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego. Dlatego w pierwszym czytaniu była mowa o Duchu Świętym. Było to czytanie wyjęte z Księgi Proroka Izajasza. Izajasz to był prorok działający w drugim wieku przed Chrystusem i właśnie on wyznał przed ludźmi: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18). Takie zrobił wyznanie. A więc w mocy Ducha Świętego prowadził działalność prorocką. A prorocy to nie tylko byli ludzie, którzy przewidywali przyszłość, przepowiadali, co będzie, ale mówili w imieniu Pana Boga. To była ich główna misja, żeby naród upominać, żeby tłumaczyć sens wydarzeń, które się działy, to było zadanie proroków. I potem przychodzi na ziemię Syn Boży, nazywany prorokiem z Nazaretu. Prorok, ale więcej niż prorok, bo Bóg wcielony, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Przypomnijmy sobie, że kiedy przyszedł do Nazaretu, tam gdzie się wychował, gdzie spędził życie ukryte, to zaszedł do synagogi, do świątyni żydowskiej. Podano Mu Księgę Proroka Izajasza i właśnie te słowa proroka Izajasza odczytał i co ciekawe, odniósł je do siebie. Powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). A więc Pan Jezus uznał się za kogoś namaszczonego Duchem Świętym i posłanego do ludzi, by ich nauczać.

Kiedy Pan Jezus został namaszczony Duchem Świętym? Podczas chrztu. Jak był chrzest w Jordanie, wtedy zstąpił Duch Święty na Niego, a Ojciec Niebieski przedstawił Go: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17) i Duch Święty w postaci gołębicy na Jezusie spoczął. Został Jezus namaszczony Duchem Świętym i dlatego jak z Jordanu

wyszedł, to podjął nauczanie. Rozpoczęła się publiczna działalność Pana Jezusa, która trwała aż do śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. I wszystko, co czynił – czynił w mocy Ducha Świętego.

2. Dawać świadectwo chrześcijańskiego życia

Droga młodzieży, dzisiaj stanie się z wami coś ważnego. Zostaniecie namaszczeni Duchem Świętym i posłani. Gdzie? W świat. Po co? Byście byli świadkami Pana Jezusa. Te słowa, które wypowiedział prorok Izajasz, słowa, które Pan Jezus odniósł do siebie, dzisiaj odnosimy do was. To Duch Święty was namaści i pośle was z tego kościoła, z tej świątyni, byście to czynili, co Pan Jezus czynił, a więc mówili drugim słowo prawdy, słowo miłości, byście przemawiali językiem miłości, językiem prawdy i byście pełnili te uczynki, które Pan Jezus przypomniał dzisiaj w Ewangelii: jałmużnę, modlitwę i post.

Jałmużna – dzielić się chętnie nie tylko dobrami materialnymi, ale także swoim uśmiechem, swoim sercem, nie być egoistą. Egoiści to są szubrawcy, którzy niszczą życie społeczne. Jak ktoś jest egoistą, nie ma pokory, to się z nim bardzo trudno żyje i w rodzinie, i wszędzie. Dlatego winniśmy być nastawieni na życie dla drugich, na dzielenie się z innymi.

Modlitwa – mamy jej pilnować.

Post – jak jest powiedziane w Ewangelii, powinniśmy zadawać sobie umartwienie. Nie tylko postne, ale na przykład nasze trudne obowiązki, jakieś zadania, które musimy wykonać, potraktować w duchu pokuty i nie zatrzymywać się, ale przykładać zawsze rękę do dobrego działania.

3. Świadomość namaszczenia do misji

Droga młodzieży, będziecie namaszczeni za chwilę i posłani. Chcę rodzicom przypomnieć, że wy też jesteście namaszczeni, już dwukrotnie. Na chrzcie świętym było namaszczenie, ale tego nie pamiętamy, ja też nie pamiętam tego namaszczenia

podczas chrztu. Ale pamiętamy, że jesteśmy wybierzmowani, bo to się stało w naszej młodości. I teraz pytanie: czy czujemy się posłani? Posłani, żeby świadczyć o Panu Jezusie, żeby się prezentować jako człowiek wiary, jako człowiek modlitwy, jako człowiek jałmużny, jako człowiek, który też potrafi krzyż w cichości nieść, który nie rozpacza, nie narzeka, nie lamentuje, ale który potrafi wszystko przetrzymać, który sobie mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Dlatego takie przypomnienie dla rodziców, dla nas, starszych, czy czujemy się posłani, aby być świadkami Pana Jezusa? Jest to pytanie ważne, na które trzeba sobie odpowiedzieć.

A młodzież dzisiaj dołącza do tych namaszczonych i posłanych. To namaszczenie Duchem Świętym dokona się przez znak sakramentalny, symbolem tego będzie namaszczenie olejem krzyżma, którego dokonam na waszych czołach, i słowa sakramentalne. To będzie namaszczenie Duchem Świętym i potem posłanie, żeby być świadkiem Pana Jezusa w świecie. Świadkiem jako córka wobec mamy, taty, świadkiem jako syn wobec mamy, taty, babci. Pytanie: czy do tej pory prezentowaliśmy się jako świadkowie Chrystusa? Może nie bardzo, dlatego przyjmujemy Ducha Świętego, żebyśmy byli w świecie świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, który jest w Kościele i który liczy na nas. On jest wypychany teraz z życia publicznego, nie chcą mieć Chrystusa w prawodawstwie. Wiemy, że ostatnie wszystkie dyskusje wskazują na taką wrogość. Mówi się, że prawo stanowione jest ważniejsze od prawa Bożego, a właśnie jest inaczej. Prawo Boże jest zawsze ważniejsze od prawa stanowionego przez człowieka. Prawo stanowione przez ludzi, nawet przez parlament, ma wyrastać z prawa Bożego. Jak ostatnio lekarze, w liczbie trzech tysięcy, podpisali deklarację wiary, to jaki był jazgot. Nawet profesora Bogdana Chazana chcieli zwolnić ze szpitala Świętej Rodziny w Warszawie, bo podpisał. Bo to jest głos sumienia i jako lekarz nie chce zabijać bezbronnych dzieci. Bo lekarz z natury swojej broni życia, a nie jest zabójcą. To nic, że prawo pozwala. Nie każde prawo jest obowiązujące, bo jest też prawo niesłuszne. W imię prawa

przecież Niemcy mordowali ludzi w obozach koncentracyjnych. W imię prawa to czynili. W imię prawa mordowali Żydów. A ludzie potrafili kierować się nie prawem, lecz sumieniem. Zobaczcie, ilu Żydów zostało ocalonych przez Polaków, którzy nie słuchali prawa, które zabraniało dawać Żydom jedzenia i udzielać schronienia. Takie było prawo, groziła śmierć. Oni czym się kierowali? Sumieniem. Starsi to wiedzą. I tak trzeba. Prawo Boże, które jest obecne w naszym sumieniu, jest ważniejsze od prawa stanowionego.

Jeśli to przypominamy, to po to, żebyśmy wiedzieli, że to jest właśnie ten styl świadczenia o Jezusie, przyznawania się do Jego zasad, do Ewangelii, do wartości, które On ogłosił. Modlimy się, żebyśmy czuli się wszyscy namaszczeni i posłani. Posłani, by być świadkami Jezusa, Zbawiciela świata. Amen.

Uczeń Chrystusa człowiekiem jałmużny, modlitwy i postu

Pomianów Dolny, 18 czerwca 2014 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej w parafii Lubnów
Kościół pw. św. Franciszka Ksawerego

1. Historia Eliasza i Elizeusza

Gdy dzisiaj lektor czytał pierwsze czytanie, które jest wyjęte z Pierwszej Księgi Królewskiej, o proroku Eliaszu i proroku Elizeuszu, przypomniałem sobie moją pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Byłem w sumie już siedem razy w Ziemi Świętej i nie zawsze można było wszystkie miejscowości objechać, ale pamiętam, że dwukrotnie byliśmy na tym miejscu, gdzie się toczył ten dialog między Eliaszem i Elizeuszem. Eliasz był wytrawnym prorokiem i chciał swojemu młodszemu przyjacielowi Elizeuszowi przekazać misję, żeby on do ludzi przemawiał,

żeby im mówił o Bogu. A Elizeusz chciał być tak mądry, jak mądry był jego mistrz Eliasz, i bardzo pragnął, żeby coś z jego ducha przeszło na niego. I rzeczywiście, Eliasz się modlił, żeby jego następca był też mądry, był dzielny, a sam został wzięty na wozie ognistym do nieba. Jak przejeżdżamy tam taką drogą w Ziemi Świętej niedaleko Jordanu, to jest takie miejsce, jest kamień i tam jest informacja, że z tego miejsca Eliasz wjechał do nieba na ognistym wozie – tak mówi Pismo Święte.

2. Wskazane przez Chrystusa uczynki pokutne

A teraz przejdziemy do Ewangelii świętej, bo słowa Pana Jezusa są najważniejsze, bo pochodzą od Syna Bożego, który za nas umarł i zmartwychwstał i który nam najwięcej powiedział o swoim Ojcu, o naszym przeznaczeniu. Dlatego Ewangelię szczególnie cenimy i jest dla nas zawsze ważna. Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał trzy uczynki pokutne, które powinniśmy spełniać. I to nie byle jak, nie po to, żeby się chwalić, żeby nas ludzie widzieli, oklaskiwali i pisali na pierwszych stronicach, jacy jesteśmy dobrzy, żeby nas chwalili, ale kazał spełniać te uczynki w dyskrecji, w takim zaciszu. Jakie to są uczynki? Pamiętamy: jałmużna, modlitwa i post. Ta Ewangelia jest czytana zawsze w Środę Popielcową, gdy zaczynamy Wielki Post, bo ona pasuje na ten czas przygotowania do Wielkiej Nocy, bo to właśnie ma być droga modlitwy, jałmużny i postu, droga, która nas prowadzi do świąt wielkanocnych. Moi drodzy, zwróćmy uwagę na te trzy uczynki miłosierdzia.

a) *Jałmużna*

Jałmużna – tu nie tylko chodzi o to, by się dzielić tym, co mamy, co jest materią. To jest też piękne, jak się potrafimy dzielić. Ja na przykład pamiętam, że w moich rodzinnych stronach, jeżeli gdzieś zabijano świnię, to zawsze sąsiadom się troszkę dawało mięsa. Albo na przykład jest odpust w parafii, przyjeżdża kilkunastu księży, a ludzie chętnie przychodzą z pomocą, żeby

podjąć księży, poczęstować obiadem. To dzielenie jest bardzo piękne, zwłaszcza w Polsce, gdzie jesteśmy znani z polskiej gościnności. Ale nie tylko chodzi o to, byśmy przekazywali sobie dobra materialne, jedzenie czy prezenty na imieniny czy na urodziny, ale żeby się dzielić swoim sercem, dobrą radą, dobrym słowem, uśmiechem. To jest też jałmużna.

Kiedyś taka dziewczynka mówi do mamy: „Mamusiu, kiedy się uśmiechasz, to jesteś piękniejsza aniżeli wtedy, gdy się wymalujesz". Dzieci czasem tak bardzo potrafią prawdę powiedzieć. Jak chodzimy po kolędzie, nie ma dziadka czy ojca, jak pytamy, gdzie jest mąż, to czasem żona nie wie, co powiedzieć, a dziecko mówi: tato jest w piwnicy albo gdzieś na strychu. Dzieci są bardzo szczere, tak to bywa.

Moi drodzy, umiejmy się dzielić taką serdecznością. Jeszcze raz powtarzam: uśmiechem, dobrym słowem, życzliwością, żebyśmy nie byli obrażeni, ciągle narzekający. W tamtym roku byłem z niewielką grupą pielgrzymów w Bardzie i w Wambierzycach i tam spotkaliśmy takiego ciekawego księdza. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód i przeżył już ponad sto lat. Ma sto dwa lata życia. Jak się dowiedzieli o tym pielgrzymi, to poprosili go: niech ksiądz powie, co trzeba robić, żeby tak długo żyć. I ten ksiądz dał takie trzy rady tym pielgrzymom. Pierwsza rada: nie narzekać i być pogodnym. Nie narzekać na wszystko. Niektórzy narzekają nawet, że jajko jest okrągłe. Tymczasem trzeba być takim eleganckim człowiekiem, a nie narzekającym. Druga rada: tak żyć, żeby innym było z nami dobrze. Nie żeby mnie było dobrze, ale żeby tobie było dobrze ze mną w rodzinie, w sąsiedztwie, w szkole. To jest postawa elegancka, ewangeliczna. Nie tylko myślenie o sobie i grabienie wszystkiego do siebie, tylko postawa życiowa, w której zabiegamy, żeby innym było z nami dobrze. Trzecia rada: w każdej biedzie przychodzić do Pana Jezusa. Pan Jezus stał się człowiekiem, jest w Kościele na wyciągnięcie ręki, mamy do Niego dostęp, jest w każdej Mszy Świętej. Trzymajmy się Pana Jezusa, a wtedy wszystko będzie dobrze. Moi drodzy, to właśnie jest sprawa tego dzielenia się, czyli sprawa jałmużny.

b) *Modlitwa*

Drugi uczynek to jest modlitwa. Pan Jezus każe nam modlić się, ale nie ostentacyjnie, tylko w swojej izdebce, gdzieś w zamknięciu. Jak jeździłem kiedyś pociągiem, wiele razy byłem zbudowany, jak jakaś pani wyjmowała różaniec i się modliła. Dla mnie to było wezwanie, by też o Panu Bogu pamiętać. Jak wiecie, takim mężem modlitwy był św. Jan Paweł II. Zawsze musiał się wymodlić. Kardynał Dziwisz wielokrotnie powtarzał, że Papież musiał zawsze odpowiednią ilość czasu spędzić w kaplicy, nie spieszył się, dla wszystkich miał czas. Jak z kimś rozmawiał, to tak wyglądało, jakby już dzisiaj nie miał więcej się z nikim spotkać, tylko tutaj z nami. Takie wrażenie było. Wiemy, że całą swoją wielkość papieską, którą podziwiali ludzie na świecie, wyprowadzał z kolan. Myśmy dlatego postawili w Świdnicy pomnik Papieża w postawie klęczącej. Ludzie tam przychodzą, dotykają, całują Ojca Świętego. To jest przypomnienie, jak ważna jest modlitwa. A wiecie, skąd Papież wyniósł umiłowanie do modlitwy? Z domu rodzinnego. Z domu rodzinnego wynosi się najważniejsze wartości. Już mówiłem, jak to Papież wyznawał, że umiłowanie modlitwy wyniósł z domu rodzinnego i w książce swojej napisał, że jako chłopiec, gdy się budził w nocy, to dosyć często widział ojca, który się modlił, nie spał i na kolanach z różańcem w ręku się modlił. Wiedział, że ta modlitwa jest też za niego, bo on był jego synem. I nie trzeba go było potem napędzać do modlitwy. Papież powiedział, że nigdy o tym nie zapomniał i ten obraz modlącego się ojca z różańcem w ręku pozostał mu w pamięci na całe życie. To jest wiano. Moi drodzy, módlcie się o to, żebyście i wy potrafili młode pokolenie, waszych synów i wasze córki, właśnie taką postawą w życie wprowadzić. Ale sami pilnujcie też swojej modlitwy, bo mówiłem już, jak ważna jest modlitwa. Mamy tyle okazji, mamy Telewizję Trwam. O godzinie dwudziestej pierwszej możemy sobie zrobić z naszego mieszkania kaplicę na czas Apelu Jasnogórskiego, przerwać oglądanie innych programów, nawet mecz. Chciejmy na to

zwrócić uwagę i żeby dzieci też widziały, wnuki, że babcia, dziadek chcą się modlić.

c) *Post*

Trzeci uczynek pokutny to jest post. Nie tylko jako ograniczenie w jedzeniu i piciu, ale też jako wszelkie umartwienia. Post to może być na przykład wypełnianie codziennych obowiązków. Czasem tak nam się nie chce czegoś robić, wolelibyśmy coś innego, uciec od kuchni, od obiadu, od jakiejś czynności, której nie lubimy, a właśnie wtedy powiedz: Panie Jezu, to dla Ciebie jako forma pokuty, forma postu. Tak mi to ciężko przychodzi, ale zrobię, jak potrafię najlepiej, bo wiem, że z mojej pracy ktoś będzie się cieszył. To jest postawa ewangeliczna.

Zakończenie

Moi drodzy, taka nam ewangelia wypadła na dzisiejszy dzień, dlatego o tej ewangelii mówimy. Każdy fragment nauki Pana Jezusa jest ważny, ten dzisiejszy też, bo kto w życiu się dzieli, kto w życiu się modli, kto potrafi się umartwiać i tak żyć, żeby innym było z nim dobrze, ten jest człowiekiem, którego można nazwać uczniem Chrystusa. Módlmy się, żebyśmy taką właśnie postawę prezentowali w naszym życiu jako ojcowie, jako matki, jako dzieci, synowe, teściowe.

Doroczne święto Eucharystii

Świdnica, 19 czerwca 2014 r.

Msza św. z racji uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej
Katedra pw. św. św. Stanisława i Wacława

1. Wielka tajemnica naszej wiary

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana popularnie uroczystością Bożego Ciała, jest jedną z ostatnich uroczystości czasu wiosennego, pierwszej połowy każdego roku kalendarzowego. Jeszcze będzie uroczystość św. Jana Chrzciciela, uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła i rozpocznie się czas wakacji i urlopów. Jest to bardzo stosowny czas, abyśmy na nowo uświadomili sobie, jak ważna jest dla nas Eucharystia. Stanowi ona centrum życia Kościoła. Jej sprawowanie każdego dnia jest najważniejszą czynnością Kościoła. Przez sprawowanie Eucharystii Kościół oddaje cześć Bogu w Trójcy Jedynemu, wyraża wdzięczność za dzieło stworzenia i odkupienia, i sprasza Boże błogosławieństwo na ziemię, dla ludzi. Dzięki Eucharystii Chrystus pomnaża, uwielokrotnia swoją obecność wśród ludzi. Jest wszędzie tam, gdzie wierni zgromadzą się wokół kapłana, by sprawować wielką tajemnicę wiary.

Jakże jesteśmy szczęśliwi, że Chrystus w takiej postaci pozostał z nami na ziemi, że w Eucharystii możemy Go uwielbiać i Go przyjmować jako pokarm naszego życia.

2. Przesłanie liturgii słowa

W dzisiejszej liturgii słyszymy o znakach, które zapowiadały pokarm eucharystyczny. Jednym z takich znaków zapowiadających Eucharystię była manna, którą otrzymali Żydzi na pustyni, zmierzając pod wodzą Mojżesza do Ziemi Obiecanej. Bóg czuwał nad swoim ludem. Nie pozostawił go samego. Dawał ludowi wodę do picia i chleb do jedzenia: „On ci wyprowadził

wodę ze skały najtwardszej. On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie" (Pwt 8,15b-16a).

Manna i woda były zapowiedzią Ciała i Krwi Syna Bożego. Tak jak Lud Boży starego, pierwszego Przymierza był posilany manną i wodą, tak Lud Nowego Przymierza, czyli Lud Boży Kościoła, jest posilany Ciałem i Krwią Jezusa. Tamci otrzymywali pokarm i napój, aby doszli do Ziemi Obiecanej. My otrzymujemy Pokarm i Napój, byśmy doszli szczęśliwie do nowej Ziemi Obiecanej, do wieczności, do nieba.

Pan Jezus dzisiaj nam na nowo oznajmia w swojej Ewangelii: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata" (J 6,51-52).

Spożywanie Ciała Pańskiego zacieśnia naszą więź z Chrystusem: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Jakie to ważne, abyśmy trwali w Chrystusie i aby On trwał w nas. Gdy tak jest, jesteśmy mocniejsi, jesteśmy wówczas zdolni do wszystkiego, co dobre. Jesteśmy zdolni do przebaczania, do poświęcania się dla innych, do wytrzymania w chorobie, do uniesienia każdego krzyża. Święty Paweł wyznał kiedyś: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). A więc dziś przypominamy sobie, jak ważne jest godne przyjmowanie Ciała Pańskiego: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56).

Spożywanie Ciała Pańskiego zapewnia życie wieczne: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58).

3. Dzień wielbienia Pana Jezusa na ulicach, pośród naszych domów

Dzisiaj postać chleba konsekrowanego, a więc Ciało Pańskie, wynosimy w monstrancji poza nasze świątynie, na ulice naszych miast i wiosek. Setki tysięcy ludzi będzie dziś uczestniczyć w procesjach eucharystycznych. Wyjdą na ulice, place. Przejdą wśród domów, łąk i pól, by wyznać wiarę w obecność

Pana Jezusa, by oddać Mu hołd i uwielbienie, śpiewając pieśni eucharystyczne i wypowiadając wspólne i osobiste modlitwy.

Ta procesja, w której pójdziemy, uświadamia nam, że Chrystus ma prawo przebywać z nami wszędzie, nie tylko w świątyniach, ale także tam, gdzie mieszkamy, gdzie pracujemy, gdzie cierpimy, gdzie odpoczywamy. Chcemy pamiętać, że nasza religia nie jest sprawą prywatną, którą gdzieś można zamknąć w zakrystii czy tylko w świątyni. Religia obejmuje wszystkie sektory naszego życia – i prywatnego, i publicznego. Dzisiejsza procesja z Jezusem Eucharystycznym przypomina nam, że Pan Jezus ma prawo do naszych serc, do naszych domów, do naszych zakładów pracy, do naszych ulic, do naszych pól i łąk, do wszystkiego. Jest to bowiem Jego ziemia, Jego świat. Nie jest tu gościem, ale Gospodarzem. Gdy poniesiemy Jezusa w monstrancji, uświadomimy sobie, że nasze życie jest wędrówką, jest wędrówką od kolebki do grobu. Jesteśmy w drodze, każdy idzie inną drogą, ale z każdym jest Chrystus. Jeśli Go nie odepchniemy, to Jezus idzie z każdą i z każdym drogą ziemskiego życia.

Uwielbiajmy zatem Pana obecnego wśród nas w tej Eucharystii, a potem przedłużmy to uwielbienie na ulicach naszego miasta i w całym naszym życiu. Amen.

Obecność Chrystusa w Eucharystii

***Niwa, 19 czerwca 2014** r.*

Msza św. z racji uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
Kościół pw. św. Wita

1. Eucharystia – wielka tajemnica wiary

W centralnym miejscu każdej Mszy Świętej kapłan wypowiada słowa: „Oto wielka tajemnica wiary". A więc oznajmia, że to, co się na ołtarzu stało, jest wielką tajemnicą, bo oto

kapłan mocą Ducha Świętego, otrzymaną w sakramencie święceń kapłańskich, przemienił podczas przeistoczenia chleb w Ciało Pana Jezusa i wino w Jego Najświętszą Krew. I to jest przeogromna tajemnica, wielka tajemnica naszej wiary. Jezus pozostał z nami do końca świata przede wszystkim pod postaciami chleba i wina. Jest także w słowie Bożym, jest także w każdym człowieku, jest także w innych sakramentach świętych, ale w szczególny, doskonały sposób jest obecny w Eucharystii. Dlatego mówimy, że Eucharystia jest Najświętszym Sakramentem. Mamy siedem sakramentów, spośród których najważniejszy jest chrzest, a najświętsza – Eucharystia, którą nazywamy też Najświętszym Sakramentem.

To jest wielka tajemnica naszej wiary. Do końca nie możemy przeniknąć i zrozumieć, jak to się może stać, żeby w tej odrobinie chleba był obecny Pan Jezus ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. My widzimy, że to jest ten sam chleb, my przyjmujemy Komunię Świętą i ona ma taki sam smak, jak i przed przeistoczeniem. Żadnym argumentem nie możemy wykazać, że jest obecny tutaj Pan Jezus ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. Żadna analiza chemiczna, której byśmy poddali Ciało Pańskie, nie wykaże, że tam jest obecny Chrystus. W to można tylko uwierzyć i są tacy, którzy wierzą, przyjmują Komunię Świętą. Jak kapłan podaje Hostię i mówi: „Ciało Chrystusa", odpowiadają: „Amen", czyli potwierdzają, że wierzą, że nie jest to zwykły chleb, ale prawdziwe Ciało Pańskie, prawdziwe Ciało naszego Zbawiciela.

Zauważmy, że dzięki Eucharystii Pan Jezus jest obecny w całym świecie. Tam, gdzie się ludzie zbiorą ze swoim kapłanem i sprawują Mszę Świętą, tam Jezus przychodzi, tam się staje obecny. Taką formę obecności Pan Jezus wybrał, wybrał coś, co jest najbardziej znane i popularne – chleb, który spożywamy, żebyśmy mogli żyć.

Moi drodzy, wiele zakładów upadło, stocznie padły, kopalnie, huty. Jesteśmy dzisiaj krajem prawie kolonialnym, ludzie za pracą wyjeżdżają, szukają pracy i szukają lepszych warunków życia, bo ich nie widzą tutaj, w ojczystym domu. A my wiemy,

że nie może upaść ten najważniejszy zakład pracy. Jaki? Ziemia, rolnictwo, bo tu ma miejsce produkcja chleba, żywności, a wszyscy biologicznie chcemy żyć, a żeby żyć, to trzeba się odżywiać. A skąd się bierze żywność? Z matki ziemi, ziemia jest naszą karmicielką. Z ziemi jest chleb, mówimy: „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich", a więc ziemia z jednej strony i nasza praca. Żeby ta ziemia wydała chleb, jest potrzebna nasza praca. I właśnie Jezus wybrał chleb, żeby być z nami. I będziemy Go widzieć, tutaj za chwilę będzie Hostia podniesiona, a potem zaniesiemy Pana Jezusa w wasze progi, pośród wasze domy, żeby powiedzieć: „Panie Jezu, tu jest wszystko Twoje, Ty jesteś tutaj najważniejszy, my jesteśmy tylko dzierżawcami i stąd odejdziemy, a Ty pozostaniesz z następnymi pokoleniami aż do skończenia świata". To wielka sprawa. Dzisiaj, w Boże Ciało, nad tym myślimy i Jezusowi dziękujemy, że wybrał taką szczególną formę obecności na ziemi. Jeszcze raz powtórzmy, że dzięki temu Pan Jezus jest na wszystkich kontynentach świata. W tej chwili jest na ołtarzach tylu katolickich świątyń, o tej porze, w ogóle na okrągło, bo wiemy, że na ziemi jest zawsze takie miejsce, gdzie świeci słońce. Jak tu jest noc, to na półkuli zachodniej jest dzień i zawsze księża gdzieś tam stoją przy ołtarzach, odprawiają Mszę Świętą, Komunię Świętą rozdają, gdzie tylko są ci, którzy wierzą w Jezusa, mają możność z Panem Jezusem być i odbierać od Niego łaski, pomoc. I to jest takie ważne i piękne.

2. Eucharystia chlebem pielgrzymów na życie wieczne

My dzisiaj Panu Jezusowi dziękujemy za tę Jego obecność wśród nas w Eucharystii. Ale pamiętajmy, że do tego podziękowania trzeba także dołączyć nasze zobowiązania, a są przede wszystkim dwa takie najważniejsze. Pierwsze zobowiązanie to jest takie, żebyśmy przychodzili na spotkania z Jezusem Eucharystycznym, a te spotkania odbywają się podczas niedzielnych Mszy Świętych. Dlatego Msza Święta niedzielna jest tak bardzo ważna. To jest nasze spotkanie z Chrystusem Zmartwych-

wstałym. A zobaczcie, jak sobie ludzie czasem lekceważą, i to chrześcijanie, ochrzczeni, czasem wybierzmowani, i zamiast na Mszę Świętą, to gdzieś na rajd się udają, na zakupy, gdzieś na imprezy sportowe, nie bacząc, że jest niedziela, uroczystość i trzeba być w kościele. I potem się dziwimy, że nie mamy błogosławieństwa Bożego, że jest taki chaos, że są kłótnie, że nie ma jedności, że jest tyle kłamstwa. Tak się dzieje, jeżeli ludzie nie przyjmują tego Chleba, który daje życie.

Drodzy bracia i siostry, zapamiętajmy sobie, Eucharystia jest dla nas. Pan Jezus nam mówi podczas każdej Mszy Świętej: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje" (Mt 26,26) i my powinniśmy brać. Oczywiście, musimy być odpowiednio usposobieni, ale jest w naszych możliwościach tak się w życiu zachowywać i sprawować, żeby można było do Komunii Świętej przystępować w każdą niedzielę. A jak coś się wydarzy poważniejszego, idziemy do spowiedzi, żeby tę drogę do Ciała Pańskiego sobie utorować, żeby usunąć grzechy i znowu przyjmować Boskie Ciało.

To jest chleb dla pielgrzymów, moi drodzy, Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Zobaczcie, jak wiele mocy ludzie nabierają od Pana Jezusa. Wczoraj byłem na wizytacji, taką miałem parafię bardzo szczególną. Jest jeden ksiądz, tysiąc czterysta ludzi, a w parafii jest sześć kościołów. Jeden jest w tej chwili w remoncie kapitalnym, jest nieczynny, w pięciu świątyniach byłem, w każdej świątyni było spotkanie z wiernymi, było albo nabożeństwo czerwcowe, albo Koronka, albo Msza Święta. I też ksiądz mnie zaprowadził do chorych, bo zwykle podczas każdej wizytacji są też odwiedziny chorego człowieka. Przybyłem z Komunią Świętą do chorej. Pani miała na imię Felicja, ma dzisiaj już około osiemdziesięciu lat, bardzo sprawna umysłowo, ale bez prawej ręki od dziesiątego roku życia. Poprosiłem: może pani opowie, co się stało. A ona mówi, że to było w czasie mordów ukraińskich na Wołyniu, bo tam się urodziła, tam było miasto, w którym przyszła na świat. Ukraińcy napadali na Polaków i też napadli na nich w nocy. Tatę rozstrzelali na miejscu, a ona z mamą chciały uciec przez okno,

ale Ukrainiec je dopadł i strzelił do mamy i do niej. Mama się przewróciła, a ona na nią. Okazało się, że panią Felicję trafili tylko w rękę. Leżała do rana na martwym ciele swojej mamy. Rano ją znaleziono, jeszcze żyła. Zabrano ją do szpitala, ale ręki nie udało się uratować, bo się wykrwawiła. Po kilku tygodniach wyszła ze szpitala. I zobaczcie, taka kobieta bez ręki wyszła za mąż, urodziła dzieci i przyjmuje Komunię Świętą. W każdy pierwszy piątek miesiąca ksiądz jej przynosi. I właśnie dzięki Komunii Świętej jest silna duchowo, to wszystko przeżyła, tyle doświadczeń, później wygnanie z rodzinnych stron tutaj, na ziemie zachodnie, tyle dramatów. Święty Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

3. Dojrzewać do eucharystycznego apostolstwa

Drodzy bracia i siostry, trzymajmy się Eucharystii. Tu ksiądz Ireneusz powiedział, że nie ma was wszystkich. Wy pewnie wiecie, ile was tutaj chodzi do kościoła, a ile nie chodzi. Poczujcie się apostołami. To nie jest tylko sprawa księdza, to jest też wasza sprawa. Jak jesteś ochrzczony, wybierzmowany, to niech ci zależy, żeby twoja żona, twój mąż też do kościoła przyszedł, żeby do spowiedzi przystąpił, żeby nie gardził Eucharystią. Jak jesteś ochrzczony, wybierzmowany, to też pomyśl o swojej koleżance, koledze, o sąsiedzie, który się na kościół, bo może była jakaś nieroztropna, nieudana rozmowa z księdzem i się obraził. Na księdza się można obrażać, ale nie na Pana Boga. Tutaj jest zawsze ważny Pan Bóg. Ksiądz jest tylko narzędziem bardzo słabym. Trzeba odróżniać skarb od naczynia. Skarb to jest Bóg. Wszystko, co przez księdza idzie do nas podczas liturgii, to jest Boże. To nie jest księdza, to jest od Boga wszystko, a przychodzi do nas w oprawie ludzkiej, czasem kiepskiej.

Bracia i siostry, czujcie się apostołami Jezusa Eucharystycznego. Niech wam zależy, żeby było nas jak najwięcej. Musimy tu, na ziemiach zachodnich, zrównywać się z naszymi rodakami, którzy mieszkają na Wschodzie, gdzie w kościele jest sześćdzie-

siąt, siedemdziesiąt procent parafian. U nas tylko dwadzieścia pięć. Tak wielki skarb, jakim jest Eucharystia, czasem sobie lekceważymy. Może nie ze złośliwości, ale pewnie z jakiegoś zaniedbania.

Moi drodzy, po drugie pamiętajmy też, że na Eucharystii wszystko budujemy, także jedność w małżeństwach, w rodzinach, w narodzie. Eucharystia jest fundamentem jedności. Zobaczcie, co się w Polsce dzieje, jakie jest skłócenie. Tam, gdzie kłamią, tam, gdzie się nienawidzą, tam, gdzie nie ma jedności, tam nie ma Eucharystii. A jeżeli są ludzie, którzy uczestniczą we Mszy Świętej i potem tak się zachowują, to znaczy, że nie wiedzą, co czynią, bo nasze uczestniczenie poprawne w Eucharystii ma się potem sprawdzać w życiu. Jezus nas posyła, żebyśmy byli dobrymi, żebyśmy nie kłamali, żebyśmy sobie pomagali, żebyśmy byli solidarni. To jest nasze posłanie z Eucharystii. I daje nam Chleb Eucharystyczny, żebyśmy to wykonali. Moi drodzy, gdzie nie ma poważnie przeżywanej Mszy Świętej, tam diabeł szaleje i zobaczcie, co się dzieje.

Profesor Bogdan Chazan – wspaniały człowiek i lekarz, prowadzący szpital w Warszawie. Zamiast otoczyć go chwałą, to do niego strzelają. Lekarz, który nie dokonał aborcji, bo powiedział, że jego zadaniem jest ratowanie życia, a nie odbieranie życia ludziom, dlatego się powołał na sumienie swoje, które jest ważniejsze niż jakieś prawo, które pozwala na takie czy inne działania. A przypomnijmy sobie, że w czasie wojny było prawo okupacyjne, że nie wolno było Żydom pomagać i była sankcja: kto będzie pomagał, Żydów ukrywał, kula w łeb. Zobaczcie, znaleźli się ludzie, którzy nie posłuchali tego prawa, tylko słuchali głosu Bożego, głosu sumienia, i otwarli chaty, strychy dla Żydów, i ich karmili. I wielu się uratowało. A słyszeliście o rodzinie Ulmów na Podkarpaciu w Markowej koło Łańcuta? Ósemka została zastrzelona, cała rodzina. Takie to były czasy.

Kończymy, moi drodzy, bo jeszcze mamy procesję, więc poprośmy Pana Jezusa dzisiaj, byśmy byli Jego przyjaciółmi, byśmy byli Jego apostołami, byśmy byli Jego czcicielami i byśmy byli też Jego misjonarzami, żeby do Niego przyciągać

tych, którzy się zagubili. Niech to będzie nasze zadanie, a tym centrum, do którego będziemy ludzi zwoływać, przyciągać, niech będzie Najświętsza Eucharystia, wielka tajemnica naszej wiary. Amen.

Złoty jubileusz – czas wspomnień i wdzięczności wobec Boga i ludzi

Wrocław, 21 czerwca 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu 50-lecia małżeństwa Jolanty i Tadeusza Lutych
Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela

1. Znaczenie jubileuszu

Zwyczaj obchodzenia jubileuszy sięga starożytnych czasów biblijnych. Kościół Chrystusowy przejął tę tradycję jubileuszy i co pewien czas obchodzi lata jubileuszowe. Tak było w historii, zwłaszcza w drugim tysiącleciu. Możemy wspomnieć rok 2000 – Rok Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, kiedy świętowaliśmy dwutysięczną rocznicę najważniejszych narodzin na świecie, ziemskich narodzin Syna Bożego. Pamiętamy ten czas, bo niedawno go przeżywaliśmy. Jubileusze obchodzi nie tylko Kościół, ale także obchodzą instytucje świeckie. Mamy jubileusze małżeńskie, kapłańskie, przede wszystkim jubileusze srebrne i złote, ale także jubileusze i rocznice ważne obchodzą różne instytucje kształceniowe, szkoły, uczelnie i inne instytucje publiczne. 17 maja, a więc pięć tygodni temu, brałem udział w złotym jubileuszu kapłaństwa ks. abpa Józefa Michalika, byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Homilię głosił tam w Przemyślu ks. abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. Swoją homilię rozpoczął słowami: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". Tak to ładnie w rymie powiedział i to chyba zgadza się z naszym doświadczeniem.

Patrzymy na Księdza Kardynała. Co pięć lat świętujemy jego wielkie jubileusze i tak długo nam żyje. W przyszłym roku to już będzie sześćdziesiąta piąta rocznica święceń kapłańskich, czterdziesta piąta sakry biskupiej i trzydziesta kardynalatu. To cyfry bardzo wysokie, rzadko kiedy hierarchowie obchodzą takie jubileusze, więc prawdziwe wydaje się to stwierdzenie Nuncjusza, że jeśli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy.

2. Bóg błogosławi tym, którzy Mu ufają

Dzisiaj mamy jubileusz państwa Lutych, pani Joli i pana Tadeusza. Już została tutaj przedstawiona przez Księdza Infułata ich droga życiowa, my chcemy podjąć refleksję najpierw nad sprawą celu i sensu jubileuszy. Moi drodzy, po to jubileusze obchodzimy i dlatego są dla nas pożyteczne, bo pozwalają nam spojrzeć na przebytą drogę. W tym przypadku chodzi o drogę wspólną, drogę życia małżeńskiego. Jest to sposobność, żeby zobaczyć, jak to Pan Bóg prowadzi nas przez życie. Po to spoglądamy na tę drogę, żeby nabyć motywu dziękczynienia. Kiedy przeczytałem ten biogram, mnie także dostarczony, to sobie pomyślałem: rzeczywiście, jak wielkie mieli błogosławieństwo Boże dzisiejsi Jubilaci, którzy tak pięknie przeżyli do tej pory i przeżywają ciągle swoje wspólne małżeńskie życie. I oni mają świadomość, że to, co wielkie, to, co piękne, to, co wartościowe, pochodzi od Boga, to się otrzymuje na modlitwie, na celebracji eucharystycznej, wtedy gdy się otwieramy na Pana Boga.

Gdy spotkali się w 1961 roku, gdy podjęli decyzję o wspólnej drodze życia, swoje kroki skierowali do świątyni Pańskiej w Sierakowie Wielkopolskim. Była to świątynia maryjna pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Skierowali swe kroki do świątyni, by powierzyć Bogu swoją przyszłość, swoje małżeństwo. Tak czynią ludzie wierzący. Pan Bóg odpowiedział na to powierzenie się Jemu, na to ofiarowanie Jemu swojego małżeństwa. Odpowiedział swoim błogosławieństwem i taką piękną drogą życia dotąd ich prowadził. Tyle wspaniałych osiągnięć, tyle doświadczeń, tyle

przeżyć. Co jest ważne? Że zawsze byli razem, że zawsze ich łączyła i łączy miłość, która przeradza się w dojrzałą przyjaźń. Hinduski poeta Rabindranath Tagore napisał: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej". Bardzo pięknie brzmią te słowa, bo wiemy, że w niektórych małżeństwach, rodzinach miłość przekwita, a czasem w ogóle zanika i zostaje wykasowana. Są jednak małżeństwa, są rodziny, gdzie ta miłość ciągle kwitnie i się odradza, i można powiedzieć, że z wiekiem pięknieje, staje się dojrzalsza, bardziej ludzka, bardziej spokojna. Możemy to odnieść do Państwa Złotych Jubilatów.

Czytając biogram ich wspólnego życia, zauważa się, że co kilka wersetów jest wyznawana miłość do małżonki i wzajemnie małżonki do męża, męża do żony. To jest coś pięknego, że to trwa, że pobrali się nie na sezon, nie na etap życiowy, ale na zawsze. Dlatego mogą być przykładem dla nas wszystkich, dla młodych małżonków, dla współczesnych rodzin. I to ludzie nauki, ludzie kultury, ludzie z tej pierwszej półki życia kulturowego i intelektualnego w naszym kraju. To świadectwo, które składali niemal na każdym etapie swojego życia – uczciwości, prawości, opierania wszystkiego na wartościach pochodzących od Boga, wskazanych przez Boga, takich jak prawda, jak dobro, jak piękno. To wszystko daje się wyszukać na tej drodze życia, która dzisiaj osiąga pięćdziesiąt lat. Jak to sobie uświadomimy, to mamy motyw do podziękowania.

Cieszymy się i jesteśmy zaszczyceni, że państwo nas zaprosili, żeby to słowo „dziękuję" wobec Boga zabrzmiało pełniejszym głosem. Nie tylko wydobyło się z serc Złotych Jubilatów, ale także byśmy my też w tym dziękczynieniu: „Panie Boże, dziękujemy" byli obecni, bo trzeba podziękować.

Moi drodzy, jak wspomniałem na początku, jest też potrzeba, żebyśmy naszym Złotym Jubilatom wyprosili Boże błogosławieństwo na ten czas, na tę drogę życia, którą mają jeszcze przed sobą. Nikt z nas nie wie, jak ona jeszcze jest długa, bo Pan Bóg nam wszystko wybiera. Nasze wybory są dodatkowe i one są, jak wierzymy, niesione mocą Bożą, światłem Ducha Świętego. Pan Bóg wybrał im czas poczęcia, czas narodzin,

potem czas spotkania, i to w Zielone Święta, chyba na jakiejś zabawie, a potem rozpalił miłość wzajemną w ich sercach i doprowadził do ołtarza. Potem Ania się urodziła, potem te wszystkie przygody, które się rozciągnęły poza nasz kraj, bo też objęły Europę, a także inne kontynenty. I ta droga też zawodowa naszych Jubilatów, naukowa, jakże ważna, zdobywanie stopni naukowych, tytułów potem i Pan Rektor Tadeusz doszedł do szczytu, bo sięgnął aż do przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Jest za co Bogu dziękować.

3. Czas wspomnień tego, co wspólne

Jeśli Państwo Jubilaci pozwolą, to do tego, co usłyszeliśmy z ust Księdza Infułata, a co pochodzi od naszych Jubilatów, dołączę jeszcze wspomnienie z własnego podwórka, które dotyczy dzisiejszych Złotych Jubilatów. Było tu wspomniane to spotkanie szczególne Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola z Ojcem Świętym. Pan profesor Tadeusz Luty był wtedy rektorem naszego kolegium wrocławskiego i opolskiego. Uroczy początek stycznia 2004 roku. Ksiądz Kardynał tak zadziałał, że uprzedziliśmy Kraków, który zapomniał o ważnej dacie, jaką była data złotego jubileuszu habilitacji Ojca Świętego. To był grudzień 1953 roku, w 2003 roku był jubileusz, a myśmy przygotowali wszystko, co trzeba, na dzwonek Księdza Kardynała. Ksiądz Kardynał załatwił wszystko, co trzeba, z ówczesnym sekretarzem, dzisiaj kardynałem Dziwiszem, i mieliśmy otwartą drogę do Ojca Świętego. Polecieliśmy samolotem 6 stycznia, w dzień Objawienia Pańskiego. Wieczorem kardynał Ratzinger sprawował Mszę Świętą w Bazylice św. Piotra, tam były święcenia biskupie, a potem, 7 stycznia, to była środa, po obiedzie w instytucie, Ksiądz Kardynał zaprosił nas we dwójkę na spotkanie, żeby omówić spotkanie z Papieżem, które miało mieć miejsce nazajutrz we czwartek. I tam omówiliśmy, lampką wina dobrego nas poczęstował i potem przyszedł ten dzień piękny 8 stycznia. Jeszcze chcę powiedzieć, że w środę przed południem byliśmy na audiencji w auli Pawła VI, to już

Papieża widzieliśmy z daleka. A potem w czwartek ubraliśmy się w togi rektorskie już tam, w Watykanie, i około godziny jedenastej zostaliśmy zaproszeni do biblioteki Papieża, tam gdzie Papież przyjmuje prezydentów, znakomite osobistości. Po jednej stronie Papieża stał Ksiądz Kardynał nasz, po drugiej pan profesor Tadeusz Luty, nasz szef. Przedstawiali rektorów po kolei, było nas jedenastu. Potem było przemówienie Pana Rektora krótkie, zgrabne, rzeczowe. To było po encyklice *Fides et ratio*, więc było o czym mówić. Ta encyklika jest skierowana do świata naukowego, więc Papież to ładnie przyjął. Potem było wręczenie złotego lauru akademickiego i piękne przemówienie Papieża, który powiedział na początku, że przyjmuje to wyróżnienie nie tylko jako akt naszej pamięci o jego habilitacji, ale też jako przejaw zdrowych relacji, które pojawiły się w naszym kraju, a więc zdrowej relacji między Kościołem i państwem, między nauką i religią. I wspomniał ten czas, kiedy była jego habilitacja, kiedy była wrogość, kiedy napuszczali na Kościół, na religię, kiedy ten rów między religią a nauką został bardzo głęboko wykopany. I Papież mówił: „Bogu dzięki, że mamy to za sobą, a wasza obecność jest tutaj dowodem, że te czasy minęły" i życzył nam, żebyśmy w tym dialogu pozostali, byśmy się nie izolowali, ale do prawdy szli razem ze wszystkich stron. Wszyscy, którzy się zajmują nauką, żeby szli razem, a nie w izolacji, bo to jest większa szansa, żeby do prawdy dojść. Pamiętamy pierwsze zdanie z encykliki *Fides et ratio*, że duch ludzki unosi się do prawdy na dwóch skrzydłach, na skrzydle rozumu i wiary.

I jesteśmy razem, i dzisiaj świętujemy jubileusz w kościele, i to w katedrze. Razem: świat nauki, świat Kościoła i świat samorządu. Jest z nami Prezydent, gospodarz miasta, co się rzadko zdarza, żeby bywał. Na wyjątkowych uroczystościach to jest. Jego obecność jest też potwierdzeniem wagi tego jubileuszu.

Moi drodzy, żeby nie przedłużać, to jeszcze krótko powiem o drugim wydarzeniu. Nastąpiło krótko potem, pod koniec miesiąca pojechaliśmy na Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) do Katowic i w siedzibie dawnego

sejmu śląskiego było posiedzenie KRASP. Jeszcze wtedy pan Franciszek Ziejka przewodniczył, ale już wiedzieliśmy, że pałeczka będzie przekazana w ręce profesora Lutego. Wtedy tam Nuncjusz Apostolski zadzwonił do mnie i byłem wezwany do nuncjatury, żeby się dowiedzieć, że Ojciec Święty mnie mianuje pierwszym biskupem świdnickim, że powstaje diecezja świdnicka. Wtedy Pan Rektor jakby wyczuł, że coś w trawie piszczy, bo wziął nas na drugie piętro, była kolacja w miłej atmosferze. Na drugi dzień się zwolniłem u szefa, że nie będę razem wracał, bośmy razem pojechali, ale nie wracaliśmy razem. Pan Profesor do Wrocławia, a ja pociągiem rano do Nuncjatury do Warszawy. Kardynał potem zapytał mnie wieczorem, jak byliśmy u księdza Mazura na kolacji, czy byłem, i ja się przyznałem, bo Kardynał już wiedział, co jest.

Zakończenie

Przepraszam za taką troszkę swojskość tej homilii, ale jesteśmy tu w gronie przyjaciół. Homilie jubileuszowe mają swoje prawa. Kończąc to słowo, chciałem jeszcze raz wszystkich poprosić, byśmy podsumowali ten piękny jubileusz tymi trzema słowami, które ks. bp Józef Pazdur często powtarzał: „dziękuję", „przepraszam" i „proszę". To są bardzo dobre słowa na jubileusz. Podziękowanie, też przeproszenie – bo nie wszystko nam wyszło, jesteśmy ludźmi – i proszę. Niech te słowa nas wszystkich, w łączności z Państwem Złotymi Jubilatami wybrzmią tutaj w tej Eucharystii. Amen.

Jubileusz – pełne wdzięczności spojrzenie w przeszłość

Szczawno-Zdrój, 22 czerwca 2014 r.

Msza św. z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. infułata Józefa Strugarka
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Wymowa świętowania jubileuszu

Chciałbym rozpocząć moją homilię okolicznościową od słów, które wypowiedział na początku swojej homilii Nuncjusz Apostolski pięć tygodni te*m*u w Przemyślu, gdy ks. abp Józef Michalik także obchodził swoje złote kapłańskie gody. Ksiądz arcybiskup Celestino Migliore zaczął homilię od słów: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". W tych słowach jest nadzieja, że Ksiądz Infułat też długo pożyje. A wczoraj te słowa przytoczyłem też we Wrocławiu na jubileuszu pana rektora Tadeusza Lutego, który był kiedyś przewodniczącym rektorów akademickich szkół naszej Ojczyzny, i dałem przykład ks. kard. Henryka Gulbinowicza, który tam był obecny. Co pięć lat obchodzimy jubileusze Kardynała, bo to są zawsze okrągłe rocznice. Za rok to będzie aż sześćdziesiąt pięć lat kapłaństwa, czterdzieści pięć lat biskupstwa i trzydzieści lat kardynalatu, takie wysokie cyfry i dlatego Kardynał tak długo żyje. Powtórzmy: jeśli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy i taką też nadzieję w tej świątyni tutaj wyrażamy.

Moi drodzy, czas jubileuszu to jest czas powrotu do przeszłości, czas przypomnienia sobie, jakimi drogami Pan Bóg prowadził nas przez życie. To jest bardzo potrzebne, byśmy taką retrospekcję uczynili, a jubileusz daje nam szczególną okazję, by popatrzeć na drogę przebytą, naznaczoną Bożym błogosławieństwem. Już tutaj powiedziano tak ogólnie, jak ta droga wyglądała. Pięćdziesiąt lat służby kapłańskiej, najpierw w archidiecezji wrocławskiej dwadzieścia osiem lat, potem dwanaście lat w diecezji legnickiej i ostatnie dziesięć lat w diecezji

świdnickiej, a tutaj, w waszej wspólnocie parafialnej, trzydzieści cztery lata. To tak ogólnie ta droga wyglądała Księdza Infułata. Stawiamy sobie pytanie, jakie zadania na tej drodze Ksiądz Infułat wypełniał jako kapłan. Wszyscy je znamy, ale możemy wskazać na sposób wypełniania tych zadań.

Przypomnę, że każdy kapłan otrzymuje od Chrystusa przez Kościół do wypełniania trzy ważne zadania. Pierwsze to głoszenie Bożego słowa, czyli głoszenie Ewangelii. Drugie zadanie to sprawowanie świętej liturgii i szafarstwo sakramentów świętych, na czele z celebracją Eucharystii, która spośród siedmiu znaków sakramentalnych jest sakramentem najświętszym. Tak jak chrzest jest najważniejszym sakramentem, tak Eucharystia jest sakramentem najświętszym. Sprawowanie liturgii to zawsze wielkie zadanie kapłana. Wiemy, że w tej pierwszej funkcji pomagają nam katecheci, ludzie świeccy, także diakoni, a w tej drugiej funkcji kapłańskiej przy ołtarzu Pańskim, w konfesjonale jesteśmy niezastąpieni. I trzecia dziedzina posługi kapłańskiej to jest posługa pasterska, duszpasterzowanie ze szczególną opieką nad biednymi, nad chorymi, nad tymi, którzy się zagubili, nad tymi, którzy się źle mają. Te trzy rodzaje posług Ksiądz Infułat pełnił przez pięćdziesiąt lat.

2. Dziękczynienie za łaskę powołania i czas formacji do kapłaństwa

Dzisiaj przychodzi czas, żeby za to wszystko podziękować Panu Bogu, żeby tutaj wraz z nim Panu Bogu powiedzieć trzy słowa: „dziękuję", „przepraszam" i „proszę". Znamy te słowa, często posługiwał się nimi ks. bp Józef Pazdur. To są słowa, które pasują na każdy jubileusz. Słowo „dziękuję" chcemy nieco rozszerzyć i podziękować wraz z Księdzem Infułatem za dar życia, za dar powołania kapłańskiego, za dar spotkania wspaniałych ludzi, którzy go ukształtowali i potem za to wszystko, co Pan Bóg uczynił dla niego, a poprzez niego ludziom. Za to chcemy Panu Bogu podziękować i jesteśmy wdzięczni Księdzu Infułatowi, który nas zaprosił, by to jego „dziękuję" osobiste

było wzmocnione też i naszym „dziękuję", może skromnym, ale wtedy to słowo „dziękujemy", wspólnie skierowane ku Panu Bogu, jest pełniejsze, jest piękniejsze, może bardziej brzmi w naszych uszach.

Dziękujemy Panu Bogu najpierw za dar życia. To byli przedwojenni rodzice, czas narodzin w Brodnicy, potem wojna światowa, potem była edukacja podstawowa w szkole w Brodnicy, potem liceum ogólnokształcące i w 1955 roku egzamin dojrzałości. I wtedy już Pan Jezus z pewnością do serca młodego Józefa pukał. Ale ksiądz Józef, wtedy absolwent szkoły średniej, podjął studia medyczne we Wrocławiu na akademii medycznej. Trzy lata i Pan Jezus zwerbował go na inną drogę i wyraźnie mu powiedział: chcę cię mieć kapłanem. Zauważmy, że Ksiądz Infułat tego doświadczenia z Akademii Medycznej nie zmarnował, bo potem wykorzystał je w pracy duszpasterskiej. Jako kapłan był duszpasterzem służby zdrowia i przez wiele, wiele długich lat gromadził lekarzy, dając im podstawy etyczne, w jakim stylu powinni służyć chorym ludziom. Z tego zadania pięknie się wywiązywał, a więc możemy powiedzieć, że to, co Pan Bóg dał mu na początku, po maturze, też było potrzebne, bo zaowocowało w jego posłudze kapłańskiej.

Moi drodzy, dziękujemy za to wybranie Księdza Jubilata do kapłańskiej służby, pamiętając o słowach Jezusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16). To Jezus naprawdę nas wybiera. Każdy kapłan ma tego świadomość i tak jak nas papież św. Jan Paweł II uczył, za ten wybór trzeba przez całe życie dziękować. Nie tylko jeden raz, ale codziennie, a w dzień jubileuszu w szczególności, trzeba dziękować za to wybranie, za to, że nam się kapłaństwo spodobało, że nam się Ewangelia spodobała, że nam się posługa kapłańska spodobała. To upodobanie w młodych ludziach jest dziełem Ducha Świętego, to Pan Jezus przez Ducha Świętego takie wzbudza pragnienie w młodym człowieku, żeby obrać drogę kapłańskiego życia.

Moi drodzy, po trzyletnich studiach medycznych Ksiądz Infułat, wtedy jako student, znalazł się w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, w latach 1958–1964. To jeszcze

czas głębokiego komunizmu, ale we Wrocławiu był już wtedy biskup właściwy, ks. bp Bolesław Kominek. W seminarium była zamiana rektora, ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz z woli księdza arcybiskupa Kominka przekazał pałeczkę rektorską ks. Pawłowi Latuskowi. On prowadził seminarium przez dwanaście lat, a zaczął w 1958 roku, kiedy Ksiądz Infułat wstąpił do seminarium. Czas formacji trwał sześć lat, studia z filozofii, z teologii. W międzyczasie było powołanie biskupa ks. prof. Wincentego Urbana, znakomitego historyka, na biskupa sufragana wrocławskiego. W 1960 roku była pierwsza po wojnie konsekracja biskupia we Wrocławiu. Dwa lata później do godności biskupiej został wyniesiony rektor ks. Paweł Latusek. To się wszystko działo, gdy Ksiądz Infułat był klerykiem. Jesienią 1962 roku rozpoczął się II Sobór Watykański, 11 października, w święto Macierzyństwa Matki Bożej, wielki powiew Ducha Świętego w Kościele. Gdy kończył się piąty rok studiów Księdza Infułata, w 1963 roku zmarł papież Jan XXIII. Jako jego następca został powołany na tron Piotrowy papież Paweł VI i w 1964 roku, już za Pawła VI, ks. abp Bolesław Kominek wyświęcił ówczesnego diakona Józefa Strugarka wraz z kolegami na kapłana. I wyszli na Pańskie żniwo.

3. Posługa u boku kard. Bolesława Kominka

Jak słyszeliśmy, pierwszy wikariat był w parafii św. Jerzego w Ziębicach w latach 1964–1966 i potem ksiądz arcybiskup Kominek skierował Księdza Infułata na studia w zakresie prawa kanonicznego do Rzymu. Studia trwały dwa lata i w 1968 roku ks. Józef Strugarek powrócił do diecezji. Został wtedy osobistym sekretarzem ks. abpa Bolesława Kominka. Był przy jego boku, uczył się kapłaństwa przy boku wielkiego hierarchy polskiego Kościoła. Wpatrywał się także w kardynała Wyszyńskiego, bowiem ksiądz arcybiskup Kominek bardzo się przyjaźnił z kardynałem Wyszyńskim i potem też z kardynałem krakowskim Wojtyłą. To była ta trójka, która szczególnie wyróżniała się w polskim episkopacie. Takich miał wspaniałych formatorów

ksiądz Strugarek i jako sekretarz miał kontakty z tymi, którzy kierowali łodzią Kościoła w naszym ojczystym domu.

A czas był trudny, czas walki z Kościołem. Rok 1966. Millennium. Władze państwowe pod wodzą Gomułki organizowały uroczystości konkurencyjne do uroczystości milenijnych. A jaka była zawierucha późną jesienią 1965 roku w związku z orędziem, jakie polscy biskupi skierowali do biskupów niemieckich. Pamiętamy ten czas. Ale młody sekretarz patrzył na swoich przełożonych, hierarchów, którzy służyli Kościołowi w Polsce, i duch tych hierarchów przenikał w jego serce i kształtował jego styl kapłańskiej posługi.

Wspomniał Pan Burmistrz, że Ksiądz Jubilat brał udział w konsystorzu. Ksiądz Kardynał 2 lutego 1973 roku otrzymał kapelusz kardynalski i w czasie wręczania tego kapelusza, insygniów kardynalskich, było tak, że kardynał Kominek przemawiał w języku francuskim, a Papież odpowiedział nie po francusku, tylko po włosku, i trzeba było tłumacza. I właśnie wskazano na księdza Strugarka, który przyjechał z kardynałem Kominkiem. Trochę się bronił, ale podszedł, kiedy Papież powiedział: „Vieni, vieni". Podszedł i tłumaczył. To było, Księże Infułacie, szczególne wyróżnienie tłumaczyć Papieża, i to jeszcze w Watykanie. Takich kwiatuszków było wiele więcej.

Potem ta radość z ozdobienia purpurą księdza arcybiskupa Kominka została przesłonięta przez chorobę nowotworową i przez odejście Kardynała do wieczności. To było odejście przedwczesne, 1974 rok. Ksiądz Infułat, wtedy sekretarz, towarzyszył księdzu kardynałowi Kominkowi w tym dochodzeniu do mety, dobijaniu do brzegu, do wieczności. I myślę, że to też była lekcja, która wycisnęła piętno na duchowości kapłańskiej waszego Pasterza, waszego Proboszcza.

Moi drodzy, to sekretarzowanie trwało do 1978 roku. Potem była posługa dwuletnia w parafii Świętych Piotra i Pawła w Oławie w latach 1978–1980. Kiedy wybrano papieża z Polski, kiedy była pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego, kiedy narodziła się Solidarność, Ksiądz Infułat był w Oławie. W listopadzie 1980

roku Ksiądz Infułat przybył tutaj i cały ten czas tutaj z wami przeżywał.

4. Kapłan powołany do odważnej i wiernej posługi słowa oraz ofiarnej troski duszpasterskiej

Moi drodzy, w jakim stylu głosił Boże słowo? Głosił je z wielką odwagą i pokorą. Te dwie cechy go wyróżniały. Skąd się wzięła odwaga? Odwaga wzięła się może po części z tych wspaniałych przykładów: Prymasa, kardynała Kominka, którzy nie lękali się niczego i tylko Pana Boga się bali, i zawierzyli Bogu. Ale gdy dzisiaj czytamy takie piękne teksty biblijne, to możemy powiedzieć, że ta odwaga Księdza Infułata przez pięćdziesiąt lat była opierana na Panu Bogu. Prorok Jeremiasz, gdy kiedyś znalazł się w trudnej sytuacji, obdarzony przez Boga bardzo trudną misją do narodu, wyznał: „Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą" (Jr 20,11a). Z pewnością podobne słowa powtarzał Ksiądz Infułat, gdy przychodziły trudne sytuacje. „Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą" (Jr 20,11a). I także słowa Pana Jezusa wracały jak refren w posłudze kapłańskiej Księdza Infułata, te słowa, które dzisiaj są w Ewangelii obecne. Aż trzy razy Pan Jezus mówi: „Nie bójcie się": „Nie bójcie się ludzi […] Nie bójcie się tych, którzy zabiją ciało, lecz duszy zabić nie mogą […] Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli" (Mt 10,26.28.31). Myślę, że kaznodziejstwo, przepowiadanie Bożego słowa przez Księdza Infułata było pełne odwagi w oparciu o to zapewnienie samego Pana Jezusa. Zapewniał Pan Jezus: „Nie bójcie się" (Mt 10,26), „Ja jestem z wami" (Mt 28,20). „Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą" (Jr 20,11a). Nie zwyciężyli kardynała Kominka, nie zwyciężyli prymasa Wyszyńskiego, nie zwyciężyli papieża Jana Pawła II.

Moi drodzy, jest tak bardzo ważne, żeby kapłani stali przy nauce Pana Jezusa, by nie schodzili z drogi prawdy, by nie

układali się z żadną władzą, żadną partią, tylko przekazywali to, co jest Boże, nie mówili nigdy pod publiczkę, nie przestrzegali poprawności politycznej, żeby nie ulegali modom, jakie panują, bo partie powstają i upadają, systemy polityczno-społeczne też powstają i upadają, a prawda trwa. Kościół trwa, bo jest oparty na prawdzie, na Dekalogu, na miłości, „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). A zobaczcie, jaka jest nieustanna agresja, żeby kapłanów wyciszyć, żeby za wiele nie mówili, żeby milczeli, a ci, którzy są odważni, to są szczególnie czasem atakowani i okpiwani, szyderstwami obdarzani. To jest duch nietolerancji, jak się z kogoś szydzi i z kogoś kpi.

Drodzy bracia i siostry, chcemy Bogu podziękować za to, że Księdza Infułata prowadził drogą odważnego, pokornego głoszenia Bożego słowa.

Jak wyglądała druga dziedzina posługi Księdza Infułata? Bardzo pięknie. Gdy tu przyjeżdżałem, zawsze była piękna liturgia, chór, czasem orkiestra, a przede wszystkim służba w konfesjonale dla kuracjuszy, dla mieszkańców i adoracja Najświętszego Sakramentu. Piękna liturgia, Bogu na chwałę, ludziom na pożytek duchowy.

Także troska duszpasterska, ta trzecia dziedzina, też jest do zauważenia. Jest taka bardzo eklezjalna. Opieka nad lekarzami, nad chorymi i wielka miłość do Kościoła i do człowieka, wielka dyspozycyjność w Kościele. Przez dziesięć lat nigdy nie usłyszałem żadnego słowa agresywnego wobec jakiegoś hierarchy czy w ogóle wobec Kościoła, zawsze ta układność, ale właśnie wobec Chrystusa, wobec Kościoła, wobec prawdy, wobec miłości, sprawiedliwości, wobec wartości ewangelicznych.

Zakończenie

Moi drodzy, po to zbieramy te kwiatuszki zasadzone przez Pana Boga na drodze kapłańskiego życia Księdza Infułata, żeby Panu Bogu powiedzieć dzisiaj: „Panie Boże, dziękujemy za takie sługi. Dziękujemy, że przez wybrane sługi Kościoła jesteś taki dobry, że przez ich serca kochasz nas, że przez ich

usta nas nauczasz, że przez ich słowo budzisz w nas nadzieję, otuchę i usuwasz lęk z naszych serc". Zobaczmy, jaki dzisiaj jest wielki lęk. Albert Camus, francuski myśliciel, powiedział, że wiek siedemnasty był wiekiem matematyki, wiek osiemnasty – wiekiem fizyki, wiek dziewiętnasty był wiekiem biologii, a wiek dwudziesty jest wiekiem strachu. Ten strach panował, gdy były totalitaryzmy, gdy zabijano ludzi. A dzisiaj powodem strachu jest nie tylko ogromna ilość arsenału wojskowego, ale zobaczmy, jak na naszych oczach walczą różne partie polityczne, jedni drugich straszą, a my wiemy swoje. Kościół z żadną partią się nie utożsamia, ma inne zadania, pomaga władzy politycznej wypełniać jej służbę, wskazując na potrzebę respektowania wartości ewangelicznych w jej posłudze, bo bez wartości, bez etyki w życiu publicznym, w życiu politycznym wszystko się obraca przeciwko człowiekowi. I Kościół jest zawsze takim partnerem, który podaje rękę, wskazując na wartości, które pochodzą od Boga, bo Bóg zna się na wszystkim i nie trzeba Pana Boga poprawiać. A dzisiaj widzimy, że są tacy poprawiacze Pana Boga, nie trzeba ich wymieniać, bo ich znamy.

Księże Infułacie, gratulujemy, że Ksiądz Infułat dotąd szedł i dalej pójdzie drogą takich wielkich pasterzy. Bogu dziękujemy, że spotkał takich formatorów wspaniałych, poczynając od dyrektora szkoły podstawowej, który mówił: „Józiu, idź do liceum, a potem będziesz księdzem" i przepowiedział, a potem przyszli wychowawcy w szkole średniej i w seminarium naszym, a potem ta służba hierarchom Kościoła, kardynałowi Kominkowi. Bardzo dziękujemy Bogu za to. Księże Infułacie, gratulujemy tych wszystkich dokonań. Ja tu nie zdążyłem o wszystkich powiedzieć, ale trzeba by było mówić dłużej o tym wszystkim, co Pan Bóg przez Ciebie przekazał. Niech dobry Pan Bóg ma Cię nadal w swojej opiece i niesie Cię w przyszłość. Niech napełnia Twoje serce swoją miłością, swoim błogosławieństwem, byś mógł przez długie jeszcze lata służyć Kościołowi i głosić chwałę Bożą, także ku pożytkowi duchowemu człowieka. Amen.

Inspirujące przykłady życia świętych

Ołdrzychowice Kłodzkie, 22 czerwca 2014 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. Jana Pawła II
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Święty Jan Paweł II – Jan Chrzciciel naszych czasów

W homilii odpustowej, która jest przed nami, chciałbym poruszyć trzy wątki związane z tym, co przeżywamy. W pierwszej części popatrzymy na św. Jana Pawła II jako na nowego Jana Chrzciciela, Jana Chrzciciela naszych czasów. W drugiej części popatrzymy na św. Jana Pawła II jako na papieża rodziny – jak go nazwał Ojciec Święty Franciszek w homilii kanonizacyjnej – i w trzeciej części będą wnioski pastoralne dla naszego codziennego życia.

Moi drodzy, bardzo jest podobny św. Jan Paweł II do św. Jana Chrzciciela. U św. Jana Chrzciciela możemy zauważyć takie trzy, cztery ważne przymioty, które go zdobiły. Był to przymiot pokuty, przymiot modlitwy, przymiot pokory i przymiot odwagi. I te same przymioty zdobiły także naszego Papieża. Papież też był pasterzem rozmodlonym. Dalej Ojciec Święty Jan Paweł II był papieżem bardzo skromnym. Nigdy się nie wywyższał, nigdy nie przesłaniał sobą Pana Jezusa, był zatem bardzo pokorny. Święty Jan Chrzciciel mawiał, wskazując na Chrystusa: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30); „ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,27). Taki miał szacunek, taką miał wielką cześć dla Jezusa Chrystusa. U Papieża było to samo, wszystko dla Chrystusa. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", „Uczyńcie Go swoim Przewodnikiem", „Niech będzie w waszym życiu najważniejszy" – tak mówił św. Jan Paweł II i w tym się upodobnił do św. Jana Chrzciciela.

Moi drodzy, weźmy teraz pod uwagę przymiot odwagi. Jan Chrzciciel był bardzo odważny. Nie mówił pod publiczkę, nie mówił tego, na co może czekali słuchacze, ale twardo mówił: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed

nadchodzącym gniewem? […] Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona" (Mt 3,7b.10a; por. Łk 3,7b.9a) i wołał: „Przygotujcie drogę Panu. Dla Niego prostujcie ścieżki!" (Mt 3,3c; por. Mk 1,3b; Łk 3,4b; J 1,23b); „Nawróćcie się!" (Mt 3,2). Był bardzo odważny. Nasz Papież też był pełen odwagi. Już na początku swojego pontyfikatu wołał: „Non abbiate paura" – „Nie lękajcie się" i sam niczego się nie bał. Kiedy był tu wśród nas jeszcze jako kapłan, jako biskup, jako kardynał, już w tej odwadze się umacniał, a przykład czerpał od kardynała Wyszyńskiego, który też był mężem odważnym i niczego się nie bał, poza Panem Bogiem. Natomiast żadnych ludzi, żadnego wroga się nie bał i mówił, że pasterz, który się boi, którego napawa lęk, to jest pasterz, który powinien się nawrócić. Taka postawa udzielała się także krakowskiemu Kardynałowi. Mówimy, że kardynał Wyszyński wychował sobie kardynała Wojtyłę, bo był o dziewiętnaście lat starszy od krakowskiego Kardynała, a Karol Wojtyła, kiedy został tak wcześnie kardynałem, był bardzo układny wobec Księdza Prymasa i patrzył, co on robi. Jak Prymas nie szedł na jakieś spotkanie czy kogoś nie przyjmował i próbowano skierować tego kogoś do kardynała Wojtyły, to kardynał Wojtyła to robił, co i Prymas, tak się zachowywał jak i Prymas. Była jedna linia. Pasterz bardzo odważny – św. Jan Chrzciciel i św. Jan Paweł II.

Przypomnijmy, że gdy św. Jan Chrzciciel, patron waszej świątyni i wspólnoty parafialnej, zauważył, że Herod wziął do siebie żonę swego brata Filipa, nie udał, że tego nie widzi, nie zbył sprawy milczeniem, bo milczenie oznaczałoby zgodę, akceptację że jest dobrze. Odważnie stanął przed monarchą, który miał władzę, nie bał się go i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). Wiemy, że za to znalazł się w więzieniu, a potem został ścięty. Herodiada nie podarowała mu tego upomnienia. Święty Jan był odważny.

Papież też niczego się nie lękał. Kiedy go wstrzymywano przed nowymi inicjatywami, przed publicznymi pielgrzymkami i chciano je ograniczyć, Papież miał swoją wizję i jej się trzymał, i ją wypełniał. Gdy podejmował inicjatywę Światowych

Dni Młodzieży w latach osiemdziesiątych, też mówiono, że to nie ma sensu, bo to będzie syzyfowa praca. Młodzieży nie da się zgromadzić. A potem przeciwnicy przecierali oczy, widząc, jakie rzesze młodzieży gromadzą się i w Rzymie, i w Paryżu, i w innych miastach, gdzie odbywały się Światowe Dni Młodzieży. Czekamy na dni w Krakowie, które odbędą się za dwa lata w lipcu. To jest odważne dzieło Jana Pawła II.

2. Święty Jan Paweł II – papież rodziny

Przejdźmy do drugiej części: Święty Jan Paweł II jako papież rodziny. Moi drodzy, Papież zawsze był blisko młodzieży i blisko rodzin. Miał wielu przyjaciół, błogosławił małżeństwa, potem chrzcił dzieci, pisał wiele rozpraw na temat miłości narzeczeńskiej i małżeńskiej. Jego pierwsza książka pt. *Miłość i odpowiedzialność* jest temu poświęcona. Współpracował z panią Półtawską, której wyprosił też cud przedłużenia życia za sprawą ojca Pio. Kiedy zachorowała na raka, przyszły Papież napisał list do ojca Pio, który wtedy jeszcze żył, i prosił o modlitwę, wiedząc, że jego modlitwa dociera do nieba i jest bardzo skuteczna. I udało się, choroba się cofnęła i do dzisiaj pani Półtawska żyje. Ona mu pomagała te sprawy małżeńskie właściwie ustawiać. A potem powstała encyklika Pawła VI *Humanae vitae* na temat życia seksualnego. Bardzo ważną rolę w powstaniu encykliki odegrał ówczesny Arcybiskup Metropolita Krakowski, który pomógł Papieżowi opracować materiały do tego dokumentu.

Moi drodzy, gdy mówimy o Janie Pawle II jako papieżu rodziny, możemy wskazać także na trzy wartości, które Ojciec Święty postrzegał jako bardzo ważne w życiu rodzinnym. Pierwsza to atmosfera miłości. Wczoraj byłem we Wrocławiu na jubileuszu byłego Rektora Politechniki Wrocławskiej, który był przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich – prof. Tadeusza Lutego. Przewodniczył wszystkim rektorom w naszej Ojczyźnie. Jak się czyta jego biogram, to człowiek podziwia jego wyznania miłości, przyjaźni do swojej

małżonki. To samo hinduski poeta Rabindranath Tagore wyraził słowami: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej". Bo żenimy się czy pobieramy nie na sezon, nie na rok, nie na pięć lat, nie na piętnaście lat, ale na całe życie, a miłość jest wymagająca, miłość wiąże się z krzyżem, z darem, z poświęceniem. To tylko ta pierwsza miłość jest taka romantyczna, mało kosztuje. Miłość ewangeliczna, która dojrzewa, wymaga od człowieka wysiłku, wyrzeczenia. Mamy przykład płynący od Pana Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). I Chrystus oddał życie, pokazując, jak jesteśmy dla Niego ważni, jak bardzo nas miłuje. Oddał życie, żebyśmy mieli odpuszczone grzechy. A czy w małżeństwie żona za męża zawsze oddałaby życie, albo odwrotnie? Czasem to się zdarza.

Wśród stu ośmiu męczenników, których w 1999 roku Papież ogłosił w Polsce, była Maria Biernacka. Dlaczego stała się błogosławioną? Bo oto wybrano na rozstrzelanie jej synową, która była w stanie błogosławionym. Kiedy teściowa, ta pani Maria, to zobaczyła, podeszła do esesmanów i powiedziała: „Mnie rozstrzelajcie, a jej darujcie życie, bo jest w stanie błogosławionym". I zgodzili się i właśnie ją rozstrzelali, a młodej matce życie podarowali i urodziła dziecko, i przeżyła wojnę. Ta dobra kobieta, matka, później teściowa, potrafiła zdobyć się na taki heroiczny akt miłości. To jest miłość.

Moi drodzy, zaglądnijmy do naszych rodzin. Małżonkowie, rodzice, zastanówcie się, w jakiej kondycji jest wasza wzajemna miłość. Jeżeli tej miłości nie ma między wami, to nie ma mowy o wychowaniu waszych dzieci i wnuków. One patrzą na was i biorą przykład. Pomyślcie, jak szanujecie swoich seniorów. To też jest bardzo ważny rodzaj miłości, kiedy szanujecie swoich najbliższych. Czy jest dla nich miejsce w domu? Czy rozmawiacie z nimi? Czy tak żyjecie, żeby im było z wami dobrze. A też wasza miłość do dzieci i do wnuków – czy jest prawidłowa? Bo czasem są takie dwie skrajne postawy: albo jest znęcanie się nad dziećmi, nad wnukami, i to jest karalne, albo też jest rozpieszczanie dzieci. To nie jest miłość ewangeliczna, jeżeli

spełnia się wszystkie zachcianki dziecka i uczy się go tylko brania. A my wiemy, że w życiu nie można wszystkiego tylko brać, trzeba też dawać. Dom rodzinny ma nauczyć dziecko dawania, służenia, pomagania, a nie tylko brania wszystkiego dla siebie.

Pewien ksiądz chodził po kolędzie, godzina dziewiętnasta z minutami, w telewizji była bajka dla dzieci. Zadzwonił, otworzyła mu młoda pani i mówi: „Księże drogi, tutaj musimy się zatrzymać w przedsionku, bo mój Jurek teraz ogląda bajkę na dobranoc. Jak mu przerwiemy, to mi zrobi wielką awanturę". Ksiądz się zdumiał, był gościem, nie chciał kolejnej awantury robić i się dostosował, ale potem tej matce powiedział, że popełnia błąd pedagogiczny, ulegając dziecku. To nie dziecko powinno dyktować, co ma być w domu, lecz rodzice. Są tacy rodzice, którzy wszystkie zachcianki dzieci zaspokajają. Pytanie, czy zawsze jest to prawidłowa postawa? Miłość do dzieci, do wnuków powinna być racjonalna, serdeczna, ale nie powinna być bałwochwalcza ani też, broń Boże, nie może jej brakować.

Tutaj, w Kotlinie Kłodzkiej, były prowadzone rekolekcje. Prowadził je między innymi ks. Łukasz Czaniecki, pochodzący z tych stron. Teraz pilnie uczy się w Rzymie. Księża rekolekcjoniści poprosili młodzież, by każdy napisał list do swojej mamy, do swojego taty. Te listy zostały opublikowane. Co jest w tych listach? Młodzi wyrażają wielki szacunek dla rodziców, ale często także żal, że mama zbyt mało się uśmiecha, że tato nigdy nie przytuli dziecka, nie pogłaszcze, i jest taki surowy. Nie wiadomo, czy się boi, żeby go o pedofilię nie posądzili, bo dzisiaj to już świat staje na głowie. Podsłuchy, to wszystko, że już ludzie są wystraszeni, jak patrzą na te metody, jakie są stosowane w życiu publicznym. Ale my trzymajmy się Pana Boga, swojego sumienia, głosu Ducha Świętego i nie bójmy się, tylko róbmy, co Pan Bóg chce, co Pan Bóg nakazuje. Tu się pedofilię atakuje, słusznie, ale dlaczego zabija się dzieci nienarodzone? Taka jest nierówność. To jest nie bardzo to wszystko poukładane. Dużo by mówić na ten temat, ale musimy kończyć.

Druga wartość, na którą wskazywał Papież jako ten, który opiekował się życiem naszych rodzin, to prawda. Trzeba uwrażliwiać dzieci naprawdę, a nie uczyć je kłamać. A czasem zdarza się, że mamy, babcie, tatowie czy ktoś inny tolerują kłamstwo dzieci. To jest też bardzo ważne. Prawda niesie wyzwolenie, a tam, gdzie kłamią, tam nie ma wolności, tak samo tam, gdzie się nienawidzą, tam nie ma wolności, tam jest niewola. I dlatego, żeby wyjść na wolność, trzeba przestać kłamać. Zobaczcie, co się w mediach dzieje. I trzeba przestać nienawidzić, żeby być wolnym. Przecież tak nie rozumieją wolności ci z pierwszych stron gazet, ci dziennikarze. Oczywiście, odmieniają to słowo tak samo jak słowo 'tolerancja', ale poprzeinaczali znaczenie tych pięknych, ważnych słów. Prawda to ważna dziedzina wychowania.

I wreszcie trzecia wartość – religijna atmosfera w rodzinie. Nie wiem, czy słyszeliście, jak o tym mówiono, gdy się przyglądamy drodze życia Papieża. Papież, gdy był pytany o swoją przeszłość, o swoje dzieciństwo, o swoją młodość, to opowiadał dziennikarzom, a niektóre rzeczy opisał nawet sam w tych książkach, które udało mu się napisać przy licznych jego obowiązkach papieskich. Jeden szczegół przypomnijmy, jak Papież wspominał dom rodzinny i ojca. Mamę stracił w dziewiątym roku życia. Zmarła w 1929 roku, on miał dziewięć lat. Zmarła w kwietniu, a w maju była Pierwsza Komunia Święta. Mamusia nie doczekała, ojciec został i miał taką wielką odpowiedzialność za swoje dziecko, za swojego syna. Papież wspominał, że wielokrotnie gdy budził się w nocy, widział ojca, który klęcząc na dwóch kolanach, z różańcem w ręku się modlił. Później nie trzeba było chłopca do modlitwy zachęcać. Wiedział, że modlitwa czyni cuda, że na modlitwie trzeba wszystko budować i zbudował wspaniały pontyfikat na modlitwie. Ta jego wielkość wyrosła z modlitwy, a modlitwy się nauczył w domu rodzinnym przy ojcu. To było najlepsze wiano. A jak wy uczycie swoje dzieci? Jaki dajecie przykład modlitwy rodzinnej? Pomyślcie.

3. Pielęgnować w sobie pragnienie świętości

Jesteśmy w trzeciej części: wnioski pastoralne. Drodzy bracia i siostry, przy odpuście parafialnym, gdy patrzymy na św. Jana Chrzciciela, a także na św. Jana Pawła II z racji wprowadzenia relikwii, pomyślmy, czy jesteśmy do nich podobni chociaż trochę, czy te wskazania, które nam ci święci przekazali w swoich słowach, ale przede wszystkich w swojej postawie życia, są dla nas pociągające. Czy chcemy tacy być? Aby być dobrym, to najpierw trzeba chcieć być dobrym. Od chcenia wszystko się zaczyna. Trzeba chcieć być świętym, chcieć mówić prawdę, chcieć być dobrym, chcieć miłować, a wtedy Pan Bóg ci pomoże. Jak masz mało sił, to pamiętaj: jesteś ochrzczony, wybierzmowany i Duch Święty jest dla ciebie. Dlaczego się nie otwierasz, dlaczego się nie modlisz i dlaczego nie prosisz? W Eucharystii jest dla ciebie.

Gdyśmy jechali tutaj, to w Kłodzku był duży korek. Tam wcześniej jest ta dzielnica handlowa, masa samochodów, dookoła bazaru mnóstwo samochodów, dzisiaj, w dzień Pański. Zamiast wypocząć, zamiast kościołem się nasycić, napełnić. Po co tam jedziemy? I te panie pracują, zamiast zająć się dziećmi, wnukami, to muszą tam stać przy kasach, pilnować. Wiem, że jak by mnie teraz właściciele posłuchali, to by mnie skrzyczeli, ale prawda jest taka, jak mówimy i my się nie boimy tego mówić. Jak otwierałem galerię w Świdnicy, to też mnie tam zaprosili. Wiedziałem, że będzie czynna też w niedzielę i powiedziałem wyraźnie: „Ja ją wam poświęcam, ale stawiam taki postulat, żeby nie było handlu w niedzielę, żebyście dali spokój ludziom". Pamiętaj, abyś dzień święty święcił – tak uczył nas Papież. Czy słuchamy? Czy robimy wszystko, żeby było inaczej?

Prośmy dzisiaj św. Jana Chrzciciela i św. Jana Pawła II, by nam pomogli w tym czasie, w którym jesteśmy, być świadkami Pana Jezusa i nie przystosowywać się do świata. Jako chrześcijanie mamy świat kształtować, nie własną jednak mądrością, bo nasza mądrość ludzka jest ułomna, ale mądrością Bożą, którą

poznajemy w kościele. Tą mądrością chcemy świat kształtować i tą postawą, która znamionowała samego Chrystusa i świętych, chcemy też się odznaczać i nią pociągać drugich do Chrystusa. Niech będzie Pan Bóg uwielbiony w tej Eucharystii i niech nasi niebiescy przyjaciele – św. Jan Chrzciciel, patron waszej parafii, i św. Jan Paweł II, patron rodzin – przyjdą nam z pomocą i nam wyproszą Boże miłosierdzie i Bożą łaskawość, byśmy byli mądrzejsi i lepsi. Amen.

Wypełnić powołanie kapłańskie do końca

Bolesławiec, 23 czerwca 2014 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 45-lecia kapłaństwa rocznika święceń 1969
Kościół pw. Chrystusa Króla

1. Ewangeliczna powściągliwość w sądzeniu

Chciałbym w homilii podjąć trzy wątki. Wątek pierwszy związany jest z przesłaniem dzisiejszej ewangelii, bo słowo Pana Jezusa zawsze niesie nam ważną naukę. Po wątku biblijno-liturgicznym chciałbym podjąć refleksję dotyczącą jubileuszu kapłańskiego, związaną z naszymi rocznicami. I trzeci wątek to wskazówki praktyczne dla nas wszystkich na codzienne życie.

Moi drodzy, w ewangelii dzisiejszej Pan Jezus mówi o sądzeniu. Ktoś kiedyś postawił pytanie, jakich ludzi mamy najwięcej na świecie, jakiego zawodu? Ktoś odpowiedział, że najwięcej jest lekarzy, bo każdy z nas, jak usłyszy, że ktoś jest chory, to potrafi coś powiedzieć, co zażyć, jak się zachować, jaki wziąć lek, jakie zioła, żeby wrócić do zdrowia. Więc każdy jest jakimś lekarzem, bo potrafi człowiekowi choremu coś poradzić. Ale niektórzy mówią, że najwięcej jest nie lekarzy, lecz sędziów i prokuratorów, bo wszyscy osądzamy. Wielu oskarża. Rzeczywiście, w naszym życiu jest tak bardzo dużo oskarżycieli, ludzi, którzy oceniają, którzy sądzą, a Pan Jezus

dzisiaj daje ostrzeżenie: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7,1; por. Łk 6,37). Taka jest przestroga. Dlaczego nam nie wolno sądzić? Po pierwsze – nigdy nie znamy ludzi tak dogłębnie, dlatego Pan Bóg ma tylko prawo do pełnego sądu o nas, bo zna każdego z nas na wylot, na wskroś. Natomiast nasza znajomość drugiego człowieka jest zawsze fragmentaryczna, niepełna i dlatego wydając jakikolwiek sąd o bliźnim, możemy się mylić. A po drugie – jest taka prawidłowość wpisana w naszą naturę, ona wiąże się ze zranieniem, z grzechem pierworodnym, że niekiedy wydajemy sądy o drugich, i to sądy krytyczne, żeby zakryć nasze grzechy, nasze nieprawidłowości. Dlatego mówimy o drugich, innych oskarżamy, żeby zakryć własne grzechy, własne potknięcia. I tu też jest taka prawidłowość, na którą zwrócił uwagę sam Pan Jezus: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?" (Mt 7,3; por. Łk 6,41). Okazuje się, że dla siebie jesteśmy bardziej wyrozumiali, a dla drugich bardziej wymagający, i czasem widzimy lekką nieprawidłowość, mały grzech u drugiego, a zakrywamy może coś większego w nas samych. Dlatego Pan Jezus nam radzi, żebyśmy najpierw wyrzucili belkę z własnego oka, a potem starali się usunąć drzazgę z oka naszego bliźniego. Z tego wynika, siostry i bracia, to, że powinniśmy być bardzo ostrożni w sądzeniu i zawsze zaczynać reformę życia, reformę ludzi od samego siebie. Najpierw ja mam się zmienić i dopiero, kiedy ja się zmieniam, to nabywam prawa, żeby prosić o zmianę bliźniego. Taki jest porządek ewangeliczny.

To jest bardzo ważne i praktyczne przesłanie Pana Jezusa, gdyż na co dzień wydajemy sądy. Uważajmy zatem i liczmy się z tym, co Pan Jezus tutaj nam dzisiaj przypomina: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Mt 7,1; por. Łk 6,37).

2. Kapłaństwo dar wielki i niczym nie zasłużony

Przechodzimy do wątku drugiego, do wątku jubileuszu kapłańskiego, bo oto mamy dwóch złotych jubilatów i także kapłanów, którzy są od nich pięć lat młodsi święceniami ka-

płańskimi. Gdy pięć tygodni temu byłem w Przemyślu i brałem udział w złotym jubileuszu ks. abpa Józefa Michalika, byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, to Nuncjusz Apostolski jako kaznodzieja zaczął homilię od słów: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". Z tych słów wynika, że warto obchodzić jubileusze, bo jest szansa na długie życie. Jeżeli jubileusze świętujemy, to dłużej żyjemy. A zatem my też dzisiaj tak pogodnie nastawiamy się do tych rocznic naszych kapłanów i chcemy tutaj, w tej świętej liturgii, na tym spotkaniu kapłańskim, ozdobionym waszą obecnością, Panu Bogu powiedzieć trzy słowa, które znajdują się w słowniku przepowiadania ks. bpa Józefa Pazdura: „dziękuję", „przepraszam" i „proszę". Kiedy świętujemy jubileusz, to te trzy słowa bardzo pasują. Panu Bogu wdzięczność za to, co za nami, Panu Bogu przeproszenie, że nie wszystko wyszło, nie wszystko się udało, i prośba do Pana Boga, żeby swoją miłością, swoją ojcowską ręką dalej nas prowadził.

Moi drodzy, czas jubileuszu to czas powrotu do przeszłości, bo zawsze świętujemy jubileusz czegoś, w tym wypadku nie urodzin, nie innego wydarzenia, ale czegoś bardzo istotnego dla nas, kapłanów – jubileusz przyjęcia sakramentu święceń kapłańskich. I za ten sakrament dzisiaj chcemy z wami Panu Bogu podziękować. Zanim ten sakrament przyjęliśmy, to byliśmy w naszych gniazdach rodzinnych. Każdy z nas miał inne gniazdo rodzinne, nikt z nas nie wybrał sobie rodziców. To Pan Bóg wyznaczył nam taką niewiastę na mamę, takiego mężczyznę na ojca, i tak jak wy, tak i my nie wybraliśmy sobie czasu zaistnienia, dnia narodzin. To nam wybrał Pan Bóg, i to już znamy. Pan Bóg wybierze nam też godzinę odejścia, godzinę przejścia do wieczności. Tej godziny nie znamy, ale ona nieuchronnie przyjdzie. Moi drodzy, wychowaliśmy się w rodzinach chrześcijańskich na kolanach mamy i taty. Wielu z nas wyniosło wspaniałe wiano z rodzinnego domu, wiano modlitwy, wiano wiary, wiano dobrych obyczajów rodzinnych i patriotycznych. I to wspominamy do dzisiaj – naszych rodziców, naszą edukację w szkole podstawowej, w szkole średniej.

Wielu z nas miało wspaniałych wychowawców, którym wiele zawdzięczamy. I gdy stanęliśmy na progu dojrzałości, Pan Jezus stanął przed każdym z nas i powiedział: „Pójdź za Mną, zostaw świat, zostaw inne życiowe drogi, Ja chcę cię mieć kapłanem". I przez Ducha Świętego wzbudził w każdym z nas takie pragnienie, żeby zostać kapłanem, takie upodobanie w posłudze kapłańskiej. Już wtedy nam się spodobała ta posługa, bo patrzyliśmy na kapłanów, którzy nas formowali, którzy nas katechizowali, z którymi mieliśmy kontakt. I wielu z nas taka myśl zaświtała: „Ja też chciałbym być takim dobrym księdzem". Takie nastawienie do daru powołania to była już pomoc Ducha Świętego, żeby chcieć zostać kapłanem. I to się wydarzyło, gdy kończyliśmy szkołę średnią. Gdy już odkryliśmy to powołanie, zgłosiliśmy się do seminarium. Naszym macierzystym seminarium było wtedy seminarium wrocławskie. Nasi bracia, Złoci Jubilaci, wkroczyli tam w 1958 roku i przebywali do 1964 roku, sześć lat. Gdy idzie o nas, to jedni weszli do tego seminarium w 1962 roku, a inni w 1963 roku, bo nasz rok został podzielony przez służbę wojskową. Takie są daty.

Moi drodzy, w seminarium we Wrocławiu panował wtedy dobry klimat. W 1968 roku ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz przekazał laskę rektorską w ręce ks. Pawła Latuska, jak się okazało bardzo gorliwego pasterza, kapłana, który chciał jak najlepiej przygotować kleryków do posługi kapłańskiej. Wielki pasjonat powołań kapłańskich, znamy go wszyscy. I w seminarium duchownym nasi starsi bracia przeżyli sakrę biskupią, najpierw, 7 lutego 1960 roku, bpa Wincentego Urbana. Była to pierwsza po drugiej wojnie światowej sakra biskupia na tak zwanych ziemiach odzyskanych, w katedrze wrocławskiej, na pewno pierwsza powojenna sakra polskiego biskupa. A dwa lata później został ozdobiony godnością kapłańską rektor arcybiskupiego seminarium duchownego ks. rektor Paweł Latusek, 11 lutego 1962 roku. I właśnie wtedy, w 1962 roku, koledzy, którzy są na naszym roku starsi, przybyli do seminarium. Pamiętamy, zaczynał się wtedy II Sobór Watykański, 11 października, w Święto Macierzyństwa Matki

Bożej, wielki Sobór zwołany przez św. Jana XXIII. Co było ciekawego? Był kryzys kubański wtedy, Rosjanie obstawili na Kubie rakiety, które były zagrożeniem dla światowego pokoju. Cudem prezydent Kennedy, mądry człowiek, zażegnał ten kryzys kubański. A we Wrocławiu w seminarium nastąpiła pierwsza branka kleryków do wojska. To było jesienią w 1962 roku, ponad sześćdziesięciu kleryków poszło do przymusowej dwuletniej służby wojskowej. Pamiętam, odprowadzaliśmy ich na dworzec we Wrocławiu ze śpiewem, w sutannach, była wielka manifestacja. To było pierwsze wzięcie podjęte na złość księdzu arcybiskupowi Kominkowi, który wtedy kierował archidiecezją wrocławską. A za rok nas powołano. Tu są koledzy, którzy z tego rocznika sześćdziesiątego drugiego zostali powołani do wojska. W 1963 roku, gdy ja kończyłem z kolegami pierwszy rok, zmarł papież Jan XXIII, 3 czerwca, na Zielone Święta. Został wybrany papież Paweł VI. Nasi bracia, Złoci Jubilaci, byli wyświęceni pod koniec czerwca w 1964 roku. Niektórzy z nas byli w wojsku, a nasi młodsi bracia byli po pierwszym roku i brali z pewnością udział w tych święceniach kapłańskich, które wtedy były w różnych miejscach: i we Wrocławiu, i w większych ośrodkach duszpasterskich, z których pochodzili księża diakoni, którzy mieli stać się kapłanami. To taki wątek seminaryjny związany z jubileuszem, bo jak powiedzieliśmy, zawsze podczas jubileuszu wracamy do tego, co za nami, do przeszłości. A potem, moi drodzy, przyszła posługa kapłańska i znowu się rozeszliśmy.

Kościół posłał nas na różne placówki, i Złotych Jubilatów, i nas, którzy byliśmy święceni 21 czerwca 1969 roku. Kiedyś, kiedy świętowaliśmy z Kardynałem jakiś jubileusz, dziękując Kardynałowi, powiedziałem, że jesteśmy kapłanami światła, bo jesteśmy wyświęceni 21 czerwca, kiedy jest najdłuższy dzień, kiedy najdłużej nam słońce świeci na horyzoncie. Taki dzień przełomowy Pan Bóg wybrał nam, kiedy się kończy kalendarzowa wiosna i zaczyna kalendarzowe lato. Trudno zapomnieć ten dzień 21 czerwca 1969 roku. A potem w ten dzień w 1983 roku przybył do Wrocławia z pierwszą wizytą Jan Paweł II.

Wspaniałe spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, dzisiaj św. Janem Pawłem II na Partynicach. Dzień 21 czerwca nabrał dla nas jeszcze większego blasku.

3. W dziele wypełniania zadań płynących z kapłańskiej posługi

Moi drodzy, w tym wątku jubileuszowym musimy jeszcze przypomnieć, co robiliśmy przez tych czterdzieści pięć lat czy przez pięćdziesiąt lat w przypadku naszych braci Złotych Jubilatów. Wy dobrze wiecie, ale przypomnę, że wypełnialiśmy te zadania, które nam Pan Jezus zlecił przez Kościół, te zadania, które sam Pan Jezus pełnił: misję nauczania, misję uświęcania i misję posługiwania biednym. Najpierw misja nauczania, głoszenie Ewangelii, przepowiadanie Bożego słowa. Dzisiaj modliliśmy się, abyśmy byli mężnymi i pokornymi głosicielami Ewangelii. Wielu z nas się narażało odważnym głoszeniem Ewangelii, które się nie podobało niektórym, i dzisiaj też się nie podoba. Dlatego kapłani są atakowani za to, że głoszą odważnie Ewangelię, że się upominają o respekt dla Bożego Prawa, kiedy to prawo jest gwałcone. A zobaczcie, co się dzieje ostatnio w Polsce. Trzy tysiące lekarzy, na czele z prof. Bogdanem Chazanem, podpisało deklarację wiary i poparło klauzulę sumienia, i powiedziało: my nie zabijamy, bo lekarz to nie jest ktoś, kto ma zabijać człowieka; on ma ratować, leczyć, przywracać zdrowie, a nie uśmiercać – bo tak trzeba nazwać przerywanie ciąży. I przez to ci lekarze powiedzieli, że Prawo Boże jest ważniejsze aniżeli prawo stanowione. Papież Benedykt XVI, gdy był w Berlinie i mówił do parlamentarzystów niemieckich, to zacytował św. Augustyna, który powiedział, że wszelkie rządy, które odwracają się od Boga i nie stanowią prawa, które wyrasta z prawa naturalnego, prawa Bożego, przekształcają się w bandę złoczyńców. I tak jest, jeżeli godzimy się na to, by prawo stanowione było ważniejsze od Prawa Bożego. To jest przewrotna teza, którą chce się nam narzucić. Gdy św. Piotr ze św. Janem zostali zatrzymani i postawieni

przed Sanhedrynem, gdyż wbrew zakazowi głosili Ewangelię, powiedzieli: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Księża to przypominają i za to są atakowani. Najpierw Bóg, nie wolno Pana Boga poprawiać, bo wszelkie poprawki Pana Boga kończą się tragicznie dla człowieka. Najpierw sumienie, dobrze ukształtowane. Trzeba sumienia słuchać, bo prawo czasem jest deprawujące i wtedy nie trzeba go zachowywać.

Przypomnijmy sobie, że w czasie okupacji obowiązywało prawo, które zakazywało udzielać schronienia Żydom i ich karmić, i chronić, pod groźbą kary śmierci. Gdyby wszyscy Polacy słuchali prawa, a nie głosu sumienia, to nie byłoby żadnego takiego Polaka, który by Żydom pomógł. A ilu zginęło za to, że pomogli Żydom, bo trzymali się prawa sumienia, a nie prawa, które wtedy było niesłusznie narzucone. W imię prawa wymordowano tyle ludzi. Ale jak potem w Norymberdze trzeba było sądzić te zbrodnie wojenne, to ci się tłumaczyli, że takie było prawo i oni musieli. Prawo Boże, prawo naturalne jest ważniejsze, i w imię prawa naturalnego zostali osądzeni i ukarani. Moi drodzy, to taki tylko fragment tego naszego nauczania, bo kapłani nie głoszą swojej mądrości, bo mądrość ludzka jest zawsze kulawa. Mamy mądrość od Boga, którą nam Jezus zostawił. W skarbcu Kościoła jest i do niej sięgamy i ją głosimy, a to się niektórym nie podoba i dlatego celują w nas. Za co zginął ks. Jerzy Popiełuszko? Przede wszystkim za to, że był odważny w głoszeniu Bożego słowa.

Drodzy bracia i siostry, druga misja, która nam towarzyszyła w naszej długoletniej już kapłańskiej służbie, to misja uświęcania, sprawowanie liturgii, bycie przy ołtarzu, sprawowanie Eucharystii. W tej pierwszej misji wspomagają nas katecheci, a tutaj przy ołtarzu nikt nas nie zastąpi, tylko musi być człowiek, który mocą Ducha Świętego, otrzymaną od Jezusa w święceniach kapłańskich, potrafi przemienić chleb w Ciało Pańskie, a wino w Krew Pańską.

Drodzy bracia i siostry, kilka lat temu obchodziliśmy Rok Kapłański i powracaliśmy do tekstów o kapłaństwie św. Jana Vianneya. Przeczytam wam kilka zdań z jego nauki o kapłań-

stwie. Święty Jan Vianney umarł w 1859 roku, miał parafię czterysta ludzi. Poprzednik, który był na tej parafii powiedział, że ludzie z tej parafii różnią się od zwierząt tylko tym, że mają chrzest, a ten jak przyszedł, jak usiadł do konfesjonału, wziął do ręki różaniec, robił wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlił się, spowiadał, w ciągu czterdziestu lat parafia przekształciła się w wielką wspólnotę religijną. Posłuchajmy, co mówił o kapłaństwie:

„Och, jakże wielki jest kapłan! Gdyby pojął siebie, umarłby… Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej Hostii […] Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znów kapłan… Po Bogu, kapłan jest wszystkim! On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie. Kapłan prowadzi dalej dzieło odkupienia na ziemi. Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam doń drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę; on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dobór. Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez kapłana, a będą czcić zwierzęta… Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was". Tak właśnie napisał św. Jan Vianney. Piękne słowa, godne częstej medytacji.

Drodzy bracia, trzecia płaszczyzna posługi to jest troska o biednych, o chorych. Tu są wszyscy, którzy przeszli wikariat i są proboszczami od wielu lat. Wiedzą, jaka to jest też ważna działka, bo ludzie patrzą i zwracają uwagę nie tylko na to, co mówimy, ale także na to, co robimy.

Kiedyś, gdy miałem kilka lat kapłaństwa, byłem na pogrzebie kapłana i słyszałem takie świadectwo, chyba prezesa rady parafialnej, który żegnając swojego księdza proboszcza,

powiedział: „Nigdy nie zapomnimy, księże proboszczu, jak w zimie woziłeś taczkami węgiel do naszej biednej sąsiadki. Nigdy Ci tego nie zapomnimy". Ta troska o biednych, o chorych, wrażliwość na ludzi cierpiących jest bardzo ważna w naszej posłudze kapłańskiej.

4. Wdzięczność Kościoła za dar kapłaństwa

Moi drodzy, każdy jubileusz, każde święto kapłańskie, takie jak prymicje czy jubileusz kapłański, są okazją, byśmy Panu Bogu okazywali wdzięczność za kapłanów, których mamy, ci kapłani są potrzebni nam wszystkich. Nam też, bo ja siebie nie rozgrzeszę. Klękam przed kolegą, przed drugim kapłanem, żeby przyjąć miłosierdzie Boże. Dlatego jesteśmy zdani na kapłanów. Zobaczcie, generał Jaruzelski całe życie wojował z Kościołem, bronił socjalizmu i tyle nieszczęścia sprowadził na nasz Naród, ale jak mu śmierć zaglądnęła w oczy, to powiedział: zawołajcie księdza. Podobno mu nikt nie doradzał, nie namawiał, nikt z rodziny czy z księży. Kilkanaście dni przed śmiercią wezwał kapłana i się wyspowiadał, przyjął namaszczenie, przyjął Komunię Świętą. Człowiek, który zwalczał Kościół, bo Kościół był zawsze w opozycji do socjalizmu. Niech się ateusze nawracają, niech patrzą, co się dzieje w świecie. Jak przychodzi czas odejścia, wtedy jest decydująca chwila i być może temu człowiekowi ktoś wyprosił łaskę pojednania z Bogiem. Panu Bogu zostawmy osąd, bo Pan Bóg jest kompetentny do osądzania.

Drodzy bracia i siostry, ceńmy sobie kapłanów. A my wam dzisiaj dziękujemy, że jesteście z nami, że nas karmicie, że się za nas modlicie, że w razie potrzeby nas bronicie i że jesteście murem za nami. I dziękujemy, żeście dzisiaj przyszli, by to nasze „dziękujemy", które mówimy Panu Bogu w tej Eucharystii, by to nasze „przepraszamy", by to nasze „prosimy" było mocniejsze waszą obecnością i waszą modlitwą. Dziękujemy i trzymajmy się dalej razem, póki będziemy w jedności, nikt nas nie pokona. I pamiętajmy, gdzie jest prawda, gdzie są wartości. Partie powstają i upadają. Utopie, ideologie powstawały i upa-

dały i spowodowały tyle ludzkich tragedii. Dwieście milionów prawie zginęło w dwudziestym wieku. Sprawcami tego żniwa śmierci są ci, którzy najpierw od Boga się odwrócili, bo jest tak, że ci, którzy zaczynają od niszczenia Boga, kończą na niszczeniu człowieka. Pamiętajmy, to jest prawidłowość, historia dzisiaj nam tę prawidłowość odsłania. Dlatego trzymajmy się Chrystusa i Kościoła. Niech Bóg nam wszystkim błogosławi, byśmy mogli dalej nasze powołanie wypełniać w jedności, zawsze na chwałę Pana Boga i w szukaniu pożytku, dobra dla ludzi. Amen.

Odwaga, pokora w służbie kapłańskiej Ludowi Bożemu

Strzelce Świdnickie, 23 czerwca 2014 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 60-lecia kapłaństwa ks. Tadeusza Dudka
Kościół pw. Wszystkich Świętych

1. Wyjątkowe jubileusze Księdza Prałata

Wygłosiłem w tym roku kapłanom kilka kazań jubileuszowych. Wczoraj na przykład w Szczawnie-Zdroju ksiądz infułat Józef Strugarek miał swój jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa, a dzisiaj w Bolesławcu byli Złoci Jubilaci. Wcześniej było jeszcze kilka innych homilii jubileuszowych i niemal wszystkie homilie w tym roku zaczynam od słów, które usłyszałem w katedrze przemyskiej 17 maja br., gdy ks. abp Józef Michalik miał swoje gody kapłańskie. Homilię jubileuszową w katedrze przemyskiej głosił abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce, który zaczął od słów: „Jubileusze to dobra rzecz. Statystyki mówią, że im częściej je świętujemy, tym dłużej żyjemy". Jest nadzieja, że Ksiądz Prałat jeszcze długo pożyje, bo obchodzimy tutaj na pewno trzeci jubileusz.

Dziesięć lat temu, 13 czerwca 2004 roku, obchodziliśmy złote gody kapłaństwa księdza prałata Tadeusza, a cztery lata później, 6 września 2008 roku, też w tej świątyni, obchodziliśmy złoty jubileusz proboszczowania w tej parafii. Bardzo rzadki, rzadko kiedy jakiś kapłan ma możliwość, żeby kierować parafią przez pięćdziesiąt pełnych lat. To się udało księdzu prałatowi Tadeuszowi, bo w 1958 roku zaczął duszpasterzowanie, gdy proboszczem obecnej katedry był ksiądz prałat Dionizy Baran, a w 2008 roku jeszcze był tutaj proboszczem.

2. Każdy człowiek jest ujęty w Bożych planach

Mamy zatem dwa jubileusze związane z osobą Księdza Prałata, a dzisiaj jest trzeci jubileusz, tym razem diamentowy, bo oto sześćdziesiąt lat jest Ksiądz Prałat na niwie Pańskiej jako kapłan Chrystusowy.

Gdy wchodzimy w świętowanie uroczystości narodzin św. Jana Chrzciciela, bo to jutro jest ta uroczystość, przypomnijmy, że jest on patronem archidiecezji wrocławskiej i bardzo ważnym świętym w Kościele. Dzisiaj, w wigilię, czytaliśmy bardzo ważne i aktualne słowa, które bardzo pasują do Księdza Prałata Jubilata: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię" (Jr 1,5). Tak było kiedyś z prorokiem Jeremiaszem, bo to on te słowa zapisał, a Kościół odniósł je do św. Jana Chrzciciela, bo rzeczywiście opisują one jego cudowne poczęcie i narodzenie. Dzisiaj te słowa odnosimy do księdza prałata Tadeusza. „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat" (Jr 1,5) – to przyjście na świat w przypadku księdza Tadeusza było dość szczególne, a to dlatego, że Ksiądz Prałat urodził się 25 grudnia 1929 roku, w Boże Narodzenie. W tym roku będzie jeszcze jeden jubileusz: osiemdziesiąty piąty rok życia. Moi drodzy, zanim jeszcze Ksiądz Prałat narodził się w łonie mamy Władysławy, Pan Bóg już miał go w swoich planach. Pan Bóg od wieków, od początku, miał nas wszystkich zaplanowanych i dopiero w czasie te plany

Boże się wypełniły. To jest przypomnienie, że wszyscy mamy swoje źródło istnienia, życia w Panu Bogu. Ksiądz Diamentowy Jubilat także. To Pan Bóg nam wybrał czas życia na tej ziemi, to Pan Bóg nam wybrał rodziców. Nikt z nas sobie mamy nie wybierał ani taty, to jest dar wielki przydzielenie nam rodziców takich, a nie innych. Narodziny mamy za sobą, to znamy, ale Pan Bóg wybierze nam też godzinę odejścia z tego świata, czas, kiedy przejdziemy z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Moi drodzy, nie chciałbym powtarzać tego, co tu było mówione dziesięć lat temu i sześć lat temu na wspomnianych jubileuszach. Przypomnijmy tylko, że w domu było pięcioro dzieci i w bardzo trudnym czasie, gdy ojciec poszedł na wojnę, ksiądz Tadeusz pomagał swojej mamie. Potem trzeba było nadrabiać edukację, w której przeszkodziła wojna. Maturę zdał w 1949 roku w Brzegu. Być może był wówczas w podobnym nastroju, jak bohater dzisiejszego pierwszego czytania, i podobnie jak on usłyszał w sercu: „Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię poślę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić – wyrocznia Pana" (Jr 1,7-8). Może się lękał, czy będzie dobrym księdzem, czy wytrzyma w seminarium, czy sobie poradzi. Może były takie pytania. I gdy klęczał w kaplicy seminaryjnej niejeden wieczór i niejeden dzień, to może też usłyszał w duszy słowa Pana Jezusa, które w mocy Ducha Świętego były kierowane do niego: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,8).

3. Święcenia dla Eucharystii rodzącej i podtrzymującej życie duchowe ochrzczonych

Dzisiaj, po prawie osiemdziesięciu pięciu latach życia, może Ksiądz Prałat z pewnością powiedzieć, że te słowa się wypełniły, że Pan był z nim, że go prowadził jak ojciec za rękę przez życie. A ono nie było łatwe. I w czasie wojny, i po wojnie, gdy była bieda, i w seminarium duchownym, i potem, gdy już był

na żniwie Pańskim, były trudne czasy. Kiedy był święcony, Prymas był uwięziony, Kościół w Polsce był przerażony. Święceń kapłańskich sześćdziesiąt lat temu udzielił Księdzu Prałatowi ks. bp Michał Klepacz, ordynariusz łódzki, bo on wtedy kierował Episkopatem w zastępstwie Prymasa, który był osadzony w więzieniu, w izolacji. Trudny był czas. A potem, gdy został kapłanem, to potyczki z komunistami przy każdym remoncie kościoła trzeba było prowadzić, trzeba było główkować, żeby jakieś materiały zdobyć, żeby uzyskać pozwolenie na budowę salek katechetycznych. Nie były czasy łatwe. A to nagrywanie kazań, wzywanie do UB. Dzisiaj jest troszkę inaczej, ale pewne metody walki z Kościołem są te same, są podobne. Tak więc te słowa proroka, które pochodzą od Boga, chcemy dzisiaj odnieść do Księdza Prałata Jubilata: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,8).

Moi drodzy, wy pamiętacie to długie proboszczowanie waszego Księdza Prałata, byłego Proboszcza. Nie będziemy mówić o dokonaniach, bo je znacie, ale wspomnijmy o misji kapłańskiej, która wypełnia się w trzech sektorach. Jest misja nauczania, głoszenia Ewangelii tu, na ambonie. Jest misja uświęcania, misja liturgiczna, sprawowanie Eucharystii, która jest źródłem mocy dla nas, pomnaża w nas moc Ducha Świętego. W czasie Eucharystii pijemy wodę żywą od Chrystusa, przyjmujemy Ciało Pańskie, napełniamy się Duchem Świętym, byśmy nasze powołanie życiowe wypełniali jak najlepiej. Bo bez wspomożenia Bożego jest to prawie niemożliwe, byśmy żyli po ludzku, w prawdzie, w miłości, w sprawiedliwości, w szacunku. Bez wsparcia Ducha Świętego jest to prawie niemożliwe. A gdzie to wsparcie ma miejsce? Przede wszystkim w sakramentach świętych, zwłaszcza u nas, dorosłych, w sakramencie najświętszym – w Eucharystii. I to jest źródło naszego trwania w Chrystusie, życia, myślenia, mówienia i działania w Duchu Świętym. To jest to źródło. To źródło wytryskało dla Księdza Prałata przez sześćdziesiąt lat i z tego źródła czerpał moc, aby być dobrym kapłanem. Wierni, którzy przychodzili na celebrację, też z tego źródła czerpali. Poza nauczaniem

i posługą sakramentalną misją kapłana jest jeszcze działalność charytatywna – opieka nad biednymi, nad chorymi.

Mam w pamięci chorą niewiastę, do której w minioną środę zaprowadził mnie ksiądz proboszcz, gdy byliśmy na wizytacji biskupiej. Niewiasta, która ma ponad osiemdziesiąt lat, od dziesiątego roku życia nie ma prawej ręki. W każdy pierwszy piątek miesiąca przyjmuje Komunię Świętą. Rękę straciła – jak mi opowiadała – w czasie banderowskich napadów na Wołyniu. Gdy banderowcy zastrzelili jej ojca, ona i mama ratowały się ucieczką przez okno, ale kula banderowca powaliła mamę na ziemię. Druga kula trafiła ją, wtedy dziesięcioletnią dziewczynkę. Całą noc leżała na martwym ciele swojej mamy, wykrwawiona. Rano ktoś ich odnalazł, przyszedł, zobaczył, że dziewczynka żyje, wziął ją do szpitala. Kilka tygodni ratowano dziecko, które miało gangrenę. Zakażenie wdało się, bo zbyt późno zaczęto leczyć. Ręki nie udało się uratować. Potem znalazł się mężczyzna, który ją wziął bez ręki na żonę. Urodziła dzieci, wychowała, jedna z córek jest przy niej. Oznajmia, że wszystko przetrzymuje dzięki mocy Bożej, którą otrzymuje od Chrystusa.

4. Wybrany i posłany do odważnej służby dla Ewangelii

Moi drodzy, jeszcze jedna myśl. Ksiądz Prałat w dzisiejszej kolekcie wypowiedział modlitwę: „Ojcze Święty, Ty bez żadnych moich zasług dałeś mi udział w wiecznym kapłaństwie Chrystusa…" – to są słowa bardzo prawdziwe, bo to, co otrzymujemy jako kapłani, to wszystko jest bez naszej zasługi. „…i wybrałeś mnie do służby Kościołowi…" – to Bóg wybiera, nie my wybieramy. Bóg nas wybiera. „…spraw, abym był mężnym i pokornym głosicielem Ewangelii…" – to jest prośba, byśmy byli mężnymi siewcami Ewangelii i zarazem pokornymi, w duchu św. Jana Chrzciciela. Święty Jan Chrzciciel był pokorny. Wskazując na Jezusa, mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30); „ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,27). Pokora wielka, ale

i odwaga. Kiedy zobaczył, że Herod wziął sobie żonę swego brata Filipa, nie udawał, że nie widzi, nie poddał się poprawności politycznej, tylko stanął przed władcą i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). Za to osadzono go w więzieniu, a Herodiada nie przepuściła i wykorzystała okazję, żeby proroka zniszczyć, żeby odebrać mu życie. To był bardzo odważny prorok. Myślę, że podobna pokora i podobna odwaga zdobiła i zdobi Księdza Prałata, dzisiejszego Jubilata. Zawsze był pokorny, wszyscy kapłani mogą to potwierdzić. Nie wywyższał się, zawsze uznawał się za małego. A jeśli było jakieś wywyższenie, to wywyższał go Chrystus. Bo jak my się uniżamy, to Chrystus nas wywyższa. I też był odważny.

Moi drodzy, podziękujmy za to wszystko, za sześćdziesiąt lat wiernej służby Kościołowi. Ostatnia dziesiątka tej sześćdziesiątki upłynęła już w diecezji świdnickiej. Podziękujmy Panu Bogu za całość drogi życiowej i módlmy się, by Ksiądz Prałat Jubilat pozostał z nami po najdłuższe lata i by cieszył się jak najlepszym zdrowiem, i duchowym, i fizycznym. Niech św. Jan Chrzciciel, patron dnia dzisiejszego, św. Tadeusz, osobisty patron Księdza Prałata, a w szczególności Matka Najświętsza, Matka wszystkich kapłanów, otaczają go swoją macierzyńską opieką. Amen.

Świątynia wielkim skarbem dla wierzących

Wałbrzych, 27 czerwca 2014 r.

Msza św. z okazji konsekracji kościoła
Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Świątynia – jej rodzaje i znaczenie

Poświęcenie uroczyste nowej świątyni, ta uroczystość dzisiejsza, stwarza nam okazję, byśmy sobie przypomnieli, co

to jest świątynia. Chcemy wyróżnić pięć rodzajów świątyń. Pierwszy rodzaj świątyni to jest świat. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia" (1 Kor 10,26). To jest świątynia wybudowana nie przez ludzi. Świat, w którym się narodziliśmy, w którym jesteśmy, pracujemy, wypełniamy swoje powołanie i z którego odejdziemy, to nie jest ludzki dom. To jest Boży dom, to jest Boża świątynia. Pan Bóg jest głównym Gospodarzem tego domu, wbrew temu, co mówią i co chcą niektórzy ludzie. Tyle było usiłowań, żeby Pana Boga wypędzić z tego świata, ale Bóg nie da się wypędzić, bo to jest Boży świat, który ma jednego Odkupiciela Jezusa Chrystusa, dlatego Jego krzyż powinien być wszędzie widoczny. To jest Jego świat, a my do niego należymy. Świątynią jest świat.

Dalej, świątynią jest człowiek. Święty Paweł wyraźnie to zaznacza, gdy mówi: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). W każdym człowieku Bóg powinien mieszkać jak w świątyni. Jesteśmy żywymi świątyniami dla Pana Boga i też naszą troską winno być to, by ta świątynia naszego serca była zawsze piękna, przyozdobiona cnotami, a nie grzechami, a nie jakimiś wadami. Jesteśmy dla Boga świątynią, Bóg chce mieszkać w naszych sercach. On już ontycznie sprawił, że jesteśmy do Niego podobni przez to, że mamy ducha, który myśli, poznaje. Mamy wolę, mamy ducha, który kocha, który jest wolny. To jest odbicie Pana Boga jako najdoskonalszej Trójcy Osób z najpełniejszym poznaniem, z największą miłością, z największą wolnością. „Jesteście świątynią Boga" (por. 1 Kor 3,16). Jestem dla Pana Boga świątynią jako człowiek.

Trzecie znaczenie świątyni – Kościół. Słyszeliśmy dzisiaj u św. Piotra: „wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia" (1 P 2,5). Wspólnota Kościoła to jest żywa świątynia ułożona z ludzkich serc, w których jest wiara, w których jest miłość do Pana Boga i do człowieka. Kościół to żywa świątynia, to wspólnota, to dom Boga. „Kościół naszym domem" – takie było jedno z haseł w ostatnich latach duszpasterskich.

I wreszcie przechodzimy do czwartego znaczenia: świątynia to budowla materialna, to dom Boży, gdzie się gromadzimy, żeby Pana Boga uwielbiać, Panu Bogu dziękować, żeby się oczyszczać moralnie z naszych grzechów, żeby nabierać mocy, żeby sprawować liturgię, a przede wszystkim, żeby słuchać słowa Bożego na wspólnych spotkaniach. Najczęściej te nasze nawiedzenia kościoła są po to, żeby sprawować Eucharystię, wielką tajemnicę naszej wiary, żeby dzieło zbawcze Jezusa nie zostało zapomniane, ale zgodnie z Jego życzeniem ciągle się odnawiało, uaktualniało, by było dostępne dla wszystkich ludzkich pokoleń. Pan Jezus tak przedziwnie sprawił, że pomnożył swoją obecność w świecie przez Eucharystię. Dzięki Eucharystii Pan Jezus jest wszędzie: i w Ameryce, i w Australii, i w Nowej Zelandii, i w Afryce – wszędzie, gdzie się zgromadzą ludzie wierzący pod przewodnictwem kapłana i powtarzają to, co Jezus uczynił w Wielki Czwartek. Eucharystia jest dla nas głównym wydarzeniem sprawowanym w świątyni.

2. Świątynia – kiedyś i dziś

Moi drodzy, nie będziemy mówić o historii świątyni, bo to zbyt wielki temat. Tytułem nawiązania do pierwszego czytania przypomnijmy tylko, że w naszej religii chrześcijańskiej ta pierwsza świątynia zaistniała w dziesiątym wieku przed Chrystusem. Wybudował ją Salomon i należała do siedmiu cudów ówczesnego świata. Była kilkakrotnie niszczona, ale przetrwała w swoich głównych fundamentach i w swojej bytności do czasów Pana Jezusa. Pan Jezus był ofiarowany w tej świątyni, potem do niej przychodził i w niej nauczał. Pewnego dnia wypędził z niej przekupniów i przepowiedział jej zniszczenie. W 70 roku po Chrystusie wódz rzymski Tytus najechał na Palestynę i zniszczył tę świątynię. Do dzisiaj pozostała po niej zachodnia ściana, nazywana Ścianą Płaczu, gdzie przychodzą pobożni Żydzi. Wszyscy ostatni papieże także modlili się przed tą Ścianą, która jest pozostałością po pierwszej świątyni izraelskiej, gdzie była arka przymierza, a więc dwie tablice z dziesięciorgiem

przykazań. Moi drodzy, ta zniszczona świątynia izraelska zamieniła się z czasem w świątynie chrześcijańskie.

Ileż mamy pięknych świątyń – i z czasów romańskich, i z okresu gotyckiego, najwięcej może barokowych, rokokowych i współczesnych świątyń. Moi drodzy, jeżeli nawiedzamy różne miasta, to najczęściej najpierw kierujemy się do świątyni. W Świdnicy są dwa kościoły, do których zachodzi każda wycieczka. To katedra i Kościół Pokoju. Cieszymy się, że nasze pokolenie też przyczyniło się do powstania wielu świątyń chrześcijańskich. Wspomniałem już, Wałbrzych dodał sześć świątyń, bo miasto się rozrosło. W Świdnicy trzy świątynie zostały wybudowane. Każde miasto, które się rozrastało, budowało świątynie. I to jest piękne, i to jest chwalebne, a bolejemy nad tym, że na Zachodzie dzisiaj świątynie się zamyka, sprzedaje, bo nie ma kto koło nich chodzić, nie ma kto o nie dbać.

3. Świątynia – szkołą chrześcijańskiego stylu życia

Moi drodzy, nie dajmy się zlaicyzować, trzymajmy się swego, naszej tradycji, i niech nas zawsze ciągnie do świątyni. Niech świątynia będzie zawsze magnesem, który nas przyciąga. Niech będzie czymś, bez czego nie możemy żyć. Słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,28-29). To Jezus nas zaprasza. Gdy mówi te słowa, z pewnością ma na myśli te świątynie, żebyśmy do świątyni przybywali z naszymi utrudzeniami, z naszymi obciążeniami. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Nie pokrzepi cię koleżanka, kolega, najlepszy przyjaciel. Jezusowe pokrzepienie jest najważniejsze. Jak uwierzysz, jak zaufasz Jezusowi, jak Go pokochasz, to pamiętaj, Jezus zawsze cię będzie wspomagał i w tym utrudzeniu, w tym obciążeniu zawsze poda rękę – „…a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Jezus mówi: Nie bójcie się mojego jarzma i „uczcie

się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). To takie piękne i takie ważne, byśmy cichością i dobrym sercem zdobywali świat dla Pana Boga, dla Chrystusa. Nie złością, nie odwetem, złem za zło, ale dobrem za dobro, ale także dobrem za zło. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21) – mówił św. Paweł, a bł. ks. Jerzy Popiełuszko pięknie potwierdził swoim życiem.

Moi drodzy, naszym skarbem jest świątynia, gdzie zostaliśmy ochrzczeni, gdzie później inne sakramenty przyjmujemy, zwykle też ze świątyni odchodzimy do wieczności.

Dochodzimy do piątego znaczenia świątyni: świątynia niebieska Jeruzalem. Zaczęliśmy od świątyni ziemskiej i powiedzieliśmy sobie, że świat jest świątynią. Niebo też jest świątynią. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1) – brzmi pierwsze zdanie Pisma Świętego. Niebo i ziemia. Ziemia jest świątynią, a świątynią też jest niebo, niebieskie Jeruzalem, świątynia niebieska. Święty Jan ją zobaczył: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową" (Ap 21,1). To jest to pokazanie niebieskiej świątyni, która ma być domem naszego stałego zameldowania.

Siostry i bracia, w tej naszej świątyni i we wszystkich innych wymienionych świątyniach jest obecny nie tylko Jezus, Bóg Wcielony, ale jest także Jego Matka, która nieustannie nam pomaga. Dlatego pozostańmy Maryjnym Narodem. Pozostańmy miłośnikami Matki Bożej. Matka Boża Nieustającej Pomocy – zaufajmy Jej. Jest tyle ludzkich świadectw świadczących, że Maryja pomaga. Niech i w Wałbrzychu wam pomaga w waszych rodzinach, sąsiedztwach, Panu Prezydentowi, Radzie Miasta, Radzie Powiatu, instytucjom, szkołom, które tu są, żeby to miasto piękniało nie tylko wizualnie, ale też duchowo, żeby tu byli dobrzy ludzie, którzy będą się miłować, którzy nie utracą wiary, którzy będą wypełnieni miłością, wiarą, dobrocią dla drugich. O to się dzisiaj módlmy, gdy oddajemy Panu Bogu tę świątynię. Niech chwała Pańska w tej świątyni się pomnaża, niech rośnie i niech spływa przez ten dom, w którym jesteśmy, Boża moc, Boże błogosławieństwo na nas tu obecnych i na wszystkich, którzy będą tu przychodzić. Amen.

Trwać w Kościele apostolskim

Świdnica, 29 czerwca 2014 r.

Msza św. z racji 10-lecia istnienia parafii
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Święci Piotr i Paweł związani z początkiem Kościoła

Są takie chwile w naszym życiu, w których wracamy do początków. Dzisiaj w waszej parafii wracamy do początku waszej wspólnoty parafialnej. Wspominamy rok 2004, gdy powstała diecezja i także wasza parafia. Kościół jako wspólnota całego świata też wraca dzisiaj do początku, wspominając Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Oni od początku stoją tuż przy Chrystusie, który jest Odkupicielem świata, człowieka i zarazem Założycielem Kościoła, do którego należymy. Kościół powszechny, Kościół Chrystusowy to wielka wspólnota wierzących w Chrystusa, która obejmuje cały świat, wszystkie kontynenty. Dzisiaj wracamy do początków Kościoła, do Apostołów, których Pan Jezus sam sobie wybrał. Mamy sposobność przypomnieć sobie sylwetki tych dwóch szczególnych Apostołów.

2. Święty Piotr – opoka Kościoła

Święty Piotr, ten najważniejszy, którego Jezus uczynił głową widzialną Kościoła, pochodził z Betsaidy. Dzisiaj Betsaidy już nie ma, pozostały tam tylko fragmenty tej miejscowości leżącej na północno-wschodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Niedaleko płynie Jordan, który wpada do Jeziora Galilejskiego. Miasto wymarło. Stamtąd pochodził, miał brata Andrzeja i właśnie Andrzej przyprowadził brata swojego Szymona do Jezusa. Jezus zmienił mu imię, powiedział: „Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr" (J 1,42). Potem się przenieśli do Kafarnaum, tam miał Piotr swój dom i wiemy, że tam Pan Jezus jakiś czas mieszkał i stamtąd podejmował te

wyprawy apostolskie, misyjne, do pobliskich miejscowości, by głosić Ewangelię.

Epizod opisany w dzisiejszej ewangelii przypomina nam ten moment, kiedy Pan Jezus postawił pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? […] A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,13.15). Piotr w imieniu wszystkich odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Otrzymał pochwałę od Pana Jezusa, a zarazem Pan Jezus powiedział mu: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). A więc Pan Jezus podkreśla tutaj, że nasza wiara, także wiara Piotra, jest i była niesiona łaską Bożą. Kto nie otrzyma łaski od Ducha Świętego, ten nie może uwierzyć. „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3) – jak zauważył św. Paweł, dlatego pamiętajmy, że o tę łaskę i wiarę trzeba zawsze prosić. Piotr taką łaskę otrzymał. Był zawsze pierwszy, wyróżniał się, Chrystus to jego pierwszeństwo zaakceptował i też go wyróżniał. Wchodził do Piotrowej łodzi, zabrał go na Górę Przemienienia. Piotr był z Nim również wtedy, gdy wskrzeszał córkę Jaira. Piotr, Jan i Jakub to była trójka Apostołów szczególnie wyróżniana.

Potem jednak przyszło załamanie w Wielki Piątek. Sąd na Jezusie, wykonanie wyroku na krzyżu, Piotr się zaparł. Nie przyznał się, że jest Jego uczniem, bo bał się śmierci. Ale jak Jezus zmartwychwstał i miał spotkanie z uczniami, to nie po to do nich przyszedł, żeby im wytykać, że Go zostawili, jak umierał, że tylko Jan był na Golgocie z tej dwunastki wybranej. Pan Jezus nie wytykał tchórzostwa, ale z Piotrem podjął dialog. Jaki to był dialog? Dialog miłości. Trzy razy pytał Pan Jezus: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15; por. J 21,16; 21,17). I Piotr trzykrotnie zapewniał Jezusa, że Go miłuje: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15; J 21,16; por. 21,17). I za każdym razem po takiej odpowiedzi Pan Jezus mówił: „Paś baranki moje" (J 21,15), „Paś owce moje" (J 21,16; 21,17). Tymi słowami Jezus potwierdził obietnicę prymatu, którą złożył Piotrowi w okolicach Cezarei Filipowej, o czym mówi dzisiejsza Ewangelia: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała] i na tej

Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,18-19). To potwierdzenie miało miejsce po zmartwychwstaniu nad Jeziorem Tyberiadzkim podczas posiłku, śniadania wielkanocnego.

Na końcu opisu tego spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami jest dodane, że Pan Jezus powiedział Piotrowi: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz" (J 21,18) i zakończył tę rozmowę wezwaniem: „Pójdź za mną!" (J 21,19). Piotr jakby po raz drugi otrzymał powołanie. Pan Jezus powtórzył: „Pójdź za mną!" (J 21,19), czyniąc go głową Kościoła. Wiemy, że Piotr w tym drugim etapie swojego powołania nie zawiódł Jezusa.

Otrzymawszy Ducha Świętego, którego Pan Jezus obiecał, już w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałe kazanie. Dzieje Apostolskie mówią, że trzy tysiące ludzi się nawróciło i przyjęło chrzest. Tak się tworzył Kościół. O czym mówił Piotr? O Jezusie, że Żydzi Go zabili, że ta śmierć Jego ma charakter zbawczy, że Pan Jezus dobrowolnie zgodził się oddać życie, że z miłości do nas to uczynił, byśmy mieli wszystko przebaczone. Taka była główna treść tego kazania, wygłoszonego przez Piotra w dzień zesłania Ducha Świętego. I potem nastąpiło głoszenie Ewangelii, które było też świadczeniem o Jezusie. Wszystkim, co słyszeli od Jezusa, i wszystkim, co widzieli, gdy z Nim byli, dzielili się z innymi. I wiemy, że zaraz zaczęły się problemy, bo Żydzi nie zrezygnowali. Ta grupa ludzi, która była przeciwko Jezusowi jeszcze przed Jego śmiercią, która doprowadziła do Jego ukrzyżowania, dalej była i dlatego uczniów Chrystusowych dyscyplinowano i zamykano do więzień.

Pierwsze czytanie przypomniało nam dzisiaj, jak to Piotr był w więzieniu i jak w cudowny sposób wyszedł z tego więzienia. A potem stanął przed Sanhedrynem i na pytanie, dlaczego mimo zakazu naucza o Jezusie, odpowiedział: „Trzeba bardziej

słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Moi drodzy, tak właśnie było, że Jezus był dla niego najważniejszy i żadna siła, żadna przemoc, żadne szykany nie zdołały zahamować tego świadczenia o Jezusie.

Święty Piotr i św. Jan głosili Ewangelię w Jerozolimie, ale potem tak się stało, że Piotr zawędrował do Rzymu. Możemy sobie przypomnieć tę piękną scenę z *Quo vadis*. Gdy w Rzymie zaczęły się prześladowania chrześcijan, doradzono Piotrowi, by opuścił miasto. Przekonywano go słowami: Ty widziałeś Jezusa, jesteś potrzebny, bo cię zabiją, kryj się, musisz ocalić swoje życie, bo jesteś ludziom potrzebny. I Piotr dał się namówić. Kiedy wychodził z Rzymu, na via Appia – jak pisze Sienkiewicz – drogę zastąpił mu Jezus z krzyżem. „Quo vadis, Domine?" – „Dokąd idziesz,Panie?" – zapytał Piotr i usłyszał w odpowiedzi: Idę do Rzymu, aby po raz drugi Mnie ukrzyżowano. I Piotr zrozumiał, że trzeba zawrócić. Wrócił więc i zginął prawdopodobnie w 67 roku po Chrystusie. Na miejscu, gdzie był pochowany, gdzie go złożyli chrześcijanie, w czwartym wieku cesarz Konstanty wybudował bazylikę, a w wieku szesnastym została wybudowana obecna bazylika watykańska.

W Bazylice św. Piotra w Rzymie jest grób pierwszego spośród Apostołów, pierwszego papieża. Chrześcijanie nawiedzają to miejsce, by tam wyznać swoją wiarę.

3. Święty Paweł – oddany Chrystusowi Apostoł Narodów

Jeszcze moi drodzy o św. Pawle. Święty Paweł był młodszy. Urodził się w 8 roku po Chrystusie. Wiemy, że nie należał do grona Apostołów, do tej wybranej Dwunastki. Był Żydem i obywatelem rzymskim, dobrze wykształconym, doskonale znał Pismo Święte i filozofię grecką. Był – jak powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem – z tej pierwszej, wysokiej półki społeczeństwa. Urodził się w Tarsie, gdzie dzisiaj toczy się wielka wojna, gdzie jest Syria. I co się stało? Gdy Jezus odszedł do nieba, gdy prześladowano chrześcijan, Paweł dołączył się

do prześladowców. Z Dziejów Apostolskich wiemy, że kiedy kamienowano Szczepana, pierwszego męczennika – miało to miejsce niedługo po zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego – to on pilnował szat i zgadzał się na jego śmierć. Trzy lata po śmierci Pana Jezusa, w 36 roku, gdy Paweł jechał do Damaszku, by tam łapać chrześcijan, więzić ich i maltretować, tam się jego pierwsza misja zakończyła, bo oto ujrzał Jezusa Zmartwychwstałego. A Jezus powalił go z konia, gdy jechał gnębić chrześcijan i zapytał go: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?" (Dz 9,4; 22,7; 26,14). Ciekawe, że Pan Jezus nie powiedział: „Dlaczego prześladujesz moich wyznawców?". Pytanie brzmiało: „dlaczego mnie prześladujesz?" Otrzymał wskazanie, by pójść do miasta i tam, w Damaszku, wszystko się wyjaśniło. Przyjął chrzest i zrozumiał, że jest powołany, by głosić Ewangelię wśród pogan. Tak jak Piotr był powołany, żeby głosić Ewangelię głównie wśród Żydów, Paweł otrzymał powołanie, by być Apostołem Narodów.

Moi drodzy, Szaweł przeobraził się w Pawła, nieprzyjaciel Kościoła pierwotnego przekształcił się w głównego apostoła i potem żadna siła nie zdołała odłączyć go od miłości Chrystusowej – jak to sam napisał: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?" (Rz 8,35). Paweł – wielka postać, trzy podróże misyjne, basen Morza Śródziemnego, to jest ten Apostoł, który wprowadził Ewangelię i całe chrześcijaństwo w obręb ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego. Wiedział, że trzeba Ewangelię Jezusa zanieść wyżej, do centrum, do Rzymu, i tam właśnie zmierzał. Na końcu życia dopiero tam dotarł, ale w Azji Mniejszej, gdzie dzisiaj, niestety, jest islam, tam pozakładał pierwsze gminy chrześcijańskie i gdy był w więzieniu w Cezarei dwa lata, później w Rzymie trzy lata, pisał listy do tych właśnie gmin i je czytamy.

Dzisiaj też czytaliśmy list do przyjaciela, do Tymoteusza: „krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła" (2 Tm 4,6). Paweł miał świadomość, że odchodzi. Co powiedział przed odejściem? „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono

dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego" (2 Tm 4,7-8). Takie wyznanie krótko przed śmiercią, a śmierć przez ścięcie.

Upamiętnienie św. Pawła mamy w Bazylice św. Pawła za Murami. Piękna bazylika, są tam portrety wszystkich papieży. Portrety dwustu sześćdziesięciu pięciu papieży są tam na ścianach Bazyliki św. Pawła umieszczone.

Siostry i bracia, tak wyglądają sylwetki Apostołów. Zakończmy naszą refleksję wnioskami praktycznymi. Może jeszcze o Pawle. Trzeba czytać jego listy, takie piękne hasła, teksty, zdania z jego listów trzeba pamiętać. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Paweł miał świadomość, że wszystko może, ale tylko w Tym, który go umacnia, czyli w Jezusie. A kiedy indziej mówił: „Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6,2). Papież te słowa komentował, gdy mówił do Solidarności, że solidarność to nie jest walka przeciwko drugim, tylko to jest wspólne niesienie ciężarów, to jest zawsze dla kogoś, z drugimi, dla drugich, a nie przeciwko drugim. To jest właśnie wzięte od św. Pawła.

Tak jak my się modlimy. W Wałbrzychu było zagrożenie, że w teatrze współczesnym zostanie wyeksponowany scenariusz sztuki obrażającej nasze uczucia religijne. Ludzie poszli, zaczęli się modlić i tamci się wycofali i przestali takie teksty czytać. A wiemy, co się działo w Poznaniu, w Warszawie, w Lublinie, jakie były protesty. Moi drodzy, wolność słowa, wolność sztuki to hasło propagandowe, ale pamiętajmy, że piękno, które jest najwyższą wartością w sztuce, to jest wypadkowa prawdy i dobra. Jak nie ma prawdy i dobra, to nie ma piękna. Dlatego sztuka musi być elementem prawdy i dobra. Jeśli tego nie ma, to jest pseudosztuką. Nie dajmy więc się nabrać na te hasełka. Ileż w tych hasłach jest mitów i my jako chrześcijanie jesteśmy powołani, żeby te mity prostować, żeby je demaskować, bo na siłę nam je wtłaczają. Ojciec Antonello nam mówił, gdy byliśmy na rekolekcjach w Wambierzycach, co to się dzieje, i to jest potwierdzenie tego, co u nas mówi Radio Maryja i Telewizja

Trwam. Jeśli mamy podobne spojrzenie z różnych źródeł, to się upewniamy, że to jest tak, jak to mówią. Moi drodzy, dlatego nasze ocalenie, nasza przyszłość jest w Bogu. Papież Benedykt powtarzał: „Tam, gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

4. Kochać Kościół

Moi drodzy, kończąc tę refleksję dotyczącą Świętych Apostołów, nową miłością pokochajmy Kościół, taki, jaki jest, bo my też w tym Kościele jesteśmy niezupełnie święci. Chcemy być świętymi i trzeba pragnąć być świętym, ale zdajemy sobie sprawę z naszych słabości. Kościół jest święty, bo jego duszą jest Duch Święty. W zamyśle jest święty, ale jest też grzeszny w tym ludzkim wymiarze, bo wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, włącznie z papieżem. Ale to, że jesteśmy, to jest wielka sprawa, wielki dar powołania nas do Bożego Kościoła.

Kochajmy Kościół, bądźmy z pasterzami, umiejmy odróżnić skarb od oprawy tego skarbu. Wartość skarbu tkwi w nim samym, nie zależy od opakowania, a czasem ludzie utożsamiają opakowanie ze skarbem. Do kurii przychodzą różni ludzie. Kto ma najwięcej pretensji? Tego ksiądz Jan też doświadczył, że są to ci, którzy do kościoła nie chodzą, są na bakier z Kościołem, nie dają ofiar. Kto najbardziej krytykuje pomnik w Świdnicy, który postawiliśmy? Ci, którzy ani grosza nie dali. Ci, którzy się złożyli, cieszą się. Różne oblicza Papieża można było wybrać, a my wybraliśmy to z ostatnich lat życia, zmęczonego, schorowanego, klęczącego, żeby przypomnieć, jak ważna jest modlitwa i kolana zginane przed Bogiem. I to jest przesłanie, niech tak będzie, nie wszystkie pomniki muszą być jednakowe.

Moi drodzy, ta agresja narasta u tych, którzy są na bakier z Kościołem. Nie wiem, może dla zagłuszenia sumienia, ci najbardziej krytykują, ci najbardziej dokuczają i chcą reformować Kościół. Ale my trzymamy się naszych pasterzy, przede wszystkim Ojca Świętego, którego nazywamy Piotrem naszych czasów. A Franciszek to papież radości. Jan Paweł II stawiał

na prawdę i miłosierdzie, papież Benedykt XVI – na wiarę w Boga, Bóg najważniejszy, a papież Franciszek – na radość, radość Ewangelii.

Módlmy się, żebyśmy w Kościele czuli się jak w domu, jak w rodzinie, i żebyśmy słuchali Papieża i pamiętali, że stoimy na niewzruszonym fundamencie. Kamieniem węgielnym Kościoła jest Chrystus, a filarami są Apostołowie, wśród których św. Piotr i św. Paweł są filarami najmocniejszymi.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie majowe

Świadkowie Chrystusa uczą nas świętości
Krzeszów, 1 maja 2014 r. 15

Czego uczą nas św. Józef i św. Jan Paweł II?
Wałbrzych, 1 maja 2014 r. 20

Święty Jan Paweł II – człowiek zintegrowany
Kraków, 2 maja 2014 r. 26

Chrystus Zmartwychwstały wciąż wyjaśnia Pisma i łamie Chleb
Dobromierz, 4 maja 2014 r. 30

Duch Święty umacnia i posyła ochrzczonych
Doboszowice – Pomianów Górny, 5 maja 2014 r. 35

Radość z bicia kościelnych dzwonów
Gogołów, 7 maja 2014 r. 41

Diecezjalne dziękczynienie za kanonizację bł. Jana Pawła II
Świdnica, 8 maja 2014 r. 47

Wdzięczność Panu Bogu i ludziom
Świdnica, 8 maja 2014 r. 51

Eucharystia sprawowana w mocy Ducha Świętego
Dziećmorowice, 9 maja 2014 r. 52

Potrzeba ciągłej prośby o przymnożenie wiary
Sławęcin, 9 maja 2014 r. 57

Wierność Chrystusowi gwarantem szczęścia doczesnego i wiecznego
Byczeń, 10 maja 2014 r. 61

Tylko Chrystus ma słowa życia wiecznego
Topola, 10 maja 2014 r. 66

Nawrócić się na Ewangelię
Pieszyce, 11 maja 2014 r. 70

Iść przez życie za dobrym Pasterzem w mocy Ducha Świętego
Wałbrzych, 12 maja 2014 r. 76

Duch Święty kształtuje człowieka według Ewangelii
Kudowa-Zdrój, 13 maja 2014 r. 80

Przyjęcie darów Ducha Świętego drogą wewnętrznego wzrostu
Ząbkowice Śląskie, 14 maja 2014 r. 86

W oczekiwaniu na zmartwychwstanie
Świdnik k. Kaczorowa, 15 maja 2014 r. 93

Papieskie dzieło modlitwy i czynu
Ząbkowice Śląskie, 15 maja 2014 r. 98

Uroczyście posłani do składania świadectwa wiary
Strzegom, 15 maja 2014 r. 102

Tylko Chrystus jest Drogą i Prawdą i Życiem
Bardo, 18 maja 2014 r. 107
Trzy domy Jana Pawła II i każdego ochrzczonego Polaka
Świdnica, 18 maja 2014 r. 113
Bierzmowanie domaga się wiernej kontynuacji
Wałbrzych, 19 maja 2014 r. 117
Rubinowy jubileusz posługiwania dla dobra Ludu Bożego
Wałbrzych, 20 maja 2014 r. 123
Pokój Boży jako dar niepochodzący od świata
Świebodzice, 20 maja 2014 r. 129
Kapłani św. Jana Pawła II
Świdnica, 21 maja 2014 r. 134
Powołani do obrony i szerzenia prawdy Ewangelii
Mieroszów, 21 maja 2014 r. 140
Otwarcie się i wierność Duchowi Świętemu warunkiem szczęścia
Świdnica, 22 maja 2014 r. 144
Szkoła uczy i wychowuje do miłości każdego człowieka
Wałbrzych, 23 maja 2014 r. 150
Bez Ducha Świętego chrześcijanin nie potrafi żyć Ewangelią
Wałbrzych, 23 maja 2014 r. 154
Umacniani Duchem Świętym
Jasna Góra, 24 maja 2014 r. 160
Duch Święty źródłem niezłomnej postawy świadka wiary
Jedlina-Zdrój, 24 maja 2014 r. 165
Czynić wszystko, co mówi Chrystus, Syn Maryi
Rozwadów, 25 maja 2014 r. 170
Niezwykła godność dziecka Bożego
Sarzyna, 25 maja 2014 r. 177
Dziękczynienie Bogu w trzydziestolecie święceń kapłańskich
Brzeg Dolny, 26 maja 2014 roku 181
Duch Święty uzdalnia do wyznawania wiary
Strzegom, 26 maja 2014 r. 184
Święty Jan Paweł II inspirującym orędownikiem i opiekunem
Grodziszcze, 27 maja 2014 r. 190
Życie uczniów Chrystusa w Duchu Świętym
Nowej Ruda-Słupiec, 27 maja 2014 r. 194
Kochać Boga, Kościół i Ojczyznę
Bystrzyca Kłodzka, 28 maja 2014 r. 198
Przeszłość darem dla przyszłości
Świdnica, 29 maja 2014 r. 203
Apostolstwo radości
Ząbkowice Śląskie, 29 maja 2014 r. 209

Homilie czerwcowe

Duch Święty pomaga chrześcijaninowi dojść do dojrzałości wiary
Bielawa, 2 czerwca 2014 r. 217
Powszechne powołanie do wielbienia Boga
Świdnica, 3 czerwca 2014 r. 221
Umocnieni Duchem Świętym do świadectwa
Wałbrzych, 3 czerwca 2014 r. 226
Duch Święty uzdalnia do pracy nad sobą i do apostolstwa
Świdnica, 4 czerwca 2014 r. 230
Powrót do domu stałego zameldowania
Dzierżoniów, 5 czerwca 2014 r. 235
Jedność to drugie imię miłości
Pieszyce, 5 czerwca 2014 r. 239
Duch Święty wspiera ochrzczonych w świadectwie życia
Wałbrzych, 6 czerwca 2014 r. 245
Przyjąć dar Ducha Świętego
Świdnica, 7 czerwca 2014 r. 251
Kościół posłany do świata z darem pokoju i radości
Świdnica, 8 czerwca 2014 r. 256
Prowadzić życie poddane Duchowi Świętemu
Świdnica, 8 czerwca 2014 r. 260
Duch Święty jako Przewodnik Kościoła i ochrzczonych
Piskorzów, 8 czerwca 2014 r. 263
Potrzeba dojrzałych świadków Chrystusa
Bolków, 14 czerwca 2014 r. 268
Służyć na chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu
Wrocław, 15 czerwca 2014 r. 274
Zło dobrem zwyciężać
Ożary, 16 czerwca 2014 r. 282
Mieć serce, w którym jest miejsce dla każdego człowieka
Świdnica, 17 czerwca 2014 r. 286
Duch Święty uzdalnia do obrony i promocji dobra
Wałbrzych, 17 czerwca 2014 r. 290
Posłani do świadectwa o Chrystusie
Lubnów, 18 czerwca 2014 r. 296
Uczeń Chrystusa człowiekiem jałmużny, modlitwy i postu
Pomianów Dolny, 18 czerwca 2014 r. 299
Doroczne święto Eucharystii
Świdnica, 19 czerwca 2014 r. 304
Obecność Chrystusa w Eucharystii
Niwa, 19 czerwca 2014 r. 306

Złoty jubileusz – czas wspomnień i wdzięczności wobec Boga i ludzi
Wrocław, 21 czerwca 2014 r. 312
Jubileusz – pełne wdzięczności spojrzenie w przeszłość
Szczawno-Zdrój, 22 czerwca 2014 r. 318
Inspirujące przykłady życia świętych
Ołdrzychowice Kłodzkie, 22 czerwca 2014 r. 326
Wypełnić powołanie kapłańskie do końca
Bolesławiec, 23 czerwca 2014 r. 333
Odwaga, pokora w służbie kapłańskiej Ludowi Bożemu
Strzelce Świdnickie, 23 czerwca 2014 r. 342
Świątynia wielkim skarbem dla wierzących
Wałbrzych, 27 czerwca 2014 r. 347
Trwać w Kościele apostolskim
Świdnica, 29 czerwca 2014 r. 352

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.